

Młodzież na rozdrożach dróg – pomiędzy Pol'and' Rock Festival a Przystankiem Jezus

Jacek Kurzępa

Szczecin 2022

Redaktor tomu:

Jacek Kurzępa

Recenzent:

ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski

© 2022 by Akademia Nauk Stosowanych Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Szczecinie
ul. Monte Cassino 15, 70-466 Szczecin
www.akademiawtp.pl

Redakcje i korekta:

Krystyna Kaźmierowska

Projekt okładki, opracowanie graficzne i skład:

WT PRINT

www.wtprint.pl

Druk:

WT PRINT

www.wtprint.pl

Wydawca:

„Pedagogium” Wydawnictwo OR TWP w Szczecinie, Szczecin 2022

ISBN 978-83-87561-53-6

Publikacja wydana w ramach projektu p.n. „Młodzież 4.0”

Zadanie badawczo-rozwojowe realizowane na zlecenie Ministerstwa Edukacji i Nauki w zakresie przeprowadzenia badań naukowych w latach 2021–2023 dotyczących zdiagnozowania aktualnych tendencji w zachowaniach i wyborach aksjonormatywnych oraz społeczno-polityczno-kulturowych młodych Polaków. Zadanie finansowane ze środków Ministerstwa Edukacji i Nauki.

Spis treści

Kalendarium Przystanku Woodstock bez wstępu, bo prawdopodobnie go nie dostaniemy	5
---	----------

Część I

Młodym być w świecie zinfantylizowanym	61
---	-----------

Część II

Koncepcja badań	107
------------------------------	------------

Część III

Uwarunkowania badań nad młodzieżą.....	117
---	------------

Część IV

Casus warunkowania badań ilościowych i jakościowych adresowanych do młodzieży w czasie pandemii	173
--	------------

Przystanek Woodstock – kalendarium

Impreza określana mianem Przystanek Woodstock czerpie swój pierwowzór od legendarnego Festiwalu Woodstock, który odbył się wiele lat temu – w 1969 roku – na farmie M. Yasgura w Bethel koło Nowego Jorku. Koncerty zaczęły się w piątek 15 sierpnia o 5:07 po południu i trwały do poniedziałkowego ranka 18 sierpnia. Organizatorem imprez był Michael Lang oraz kilkoro jego przyjaciół. W festiwalu uczestniczyło ponad 50 tys. młodych ludzi. Był wielkim zlotem zbuntowanej młodzieży lat siedemdziesiątych, którzy słuchali rockowej muzyki. Hasło festiwalu brzmiało: „Peace, Love and Heppiness” (pokój, miłość i szczęście) – była to największa impreza muzyczna i kulturowa.

1. Przystanek Woodstock (Czymanowo, 1995)

Pierwsza edycja Przystanku Woodstock została zorganizowana 15–16 lipca 1995 roku w Czymanowie nad Jeziorem Żarnowieckim. Przyjechało wówczas około 25–30 tys. osób. Hasłem przewodnim pierwszej edycji Przystanku był slogan: Miłość Przyjaźń Muzyka.

2. Przystanek Woodstock (Szczecin, 1996)

Druga edycja przystanku odbyła się 12–14 lipca 1996 roku w Szczecinie – Dąbiu na terenie lotniska Aeroklubu Szczecińskiego. Po raz pierwszy na Przystanku stanęła Pokojowa Wioska Kryszny. Chcąc wyeliminować niepodlegający żadnej kontroli handel czarnorynkowy, od drugiej edycji dopuszczono oficjalnie do sprzedaży piwo na terenie Przystanku.

3. Przystanek Woodstock (Żary, 1997)

Trzecia edycja festiwalu odbyła się w Żarach-Lotnisko, na dawnym lądowisku. Początkowo impreza miała się odbyć w lipcu, ale z powodu powodzi z 1997 roku została przesunięta na sierpień. Przystanek odbył się 16–17 sierpnia 1997 roku, a przyświecało mu hasło „Stop przemocy”. Pierwszego dnia odbyła się projekcja filmu Marka Piwowskiego *Rejs* przed liczącą około 50 tys. publicznością.

4. Przystanek Woodstock (Żary, 1998)

Czwarty Przystanek ściągnął do Żar ponad 150 tys. ludzi. Impreza odbyła się w dniach 7–9 sierpnia 1998 roku pod hasłem „Stop narkotekom, stop przemocy”.

5. Przystanek Woodstock (Żary, 1999)

Piąta edycja Przystanku odbyła się w dniach 6–8 sierpnia 1999 roku, ponownie w Żarach. Na Przystanek przybyło 250 tys. ludzi. Po raz pierwszy festiwal był emitowany na żywo w Internecie i w telewizji, na polu po raz pierwszy pojawił się również bankomat. Przystankowi Woodstock 1999 roku towarzyszyły m.in.: zorganizowany przez Kościół rzymskokatolicki Przystanek Jezus (z udziałem m.in. 2Tm2,3), skierowana przeciwko narkotykom akcja grupy Familia oraz zbiórka podpisów przeciwko wysyłaniu polskich koni na rzeź do Włoch, zorganizowana przez klub Gaja. Tradycyjnie działała również Pokojowa Wioska Kriszny.

6. Dziki Przystanek Woodstock (Lębork, 2000)

Edycja szósta miała odbyć się w dniach 4–6 sierpnia 2000 roku w Lęborku, którego władze zaprosiły WOŚP do zorganizowania Przystanku właśnie w ich mieście. Opór części (około 3600) mieszkańców, tworzących tzw. Komitet Obrony Moralności, spowodował, że organizatorzy zdecydowali się odwołać Przystanek. Mimo to około tysiąca osób przyjechało na imprezę bez występów profesjonalnych zespołów. Impreza była w istocie rockandrollowym piknikiem i określona później jako Dziki Przystanek Woodstock. Organizatorzy wliczają to wydarzenie do listy festiwali, które się odbyły.

7. Przystanek Woodstock (Żary, 2001)

Siódma edycja Przystanku (11–12 sierpnia 2001) ponownie odbyła się w Żarach. Według szacunków, w imprezie wzięło udział ponad 120 tysięcy osób [18].

8. Przystanek Woodstock (Żary, 2002)

Edycja ósma także odbyła się w Żarach 2 i 3 sierpnia 2002 roku.

9. Przystanek Woodstock (Żary, 2003)

W dniach 1 i 2 sierpnia 2003 roku odbyła się dziewiąta edycja Przystanku, po raz ostatni w Żarach. W przystanku uczestniczyło prawie 400 tys. widzów.

10. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2004)

Jubileuszowy – dziesiąty Przystanek Woodstock 2004 odbył się już w Kostrzynie nad Odrą 30 i 31 lipca 2004 roku. Miejscem festiwalu stał się były poligon wojskowy we wschodniej części miasta. Na festiwal przyjechało blisko 400 tys. ludzi.

Po zakończeniu festiwalu, we wrześniu, przygotowano dla mieszkańców Kostrzyna nad Odrą referendum, w którym aż 95% głosujących opowiedziało się za ponowną organizacją Przystanku w tym mieście.

11. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2005)

Po raz jedenasty Przystanek Woodstock także zorganizowano w Kostrzynie nad Odrą. Festiwal odbył się 5 i 6 sierpnia 2005 roku. W koncertach uczestniczyło około 300 tys. osób.

12. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2006)

Dwunasty Przystanek Woodstock zorganizowany, tak jak poprzednie dwa, w Kostrzynie nad Odrą odbył się w dniach 28–29 lipca 2006 roku. Uczestniczyło w nim około 150 tys. osób.

Dużym sukcesem było utworzenie na woodstockowym polu Akademii Sztuk Przepięknych, będącej miejscem spotkań uczestników festiwalu z przedstawicielami świata kultury i życia publicznego [20]. Wówczas wystąpili: Wojciech Morawski, Janusz Głowacki, Piotr Łazarkiewicz, Kazimiera Szczuka i Monika Olejnik, a warsztaty gitarowe z grupą młodzieży poprowadził Zbigniew Hołdys, który ponadto napisał niełatwy do zagrania utwór „Brookliński Most”, a następnie wykonał go na scenie głównej Przystanku Woodstock wraz z wybranymi osobami z pola namiotowego. W czasie Przystanku odnotowano dwa wypadki śmiertelne, zginęła też jedna osoba, wypadając z pociągu jadącego na Przystanek.

13. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2007)

Trzynasta edycja Przystanku Woodstock odbyła się w Kostrzynie nad Odrą w dniach 3–4 sierpnia 2007 roku. Był to już czwarty z rzędu Przystanek zorganizowany w tym miejscu. Nowym elementem festiwalowego krajobrazu były, pojawiające się odtąd corocznie, autokary do poboru krwi.

Akademii Sztuk Przepięknych poprowadził, już po raz drugi, Zbigniew Hołdys. Odbyły się także spotkania z osobistościami ze świata mediów, polityki, religii i kultury, przybyli m.in.: [21]:

abp Józef Życiński – metropolita lubelski,
Michael Schudrich – naczelny rabin Polski,
imam Ali Abi Issa – przedstawiciel polskich muzułmanów,
Tomasz Lis – dziennikarz, autor programu *Co z tą Polską?*,
Tomasz Sekielski – dziennikarz, współautor programu *Teraz my!*,
prof. Jerzy Bralczyk – językoznawca,
Anna Dymna – aktorka, założycielka i prezes Fundacji „Mimo Wszystko”.

14. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2008)

Czternasty Przystanek Woodstock odbył się w dniach 1–3 sierpnia 2008 roku w Kostrzynie nad Odrą [22]. Zmieniła się formuła imprezy: festiwal trwał trzy dni (zamiast dotychczasowych dwóch – w organizacji koncertów z ostatniego dnia finansowo pomogli prywatni sponsorzy), na scenach wystąpiło mniej wykonawców, za to ich koncerty były dłuższe i bardziej rozbudowane. Podczas samego festiwalu odbyły się Woodstockowe Igrzyska Olimpijskie oraz konkurs esemesowy, w czasie którego wygrać było można samochód. Obsada festiwalu była bardziej międzynarodowa, a brało w niej udział około 300 tys. osób.

Po raz kolejny odbyła się również prowadzona przez Zbigniewa Hołdysa Akademia Sztuk Przepięknych. Jej gośćmi byli w tym roku m.in.: Leszek Balcerowicz, Kamil Durczok, Jan Tomaszewski, Tomasz Raczek, Jacek Żakowski, Wiesław Ochman i Manuela Gretkowska. Gościem specjalnym była Kesang Takla – minister (kalon) informacji i stosunków międzynarodowych w rządzie dalajlamy.

Przed rozpoczęciem Przystanku zanotowano jedną ofiarę śmiertelną – z pociągu jadącego na Woodstock wypadł dwudziestoletni mieszkaniec Krakowa [23].

15. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2009)

Jubileuszowy XV Przystanek Woodstock odbył się w dniach 31 lipca–2 sierpnia 2009 roku w Kostrzynie nad Odrą. Motywem przewodnim imprezy była przypadająca w tym roku czterdziesta, okrągła rocznica Festiwalu Wo-

odstock. Uczestnicy festiwalu mogli ponownie wziąć udział w warsztatach, pokazach, wystawach i spotkaniach odbywających się w ramach Akademii Sztuk Przepięknych – wśród gości znajdowali się: dr Janusz Kochanowski, Tadeusz Mazowiecki, Bohdan Łazuka, Lech Wałęsa, Leszek Moździerz oraz Stanisław Tym. Wszystkie rozmowy na ASP poprowadził dziennikarz Piotr Najsztub. Widzowie festiwalu mieli możliwość wysłuchania, w ramach ASP, opery *Wesoła wdówka* w wykonaniu orkiestry teatru Operetka i solistów (m.in. Bogdana Łazuki i Krzysztofa Tyńca) oraz obejrzenia galerii sztuki zorganizowanej we współpracy z Muzeum Narodowym w Krakowie. W czasie trwania festiwalu działało również, zorganizowane we współpracy z łódzkim kinem Cytryna, kino letnie Łódź-Stock, którego specjalnym gościem był reżyser Robert Gliński. Gościem Przystanku był również Michael Lang – pomysłodawca i organizator pierwszego Woodstocku 1969.

Jubileuszowy Przystanek Woodstock 2009 zgromadził około 400–450 tys. osób (Jurek Owsiak wołał ze sceny w trakcie sobotniego koncertu: „Jest nas tutaj tyle, że kolejnym chętnym muszę powiedzieć: nie przyjeżdżajcie już”). Podczas trwania Przystanku zanotowano jedną ofiarę śmiertelną: 31 lipca zmarł trzydziestopięcioletni mężczyzna. Bezpośrednią przyczyną śmierci była niewydolność krążeniowo-oddechowa.

16. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2010)

Szesnasty Przystanek Woodstock odbył się w dniach 30 lipca–1 sierpnia 2010 roku w Kostrzynie nad Odrą. Na scenie głównej, przed liczącą około 350 tys. widzów publicznością. Działała również Akademia Sztuk Przepięknych. Jej gośćmi byli tym razem m.in.: Marek Kondrat, Tomasz Zimoch, Marek Niedźwiecki, Alicja Chybicka, Andrzej Wajda, Jerzy Buzek oraz Marek Piwowski i Michał Ogórek. Prócz tego, uczestnicy ASP mogli skorzystać m.in. z warsztatów gitarowych (Piotr Bukartyk i Krzysztof Kawałko), cyrkowych (Grupa Etenity), kabaretowych (Kajetan Suder i Michał Malinowski) i poetyckich (Zbigniew Rossa), wziąć udział w specjalnym pokazie projektu 39/89 – Zrozumieć Polskę autorstwa L.U.C.-a oraz obejrzeć filmy: *Beats of Freedom – Zew wolności* oraz *Katyn*. Działało również, podobnie jak w ubiegłym roku, letnie kino polowe Łódź-Stock zorganizowane we współpracy z łódzkim kinem Cytryna oraz Urzędem Miasta Łodzi.

17. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2011)

Siedemnasty Przystanek Woodstock odbył się w dniach 4–6 sierpnia 2011 roku w Kostrzynie nad Odrą. Ponieważ Jurek Owsiak stwierdził, że dużo ludzi musi już wyjeżdżać w niedzielę i nie może zostać na ostatni dzień Woodstocku, Przystanek odbywał się więc od czwartku do soboty. Był to do tej pory rekordowy Przystanek, który zgromadził około 700 tys. uczestników. Jak co roku działała również Akademia Sztuk Przepięknych. Jej gośćmi byli: Marek Belka, Jan Ołdakowski, Jan Nowicki, Andrzej Grabowski, Tomasz „Titus” Pukacki, Marek Koterski, Piotr Pustelnik oraz Piotr „Głaca” Mohamed. Tradycyjnie działało również letnie kino polowe Łódź-Stock zorganizowane we współpracy z łódzkim kinem Cytryna oraz Uniwersytetem Łódzkim.

18. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2012)

Osiemnasty Przystanek Woodstock odbył się w dniach 2–4 sierpnia 2012 roku w Kostrzynie nad Odrą. Różne są szacunki co do frekwencji podczas tej edycji festiwalu: według organizatorów liczba widzów sięgnęła około 550 tys, natomiast według policji liczba uczestników wyniosła około 350 tys. W ramach Akademii Sztuk Przepięknych gośćmi festiwalu byli: Roman Paszke, Jacek Bożek, bp. Tadeusz Pieronek, Bogusław Wołoszański, Andrzej Strejlau, Krzysztof Hołowczyc, gen. Sławomir Kałuziński, Tadeusz Wrona, gen. Waldemar Skrzypczak oraz Janina Paradowska. Na festiwalu pojawili się także Bronisław Komorowski oraz Joachim Gauck, którzy dokonali otwarcia tej edycji Przystanku Woodstock.

19. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2013)

Dziewiętnasty Przystanek Woodstock odbył się w dniach 1–3 sierpnia 2013 roku w Kostrzynie nad Odrą. Gośćmi Akademii Sztuk Przepięknych byli m.in.: Krzysztof Skiba, Kabaret Limo, Roman Polko, Peter Jenner, Artur Andrus, ksiądz Adam Boniecki oraz dziennikarz Kuba Wojewódzki. Podczas spotkania z Grzegorzem Miecugowem doszło do incydentu, w którym Oskar Wądołowski, działacz polityczny, wkroczył na scenę i uderzył redaktora w twarz. Napastnik został zabrany przez Niebieski Patrol, a rozmowa z Miecugowem nie została przerwana. Organizatorzy szacują, że na Przystanku Woodstock w 2013 roku bawiło się około 500 tys. ludzi.

20. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2014)

Według szacunków organizatorów w dwudziestym Przystanku Woodstock wzięło udział około 750 tys. uczestników. Odbył się on w dniach 31 lipca–2 sierpnia 2014 roku w Kostrzynie nad Odrą. Od lat dziewięćdziesiątych w trakcie Przystanku Woodstock wolontariusze Stowarzyszenia „Nigdy Więcej” propagują idee antyrasizmu i wielokulturowości. W 2014 roku antyrasistowskie działania podczas festiwalu miały na celu upamiętnienie Marcina Kornaka (1968–2014), założyciela i prezesa stowarzyszenia.

21. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2015)

Dwudziesty Pierwszy Przystanek Woodstock odbył się w dniach 30 lipca–1 sierpnia 2015 roku w Kostrzynie nad Odrą. W ramach Akademii Sztuk Przepięknych gośćmi byli: ks. Jan Kaczkowski, Teatr 6. piętro, Aleksander Doba, Rafał Sonik, Kasia Kowalska, Anna Czerwińska, Marcin Iwiński, Maria Rotkiel, Irena Eris. Na przystanku bawiło się 210 tys. ludzi.

22. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2016)

Dwudziesty drugi Przystanek Woodstock odbył się w dniach 14–16 lipca 2016 roku w Kostrzynie nad Odrą. W ramach Akademii Sztuk Przepięknych gośćmi byli: Jerzy Stuhr, Janina Ochojska, Zbigniew Buczkowski, Maciej Stuhr, Karolina Korwin-Piotrowska, Małgorzata Chmielewska, Tomasz Michniewicz. W 2016 roku Przystanek odbył się wcześniej niż w tradycyjnym terminie na przełomie lipca i sierpnia, aby nie nałożyć się z organizowanymi w tym samym roku w Krakowie obchodami Światowych Dni Młodzieży.

23. Przystanek Woodstock (Kostrzyn nad Odrą, 2017)

Dwudziesty trzeci Przystanek Woodstock odbył się w dniach 3–5 sierpnia 2017 roku w Kostrzynie nad Odrą. Na Akademii Sztuk Przepięknych zagostčili: o. Paweł Gużyński, Filip Chajzer, gen. Mirosław Różański, Jarosław Gwizdak i dr Adam Bodnar, Maciej Orłoś, Robert Biedroń, Przemysław Kossakowski, Bartłomiej Topa i Łukasz Kościuczuk, artyści Teatru im. J. Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. A podczas nocnych koncertów wystąpili: Kabaret Młodych Panów, Skicki-Skiuk, Eabs, Wojtek Mazolewski Quintet, Pawbeats Orchestra oraz artyści Teatru im. J. Osterwy w Gorzowie

Wielkopolskim, ze sztuką *Stopklatka* [38].

Według szacunków policji, na imprezie pojawiło się 250 tys. osób, natomiast w złożonym wniosku o organizację imprezy masowej wskazano liczbę 300–400 tys. osób. Na żądanie rządu zrezygnowano z pomocy niemieckiej straży pożarnej i Technisches Hilfswerk. Formalnie w ramach festiwalu wydzielone zostały cztery imprezy masowe: Duża Scena, Mała Scena, Akademia Sztuk Przepięknych oraz Pokojowa Wioska Kryszny, z czego dwie pierwsze miały status imprezy o podwyższonym ryzyku. Ochronę zapewniało 4300 osób, w tym 1546 policjantów, 153 strażaków, 104 funkcjonariuszy SOK, 55 strażników granicznych, a z ramienia organizatora – 970 członków służb informacyjnych, 790 – porządkowych i 390 medycznych. Liczba zorganizowanych imprez towarzyszących sięgnęła 850. W czasie imprezy na terenie całego miasta odnotowano 153 przestępstwa, w tym 97 narkotykowych, 34 kradzieże dokumentów, telefonów i innego mienia, jeden gwałt, jedno ciężkie uszkodzenie ciała, jeden rozbój i jeden fałszywy alarm bombowy, którego sprawcą okazał się mieszkaniec miasta. Wśród 367 wykroczeń odnotowano: picie alkoholu w miejscu zabronionym (127), złamanie przepisów ruchu drogowego (80), śmiecenie, używanie słów obelżywych i drobne kradzieże. W związku ze złamaniem przepisów prawa zatrzymano łącznie 118 osób. Zanotowano 1300 interwencji medycznych i 53 hospitalizacje.

24. Pol'and'Rock Festival (Kostrzyn nad Odrą, 2018)

Dwudziesta czwarta edycja festiwalu pod nową nazwą Pol'and'Rock Festival odbyła się w dniach 2–4 sierpnia 2018 roku w Kostrzynie nad Odrą. Według szacunków organizatorów, w festiwalu wzięło udział 500–700 tys. osób. W ramach Akademii Sztuk Przepięknych odbyły się spotkania z gośćmi festiwalu: Jackiem Fedorowiczem, Dorotą Wellman, Chrisem Niedenthal, Arturem Barcisiem, Katarzyną Puzyńską, Katarzyną Sokołowską, Bogusławem Wołoszańskim, gen. Mirosławem Różańskim, gen. Jarosławem Stróżykiem, gen. Tomaszem Drewniakiem, płk. Piotrem Gąstałą oraz Jerzym Górskim, Dariuszem Załuskim, Krzysztofem Wielickim, Andrzejem Bargielem, Januszem Gołębiem i Piotrem Tomalą. Według oficjalnych danych policji, doszło do 623 interwencji policyjnych.

25. Pol'and'Rock Festival (Kostrzyn nad Odrą, 2019)

Dwudziesty piąty Pol'and'Rock Festival odbył się w dniach 1–3 sierpnia 2019 roku w Kostrzynie nad Odrą. W festiwalu, według szacunków organizatora, wzięło udział 750 tys. ludzi. Policja oszacowała frekwencję uczestników na 285 tys.

W ramach Akademii Sztuk Przepięknych odbyły się spotkania z gośćmi festiwalu: Olgą Tokarczuk, Zbigniewem Zamachowskim, Wojciechem Smarzowskim, Januszem Kondratiukiem, Krzysztofem Skibą, o. Ludwikiem Wiśniewskim, Adamem Bodnarem, Katarzyną Nosowską, Markiem Saffjanem, prof. Ewą Łętowską, Bożeną Stachurą, Wojciechem Pszonikiem, Mariuszem Szczygłem, Filipem Springerem, Igorem Tuleyą, Justyną Kopińską, zespołem Kwiat Jabłoni, Franciszkiem Sterczewskim, Bogusławem Stanisławskim, Martą Frej, Przemysławem Staroniem, Piotrem Bukartykiem i Szymonem Hołownią. Według oficjalnych danych policji, zanotowano ponad 540 interwencji, zatrzymanych zostało 105 osób. W trakcie trwania festiwalu dwie osoby zmarły, a łączna liczba przestępstw to 131.

26. Pol'and'Rock Festival (Szeligi, 2020)

Dwudziesty szósty Pol'and'Rock Festival odbył się od 30 lipca do 1 sierpnia 2020 roku [50]. 27 kwietnia 2020 roku Jerzy Owsiak ogłosił na antenie Antyradia, że ze względu na pandemię koronawirusa „festiwal będzie miał formę online jako internetowe spotkanie z gośćmi festiwalu, wypełnione muzyką z archiwalnych nagrań, jak i z przewidywanych występów na żywo w studiu“. Specjalnie w tym celu wynajęto studio w podwarszawskiej miejscowości Szeligi oraz przygotowano scenografię. W ramach Akademii Sztuk Przepięknych gośćmi festiwalu byli: Majka Jeżowska, Ewa Ewart, Joanna Kulig, Andrzej Depko, Dorota Wellman, Marta Klepka, Tomasz Sekielski, Ewa Zgrabczyńska, Andrzej Mleczko, Wojciech Mann i Janusz Gajos.

27. Pol'and'Rock Festival (Makowice-Płoty, 2021)

Dwudziesty siódmy Pol'and'Rock Festival odbył się od 29 lipca do 31 lipca 2021 roku. Tym razem festiwal został zorganizowany na lotnisku Makowice-Płoty w województwie zachodniopomorskim. Ze względu na epidemię koronawirusa warunkiem wstępu osób dorosłych na Pol'and'Rock

Festival był komplet szczepień przeciwko Covid-19 dowolną szczepionką zatwierdzoną warunkowo przez EMA. Wymagane było przedstawienie dowodu szczepienia.

W ramach Akademii Sztuk Przepięknych gośćmi festiwalu byli: Łukasz Czepiela, Andrzej Chyra, Jakobe Mansztajn, Elżbieta Dzikowska, Arkadiusz Jakubik, Sylwia Gregorczyk-Abram, Michał Wawrykiewicz, Radosław Kotarski, Przemysław Kossakowski wraz z ekipą programu *Down the road* i Marta Lempart [59]. Spotkania ASP prowadzili Karol Kosiorowski, Katarzyna Janowska, Piotr Halicki, Karolina Walczowska, Bartosz Węglarczyk, Kamil Dziubka, Jaśmina Marczevska, Janusz Schwertner, Dorota Wellman i Marta Klepka. W festiwalu uczestniczyło 25 tys. osób.

28. Pol'and'Rock Festival (Czaplinek-Broczyno, 2022)

Dwudziesta ósma edycja festiwalu odbyła się w dniach 4–6 sierpnia 2022 w Broczynie na lądowisku Czaplinek-Broczyno. W ramach Akademii Sztuk Przepięknych w festiwalu wzięli udział: Jakub Żulczyk, członkowie kabaretu Neo-Nówka, Krzysztof Sokołowski, Kamila Kielar i Piotr Strzeżysz, Wojciech Bojanowski i Marcin Wyrwał, Marcin Dorociński, Janina Bąk i Piotr Jacoń, Barbara Kurdej-Szatan oraz twórcy filmu *Johnny* opowiadającego o życiu Jana Kaczkowskiego: Dawid Ogrodnik, Maciej Kraszewski i Patryk Galewski¹.

Czy bać się Przystanku Woodstock?

Tradycyjnie już na przełomie lipca i sierpnia media koncentrują się na sprawozdaniach z wielkiej fiesty młodzieży Przystanek Woodstock. Towarzyszę tej imprezie od jej drugiej edycji, czyli od 1994 roku, a z czasem stałem się także towarzyszem Przystanku Jezus – od 1998 roku. Jestem socjologiem młodzieży, moja obecność na tej imprezie wydaje się oczywista, jednak socjolog powinien trzymać rękę na pulsie życia społecznego. Wśród szerokiej gamy metod wykorzystywanych przeze mnie podczas badań terenowych, do najbardziej oczywistej należy obserwacja uczestnicząca, z której zdam pokrótce relację. Zdaję sobie sprawę z faktu, że w debacie nad PW stosuje się wykluczające się narracje, które natychmiast pozycjonują auto-

¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Pol%E2%80%99and%E2%80%99Rock_Festival

rów „za“ lub „przeciw imprezie i jej pomysłodawcy Panu Owsiakowi. Chcę uniknąć próby wepchnięcia mnie do którejś ze stron sporu, gdyż mój ogląd omawianego wydarzenia opieram na (obiektywnych) faktach badawczych, których nie można nagiąć pod określoną tezę. Dlatego też zastrzegam sobie prawo do opisu imprezy na podstawie faktografii, nie wartościując ani nie stygmatyzując bohaterów opisywanych wydarzeń.

Zarówno jedną, jak i drugą stronę sporu proszę o wstrzeźliwość sądów, gdyż problem nie w tym czy nam się podoba PW, czy nie, tylko w tym, jaka jest współczesna młodzież i w którą stronę wędruje? Zaczę zatem od kilku uwag dotyczących charakterystyki młodych Polaków.

Gdy mówię o młodzieży, korzystam z dwóch sposobów jej kategoryzowania, z jednej strony europejskich zapisów normujących, w których młodzież sytuuje się pomiędzy 13. a 35. rokiem życia, bądź postrzegania jej w perspektywie psychologii rozwojowej, dzielącej ją na kilka faz rozwojowych, czyli wczesnej adolescencji (12–15 lat), adolescencji (15–17 lat), późnej adolescencji (18–20 lat) i młodych dorosłych (20–25 lat). W pierwszym zapisie mamy do czynienia z nadmiernie uogólnioną perspektywą, ta druga wydaje się bardziej adekwatna do opisu poszczególnych faz młodości. Dla uproszczenia opisu, można by skwitować, że każda z faz wiąże się z etapami rozwoju edukacyjnego według porządku: uczniowie szkół podstawowych/licealiści/studenci/młodzi dorośli (wchodzący na rynek pracy, w dorosłe życie). Nie rozbudowując opisu poszczególnych faz, najczęściej wskazuje się na trudności z uczniami w początkowej fazie adolescencji (szkoła podstawowowa: 12–13 lat) wynikające z dynamiki rozwoju biologicznego nadmierną skłonność do ryzyka i nadgorliwe czerpanie z szerokiego zakresu wolności i uciekania od nadopiekuńczości dorosłych, rygorów, norm i zasad, zdrowego rozsądku, wstrzeźliwości; w przypadku licealistów zwraca się uwagę co do ich racjonalności, wskazując na „laickowe“ traktowanie zobowiązań (słabe zaangażowanie, traktowanie wielu spraw lekceważąco), kłopoty z samodyscypliną, zewnątrzsterowność, czyli dominacja grupy rówieśniczej nad własnym zdaniem jednostki i tzw. radarowej tożsamości, czyli sytuacji, w której jednostka kieruje, koncentruje swoją uwagę i działania na najmocniejszym impulsie, sprawach mniej ważnych ale wyolbrzymionych stugębną plotką i medialnym wzmocnieniem. Młodzież

studencka zaś wyraźnie znajduje się na rozstaju dróg, z których jedno wskazuje racjonalne i świadome przeżywanie czasu studiów z gromadzeniem wielorakich atutów, kapitału pozwalającego dobrze konkurować o przyszłe miejsce pracy, druga zaś wprowadza ich w hedonistyczne, ludyczne i konsumpcyjne czerpanie z życia atrakcji i nieprzejmowanie się za bardzo zbliżającą się szybko dorosłością. Stan taki określa się także prezentystyczną perspektywą czasową – co prawda powinna być ona bliższa młodszym rocznikom, jednak okazuje się, że także w grupie studentów takie postawy są obecne. Jednostki takie są skoncentrowane na chwili obecnej, bez nadmiernego skupiania się na refleksji „co będzie jutro“, brak gotowości budowania dojrzałych i trwałych relacji, w zamian za „chwilówki“, w tym seks bez zobowiązań, jak i relacje bez odpowiedzialności i potrzeby ich kontynuowania. Strategie te często są przedłużane na okres pomiędzy 20 a 25 rokiem życia, określanym jako „młodzi dorośli“. Ich zadaniem rozwojowym jest budowanie trwałych, odpowiedzialnych relacji międzyludzkich, zarówno tych związanych z życiem intymno-prywatnym, jak i formalno-społecznym. Jest to także czas usamodzielniania się, wyfruwania z gniazda rodzinnego oraz podejmowania ról zawodowych. Sądzę, że zdajemy sobie sprawę jak wiele trudności we wpisaniu się w te nowe wyzwania mają dziś młodzi Polacy! Częściej stosują strategię moratoryjną, przesuwają w czasie podejmowanie dorosłych wyzwań, gdyż oczekująca ich przyszłość (zawodowa, rodzinna, społeczna) jawi się jako NIEGOŚCINNA!

Aby nie być jednostronnym w tym opisie młodych, wskazuję, że na przeciwnym biegunie znajdują się ci, którzy są przebojowi, zaradni, skuteczni, ambitni i osiągają sukces. Doskonale sobie radzą ze współczesnością i we współczesności. Niemniej możemy uznać, że opisane trudności w poszczególnych fazach rozwojowych mają najczęściej charakter linearny i komplementarny. Wobec powyższego, pojawiają się osoby o skumulowanym „złym kapitale początkowym“, które nie za bardzo wiedzą co ze sobą zrobić i jak żyć? Część z nich stanowi grupę odbiorców, do których łatwo trafiają różne nowomodne narracje, oferty kulturowe, stanowi podatny rezerwuuar kandydatów do nowych ideologii, mód, trendów². Będąc wewnętrznie

² Jeszcze parę lat temu w tym miejscu napisałbym: „stanowi podatny rezerwuuar kandydatów do sekt, nowych ideologii, czy grup subkulturowych“, dziś byłoby to nietrafionym tropem, gdyż elementy tła kulturowego uległy radykalnej zmianie.

nieskończonym, z wieloma pytaniami natury egzystencjalnej, politycznej, aksjologicznej, młodzież szuka „mocnych impulsów“, za którymi mogłaby pójść. Przystanek Woodstock skupia(ł) tak wielką mnogość postaw i wariantów biograficznych uczestników, że odnajdują się na nim i tacy, i tacy młodzi ludzie, tworzący wielobarwny kobierzec młodości i sposobów jej przeżywania. Ludzi, dla których podstawowym zadaniem, które przed nimi stoi, może być zachowanie równowagi pomiędzy różnymi pokusami życia, a podczas imprezy tymi oficjalnymi i pozaformalnymi – określanymi hasłem: Miłość – Przyjaźń – Rock and roll.

W kontrapunkcie do tego przesłania znajdują się respektowane i wyniesione z domu (?)³ zasady i normy społecznego funkcjonowania! Nie jest to zadanie łatwe, zważywszy na wcześniej wypunktowane trudności związane z brakami w uporządkowaniu własnej tożsamości, bycie zewnątrzsterownym (czyli sterowanym przez innych), braku wsparcia ze strony zaufanej grupy rówieśniczej lub dorosłych (rodziców), często całkowicie zniesione rozeznania sytuacji z uwagi na dotyczące ich uzależnienia, czy problemy egzystencjalno-bytowe.

Sama formuła festiwalu i jego renoma powodują, że proces zaprogramowania się na to, co miałyby się na nim wydarzyć, zaczyna się na wiele tygodni przed faktem fizycznej obecności w „dolinie woodstockowej” czy teraz na Pol'and'Rock Festival. Elementami, które w znaczący sposób wpływają na zachowania uczestników są:

1. legenda festiwalu, uczestnik jest przekonany, że nie może z niej się wyłamać;
2. realna atmosfera młodzieńczej żywiołowości, spontaniczności, radości i zabawy;
3. MUZYKA, i to wszystko, co dociera do młodego odbiorcy z licznych scen imprezy;
4. osobowość Pana Owsiaaka;

³ Stawiam znak zapytania, gdyż jednym z elementów, które budzą moją ciekawość poznawczą, jest pytanie o „reprodukcję normatywną”, o to czy rzeczywiście współczesna młodzież wynosi jakieś „wiano normatywno-aksjologiczne” z domu? W wielu debatach publicznych ale i naukowych stawia się tezę o przerwaniu pasa transmisyjnego kultury, norm, obyczajów... wobec czego zasadne wydaje się przypuszczenie o tym, że jeśli rzeczywiście wytworzyła się tu „pusta przestrzeń”, jeśli nie ma narratorów normatywności, nauczycieli zasad, to skąd oni (młodzi) mają wiedzieć, co jest właściwe, a co nie, co jest dobre, co złe, jak w określonych sytuacjach mieliby się zachować.

5. zaproponowana formuła organizacyjna, w tym Pokojowego Patrolu, Stref np. NGO-sów, ASP czy stref gastronomicznych z tzw. ścieżkami chmielowymi, czy strefami sanitarno-higienicznymi;
6. pozaformalne, spontaniczne samoorganizowanie się społeczności woodstockowej, mające między innymi charakter:
 - a) kreacji (dziwaczne stroje, przebrania, formy zabawy, heappenin-gi, flash moby itd...),
 - b) kompensacji (minisceny w celu lansowania się, spędzania czasu, „zgrywy“, bo do koncertu jeszcze wiele godzin; wędrówki np. w dolinę ujścia Warty i oddawania się kąpielom);
 - c) ochronny (minibiwaki – w obawie przed byciem okradzionym, z poczucia większego bezpieczeństwa; bycia w swojej załodze);
 - d) prowokacji (seks, nagość, alkohol, narkotyki).

Wśród repertuaru zachowań na Przystanku znajdują się między innymi wesołe, wynikające z okoliczności miejsca i czasu zabawy, spontaniczne, pełne humoru i młodzieńczej fantazji „zgrywy“, czy to oryginalne przebranie się, strój z pustych butelek od wody gazowanej czy puszek po piwie, czy skrawków materiałów, kartonów, papieru. Zaskakujące w każdym innym miejscu, ale nie tu, zachowania „żebracze“, z nieodzownymi tekturkami z napisem informującym o intencji „żebrzącego“; nagle powstające inicjatywy taneczno-muzyczne, gdzie wystarczy kilka strun, jakieś pudło rezonansowe i natychmiast „tworzy się przestrzeń zabawy“. Stałym elementem w krajobrazie PW są „potoki“ tworzące się z przemieszczających się tłumów ludzi. Najlepiej to widać z woodstockowego wzniesienia koło namiotów wystawienniczych, czy stanowisk policji. Ludzie łążą, krążą, mieszają się. Cały czas główne „arterie festiwalu“ zapchane są ciżbą ludzi. Wzdłuż tych traktów i na nich dzieje się także wiele, co najmniej z dwóch powodów: usytuowania po boku boksów namiotów z wieloraką, przeplatającą się ofertą czy to NGO-sów, czy komercyjną; po drugie – skoro tam wszyscy się przemieszczają, to przyciąga to miejsce różnych oryginałów, dziwaków, którzy chcą zademonstrować swoje zdolności, atuty, po prostu coś! Nie sposób jest oddać całego bogactwa różnorodności tej imprezy, która ma zarówno wiele zalet przyciągających tak młodych, jak i starszych uczest-

ników. Nie można jednostronnie (pod określoną tezę) jej oceniać, niemniej ważne jest żeby skupiając się na jej zaletach, dostrzegać i zjawiska kontrowersyjne, zaskakujące czy budzące pytania o źródła i ich konsekwencje!

Do tego typu zachowań i zdarzeń należałoby zaliczyć:

- spożywanie różnego typu alkoholu, co jest standardem imprez masowych o podobnym charakterze; „piwkowanie” tutaj nabiera dość specyficznego charakteru, gdyż jest zmonopolizowane przez organizatorów, którzy podpisują umowę handlową z jednym strategicznym browarem; pojawiają się „wioski chmielowe”, czyli strefy zarezerwowane do zakupu i konsumowania alkoholu;
- wzmacnianie podkładu piwnego mocniejszymi alkoholami, co też znajduje się w „pakiecie” przygotowawczym uczestnika do imprezy;
- nie do zakamuflowania jest zarówno wszechobecny zapach marihuany, jak i widok fajek wodnych w miejscach nocowania uczestników, gdzie na „poczesnym miejscu” (najlepiej w centrum minibiwaków) umieszcza się je; możliwość bezproblemowego nabycia środków psychostymulujących.

Być może warto odnotować, że te trzy wymienione zjawiska mają swoje multiplikacje w wielu miejscach masowych imprez, w tym z udziałem młodzieży. Omawianie ich w kontekście PW wiąże się z pewną legendą krążącą wokół imprezy, którą konstytuują hasła: „oj będzie się działo”, czy „jazda bez trzymanki”. W konsekwencji „zaprogramowania się na to przez uczestnika” osiąga on cel na zasadzie „samospełniającego się proroctwa”;

- zachowania ekshibicjonistyczne i/lub wpisujące się w kulturę obnażania, związane co najmniej z trzema elementami tegoż: powszechnością, przyzwoleniem, kontekstowością. Gdy wskazuję na „przyzwolenie”, to mam na myśli opacznie interpretowany brak reakcji otoczenia na zjawisko lub reakcje pobłażliwe – dotyczy to takich zachowań, które zwykło się rezerwować do dyskrecjonalnego, intymnego tête-à-tête, podczas gdy tu są możliwe; chodzi zarówno o pełnię ekspresji nagości. Bywa, że ona nie razi, ot kątem oka odnotowuje się, że jest, ale także nagości, która się narzuca,

prowokuje, wyzywa. W tych zachowaniach znajdują się także czynności seksualne, które zwykło się podejmować z poszanowaniem dyskrecji stron, ale i nieepatowania nimi otoczenia. Wpisuje się to w coraz popularniejsze mody, m.in. doging, swingerstwo, inne mody na seksualną swobodę. Gdy zwracam uwagę na „powszechność” zjawisk, to konieczne jest uwzględnienie tzw. błędu atrybucji, czyli nieuzasadnionemu przypisaniu danemu zjawisku cech powszechności, podczas gdy w proporcji do ogółu zachowań uczestników na imprezie, jest ono marginalne. Jednakże, ze względu na dwie cechy, czyli „kategoryczność łamania dotychczasowych standardów zachowań oraz liczniejszą jego obecność tu, niż w codziennym życiu”, polaryzuje to oceny osób, doświadczających tego typu zachowań, obrazów. Dla nieoswojonego z taką ekspersją przypadkowego widza jest to szokujące, a i dla „starego woodstockowego rutyniarza” nie pozostaje to bez skutków, choćby przesunięcia granicy pomiędzy tym, co dozwolone, a tym, co zakazane, tym, co obyczajne, a tym, co nieobyczajne;

- oprócz tych kwestii, warto odnieść się do obecności na PW elementów, które wynikają z jakiejś strategii, planu organizatorów, gdyż związane są z obecnością czy to określonych idei, czy osób, które je głoszą, a mają zaproszenie ze strony organizatorów imprezy. Powyższe zachowania można kategoryzować jako te, które dzieją się bez względu na intencje organizatora, po prostu to się dokonuje, spontaniczność uczestników ma wektor zarówno pozytywny, jak i negatywny.

Obecność sekty Hare Krysna czy gości w Akademii Sztuk Przepięknych jest sterowana przez organizatorów świadomie. Oczywiście, tak już jest, że organizator ma swój zamysł, swoją propozycję i możliwości jej wcielania w życie. Zatem zamiast się irytować na to, że „Owsiak sprasza takich, a nie innych”, należy uznać mu do tego prawo, bo to jego impreza. Nie bagatelizując celowego projektowania tematów, gości, sekwencji festiwalowych, chcę wskazać, że wśród woodstockowiczów wytworzyła się swoista strategia bycia na imprezie, polegająca na zewnętrznych przejawach aktywności i włączaniu się do rozmaitych rytuałów, np. mantrowanie, czy kult Hare Krysna. Pojawia się pytanie – na ile stanie się ona ich codziennym stylem bycia, czy zostanie zinterioryzowana. Zdarza się, że masowa obecność w namiocie ASP podczas spotkań z go-

ściem także ma takie drugie dno – jestem tam, bo tam jest ktoś znany – co nie oznacza, że podzielam jego poglądy, a poza tym co ważne – tam jest cień! Kto nie był na PW nie za bardzo zrozumie tęsknoty uczestnika za skrawkiem cienia. Często także bywa, że frekwencja jest podzielona poglądami, nie ma jakiegos przymusu wyrażania aprobaty, mimo że organizator – gospodarz spotkania – często stosuje rytuał intonowania gremialnego odśpiewywania „Sto lat” (przez co ma to coraz mniejszy walor spontaniczności i autentycznego odczucia). Mamy wobec tego mechanizmy wdrażające uczestników do stosowania zachowań opartych na wykorzystywaniu mimikry, kamuflażu dla tego, co się w nich autentycznie dzieje. W naukach społecznych mówi się wówczas o dualizmie sytuacyjnym i eksternalizacji, czyli upraszczając, zachowywaniu się tak, jak czyni to większość, bez włączania do swoich przekonań tego, co ta większość proklamuje. Zatem w tym kontekście warto także oceniać spotkania młodzieży w ASP na PW z (przed laty) aktorem, który zachęcał do porzucenia myślenia o Ojczyźnie, na rzecz egoistycznego samospelnienia; z politykami Europarlamentu, którzy lansowali europocentryzm i propagandę sukcesu w miejsce dbałości o dobro wspólne, jakim jest Ojczyzna i realne rozwiązywanie problemów społecznych, w tym np. problemu bezrobocia młodego pokolenia (jako problemu powszechnego Europy); czy wystąpień intensywnie/nachalnie narzucającej jeden punkt widzenia rzeczywistości społeczno-politycznej, w oparciu na wartościach, które są bliskie pomysłodawcom PW. Nie można także nie dostrzegać (nie dosłyszeć) tych elementów, które docierają do uczestników ze sceny zarówno Dużej jak i Małej PW. Wydaje się, że to, co dokonuje się w planie **zamysłu formacyjnego** na PW, spotyka się z reakcją ze strony uczestników, raz chwalącą, raz krytyczną wobec tego typu zabiegów.

Działania dokonujące się w namiocie ASP, w stosunku do całości uczestników (namiot pomieści góra 2 tys. osób – na festiwalu jest np. 200 tys.) jest marginalny, niemniej jego rezonans medialny jest maksymalny. Gra o młodego człowieka nie tylko rozgrywa się na samym PW, ale także, a może głównie, w przestrzeni medialnej wokół niego. Namiętności wokół tego, co głosi się w ASP, rozlewają się falą medialnej debaty wznoszącej się ponad głowami woodstockowiczów, którzy po powrocie do domów z festiwalu ze zdumieniem odnotowują „co też znów o PW nie nawygadywano“.

Obecna na Przystanku Woodstock młodzież, mimo różnych pokus zarówno kulturowo-obyczajowych, jak i politycznych czy aksjologicznych, w większości zachowuje dystans do prób ZAWŁASZCZENIA jej przez jakieś grupy czy środowiska. Jest w większości nastawiona na zabawę i konsumpcję. Sprzyja temu zarówno czas wakacji, jak i formuła spotkania „fiesty pod gołym niebem”. Nie zmienia to postaci rzeczy, że w przypadku imprezy Pana Owsiaaka mamy do czynienia z realną, a nie wyimaginowaną wspólnotą ludzi, którzy żyją festiwalem, sposobią się do wyjazdu nań przez długi czas, wykazują wielką lojalność i przywiązanie do lidera. Tym bardziej że w tak zwanym okresie „pomiędzy” ponownie są mobilizowani do spektakularnej aktywności, zaangażowania się w ramach WOŚP. Jak wiemy, przez te 26 edycji festiwalu przewinęły się miliony młodych ludzi, z czasem dorośleli, stawali się ojcami, matkami, wracali do doliny woodstockowej z własnym potomstwem, które także dorosło. Zaskakujące, że w żadnych analizach festiwalu nigdy nie postawiono tezy o „pokoleniu Owsiaaka” – sądzę, że możemy wyraźnie wskazać na kluczowe kryteria, które dowodzą słuszności takiej definicji, a mianowicie:

- kryterium wydarzenia historycznego – czas wyjścia z okresu „spóźnionego przybyścia Europy” i doświadczania korzyści z uczestnictwa we wspólnotocie europejskiej;
- kryterium wieku (młodość);
- kryterium wspólnoty: samoidentyfikacji – „dzieci Owsiaaka”⁴⁵.

⁴ K. Wielecki, 1990, *Spoleczne czynniki tożsamości pokoleniowej młodzieży*; [w:] Studia socjologiczne, 1990, 1–2 (116–117), s. 61–82; E. Gołąb-Andrzejak, 2016, *Konsumenci pokolenia Y – nowe wyzwania komunikacji marketingowej*; [w:] Handel wewnętrzny, 2016, 2(3610), s. 140–151.

⁵ Wydaje się, że nieuprawnione jest oskarżanie obecnych młodych ludzi z PW/ PRF o niegodne rozumnego człowieka zachowania. W zdecydowanej większości nauczyli się już, że z jednej strony dla dobra samych siebie nie warto „przeoginać”, czyli nie epatować publiczności nadmiarem kontrowersyjnych pomysłów, z drugiej zaś ze względu na „ostrzał medialny” warto nie dawać powodów ku temu „żeby imprezę nam zamknęli”. Opisuję hasłowo różne aspekty PW. Nie ma we mnie emocjonalnego zacietrzewienia wobec młodych ludzi, którzy tam spędzają czas. Jeśli mógłbym uznać, że coś, co dokonuje się w przestrzeni festiwalu może mnie niepokoić, to zamiast oskarżać organizatorów o złe intencje, czy deprawowanie młodych, lepiej analizować metody działania PW i jego skuteczność w zabieganiu o pozyskanie dla swoich racji młodego pokolenia Polaków i... zrobić coś podobnego lub lepszego w oparciu na wyznawanych przez siebie ideałach i wartościach. Pokusa zawłaszczania młodzieży przez świat dorosłych, obojętnie czy motywowana względami politycznymi, kulturowymi czy ekonomicznymi, zawsze kończy się źle! Coraz mocniej widać było to także na PW, gdzie na przykład w cudownej wspólnotocie i dziwnej bliskości mentalnej wielotysięcznego tłumu młodzieży z zespołem Kabanos i jego frontmenem, młodzież wskazywała tym, którzy chcieliby ich traktować jak bezrozumny tłum i mebel do przestawiania, że: „I tak moich marzeń Wam nie oddam / Póki w żyłach krew/ Nigdy się nie poddam/ Będzie trzeba to bałagan swój posprzątam/ Ja poukładam się.../ (Kabanos, album 2012 Kielbie we łbie, utwór Klocki, słowa Zenek Kupatasa). Za te magię zespołowi i szalonej publiczności sprzed lat dziękuję.

Przystanek Jezus⁶

Przystanek Jezus to ogólnopolska inicjacja ewangelizacyjna. Zapoczątkowana w 1999 roku przez „Wspólnotę św. Tymoteusza z Gubina“ na prośbę bpa Edwarda Dajczaka, jako kontynuacja towarzyszenia młodym na koncertach rockowych podczas „Jarocina”, „Reggie nad Wartą” i wreszcie „Przystanku Woodstock”. Corocznie gromadził tysiące młodych ludzi, którzy wśród swoich rówieśników pełnią posługę ewangelizacyjną. Opiera się na zrywach młodych chrześcijan, ich spontaniczności, pomysłowości, by dzielić się z młodymi, którzy nie spotkali na swojej drodze Zmartwychwstałego Jezusa, doświadczeniem Żywego Boga⁷.

Hasłem Przystanku Jezus jest „Młodzi-Młodym”. Przystanek Jezus jest organizowany równolegle z Przystankiem Woodstock, co roku latem. Tworzą go młodzi ludzie, księża, klerycy i siostry zakonne.

Pierwszy Przystanek Jezus odbył się w 1999 roku w Żarach 2–9 sierpnia i uczestniczyło w nim 900 ewangelistów.

Drugi Przystanek Jezus – 2000 rok – odbył się w Lęborku.

Trzeci Przystanek Jezus – 2001 rok – odbył się w Żarach i uczestniczyło w nim 500 ewangelistów.

Czwarty Przystanek Jezus – 2002 rok – odbył się w Żarach i uczestniczyło w nim około 935 ewangelistów.

Piąty Przystanek Jezus – 2003 rok – odbył się w Żarach, uczestniczyło w nim blisko 1000 ewangelistów.

Szósty Przystanek Jezus – 2004 rok – odbył się w Kostrzynie n. Odrą w dniach 26 lipca–1 sierpnia.

Siódmy Przystanek Jezus – 2005 rok – odbył się w Kostrzynie n. Odrą w dniach 1–7 sierpnia.

Ósmy Przystanek Jezus – 2006 rok – odbył się w Kostrzynie n. Odrą w dniach 24–30 lipca.

⁶ <https://www.przystanekjezus.pl/>

⁷ www.tymoteusz.org.pl

Dziewiąty Przystanek Jezus – 2007 rok – odbył się w Kostrzynie n. Odrą w dniach 30 lipca–5 sierpnia, uczestniczyło około 531 ewangelizatorów; i do roku 2022 odbyły się kolejne edycje Przystanku Jezus (do 25 w 2022 roku) w towarzystwie Przystanku Woodstock i później Pol’and’Rock Festival do 2022 roku.

W latach 1999–2022 w Przystanku Jezus co roku brało udział od 700 do 1200 ewangelizatorów (liczba ta uległa zmianie po pandemii covid i obecnie wynosi około 150 osób) z Polski, a także z Niemiec, Anglii, Filipin, Luxemburga, Szkocji, Brazylii, Irlandii, Słowacji, Czech, Białorusi, Ukrainy, Stanów Zjednoczonych, Francji, Malezji, Chorwacji, Kamerunu i Republiki Centralnej Afryki. Gromadził on ewangelizatorów z różnorodnych środowisk kościelnych, dając doświadczenie jedności w misji ewangelizacyjnej. Szczególną łaską Przystanku było to, że po raz pierwszy na taką skalę zgromadził on ewangelizatorów z różnych środowisk kościelnych, gdzie teoria i pragnienie jedności stają się faktem i czytelnym znakiem ewangelicznym. Należy wspomnieć, że Przystanek Jezus stał się miejscem ewangelizacji podejmowanej w doświadczeniu ekumenicznym. Szanując katolickie doświadczenie organizatora inicjatywy, uczestniczyli w niej także ewangelizatorzy z różnych denominacji chrześcijańskich, którzy wnosili do wspólnego doświadczenia swoje bogactwo wiary i znajdowali dla siebie przestrzeń do współpracy z katolikami w głoszeniu Słowa i składaniu świadectwa.

Pod względem formacji najliczniejszą grupę wśród ewangelizatorów stanowiły osoby formujące się w Szkołach Nowej Ewangelizacji. Drugą co do wielkości była grupa wyrastająca z doświadczenia Odnowy Charyzmatycznej. Trzecią – grupa osób z Ruchu „Światło-Życie”.

Udział procentowy uczestników PJ: 15% – duchowni, 3% – siostry zakonne, 8% – klerycy, 74% – świeccy. Ekipa prowadząca PJ składała się z około 20 osób duchownych i świeckich, współpracujących ze sobą. Szczególnie w początkach PJ w Żarach ogromną rolę w organizacji logistyki odegrało wsparcie bp. gen. Leszka Sławoja Głódzia z Ordynariatem Polowym Wojska Polskiego. Owocem PJ była nie tylko możliwość usłyszenia Ewange-

lii przez uczestników PW, ale także doświadczenie przez ewangelizatorów udzielającego się daru odwagi w dziele Nowej Ewangelizacji. Zainicjował on wzrost i pomnożenie licznych wydarzeń ewangelizacyjnych na terenie całej Polski, np. Ewangelizacja Bieszczadów, Ewangelizacja nad jeziorem Białym, Ewangelizacja na Sunrise w Kołobrzegu czy PJ w Lublinie oraz PJ w twoim mieście.

Niewątpliwie jednym z ważnych owoców wyjścia do młodych podczas Przystanku Jezus była wytężona służba prezbiterów, nie śpieszących się, gotowych do szczerych i nielimitowanych rozmów, modlitwy i spowiedzi. Dzięki takiej współpracy świeckich z duchownymi i osobami konsekrowanymi, wielu młodych po długim czasie powróciło do Boga i sakramentalnej komunii. Wiele też odnalazło dzięki tej posłudze swoje powołanie do życia kapłańskiego czy zakonnego. Środowisko wiary tworzone przez ewangelizatorów sprzyjało także zawiązywaniu odpowiedzialnych relacji przyjaźni, a często w konsekwencji prowadziło do odkrycia powołania do małżeństwa. Dla wielu księży i kleryków udział w Przystanku zaowocował procesem nawrócenia i silniejszego przyłgnięcia do Jezusa oraz zaangażowania z nową, kerygmatyczną mentalnością w posługę duszpasterską.

Przystanek Jezus jako wydarzenie stał się możliwy dzięki formacji i doświadczeniu Szkół Nowej Ewangelizacji, które przez program formacyjny i wprowadzenie w doświadczenie ewangelizacji kerygmatycznej mają realny wpływ na formowanie nowej mentalności ewangelizacyjnej, wyrażającej się w nowej formie, zintensyfikowanej ekspresji i trwałej gorliwości.

Doświadczenie Przystanku Jezus miało ogromny wpływ na kształtowanie się oryginalnej metodyki prowadzenia rekolekcji ewangelizacyjnych przez Wspólnotę św. Tymoteusza, zarówno w środowiskach młodzieżowych, akademickich, seminaryjnych, kapłańskich, jak i zakonnych, prowadzonych w ciągu całego roku. Charakteryzuje się ona podejściem misyjnym wobec świata, gdzie naczelne miejsce zajmuje przepowiadanie kerygmatyczne, otwartość na posługę charyzmatyczną i doświadczenie życia wspólnotowego.

Ważnymi wyznacznikami dla organizatora PJ – Wspólnoty św. Tymoteusza, a zarazem założeniem programowym była nowa jakość działań ewan-

gelizacyjnych. Wyrażało się to w różnorodności form, jak i łączeniu przesłania kerygmatycznego z kulturą. Kultura bowiem jest ważnym nośnikiem dojrzałej, wcielonej wiary oraz przyswajalną strawą duchową dla zróżnicowanych pokoleń. W swojej otwartej formule, ukształtowanej na gruncie wiary, jako osobistej odpowiedzi na przesłanie Ewangelii, kultura prowokuje widza/uczestnika do szukania odpowiedzi na najbardziej nurtujące go pytania, a także wprowadza w doświadczenie piękna rodzącego poczucie transcendencji. Wszystkie te działania miały na celu wielopoziomowe oddziaływanie na człowieka młodego, wrażliwego na piękno i dobro.

Jako organizatorzy Ogólnopolskiej Inicjatywy Ewangelizacyjnej Przystanek Jezus jesteśmy ogromnie wdzięczni Bogu za możliwość kształtowania tego wyjątkowego dzieła ewangelizacyjnego na skalę nie tylko ogólnopolską, ale i na arenie międzynarodowej. Stało się ono znaczącym impulsem dla wielu środowisk kościelnych w podjęciu w swoich lokalnych przestrzeniach zupełnie nowych dzieł ewangelizacyjnych. Dziękujemy także wszystkim osobom, które współpracowały w ramach kilkusetosobowej ekipy odpowiedzialnych, jak i kilkunastotysięcznego grona wolontariuszy zaangażowanych w to piękne dzieło wiosny Kościoła.

W wiosce Przystanku Jezus stoi ogromny biały krzyż, pod którym uczestnicy modlą się, śpiewają, tańczą, rozmawiają. Ewangelizacja na Przystanku Jezus zaczyna się rekolekcjami, które prowadzi biskup. Każdego dnia w pobliskim kościele odprawiana jest Msza Święta. Na festiwalu ewangelizacja trwa cztery dni, uczestnicy Przystanku udają się w różne miejsca festiwalu, by prowadzić rozmowy ze swoimi rówieśnikami. W wiosce Przystanku Jezus grane są koncerty, spektakle teatralne, rozbrzmiewa muzyka i modlitwa. Można tu również otrzymać chleb, odpocząć, przespać się. Można spotkać ludzi, którzy chcą nieść pomoc innym, i dać świadectwo swojej wiary w Boga. Wspólnota św. Tymoteusza organizuje specjalne warsztaty dla młodych ewangelizatorów.

Cechy charakterystyczne Przystanku Jezus:

- kerygmat;
- masowość, tysiące młodych ludzi gromadzi się na festiwalu, by w nim uczestniczyć;

- chęć niesienia pomocy innym – wolontariat – ewangelizacja;
- duchowość – uczestnictwo w mszach, modlitwy;
- pomysłowość – pokazywanie uczestnikom Przystanku Woodstock, że chrześcijańskie imprezy też mogą być „czadowe”, np. koncerty – nurt Nowej Ewangelizacji;
- muzyka, która łączy wszystkich uczestników;
- dobrowolność, spontaniczność, uczestnicy przybywają na imprezę, ponieważ sami tego chcą, i nikt ich do tego nie zmusza;
- integracja, poznawanie nowych ludzi, którzy lubią przebywać z innymi, są otwarci na nowe znajomości;
- niski koszt imprezy, bo to impreza darmowa.

W dzisiejszym świecie, gdzie młodzi ludzie pochłonięci są konsumpcją Internetu czy kulturą popularną, potrzebna jest nowoczesność ewangelizacji, aby przyciągnąć młodych do Kościoła i do wiary. Wśród wartości, które cenią młodzi, trudno jest znaleźć wiarę i religię. Młodzi rzadko chodzą do kościoła. Zjawiają się tam tylko raz na jakiś czas, przy specjalnych okazjach jak ślub, pogrzeb, komunie. Odchodzą od tradycji, sami chcą decydować o swojej wierze. Często jest tak, że młodzi poszukują duchowości, Boga, ale obojętnie odnoszą się do Kościoła.

Dlatego ważne jest, aby zachęcić młodego zbuntowanego nastolatka do wartości, religii. Nowoczesność ewangelizacji można prowadzić na różne sposoby, dzięki koncertom, spektaklom teatralnym, tańcowi nowoczesnemu, śpiewie i przez Internet. Dlatego młodzi chrześcijanie i duszpasterze jednoczą wspólnie siły i wychodzą, by ewangelizować młodych.

Ewangelizacja dokonuje się także w sieci. Do popularnych portali ewangelizujących, założonych przez młodych i duszpasterzy, można zaliczyć np.: www.młodziejjesusa.pl, www.pokoleniej2.eu, www.opokamłodych.pl, www.przystanekjesus.pl, www.duszpasterze.pl itp. Ewangelizować można też dzięki muzyce, która pokazuje, że przy rapie czy ostrym rocku też można głosić Słowo Boże i dobrze się bawić. Dlatego organizowane są koncerty o Dobrym Przesłaniu, gdzie też można tańczyć i bawić się. Tworzy się coraz więcej zespołów chrześcijańskich, które śpiewają o Bogu, np.: Rut, Grupa Uwielbienia (GRUM), Tymoteusz, Maleo, Joszko.

Grupa „Sensowni” pokazuje, jak można ewangelizować młodych przez teatr. W skład grupy wchodzi studenci i licealiści. Tworzą spektakle teatralne o tematyce wiary, które pokazują na ulicach miasta, rekolekcjach czy juwenaliach.

Nowoczesną formą ewangelizacyjną jest Przystanek Jezus, ale także złoły młodzieży na Polach Lednickich, Exodus młodych w diecezji dubaczowsko-zamojskiej; spotkania młodzieży kapucyńskiej w Wołczynie czy saletyńskiej w Dębowcu, czy wreszcie Światowe Dni Młodzieży i spotkania z Ojcem Świętym oraz spotkania Wspólnoty Taizé. Pokazują one wspólnotę młodych ludzi, którzy dają radosne świadectwo wiary, głoszą kerygmat, chcą zachęcić do modlitwy i poznania Chrystusa innych, pokazują, że chrześcijanin, to nie musi być ponurak. W nowoczesnej ewangelizacji ważna jest mądrość słowa, oraz ukazywanie dobrych wzorców i autorytetów⁸.

Mamy zatem dwa światy, spotykające się w sposób spektakularny obok siebie. Zachowując wstrzeźliwość, co do określeń, można by powiedzieć, że stoimy na styku dwóch ofert normatywno-aksjologicznych, dwóch światów – czerpiącego z krynicy sacrum i duchowości i odmiennego – czerpiącego z oferty świata zdesacralizowanego, ześwieczonego, wyzwolonego z wszelkich gorsetów normatywnych i kanonów kultury.

Dolina woodstockowa stała się labolatoryjnym proscenium dla możliwych obserwacji i badań dotyczących impaktu: jednej kultury wobec drugiej, jednej oferty wobec drugiej.

Jedni wobec drugich, kto kogo zwycięży?

Przez wiele lat realizowałem równoległe badania dotyczące wzajemnych relacji rówieśniczych na Przystanku Woodstock, jak i na Przystanku Jezus. Badania prowadziłem sam i/lub we współpracy z seminarzystami z wielu

⁸ Tak się składa, że jako członek Wspólnoty św. Tymoteusza przez lata towarzyszyłem Przystankowi Jezus, od samego początku, gdy wraz z ks. biskupem Edwardem Dajczakiem, młodymi księżmi – Artur Godnarski, Zbigniew Kucharski, Andrzej Grzyb, Robert Patro – zastanawialiśmy się jak kościół diecezjalny ma odpowiedzieć na obcość Przystanku Woodstock na naszej ziemi. Formuła, odwaga i pierwsi ewangelizatorzy zostali wymodleni i „posłani”. Trwa to do dziś, choć wielu z nas dojrzało do innych ról, a charyzmatyczny ks. Artur Godnarski odszedł do „domu Ojca”. Szczęśliwie są jego kontynuatorzy, Szkoła Nowej Ewangelizacji trwa także, dom wspólnoty w Gubinie rozwija się.

uczelni, w których pracowałem, poczynając od Uniwersytetu Zielonogórskiego, Wyższą Szkołę Biznesu w Gorzowie Wielkopolskim, Łużycką Wyższą Szkołę Humanistyczną w Żarach, SWPS we Wrocławiu, Wyższą Szkołę Humanistyczną TWP w Szczecinie. Poza tym z uwagi na to, że wielu z moich ówczesnych studentek/ów z natury rzeczy (jako mieszkańcy ziemi lubuskiej) w sposób naturalny „ciągnęli” do Żar czy później Kostrzyna, trudności z dotarciem do respondentów – uczestników festiwalu – nigdy nie było⁹. Cel badań obejmował także poznanie opinii młodzieży o sobie wzajemnie, czyli jak postrzegali się wzajemnie uczestnicy obu przystanków, jak definiowali to, co dzieli i to, co łączy Przystanek Woodstock i Przystanek Jezus.

Badania realizowane były od lat, sondaże zostały przeprowadzone kaskadowo w latach 1998/1999/2005/2006/2011/2012/2017/2018/2021 wśród młodzieży uczestniczącej w Przystanku Woodstock i Przystanku Jezus. Do analizy wyników zakwalifikowano 100 ankiet. Respondenci, wśród których przeprowadzono ankiety, mieli od 18 do 25 lat.

Tabela 1. Respondenci według płci

	PW		PJ		Ogółem	
Kobiety	410	41%	300	55%	710	48%
Mężczyźni	590	59%	200	45%	790	52%
Razem	1000	100%	500	100	1500	100%

Źródło: Badania własne.

Tabela 2. Respondenci według miejsca zamieszkania

	PW		PJ		Ogółem	
Miasto	880	82,%	270	53%	1150	85%
Wieś	120	18,%	230	47%	350	15%
Razem	1000	100%	500	100%	1500	100%

Źródło: Badania własne.

⁹ Piszę o tym, gdyż zdarzały się sytuacje, w których różni badacze mieli mocno ograniczone możliwości aby wejść badawczo (oficjalnie) na teren wydarzenia. Większość badań dokonywana była w trybie retrospektywnym, po powrocie z festiwalu, bądź na terenie poza festiwalem – znany syn-drom „stonki festiwalowej”, która się rozlażyła po całej okolicy, anektując całe miasteczka.

Tabela 3. Respondenci według wykształcenia

	PW		PJ		Ogółem	
Zawodowe	300	30%	120	26%	420	27%
Średnie	540	54%	270	52 %	810	61%
Wyższe	160	16%	110	22%	270	12%
Razem	1000	100%	500	100%	1000	100%

Źródło: Badania własne.

Częstość uczestnictwa respondentów w PW i PJ

W obu badanych grupach respondenci wskazują na to, że są wielokrotnymi uczestnikami obu przystanków. Okazuje się, że w przypadku PW powroty mają charakter rytualno-sentymentalny, gdyż im młodszy uczestnik, tym ekspresywniej i z większą determinacją szykuje się do każdej kolejnej edycji Przystaku Woodstock, im starszy, tym bardziej emocjonalnie i sentymentalnie obudowuje swoją motywację powrotu. Wśród udzielanych wypowiedzi w luźnych rozmowach badawczych najczęściej pojawiały się odpowiedzi:

- nie wyobrażam sobie wakacji bez pobytu tutaj;
- jak tylko się kończy jeden Woodstock, ja już szykuję się do kolejnego;
- z ekipą jesteśmy już umówieni na rok przyszły;
- przez lata tu przyjeżdżam, nie wyobrażam sobie, żebym to przerwał;
- to jest mój sentymentalny powrót do młodości;
- jestem tu ze swoimi dziećmi, chcę żeby poczuły ten wiatr wolności.

W przypadku ewangelizatorów z Przystanku Jezus najczęściej pojawiają się motywacje związane z odpowiedzialnością za ewangelizację; uznanie, że skoro już wiem jak się to robi (ewangelizuje), to nie chcę tego przerwać i zaprzepaścić; ze względu na poczucie misji i ze względu na ćwiczenie hartu ducha – staję się mężniejszy/a w mojej wierze.

W charakterystyce badanych grup z reguły najczęstszym przypadkiem respondenta jest ten, który był więcej niż jeden raz na tej imprezie.

Tabela 4. Powody uczestnictwa młodzieży w Przystanku Woodstock i Przystanku Jezus

Powód	PW	PJ
Ciekawość	250	110
Dobra zabawa	550	90
Duchowość	0	440
Pogłębienie wiary	0	420
Mile spędzony czas	0	120
Po prostu chcę	400	130
Nowe znajomości	550	320
Muzyka, wykonawcy	810	230
Pokojowy patrol	170	0
Niepowtarzalny klimat, atmosfera	820	450
Zmiana środowiska	40	40
Spotkanie starych znajomych	870	300

Zdecydowanie najmocniejszym motywatorem dla uczestnictwa w PW jest klimat imprezy owiany przez lata legendarnymi opowieściami uczestników, którzy w rzeczy samej byli jej współtwórcami – to znaczy, że poprzez współpracę z Pokojowym Patrolem, służbami porządku, organizatorami i samoorganizowaniu się dbali o to, by nic szczególnie złego, bądź niepożądanego im się nie przydarzyło. To z kolei wytwarzało szczególną więź – „my wodstockowicze” lub „my przystankowicze”, co obudowane było poczuciem solidarności i zobowiązania wobec tych, którzy także przekroczyli próg wta- jemniczenia po pierwszym pobycie na PW. Niepowtarzalność imprezy stanowi wachlarz wielu elementów, wśród których znajdują się zarówno te istotne, jak i błahe, niemniej każdy z nich w powiązaniu z poprzednimi budował jej legendę.

Czynniki stanowiące legendę o Przystanku Woodstock (*wachlarz zauroczenia*)

Ludzie/zespoły/miejsce i jego zagospodarowanie/program/„smaczki”/otulina medialna

W kategorii ludzie znajduje się ich cała gama, zaczynając od samego demurga imprezy i jej „frontmena” Pana Jerzego Owsiaaka, który bezdyskusyjnie w każdym badaniach dotyczących „autorytetu”, „osoby znaczącej” czy „najpopularniejszej osoby” znajdował się na pierwszej pozycji wśród wielu znaczących postaci, zarówno z nieodległej przeszłości, jak i współczesnych. Podobnie w wyliczaniu motywacji, dla których przybywano na PW, po wielokroć dla charyzmy Owsiaaka i na wyraźne jego zaproszenie! Sytuacja ta ulega pewnej zmienności, co ukazują przykładowe wyniki wskazań: „przyjeżdżam na PW” dla J. Owsiaaka od 82% w latach 1999–2004 do 47% w latach 2012–2017. Interpretować to należy jako efekt dwojakich procesów, starzenia się pierwszych woodstockowiczów i zmiany roli samego lidera imprezy w ich zmieniającej się dorosłości; z drugiej strony, kolejne „zaciągi woodstockowiczów” to już inna generacja młodzieży, funkcjonująca na innym poziomie artykułowania potrzeby posiadania autorytetu – dość powszechną bowiem współcześnie tendencją jest dystansowanie się do uznanych autorytetów i brak potrzeby ich kreowania, naznaczania. Nie zmienia to postaci rzeczy, że przez wiele lat osoba lidera PW przyciągała uwagę młodzieży. Wsłuchiwała się w niego, orientowała swoje zachowania i zainteresowania w rezonansie z jego sugestiami, inicjatywami, uwagami. Wzmocnieniem dla jego pozycji była/jest styczniowa, coroczna akcja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która jeszcze wyraziściej wyznaczała pozycję Jerzego Owsiaaka w przestrzeni życia społecznego, na początku ograniczanego do kwestii społeczno-kulturowych, z czasem, coraz wyraziściej naznaczanych wątkami politycznymi, co stawało się początkiem odpływu części jego sympatyków i „fanatyków”. Z pewnością z punktu widzenia roli jaką pełnił Pan Owsiaak w życiu wielu młodych ludzi, to była/jest ona znacząca, kreująca w sprawny socjotechnicznie spo-

sób¹⁰ zachowania i postawy młodego pokolenia. Moc jego oddziaływania – jak wskazują sami respondenci naszych badań – jest cechą zmieniającą się – od „zastępów wiernych fanów“, poprzez „coraz większą grupę wybaczących rozmaite wpadki“, po „stoików“, którzy uznają: „ten typ tak ma i nic już tego (jego) nie zmienia“.

Ludzie, to nie tylko Jerzy Owsiak, ale także bohater zbiorowy tego wydarzenia, czyli dziesiątki tysięcy osób związanych z festiwalem. Włączyć do tego należy zarówno staff festiwalowy, służby organizacyjno-porządkowe, sanitarne, medyczne, policyjne, straży pożarnej, dziesiątki reprezentacji NGO, które przez lata budowały przestrzeń edukacyjno-profilaktyczno-diaagnostyczno-poradniczą; Pokojowy Patrol PW (wymagający osobnych studiów). Są to także osoby towarzyszące festiwalowi przez fakt, że zaspokajały różne konsumpcyjno-usługowe potrzeby uczestników: sklepiki duże i małe, mobilne, stacjonarne, straganowe, walizkowe, plecakowe, przeróżne. W tej kategorii należy uwzględnić także szeroko rozumianą społeczność lokalną: mieszkańców tych miejscowości w pobliżu, lub w których zlokalizowany był festiwal. W serdecznej pamięci pozostali mi mieszkańcy Żar, którzy z pewną nieśmiałością na początku witali uczestników festiwalu wraz z historyczną postacią Pana Romana Polańskiego, kolejarza, który zdaje się, że zawsze „odgwizduje“ początek imprezy. Ci sami mieszkańcy Żar później z wyraźnym smutkiem żegnali przenoszący się festiwal do Kostrzyna nad Odrą. Do dziś i tu, i tu trwają zażarte dyskusje co nam dał/w czym przeszkadzał PW? Warto podkreślić, że wszystko to dotyczy jednego regionu Polski – ziemi lubuskiej, ziemi o szczególnej charakterystyce społeczno-kulturowo-historycznej, ale także przez fakt jej pograniczności/bliskości z otwierającą się przed nami Europą, był specyficznym *genius loci* dla tego typu imprezy. Sądzę, że cała gama oferty kulturowej, aksjologicznej, obyczajowej, sączonej przez lata wobec uczestników imprezy, na innym terenie Polski, z inną jej charakterystyką zakorzenienia kulturowego, egzystencjalnego, funkcjonalnego byłaby mniej

¹⁰ Zwrot „sprawność socjotechniczna” ma tu neutralny wydźwięk w intencji autora, gdyż wskazuję tylko na to, że J.O. umniejszał wykorzystywał zestaw różnych technik oddziaływania na jednostkę i grupę (patrz: Le Bon (2020, *Psychologia tłumy*); Calini (2009, *Psychologia społeczna*), Goffman (2012, *Rytuał Interakcyjny*), Zimbardo (2009, *Psychologia i życie*), Vamik D. Volkan (2022 *Psychologia dużej grupy. Rasizm podziały społeczne*).

skutecznie implantowana. Nie wiem, czy wybór miejsca od samego początku był świadomym zabiegiem, czy zrządzeniem rozmaitych uwarunkowań. Niemniej w efekcie wieloletniej obserwacji wyrażam przekonanie, że zarówno w sensie oceny czasu, w jakim powstała impreza i czasu w jakim dokonywało się przyspieszenie zmian społeczno-polityczno-ekonomicznych w Polsce był on sprzyjający dla PW. Dokonywała się wtedy także akcesja Polski do Unii Europejskiej i z wyraźnym orientowaniem się regionów pogranicza zachodniego na tzw. Zachód. Wytworzyło to sprzyjające miejsce dla realizacji scenariusza określonego hasłem Przystanek Woodstock. Polska Zachodnia stale była/jest w awangardzie integracji i współpracy z UE, region ten cechuje się wielką otwartością na nowości, odmienności, ze swoistym racjonalizmem akceptuje, adoptuje, oswaja zarówno odmienności kulturowe, organizacyjne, zarządcze, wchodzi swobodnie w grę wolnorynkową, wymianę idei, towarów i ludzi. Region ten nie tylko w nazwie był/jest „oknem na świat“, mieszkańcy tych ziem wychowywani byli w poczuciu tymczasowości, gotowości do wędrowki, mobilności, co skrzętnie wykorzystywali przy każdej nadarzającej się sposobności luzowania zasad wymiany granicznej, czy współpracy w tzw. małym ruchu granicznym, aż do okresu transformacji systemowej, kiedy to hasłem kluczowym i ideą dynamizującą rodzące się aspiracje mieszkańców był zwrot: „co nie zakazane, to dozwolone“; „bierzmy sprawy w swoje ręce“. Jakkolwiek brzmi to dziś dość archaicznie, był to jednak pierwotny impuls wolnościowej gospodarki i wymiany ekonomicznej, z czasem wymiany osobowej „tygla narodów“, które przemieszczały się przez to pogranicze. Na takie podglebie społeczno-tożsamościowe nałożyła się idea festiwalu proklamującego „miłość, przyjaźń, muzykę“, co samo w sobie kumuluje się w hasło WOLNOŚCI! I takim miał być i był/jest PW i Pol’and’Rock Festival. W taki kontekst wchodził uczestnicy, których charakterystyka także jest synergiczna w sensie cech, jakie ją charakteryzują, wobec charakterystyki regionu, który ich otacza: a mianowicie jest to młodzież, dla której wolność była i jest wartością niebywale ważną; miłość jest z jednej strony marzeniem (miłość osobnicza, wobec kogoś), jak i wartością ontyczną, która jest cechą gatunkową człowieka; wreszcie muzyka jest naturalną otuliną młodzieży, która z reguły porusza się ze słuchawkami na/lub w uszach – stale zatem ma z nią kontakt. Muzyka otacza młodych stale, gra wokół nich, z czasem to cisza staje się

opresyjna i napastliwa, wymaga „nomen omen“ zagłuszenia – gdyż tak cięży współczesnej młodzieży! Nic więc dziwnego, że festiwal MUSIAŁ oprzeć się na wszelkich odmianach muzyki, podmiotach wykonawczych, których wyliczanie tu doprowadziłoby do powstania nowego rozdziału¹¹. Ta wielość, nowatorstwo, nieoczywistość oraz współtworzenie programu festiwalu choćby poprzez¹² aktywne współuczestnictwo słuchaczy i sieciowych społeczności Fundacji WOŚP i PW, które później owocowało zaproszeniem laureatów na sceny woodstockowe, miało dla uczestników festiwalu niebywale ważne, upodmiotawiające Ich znaczenie, ale także stawało się „funkcjonalną pępowiną“ tworzącą stałą relację pomiędzy obiema inicjatywami Jerzego Owsiaka – WOŚP i PW – oraz przełamującą typowe konsumowanie, na poczucie sprawstwa.

Chodzi o to, żeby młodzi mieli poczucie, że od nich, ich głosów, aktywności też coś zależy. Zresztą element ten UPODMIOTOWIENIA młodzieży na WOŚP i PW jest stale obecny i to jest kluczowy element sukcesu tych dwóch wydarzeń. Bez względu na możliwe inne interpretacje, które sugerują głównie element manipulacyjny związany z zachowaniami i postawami młodych na PW, uznać należy (a opieram to na wieloletnim uczestnictwie w tych wydarzeniach), że proces budowania w młodych swoistej odpowiedzialności za festiwal zaczął się od samego początku. Raz to miało charakter spontaniczny i reaktywny, to znów stanowił propozycję (zatem przemyślany proces wdrażania) adresowaną do uczestników z nadzieją, że zaakceptują – wejdą w przestrzeń sugerowanej im odpowiedzialności. Wystarczy przywołać trzy powtarzające się sekwencje zdarzeń, które budowały – wzmacniały lojalność uczestników festiwalu wobec wydarzenia i jego lidera:

¹¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Pol%E2%80%99and%E2%80%99Rock_Festival

¹² <https://www.wosp.org.pl/aktualnosci/list?tag=31>; <https://folk24.pl/wiesci/zloty-baczek-sceny-folkowej/> ; https://www.netfan.pl/news/18501/materia_na_pierwszym_miejsu_w_walce_o_zlote-go_baczka_przystanku_woodstock_.html

1. Burzliwe i krytyczne reakcje na festiwal i jego charactersytykę¹³ występowały od samego początku trwania festiwalu, łącznie z klasycznym polaryzowaniem młodzieży na tę, która jest dobrą, gdyż chodzi na pielgrzymki, a złą, która kąpie się w „woodstockowym błocku”¹⁴. Spotkało się to z dwiema reakcjami – zwarenie szyków u woodstockowiczów, zgodnie z zasadą „naszych biją” i „brońmy tego, co nasze” oraz z drugiej strony koniecznej refleksji choćby ze strony uczestników Przystanku Jezus, który od jakiegoś czasu współtowarzyszył PW, zawartej w takiej oto refleksji ks. dr. Andrzeja Draguły: *Pomysł na ewangelizację jest prosty – być z ludźmi. Być z nimi w każdym momencie. Jak są głodni – dać im jeść, dzielić się tym, co mają, jeśli leżą, to trzeba ich podnieść, jeśli chcą rozmawiać, to poświęcić im tyle czasu, ile potrzebują. Jeśli ktoś zarzuca, że przyjechali tu lepsi do gorszych, to jest w sporym błędzie. W ich zachowaniu nie sposób znaleźć choćby namiastki takiej postawy*¹⁵.
2. Były to rokroczne spekulacje, czy PW będzie, czy też go nie będzie i kto kogo „przechytrzy” w tym, żeby osiągnąć swój cel. Z uwagi na to, że wyzwało to medialny zgłęb i namiętności, debata na ten temat nebierała „narodowego charakteru”. I z reguły ci, którzy „bronili PW”, postrzegani byli jako ciemieni przez system, w efekcie zatem, wbrew intencjom oponentów, wzrastała liczba obrońców festiwalu, ba!, nawet

¹³ Mikołaj Pilecki, Chce się płakać. Ohydny atak Pawłowicz na Owsiaka po zamachu na Adamowicza, *Pikio.pl*, 13 stycznia 2019 [dostęp: 19.01.2019] [zarchiwizowane z adresu 2019-01-20]; WPROST.pl, Wulgarny atak prawicowej publicystki na Jurka Owsiaka. „Obleśny karzeł i świnia w błocie”, *WPROST.pl*, 6 sierpnia 2017 [dostęp: 19.01.2019]. Brutalny atak na Owsiaka po napaści na Adamowicza, *fakt.pl*, 14 stycznia 2019 [dostęp 2019-01-19]; Magda Mieśnik, Paweł Adamowicz raniony nożem. Główny hejter WOŚP obwinia Owsiaka, *wiadomosci.wp.pl*, 13 stycznia 2019 [dostęp: 19.01.2019]; Barbara Piel, #KukielkowyŚwiatBasi #Plastusie Plastusiowa kamienica I W tym tygodniu przerwa w TV, więc wyremontowałam i przeprowadziłam pierwszą cześć (1/3) plastusiów do gablot.pic.twitter.com/6GHZ5heset, @baspiela, 8 marca 2018 2019-01-19]; Ikonowicz o biednych i wykluczonych. Owsiak? Czołowy jałmużnik. Państwo? Państwa nie ma. Są jaśnie państwo, *www.tokfm.pl*, 29.08.2013 ; Łukasz Foltyn: Jak zostać bohaterem na wzór Owsiaka, *lewica.pl*, [dostęp: 06.01.2012]; Piotr Ciszewski: Wielka Orkiestra Hipokryzji, *lewica.pl*, .2014-01-12; <https://wiadomosci.onet.pl/przystanek-woodstock-od-euforii-po-rozczarowanie/hfqne>

¹⁴ <https://archiwum.rp.pl/artykul/446462-Swawola-to-nie-wolnosc.html>; <http://www.sierpc.com.pl/news-felieton-414/0/Sierpczaki-na-Woodstocku> ; https://opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZW/woodstock_2001;

¹⁵ https://opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZW/woodstock_2001; <https://www.przystanekjesus.pl/pj1999/discurs.htm>

osoby mniej zorientowane stawiane były w sytuacji opowiedzenia się za jednymi, bądź drugimi. Najlepszymi ambasadorami imprezy i jej oczywistości była sama młodzież, którą cechowała swoboda i niesza-blonowość manifestacji akceptacji dla imprezy, co też stawało się wyraźnym przekazem dla wielu dorosłych „skoro są wakacje i oni się tam dobrze bawią, to czemu nie”.

3. Przed i w trakcie imprezy organizatorzy i Jerzy Owsiak zachęcali do wielu pożądanych inicjatyw: rokrocznie na PW odbywały się akcje krwiodawcze i organizowano punkty pobrań krwi; aukcje dobroczynne i mecze charytatywne; apele adresowane do Świata o istotnych sprawach dotyczących pokoju na Świecie, uwolnienia więźniów sumienia (polityków, dziennikarzy, ludzi po prostu) czy też apele dotyczące spraw związanych z ekologią i wrażliwością na Matkę Ziemię¹⁶. Wszystkie te sprawy i apele padały na podatny grunt młodzieńczego idealizmu i wrażliwości oraz gotowości do działania, zatem znów organizatorzy w swojej propozycji byli spójni z pulsacją „młodzieńczego” opisu świata i ważnych dla niego spraw.
4. Spektakularnymi przejawami współodpowiedzialności młodzieży za festiwal i dialogu na ten temat Jerzego Owsiaka z nimi były sprawy codziennego funkcjonowania na polu woodstockowym. Do często powtarzanych haseł i oczekiwań ze strony frontmena festiwalu wobec młodych uczestników były: „pilnujcie siebie wzajemnie”, „troszcie się o siebie”; „wyślijcie esemesa do rodziców, powiedzcie co się tu z wami dzieje”; „pomagajcie sobie nawzajem”; „nie ma zgody na narkotyki, gońcie dilerów”; „troszczmy się o nasze wspólne bezpieczeństwo”, „współpracujcie z Pokojowym Patrolem: „słuchajcie służb porządkowych” itd... w logicznym ciągu tego dialogu były słowa podziękowania za postawę młodych, za jakiś czyn chwalebny, pomocowy, za to, że się fajnie i bezpiecznie bawią, wreszcie

¹⁶ <https://samorząd.pap.pl/kategoria/archiwum/gazeta-lubuska-przybywa-masztow-na-przystanku-woodstock>; <https://www.wnp.pl/parlamentarny/ludzie/owskiak-przypomina-ze-na-woodstock-zawsze-była-polityka,12269.html>; <https://kreciola.tv/news/show/2072>; <https://www.youtube.com/watch?v=HLz-T3w82o4w> do klasycznych przykładów należy zaliczyć segregację śmieci, zbiórki plastikowych opakowań, puszek; co łączyło w sobie element edukacyjny – działaniowy i emocjonalny;

zachwytu nad młodzieżą: „Jesteście najwspanialsii na świecie”; „to najbezpieczniejszy festiwal na świecie” ; „kocham Was i taką Polskę” oraz oczywiście dziejące się na dużym poziomie spontaniczności odśpiewywanie zwyczajowego „Sto lat” gremialnie i pełną piersią, jak i po wielokroć w historii festiwalu intonowanie Hymnu Narodowego, czy to w godzinę rocznicy powstania warszawskiego, czy z uwagi na inne szczególne okoliczności. Nieodmiennie zawsze przyprawiało to o „ciary na ciele” piszącego te słowa, ale śmiem przypuszczać, że doznanie szczególnej chwili, która się nieczęsto zdarza, podzielało wielu innych. Jesteśmy więc w sekwencji, w której „klimat miejsca” nie stawał się sam z siebie, ale miał szczególne rusztowanie, które budowane było po równi przez przemyślaną strategię organizatora, jak i przez reakcje na określone podniety publiczności. Takie „momenty”, wspólnotowe minuty milczenia, śpiewanie hymnu, przeżywanie emocji w tłumie, który przemienia się we wspólnotę, idzie w legendę tego festiwalu, ale i skrzętnie jest pobudzane w nostalgicznej pamięci uczestników, a wtedy, gdy ma to uzasadnienie ponownie przywoływane.

5. Klimat miejsca, jako efekt dodany do jego naturalnego ukształtowania i możliwości z tego wynikających; rozumiem to w ten sposób, że samo miejsce jako takie, na początku nawet mające cechy „magicznego”, dla organizatorów musiało zagrać tą przypisaną cechą z wyobrazią uczestników – zatem pole woodstockowe na lotnisku pod Żarami samo w sobie magiczne nie było, ot pusta przestrzeń, wolne pole na hektary... dopiero napływający ludzie czynili je magicznym, czy to poprzez tworzenie „siedlisk”, „miejscówek”; „grajdołów”, „oswojonego mojego miejsca” w tym bezkresie namiotów – czyli budowania swojego „domu” na czas trwania festiwalu, podzielanego z załogą, z którą się przyjechało, czy wbiło się do nich „na spontanie”. Nad miejscami powiewały rozmaite totemy, wyróżniki, że „my som z ...”; z nazwami miejscowości, kryptonimami znanymi nielicznym, znakami graficznymi, pod którymi się rozpoznawali wzajemnie i wracali pod rozpostarte sztandary własnej identyfikacji. Jednocześnie wielosettysięczny tłum charakteryzował się nadmiarem „oryginałów” zapełniających przestrzeń wolności i nieskrępowania żadnymi kanonami piękna, formy czy reguł. Otwierała się ona

na pomysłowość, fantazję i ekspresję uczestników, którzy mogli „zaistnieć” w różnych ubraniach lub jego braku, nagości prowokującej lub nieinwazyjnej, raczej subtelnej i pięknej; charakteryzacji powodowanej bieżącymi modami lub uniwersalnością przesłania. Wreszcie będącymi naprędce, z tego co pod ręką, stworzonymi chwilowymi, zjawiskowymi kreacjami, których oryginalność konkurowała z krótkotrwałością istnienia. A całość dopełniało „słonecznikowe pole” – które dawało przepiękną poświatę w sąsiedztwie pola namiotowego, stając się pięknym rezerwuarem słonecznikowego kwiecia, wykorzystywanego jako oryginalne, strojne wianki na głowach epatujących swoją niewinną świeżością dziewcząt, czy plisowane spódnice składające się z słonecznikowego listowia¹⁷. Inną całkowicie scenerię wytwarzała urokliwa dolina woodstockowa pod Kostrzynem nad Odrą. Wybranie tego miejsca to scenograficzny majstersztyk! Genialne miejsce i z tego genius locci organizatorzy szczerze korzystali, mówiąc inaczej, wycisnęli maksymalnie wiele korzyści dla samego festiwalu i uczestniczących w nim ludzi. Warto uznać, że to jest/był także atut festiwalu i jego kryptoprzekaz – uwrażliwianie na wiele spraw, w tym piękno! Kostrzyńska dolina woodstockowa, sama w sobie magiczna, o każdej porze dnia „grała”, wzruszała, inspirowała, była tłem, „tapetą” milionów ujęć i sama w sobie „promocyjnym atutem PW”¹⁸. Skoro mowa o tym miejscu, to warto przypomnieć „tor bobslejowy”, czyli naturalną rynnę, która spływała z wzniesienia, z góry nad doliną woodstockową. Została ona w sposób spontaniczny od razu zaanektowana jako właśnie tor saneczkowy, bobslejowy, jak zwał tak zwał, po którym zjeżdżało się na „byłe czym” ku dołowi. Najpierw zupełnie na dziko, pierwsi pomysłowi uczestnicy odważyli się na to, z czasem stawało się to bardziej

¹⁷ Aby nie ploszyć nastroju wynikającego z zapisu u góry, dlatego umieszczam to tutaj, nie można pominąć także faktu, że gęste łąny słonecznikowe stały się dogodnym miejscem do dyskrejonanego załatwiania potrzeb fizjologicznych, czy też seksualnych.

¹⁸ Oczywiście, że sam wpadałem w uwodzicielskie piękno tego miejsca, uwielbiałem siadać na wzgórzu i patrzeć w dół, na wiecznie ruchome ludzkie mrowisko na dole. Z prawa i z lewa cały czas ktoś „łapał oryginalne pozy”, czy też „wymyślał układy choreograficzne” by STĄD, z korony Przystankowej, wysłać w świat dowód swojej obecności. Jakem badacz, zdaje się, że po wielokroć traciłem dystans do podmiotu i przedmiotu badań, czego wcale się nie wstydzę, a we wspomnieniach chyba nawet – koloryzuję.

popularne, aż wreszcie odbyły się nieoficjalne mistrzostwa zjazdu. Zabawa przednia, proces jej kreacji zupełnie wyłamujący się z jakiegokolwiek sztampy i planów organizatorów, po prostu ludzie są twórczy, pomysłowi, kreatywni, a że miejsce podpowiadało rozwiązania, to i stało się! Innym, nieoczywistym momentem była „jazdy na rydwanach” po arteriach pola biwakowego, z oczywistym wzniecaniem tumanów kurzu za sobą, ale właśnie o to chodziło¹⁹.

¹⁹ Jeśli Czytelnika dziwi dlaczego w tej sekwencji tak skrzątnie omijam „kąpiele błotne”, to przede wszystkim, żeby ukazać koloryt i fantazję uczestników festiwalu, ich poczucie wolności, które pozwalało na takie nieoczywiste zachowania i można by powiedzieć „organiczne współbrzmienie z miejscem i szansami, które z tego wynikały”. Kąpiele błotne mają swój pierwowzór z Woodstock Festival lub Woodstock – festiwal muzyczny odbywający się 15–18 sierpnia 1969 w miejscowości Bethel w stanie Nowy Jork. https://pl.wikipedia.org/wiki/Festiwal_w_Woodstock ; podczas, którego padał ulewny deszcz i to skłoniło, zachęciło uczestników do spontanicznej zabawy w jego strugach. Pomysł ten został przeniesiony na imprezę w Polsce, mając na celu symboliczne powiązanie pierwowzoru z jego „mutacją”. Z czasem okazało się, że przy wysokich temperaturach panujących w Polsce w sierpniu, natryski wodne, wodne kurtyny i wreszcie błotne kąpiele mają i swoje pragmatyczne uzasadnienie. Rzecz jasna wokół nich odbywa się stale debata na temat „zdehumanizowania” uczestników, czasami wybrzmiewa fraza o „ich zbydlęczeniu” – jakkolwiek z boku zawsze wygląda to a) nieestetycznie; b) nieludzko; c) hańbiąco dla uczestników – sądzę, że żaden z kąpiących nie ma poczucia utożsamiania się z nierogacizną i a) jest zdumiony takimi ocenami; b) na przekór tym ocenom chętniej wchodzi w przestrzeń prowokacji i drażnienia się z estetami i moralizatorami. Reasumując, w debacie o PW najczęściej głos zabierają ci, którzy zatrzymują się w rygorze radykalnej normatywności lub też wyznawcy hiperliberalnych idei – kwestionujących konserwatywny ogląd świata. Kłopot w tym, że oba środowiska narratorów – interpretatorów dokonują swoich ocen z pozycji zewnętrznych, jakby oglądając sekwencje z PW zza szyby, nie czując atmosfery, nie słysząc racji uczestników, nie przyjmując także i elementu wolnej woli uczestników, którzy najczęściej zachowują się tam tak, bo chcą, a nie muszą. Wiem, że w takim tłumie występują mechanizmy psychologii tłumy, zewnątrzsterowności, zachowań plagiatowanych, zapożyczonych, wymuszonych tłumem. Le Bon, E. Goffman, D. Riesman – wszystkie ich koncepcje mają tu zastosowanie, niemniej doświadczenie badawcze z epicentrum zdarzeń pozwala mi wskazać, że ryzyko bycia niesionym falą zachowań, które były spoza woli uczestnika, było największe w pierwszych latach festiwalu. Wynikało to głównie z tego powodu, że wszystko wtedy było jakby ruchomymi piaskami, po których stąpali tak organizatorzy, jak i uczestnicy. Wiele rzeczy było niewyobrażalnych, wobec czego ani jedni, ani drudzy nie mieli przygotowanych strategii obronnych, czasami powodowało to złe scenariusze. Z czasem informacje medialne, wielość informacji jakie pojawiły się w dostępnym obiegu, pozwalały wszystkim wyobrazić sobie tę imprezę, a tych, którzy na nią się wybierają, stosownie do niej przygotować. Z reguły mamy do czynienia z dwoma strategiami: pierwsza, to „co ma być, to będzie”, czyli pełne „wyluzowanie” i poddawanie się „podmuchom chwili”, wtedy mamy zachowania sytuacyjne, reaktywne i często poza kontrolą bohatera; z tego środowiska wywodzi się największej osób, które decydowały się jechać na PW same, po drodze najczęściej „sklejały” się z jakimiś współpodróżnymi; z drugiej – są to osoby, które decydowały się na „przygotowanie pewnych lejców”, mechanizmów wewnętrznej ostrożności, zapobieganiu zdarzeniom niepożądanym, tu najczęściej mamy do czynienia z osobami, które rzadziej jadą na festiwal same, częściej w jakiejś ekipie, z kimś; Z tego wynika konkluzja, że z czasem wśród uczestników festiwalu pojawiały się mechanizmy korekty zachowań wobec wyobrażeń i planowanego „melanżu” na PW, powsięgliwość wobec pokus, niżli bezkrytyczne poddawanie się im. Patrząc: <https://kreciola.tv/news/show/2293> 10 porad Jurka, jak przygotować się na Przystanek Woodstock!

Skoro przywołuję różne spontaniczne zachowania uczestników, to warto przypomnieć także zaanektowane, opanowane przez uczestników festiwalu śmieciarki, które stawały się wozami bojowymi w walce z „wszechogarniającą falą śmieci”. Zabawa formą i wykorzystywanie do tego także pojawiających się służb i urządzeń była częstym improwizowanym scenariuszem. Spotkanie dwóch światów – świata dorosłych, jednocześnie ludzi będących w pracy z roześmianą, rozbawioną i przyjazną młodzieżą – doprowadzało do niecodziennych sytuacji. Dorośli najczęściej ulegali młodzieży, podobnie zresztą płynnie wchodzili w ambientę – wspólną zabawę ze wszystkimi jej elementami podczas koncertów, czy też w czasie mnogich wizyt za dnia na polu woodstockowym. Dorośli zwiedzeni kontrowersjami wokół festiwalu przybywali, by zobaczyć jak tam jest. Warto byłoby w innych badaniach poddać ten wątek analizie: jak dorośli postrzegają festiwal, jak też zmienia się to postrzeganie przez fakt bycia naocznym uczestnikiem i/lub odbiorcą medialnego sprawozdania o festiwalu.

1. Atmosferę imprezy buduje także Akademia Sztuk Przepięknych. Dla wielu uczestników z czasem to ona staje się magnesem przyciągającym na kolejne edycje festiwalu. Od samego początku przestrzeń ożywionej debaty o współczesnym świecie, problemach go dotyczących, z prezentacją punktu widzenia wyjątkowych gości i organizacji, wydarzeń o wyjątkowym znaczeniu²⁰. Bogactwo oferty i historia wydarzeń znajdują się w odnośniku, warto jednak wskazać, że ASP stawało się „oknem na świat” dla wielu uczestników imprezy z uwagi na takie elementy Akademii, jak:
 - a) pełna dostępność większości wydarzeń dla uczestników,
 - b) totalna wolność słowa i prezentowanych przekonań,
 - c) możliwość nieskrępowanego zabrania głosu,
 - d) możliwość spotkania gości najwyższego znaczenia i z niepoślednim dorobkiem,
 - e) staranność o tolerancję i akceptację dla wszystkich.

Akademia, jak wszystko na festiwalu, ewoluowała. Na początku była areopagiem pluralizmu poglądów i spostrzeżeń dotyczących świata w ogóle i uniwersalnych, czasami globalnych problemów młodzieży. Z czasem gdy

²⁰ <https://www.wosp.org.pl/aktualnosci/list?tag=41>

wkraczała na grunt rodzimy, sporów domowych w Polsce, coraz częściej stawiała się dla jednych tubą lewackich ideologii, dla drugich polem walki z tradycyjną polską kulturą, zwyczajami i porządkiem normatywnym, dla jeszcze innych miejscem promowania obyczajowych dziwactw i lansowaniem niepożądanych etycznie eksperymentów genetycznych, związanych z transpłciowością, eutanazją, zapłodnieniem in vitro, aborcją, wreszcie miejscem lansowania konsumpcjonizmu i egoizmu w najgorszej postaci. Faktografia dotycząca tego sporu dostępna jest także w sieci – oddaje namiętność i gorącość tej dyskusji. Dryfowanie ASP w kierunku indoktrynacji młodzieży w określonych tematach na podstawie zestawu wartości, czy ideologii bliskich liderowi i pomysłodawcom PW stawało się oczywiste w momentach wygłaszania pełnej ekspresji i niechęci wobec rządzących inwektyw padających ze scen/y, wznoszonych obrazoburczych haseł wobec wartościom konserwatywnym, Kościołowi i jego instytucjom, nachalnego promowania progresywizmu obyczajowego i podkreślania prymatu wolności bez odpowiedzialności.

Akademia stała się z czasem „trybuną polityczną”, z której wypadało dawać świadectwo, że jestem z wami młodymi i „saczyć”, jak w kroplomierzu, co jakiś czas powtarzane, w różnych wariantach osobowych i stylistycznych, deklaracje, które dziś przyjęły formę pięciu lub ośmiu gwiazdek. To właśnie tam dokonywał się eksperyment społeczny (założony czy wynikowy) polegający na wieloletnim zasiewie „nowego porządku”, tak w kategoriach globalnych, jak i naszych, lokalnie polskich. Dokonała się niedostrzegalna przez młodych inwersja roli i zadania wypełnianego przez ASP, z areopagu wolności do źródła wykluczenia i polaryzowania wspólnoty na linii granicznej: „my Europejczycy, progresywiści” versus „wy, niereformowalni tradycjonaści, wyznawcy, „kaczyzmu”. Dokonywało się to ze względu na naiwność uczestników, czy może oczywisty mechanizm wzajemności doznań i zbudowania przestrzeni lojalności wobec ASP i jej pomysłodaw-

ców, takiego, który ubezwłasnowolnił w wolności myślenia i dokonywał zewnętrzsterowności w kierunkach pożądaných przez organizatorów²¹.

Analizując siłę oddziaływania obu festiwali na uczestników, podczas badań zwróciliśmy się do nich z pytaniem jak to oceniają. Na pytanie o to jak mocno Festiwal Woodstock/Przystanek Jezus na nich wpływał – mając do dyspozycji odpowiedzi bardzo mocno, mocno, słabo; pozytywnie, negatywnie – wszyscy uczestnicy PW wskazują odpowiedzi bardzo mocno i mocno o pozytywnym znaczeniu, analogicznie jest w przypadku PJ. Okazuje się, że w obu przypadkach, mimo tak zróżnicowanych wartości i treści realizowanych wydarzeń, mają one podobną moc i intensywność pozytywnego oddziaływania na uczestników. Poza tym w obu przypadkach uczestnicy wyrazili swoje stanowisko, oceniając się wzajemnie, czy takie imprezy powinny być organizowane, czy też nie. Przy czym uczestnicy Przystanku Jezus mają stanowczo większy poziom

²¹ Zdając sobie sprawę jak trudno będzie obu stronom sporu wokół PW zaakceptować te treści, pewno jedni i drudzy oskarżają mnie o stronniczość, wykorzystując poszczególne akapity tych refleksji dla swoich celów. Tak to działa. PW dokonało już swojego dzieła, co się zadziało na festiwalu w świecie doświadczeń jego uczestników już pozostanie. Pojawia się pytanie jak oni to zdyskontują w swoim życiu, co z tej przeogromnej palety doznań, obrazów, treści poniosą dalej, co zinterioryzują, a co pozostawia w oddalającym się wspomnieniu. Opisuując w retrospektywnych obrazach i wynikach badań PW zakładam, że obie strony sporu politycznego muszą sobie zdawać sprawę, że działania wobec młodego pokolenia są tym skuteczniejsze, im bardziej rozłożone na lata, im wcześniej i atrakcyjniej się zadziały i im bardziej spójnie z psychospołecznymi uwarunkowaniami postrzegania i doświadczania świata przez młodzież, tym będzie to skuteczniejsze. Zamiast żyć się na J.O., że Mu się udało, warto zobaczyć jakie struny poruszał, jak na nich grał, jak prowadził wieloletni dialog z młodym pokoleniem, wzmacniając je szczególnymi kotwicami lojalności wobec siebie: przede wszystkim pełna akceptacja młodości i młodzieży, bezwarunkowa, totalna (dyskutanci zaraz wytoczą przypuszczenia autentyczne, czy wyreżyserowane – zostawiam to waszym dalszym sporom) oraz osadzenie tej akceptacji w autentycznym poczuciu i doświadczeniu wolności! To jest klucz do sukcesu PW, którego siostrzanym odpowiednikiem, o kolosalnym znaczeniu była/jest WOŚP!!!! Gdyż na nim następowało kolejne wzmocnienie przekazu adresowanego do młodych: powierzenie im zadań na serio, wychodząc naprzeciw naturalnej skłonności młodych do czynienia dobra!!! I poprzez to wzmacnianie w nich ich poczucia własnej wartości!!! Jak ktoś z Was – Czytelników – zrobi domowy rachunek sumienia i zbilansuje wszystkie pozytywne przekazy versus krytyczne wobec własnych dzieci lub młodzieży w ogóle, z zaskoczeniem dostrzeże, jak mało dobrych komunikatów adresujemy do nich. Jeszcze trudniej o to jest w przestrzeni publicznej, medialnej, w której dominuje strach, obawa, lęk, smutek „o tempora o mores”, jacy oni (ci młodzi) są źli... itd. Jerzy Owsiak zakwestionował ten styl dialogu z młodzieżą, oparł rozmowę z nimi o autentyzm (nawet jeśli gardłował ze sceny mniej zbornie, emocjonalnie, zadziornie, był sobą), daleko idącą empatię i bliskość w relacji. O Jego (Owsiakowej nadpobudliwości wszyscy wiedzieli, o tym, że doglądał wszystkiego, chciał zobaczyć, sprawdzić, pójść sam i ocenić także), ale to powodowało odczucie, że Mu zależy, że jest „na maksa” zaangażowany i tak było, w efekcie nie był/nie jest „pozbawiony podrobów” (cytaty z wywiadów), jest charyzmatyczny, charakterny, energetyczny, żarzący, niekiedy parzący!!! Zatem jest wyrazisty! To irytuje, to powoduje, że nie da się Go zbagatelizować, to znaczy, że staje się dla wielu punktem orientacyjnym.

tolerancji dla PW, niżli PW wobec PJ. Różnica między jednymi a drugimi jest zaskakująco wysoka – okazuje się, że prawie wszyscy uczestnicy PJ wykazują przyzwolenie wobec PW, podczas gdy uczestnicy PW w 2/3 są nieprzychylni organizowaniu PJ. Wyniki te odnoszą się do ocen z 2019 roku, czyli czasów przedpandemicznych, niemniej wskazują na to, że mimo iż od lat PW i PJ koegzystują w jednym czasie, na tym samym terenie, poziom akceptacji ze strony PJ wobec PW wzrastał, podczas gdy ze strony PW wobec PJ malał. Z pogłębiających badań jakościowych wynika, że doświadczenie ewangelizacji na PW nie różni się dla uczestników PJ niczym szczególnie odmiennym, od innych pól ewangelizacyjnych, wyłączwszy efekt skali, co do liczby ludzi, rozległości terenu, czasu trwania akcji ewangelizacyjnej. Natomiast reakcje i sposób nawiązywania relacji z osobami, do których trafiają uczestnicy PJ, są podobne do innych tego typu działań. Wraz z doświadczeniem wielokrotnego pobytu na PW, „Jezuski” nabrały przekonania, że jest to taki sam teren misyjny, jak wiele innych. Ewolucja wobec tego stanowiska PJ wobec PW, od ostrożnego i nieufnego, z epizodami wrogości wobec siebie w pierwszych latach wspólnej obecności, dokonywała się w kierunku pozytywnego przyjmowania PW takim jakim jest i uznania go za oczywisty teren misyjny. Można również określić, że racjonalizm PJ, powiązany z potrzebą dawania świadectwa, zawsze kalkuluje trudy i przeciwności – im one większe, tym bardziej oczywiste zaangażowanie w ich przezwyciężanie dla dobra ludzi, do których jest się posłanym. Jest to perspektywa i poziom argumentacji, który dokonuje się zarówno w sferze ducha, jak i przekonania o zbawiennym wpływie wiary na człowieka. Jeśli jest się o tym przekonanym, to kerygmat wydaje się oczywistą ofertą przedkładaną błądzącemu bliźniemu.

W przeciwstawnym porządku funkcjonuje PW, którego dylematy duchowe, nadmiar gorliwości moralnej nie frapują, jak młodych z PJ. Dlatego też ich obecność na PW zawsze była irytująca. Irytacja ta czasami była wyraźna i demonstracyjna, innym znów razem skutecznie skrywana i/lub wygaszana przez lidera, który dbał o to, żeby hasła o powszechnej tolerancji i otwartości na wszystkich i wszystko, także w przypadku realacji z PJ, znajdowały potwierdzenie. Woodstockowicze wyrażali ambiwalentne uwagi dotyczące PJ:

Woodstockowicz l. 19, wyw. 17/08/2003/: *No ci z PJ są, czasami mnie wkurzają, bo mi przypominają o Kościele, a ja tu nie na rekolekcje przyjeżdżam.*

Woodstockowicz l. 19, wyw. 19/08/2003/: *Mnie oni śmieszą, jak tak wykrzykują o Jezusie, to takie nie nasze, no nie w naszej kulturze. W Ameryce może tak, ale u nas to tak nie działa.*

Woodstockowicz l. 21, wyw. 7/08/2005: *Ale odjazd, jak patrzę na tych księżuli, którzy tak się przymilają do naćpanych kolesi. I tak oni nic potem nie pamiętają, a czarni się napalają, że niby tacy kontaktowi.*

Woodstockowicz l. 18, wyw. 12/08/2005: *Nie mam do nich zaufania, nie wiem czego od nas chcą.*

Woodstockowiczka l. 19, wyw. 23/08/2003: *Te dziewczyny z PJ jakieś takie niedorobione. Ubrane po szyję, cały czas jakoś głupio uśmiechnięte. No niby nie mam nic przeciwko nim, ale głupio się obok nich czuję. Nie potrafię tego wytłumaczyć... ale nie pasują mi tu.*

Woodstockowiczka l. 18, wyw. 10/08/2007: *Lubię ich, są zawsze uśmiechnięci, pomocni, ciągle gadają o Panu Bogu, ja też jestem wierząca, to mi nie przeszkadzają.*

Woodstockowiczka l. 22, wyw. 20/08/2007: *Nie chcę ich tu. Denerwuje mnie ta ich sztuczność i gadanie, że Bóg wszystkich kocha. Mnie nigdy, podobnie jak i inni. Życie jest do bani.*

Woodstockowicz l. 19, wyw. 7/08/2009: *Już się do nich przyzwyczaiłem, że tu są. Ale nie gadam z nimi, bo i o czym. Mam swoje poglądy i nikt mnie nie będzie nawracał, jak jehowi.*

Woodstockowicz l. 20, wyw. 11/08/2012: *Jakbym chciał iść na mszę, to poszedłbym do kościoła. Ja tu przyjeżdżam się bawić, a nie filozofować.*

Woodstockowicz l. 21, wyw. 17/08/2015: *Nie potrzeba ich tu. Nikt już w klechów nie wierzy.*

Woodstockowicz l. 19, wyw. 9/08/2015: *Chodzą tu bez sensu, czasami jak się przykleją do jednej osoby, to zaraz cała zgraja od nich siada obok i jakieś egzorcyzmy robią. Koleś mamy XXI wiek, czaisz... a oni egzorcyzmują?!*

Woodstockowiczka l. 19, wyw. 25/08/2017: *Trochę mi ich szkoda, po tylu aferach wokół czarnych, to trzeba mieć odwagę, by tu się z nimi pokazywać.*

Woodstockowicz l. 18, wyw. 31/08/2019: *Chodzę do kościoła, ale u siebie, poza tym do normalnego kościoła, a nie na klepisku i w kurzu, trochę ten tego nie halooo.*

Woodstockowiczka l. 19, wyw. 12/08/2019: *Imponują mi, bo są mocno zmotywowani. To widać. Są też nieszkodliwi, chcą dobrze. Tylko świat się nieco zmienił, chyba nie nadążają...*

Tabela 5. Intensywność przeżycia, jakim jest dla uczestników PW i PJ samo uczestnictwo w imprezie

	PW				PJ			
Intensywność przeżycia	Negatywna	Bardzo negatywna	Pozytywna	Bardzo pozytywna	Negatywna	Bardzo negatywna	Pozytywna	Bardzo pozytywna
Bardzo mocnym	0	0	410	0	0	0	110	390
Mocnym	0	0	0	590	0	0	0	0

Tabela 6. Słuszność organizowania PW i PJ

	Uczestnicy PW o PJ	Uczestnicy PJ o PW
Tak	610	370
Nie	390	130
Razem	1000	500

Tabela 7/8. Ocena uczestników PW/PJ wzajemnie na temat zachowań i wartości, jakie prezentują uczestnicy tych imprez

PW o PJ	Zachowanie PJ	Wartości PJ
Pozytywnie	250	310
Raczej pozytywnie	220	410
Neutralnie	380	150
Raczej negatywnie	70	50
Negatywnie	80	80
Razem	1000	1000

Tabela 7/8. Ocena uczestników PW/PJ wzajemnie na temat zachowań i wartości, jakie prezentują uczestnicy tych imprez

PJ o PW	Zachowanie PW	Wartości PW
Pozytywnie	260	160
Raczej pozytywnie	85	120
Neutralnie	15	0
Raczej negatywnie	80	120
Negatywnie	60	100
Razem	500	500

W tabeli 7/8 przedstawiono jak uczestnicy Przystanku Jezus oceniają zachowanie i wartości uczestników Przystanku Woodstock i odwrotnie. Okazuje się, że młodzi są raczej tolerancyjni do zachowań i wartości swoich rówieśników. Dla 50% badanych zachowanie uczestników Przystanku Woodstock jest pozytywne i raczej pozytywne, 1/3 badanych uważa, że ich zachowanie jest negatywne i /lub raczej negatywne. W odniesieniu do wartości okazuje się, że 55% badanych ocenia je jako pozytywne i raczej pozytywne, 45% badanych uważa je za negatywne i/lub raczej negatywne. Porównaniem dla ocen ze strony PJ wobec PW jest druga tabela, ukazująca odwrotność sytuacji ocennej, gdyż to uczestnicy PW oceniają zachowania i prezentowane wartości przez PJ. Zachowania „Jezusków“ w 55% oceniane są pozytywnie i/lub raczej pozytywnie; w 38% są one dla woodstoc-kowiczów neutralne; natomiast w 15% negatywne i/lub raczej negatywne. Wartości prezentowane przez uczestników PJ są oceniane jako pozytywne i/lub raczej pozytywne w 72%; w 15% obojętne, w 13% negatywne i/lub raczej negatywne.

Tabela 9. Negatywne zachowania młodych na PW/PJ dostrzegane wzajemnie przez uczestników obu festiwali (wielokrotność wyboru)

Forma zachowań	Dotyczące PW		Dotyczące PJ	
	PW o PW	PW o PJ	PJ o PJ	PJ o PW
Nie ma negatywnych zachowań	70	330	450	70
Przejawy satanizmu	10	0	0	120
Nadmierne alkoholizowanie się	210	0	0	470
Zażywanie narkotyków	210	0	0	120
Przygodny seks	140	14	0	320
Kradzieże	240	0	0	40
Zachowania agresywne (agresja fizyczna)	11	0	0	11
Agresja słowna	23	0	0	19
Zachowania ekshibicjonistyczne	140	10	0	210
Wulgarne słownictwo	490	10	0	430
Prowokacje obyczajowe	130	0	0	240

Przedstawione wyniki obrazują poziom odpowiedzi wskazujących negatywne zachowania młodych na Przystanku Woodstock/Przystanku Jezus. Obie strony oceniały się nawzajem. Aż 45% badanych uczestników Przystanku Jezus uważa, że nie ma negatywnych zachowań na ich festiwalu. Twierdzą natomiast, że licznie występują w różnych formach na Przystanku Woodstock. Wśród form, które dostrzegają, najliczniejsze są: alkoholizowanie się, wulgarność języka komunikacji, przygodny seks, prowokacje obyczajowe i zachowania ekshibicjonistyczne (nagość), w końcu zażywanie narkotyków i kradzieże. Z drugiej strony woodstockowicze częściej wskazują na zachowania negatywne na samym PW niżli na PJ, który oceniają pod tym względem bardzo dobrze. Do zachowań, które przysparzają woodstockowiczom najwięcej kłopotu, zaliczają: wulgarne słownictwo, kradzieże, alkoholizowanie się i narkotyzowanie uczestników, prowokacje obyczajowe, przygodny seks, zachowania ekshibicjonistyczne. Mimo tego

co wywołałem wcześniej, a mianowicie ambiwalencji wokół PJ na PW, okazuje się, że nie wynika ona z jakiś negatywnych zachowań ze strony „Jezusków“, oceniani są oni bardzo pozytywnie w swoich zachowaniach, nie wypunktowuje się im zachowań negatywnych.

Zatem wydaje się, że rzeczywiście kłopot obecności PJ na PW wynika z „przypominania o zobowiązaniach osób wiary“, a przecież część woodstockowiczów to osoby wierzące; a mimo to uznają, że ewangelizacja w przestrzeni zabawy – na festiwalu jest czymś nieoczekiwanym, niepożądanym, nieakceptowanym.

Tabela 10. Co jest najważniejsze na PW i PJ (wielokrotność wyboru)

Podmiot oceniający/ kryterium	PW o PW	PW o PJ	PJ o PJ	PJ o PW
Ludzie	810	430	490	440
Atmosfera	690	200	250	470
Muzyka	915	110	120	500
Oderwanie się od rzeczywistości	418	25	0	340
Chęć ewangelizacji	0	470	500	0
Chęć niesienia pomocy innym	260	650	480	230
Dobra zabawa – używki	650	0	0	430
Wolność – bez ograniczeń	811	40	0	440
Relacje z innymi ludźmi	790	550	450	320

W tabeli 10 przedstawiono wypowiedzi badanych osób na temat tego, co jest dla nich najważniejsze na Przystanku Woodstock i Przystanku Jezus. Uczestnicy Woodstocku uważają, że najważniejsza na festiwalu jest muzyka, wolność bez ograniczeń i inni ludzie, z którymi wchodzi się w ożywcze i inspirujące relacje. W przypadku deklaracji „Jezusków“ opiniujących to, co jest ważne dla uczestników PJ, wskazano, że chęć niesie-

nia kerygmatu, czyli ewangelizacja jest najważniejsza; towarzyszy temu chęć niesienia pomocy innym (tu zagubionym rówieśnikom, narażonym na różne ryzyka, będących w sytuacji nadmiaru pokus); wobec czego sami ludzie i relacje z nimi są dla uczestników PJ najważniejsze. Oceniając natomiast siebie wzajemnie PW/PJ i odwrotnie, uczestnicy Przystanku Woodstock wskazują, że uczestnicy PJ uznają za najważniejsze: chęć niesienia pomocy innym, bycie w relacji z innymi ludźmi oraz ewangelizowanie ich. Uznają jednocześnie, że elementy tła w jakim dokonują się te działania i spotkania są mniej istotne, np muzyka czy atmosfera, bądź poczucie wolności. Jednocześnie dostrzegają całkowity brak zainteresowania tzw. totalnym wyluzowaniem i sięganiem po używki. W ocenie „Jezusków” woodstockowicze koncentrują się na muzyce, atmosferze imprezy, ludziach, używkach i wolności bez ograniczeń. Istotna dla nich jest chęć oderwania się od rzeczywistości i chęć niesienia pomocy innym.

Wydaje się, że wzajemne postrzeganie się obu stron PW i PJ jest adekwatne nie tylko do potwierdzających się badawczo deklaracji uczestników obu imprez, jak i deklaracji, które wybrzmiewają w definiowaniu celów, które przewijają się w motywacjach przyjazdowych uczestników. Wydaje się także, że obie strony wystarczająco się wzajemnie poznały, że nie odczuwają przez to zaskoczenia tym wszystkim, co widzą, z czym mają do czynienia podczas trwania imprezy i obustronnych kontaktach.

Tabela 11. Ocena organizacji obu imprez przez uczestników PW i PJ

	Festiwal Woodstock			Przystanek Jezus			Razem
	dobra	średnia	słaba	dobra	średnia	słaba	
PW	560	280	160	530	300	170	1000
PJ	110	190	0	270	30	0	300

Zestawienie z tabeli 11 pokazuje, jak uczestnicy Przystanku Woodstock i Przystanku Jezus oceniają organizację obu tych imprez. Uczestnicy Woodstocku uważają, że festiwal w 85% jest dobrze zorganizowany, a 16% badanych uważa ją za słabą.

O Przystanku Jezus woodstokowicze twierdzą, że w 17% jest słaba organizacyjnie, a 84% uważa ją za dobrą organizacyjnie. Uczestnicy Przystanku Jezus uważają, że Woodstock i PJ są dobrze zorganizowane. Jednocześnie uczestnicy obu imprez w większości przypadków deklarują, że czują się na nich bezpieczni: PJ – 100% poczucia bezpieczeństwa na PJ oraz 70% na PW; PW – 89% poczucia bezpieczeństwa na PW oraz 100 % wobec PJ.

Tabela 12. Stosunek do istotnych kwestii społecznych uczestników PW i PJ

	PW = 1000		PJ = 500	
	tak	nie	tak	nie
Związki homoseksualne	780	220	30	470
Stosunki seksualne przedmażeńskie	870	130	90	410
Odmienność kulturowa/ rasowa	910	90	410	90
Eutanazja	550	450	0	500
Aborcja	780	220	0	500
Zapłodnienie in vitro	890	110	30	470
Związki partnerskie	910	90	145	355

Przedstawiając powyższe zestawienie tabelaryczne i stosunek uczestników obu imprez do kluczowych kwestii społecznych, przyjmujemy, że stan ten ukazuje polaryzację światopoglądów jednych i drugich. Okazuje się, że uczestnicy Woodstocku w 73% akceptują związki homoseksualne, podczas gdy 94% badanych z PJ ich nie akceptuje. 87% uczestników PW akceptuje stosunki seksualne przedmażeńskie, podczas gdy w przypadku PJ jest to wskaźnik 82%. W stosunku do eutanazji jest ona całkowicie nieakceptowana przez uczestników PJ, podczas gdy wśród uczestników PW znajduje akceptację w 46%; analogicznie w stosunku do aborcji uczestnicy PJ nie akceptują jej w ogóle, a uczestnicy PW akceptują w 78%. Jedynie większą tolerancję w przypadku PJ ukazują wskazania dotyczące stosunków

partnerskich, gdyż 29% je akceptuje, natomiast uczestnicy PW akceptują je w 91%. W przypadku pozostałych wymienionych i zaprezentowanych w tabeli kwestii, różnica pomiędzy jedną grupą a drugą jest kolosalna. Są to dwa całkowicie rozłączne światy normatywne, z jednej strony mocno progresywne, z drugiej – zachowawcze. Mimo tej wyraźnej odmienności młodzi uczestnicy PW i PJ starają się być wobec siebie otwarci, przyjaźni, życzliwi. Choć większą otwartość wykazują uczestnicy PJ, którzy wchodzą w relacje z woodstockowiczami, być może głównie z powodu uznania, że są w sytuacji chaosu, pokusy, zagubienia, co też pwooduje u ewangelizatorów zwiększoną motywację zadaniową. Być może w niektórych zestawieniach zaskakuje to, że w przypadku uczestników PJ występują wskazania akceptujące, czy to w kwestiach seksu przedmałżeńskiego, homoseksualizmu, czy związków partnerskich. Świadczyć to może o większej otwartości na zmiany obyczajowo-kulturowe w tym środowisku niż można by sądzić. Jakkolwiek dla jednych może to być zwiastun zmian w punkcie widzenia osób wierzących, dostosowujących się do zmian cywilizacyjno-kulturowych współczesnego świata, z drugiej zaś jako utrata fundamentów wiary i zasad normatywnych konstytuujących osoby wierzące. Zarówno poziom akceptacji, jak i ich selektywność mogą świadczyć o procesualnej, acz czytelnej, powolnej, acz dokonującej się zmianie w siatce normatywnej współczesnej młodzieży. To znaczy, że nie wszystkie progresywności znajdują akceptację młodzieży, która ma większą autodefinicję jako osoby wierzące, niżli te, które wywodzą się z PW, także są wierzące, ale swoją wiarę traktują mniej zasadniczo. Dlatego też ważne było przeanalizowanie stosunku do wiary w obu grupach badanych.

W tabeli 13 przedstawiono deklaracje uczestników PW i PJ do wiary.

Tabela 13. Stosunek do wiary

Deklaracje	PW	PJ
Mocno wierzący/a i postępujący zgodnie z naukami Kościoła	160	300
Wierzący/a niepraktykujący/a	250	0
Słabo wierzący/a ponieważ nie zgadzam się z nauką Kościoła	330	0
Niewierzący/a	260	0
Razem	1000	300

W tabeli 13 przedstawiono stosunek do wiary uczestników Przystanku Woodstock i Przystanku Jezus. Stosunek do wiary uczestników Woodstocku jest zdecydowanie mocno zróżnicowany, znajdują się tu zarówno osoby wierzące, mocno wierzące i praktykujące, jak i wierzące niepraktykujące (41% uczestników PW). Pozostali to słabo wierzący i/lub niewierzący (59%). Dlatego też wyniki z zestawienia zaprezentowanego w tabeli 12 mogą być bardziej intrygujące, zważywszy na korelację ich z wynikami dotyczącymi stosunku do wiary. Dlatego też zabieg polegający na korelacji dwóch zmiennych stosunku do wiary i do kluczowych kwestii społecznych ukazuje tendencje progresu obyczajowego badanej młodzieży. Uczestnicy Przystanku Jezus zgodnie przyznają, że są mocno wierzący i postępują według nauki Kościoła – 100%.

Tabela 14. Korelacje pomiędzy deklaracją wiary uczestników PW/PJ a kluczowymi kwestiami społecznymi

	Mocno wierzący/a i postępująca/y zgodnie z naukami Kościoła		Wierzący/a niepraktykujący/a		Słabo wierzący/a ponieważ nie zgadzam się z nauką Kościoła		Niewierzący/a
	PW E = 1000	PJ E = 500	PW	PJ	PW	PJ	PW
Związki homoseksualne	60	30	180	0	280	0	260
Stosunki seksualne przedmałżeńskie	110	90	170	0	330	0	260
Odmienność kulturowa/rasowa	120	410	210	0	330	0	250
Eutanazja	30	0	80	0	180	0	260
Aborcja	20	0	210	0	290	0	260
In vitro	50	30	250	0	330	0	260
Związki partnerskie	120	145	250	0	330	0	260

Wyniki zaprezentowane w tabeli 14 wskazują na zmniejszającą się rolę wiary, jako czynnika ochronnego przed wpływem nowych ideologii i rozwiązań lansowanych przez współczesny świat, zdominowany przez zdobycze i możliwości medycyny. Możliwości te i rozwiązania mają dwuwektorowy kierunek, z jednej strony wzmacniają/zastępują naturalne siły wolicjonalne, biologiczne człowieka, proponując zarówno zapłodnienie *in viro*, jak i seks bez zobowiązań (viagra i jej pochodne); z drugiej zaś przypuszczają atak na naturalny stan odchodzenia człowieka i naturalnej śmierci (eutanazja) oraz jego naturalne mechanizmy rozrodu (*in vitro*), proklamując równorzędność bezproduktywnych prokreacyjnie zachowań seksualnych, z naturalnym heteroseksualnym aktem, umożliwiającym naturalne przedłużenie gatunku ludzkiego, a skoncentrowanych przede wszystkim na zaspokojenie żądz. Jeśli w przypadku uczestników PJ, mocno zaangażowanych w wiarę i jej upowszechnianie, będącymi zarówno świadkami wiary, jak i jej wyrażnymi i bez wątpienia uczciwymi (także wobec samych siebie) wyznawcami, stosującymi się do Dekalogu, mamy do czynienia z radykalną jednoznacznością i wiernością zasadom wiary. Tak w przypadku osób, deklarujących podobne mocne zaangażowanie w wiarę i praktykujących, ale niemających swojego środowiska wzrastania w wierze, stanowiącego także swoistą otulinę/bezpieczny kokon chroniący przed miazmatami współczesnego świata, jego pokusami i ryzykami – dokonuje się osłabienie wierności zasadom, skruszenie fundamentów i relatywizowanie znaczeń.

Tabela 15. Pokolenie Jurka Owsiaka i Pokolenie JP2

	PW = 1000		PJ = 50	
	tak	nie	tak	nie
Pokolenie Jurka Owsiaka	500	200	0	0
Pokolenie JP2	120	180	490	10

W tabeli 15 przedstawiono wyniki na temat pytania, czy uczestnicy Przystanku Woodstock i Przystanku Jezus identyfikują się jako Pokolenie Jurka Owsiaka lub Pokolenie Jana Pawła II. 50% badanych woodstockowiczów

uznaje, że jest reprezentantem pokolenia Jurka Owsiaka; 38% badanych nie identyfikuje się z żadnym z wariantów. Uczestnicy Przystanku Jezus w 98% twierdzą, że są reprezentantami Pokolenia JP2, a 2% badanych nie identyfikuje się z tym stwierdzeniem.

Tabela 16. Cechy Pokolenia JP2 w opinii badanych (wielokrotność wyboru)

Cechy	PJ
Miłość chrześcijańska	490
Świadectwo wiary	470
Duchowość, modlitwa	470
Chęć niesienia pomocy innym	430
Praktyki religijne	330
Otwartość na inne wyznania, dialog między religiami	330
Tolerancja	320
Samodzielność działania	320
Patriotyzm	250
Braterstwo	240
Czystość przedmałżeńska	210

W tabeli 16 przedstawiono najczęściej wymieniane cechy Pokolenia JP2 przez uczestników PJ. Dominującą cechą jaką przywołują samoidentyfikujący się z Pokoleniem JP2 uczestnicy Przystanku Jezus jest miłość chrześcijańska – jest ona bezinteresowna, czysta i bezwarunkowa. Darzy się nią świat ożywiony we wszystkich jego przejawach. Towarzyszy jej świadectwo wiary (niesienie kerygmatu), zatopienie w modlitwie, szczególna duchowość, w sensie zawierzenia Duchowi Świętemu. Towarzyszy temu postawa służebna, pomocowa wobec bliźnich. Ważnym wyróżnikiem tego pokolenia są uprawiane praktyki religijne, co oznacza, że sama zaduma, modlitwa bez sakramentów nie jest wystarczająco pełna i muszą się one uzupełniać. Pokolenie to cechuje się otwartością na innych, dialogicznością oraz postawą braterstwa i tolerancji wobec innych. Interesującym wyróż-

nikiem jest także patriotyzm. Listę cech kategorialnych, wyznaczających Pokolenie JP2, zamyka założenie czystości przedmałżeńskiej.

W podobny sposób zwrócono się w czasie badań do uczestników PW, zadając pytanie jakie są cechy Pokolenia Jurka Owsiaaka. Respondenci mieli do wyboru dwa warianty wskazania, albo z podanej listy cech zakreśliły swoje wybory lub sami w trybie przedstawienia autorskiej (własnej) listy tych cech. W efekcie uzyskaliśmy zestawienie, które przedstawiamy w tabeli 17.

Tabela 17. Cechy Pokolenia Jurka Owsiaaka (wielokrotność wyboru)

Cechy	PW
Najwyżej ceniący wolność	980
Ceniący tolerancję wobec innych	880
Proeuropejscy	880
Otwarci na ludzi i ich seksualność	820
Mocno proekologiczni	770
Respektujący wolność słowa i przekonań	720
Bezkompromisowi	720
Ceniący miłość, przyjaźń, muzykę	650
Solidaryzujący się ze słabszymi	620
Współczulni na cierpienie innych	610
Pomocni dla innych	600
Kontaktowi – komunikatywni	570
Budujący braterstwo z innymi ludźmi	510
Niestosujący przemocy	460
Otwarci na nowości	430
Gwałtowni (buntowniczy)	420

W tabeli 17 wymieniono cechy, które, według uczestników PW, reprezentuje Pokolenie Jurka Owsiaaka. Cechy te koncentrują się wokół trzech grup wartości: wartości fundamentalne, takie jak wolność i tolerancja, otwartość na innych i ich koncepcje na samych siebie, łącznie z różnymi wariantami ludzkiej seksualności, w tym także postrzeganie siebie jako kosmopolitów,

mocno zorientowanych na europejskość; w drugiej grupie znajdują się wartości nastawione na ochronę Matki Ziemi, słabszych (bez względu na cechę słabości); współczulni na cierpienie innych i pomagający im, oraz w trzeciej grupie są te, które związane są z bezkompromisowością, nieszablonością, otwartością na nowości, ale jednocześnie związane z zapalczywością i gwałtownością.

Tabela 18. Stosunek do Unii Europejskiej

Stosunek do UE	PW	PJ
Akceptuję	880	210
Neutralny	0	60
Nie akceptuję zupełnie	0	120
Akceptuję pod pewnymi warunkami	120	110
Razem	100	500

W tabeli 18 przedstawiono stosunek do Unii Europejskiej uczestników Woodstocku i Przystanku Jezus. Wyraźna jest tu dysproporcja w wyborach dokonanych przez obie grupy respondentów, choć w przypadku uczestników PJ 330 osób akceptuje UE bezwarunkowo i/lub pod pewnymi warunkami, natomiast w przypadku uczestników PW wskazania te deklarują wszyscy uczestnicy tego festiwalu. Mamy zatem sytuację pełnej akceptacji UE ze strony PW oraz w 42% w przypadku PJ.

Podsumowując ten rozdział, pokazuję, że młodzież znajduje się na rozstaju dróg. Z jednej strony trafiają do niej zachęcające komunikaty opakowane w niebywale atrakcyjną formułę Przystanku Woodstock, z drugiej – w sukurs nowym trendom komunikacyjnym starają się nadążać środowiska konserwatywne, zachowawcze w sensie normatywnym i kulturowym – Przystanek Jezus. Z pewnością kulturowy miszmasz wynikający z wielości narracji, wielości metod komunikacji i tempa dokonujących się zmian technologicznych nie ułatwia młodemu człowiekowi stojącemu na progu doro-

słości dokonywania wyborów. Wydaje się, że częściej poddaje się dryfowi, który wynika z głównego nurtu – dominującej naracji i/lub największego natężenia dźwięków – najbardziej słyszalnego bodźca – i idzie za nim. Na początku najczęściej reaktywnie, poddając się biegowi z innymi, z czasem zwalniając się z refleksyjności i potrzeby dopytywania „a gdzie to ja zmierzam“. Legitymację dla kierunku wyznacza większość, której decyzje ułatwiają atrakcyjność formy, łatwość jej przyswojenia i brak uciążliwości jej reprezentowania. Wszystko staje się przyjemne, zanurzone w atmosferze wzajemnej akceptacji i braku kontrowersji, przyzwolenia na wszystko i zwolnienia z dociekania o konsekwencjach i odpowiedzialności za takie, a nie inne wybory czy deklaracje.

Jednocześnie nobilitujące jest znalezienie się wśród wielu innych, którzy reprezentują światowy – europejski „sznyt“, którzy kurczowo trzymają się autodefiniowania jako europejska elita nowoczesnego świata. Ta, która ma charakteryzować się pełną ekspresją swoich odmienności (pozorowanych czy faktycznych), razi swoją nonszalancją wobec konwenansów i stereotypów. Uznaje, że im więcej indywidualności, im więcej radykalizmu w przyzwoleniu na alternatywność obyczajową, tożsamościową, funkcjonalną, kulturową, organizacyjną, systemową, tym lepiej. Im mniej pewników i utartych tradycją czy historią schematów i wiedzy, tym lepiej. Można kwestionować zarówno autorytety, jak i wiedzę zastaną, odrzucając nie tylko zasady, ale także odrzucając dotychczasową estetykę. Dobiera się relatywnie obiektywne wartości. W efekcie tworzy się nowe zniewolenia. Nowe pokolenia są przekonane o posiadaniu szerokiego wahlarza wolności, która do tego czasu jest oczywista, gdy nie naraża na dyskomfort niezidentyfikowanych narratorów współczesnego świata. Big brotherów – wszędziebylskich kamer i oka prześwietlającego nas, nasze przestrzenie prywatności – naruszające nasze przestrzenie intymności, a także ingerujące w autonomię naszego myślenia. To ten niezdefiniowany globalny narrator stymuluje, ukierunkowuje, wreszcie zastępuje i/lub ogranicza swobodę naszego myślenia. Myślimy algorytmami, stajemy się końcówką interfejsu komputerowego skazanego na procesualną determinację, wypływającą z epicentrum sieci. Kłopot w tym, że ani nie widzimy i nie znamy „demiurgów“, którzy

za tym stoją, ani z czasem nie mamy potrzeby ich odkrywania, gdyż w jakimkolwiek holograficznym obrazie znajdziemy jego/jej „ucieleśnienie“, zaprogramowane na obniżenie naszego napięcia poznawczego. W końcu zadawaliśmy się erzatem, albo i w efekcie nawarstwienia się bieżących doznań, wartkiej treści napływającej z gwałtownością infostrady gigabajtów, spadamy o kilka „lewelów“ możliwości rozpoznania rzeczywistości realnej. Zasypani, zaśniedziali, zagubieni i szybko znieczuleni nowym fleshem, błyskiem, nową nadzieją na samostanowienie w jednym z „okienek“ systemu. Posegregowani, posystematyzowani według algorytmów jak w orwellowskim świecie.

Czy opór nielicznych, zachowawczych, tradycjonalistów ma szansę powodzenia? Ale na co? Na oporowanie wobec nowinek technologii, elektronizacji i cyfryzacji współczesności? Czy raczej na zachowanie rudymenarnych wartości humanistycznych, świata opartego na czytelnych i skontrastowanych opozycjach: czarne–białe; dobro–zło; boże–grzeszne; normalne–patologiczne. Wydaje się, że szansy na to nie ma. Że pejzaż zarysowany skontrastowaniem PW i PJ wskazuje, że ten drugi będzie miał coraz mniejsze znaczenie. Że duchowość i sacrum są skutecznie wypierane przez desacralizację, dominację świata ześwieczonego, oferującego zdecydowanie więcej satysfakcjonującego hedonizmu niżli nieracjonalnej refleksyjności i samoograniczania się.

Dominujący w myśleniu współczesnego młodego człowieka imperatyw WOLNOŚCI nie jest limitowany czymkolwiek. Wolność ta znajduje się w absolutnie egoistycznej bańce samosatysfakcji. Jest uzurpatorskim zawłaszczaniem przestrzeni innych, z tym że ci inni nie są wystarczająco nasi, by ich zaadoptować i traktować po partnersku. Nie mają prawa do wolności, gdyż ich poziom akceptacji nowych wartości, nowego porządku nie jest satysfakcjonujący. Powinni zostać wykluczeni, dokonuje się to w narastającym częstym braku dostępu, laika, ignorowania, aż wreszcie do zablokowania.

Część I

Młodym być w świecie zinfantylizowanym

Świat w jakim przyszło zdobywać wiedzę i doświadczenie życiowe młodemu pokoleniu z pewnością cechuje się radykalnymi odmiennościami od tych, które w swoich charakterystykach wykorzystywała Margareth Mead. I nie chodzi tu o oczywistą odmienność wynikającą z faktu postępu i tego, że żyjemy w XXI wieku. Bardziej niż to, że współcześnie „stąpamy po Księżycu” i „sięgamy Marsa” interesują nas zmiany dotyczące wypełniania ról społecznych w procesie wychowania – ich uniwersalności versus ograniczoności lub też socjalizacji pozytywnej versus negatywnej, epizodycznej, naskórkowej, fragmentarycznej²².

Z uwagi na to, że główną aktywnością człowieka staje się konsumowanie, musi mieć to wyraźny wpływ na oddziaływanie młodego człowieka. To pokolenie, które jeszcze nie zdążyło „czegoś z siebie dać, wyprodukować, wypracować, wobec tego zasłużyć sobie na przywilej konsumowania tego, do powstania czego się przyczyniło”. Ten radykalny proces przerwania przyczynowo-skutkowej sekwencji *wypracowałeś – konsumuj* wpływa znacząco na poczucie użyteczności jednostki, jej poczucia własnej wartości, wartości szerszej niżli egoistyczny zachwyt nad samym sobą, wreszcie szacunek wobec tych, którzy produkują, wytwarzają. Ci ostatni najczęściej anonimowi, niezauważalni, „ludzie drugiego planu” ignorowani są także jako możliwy scenariusz i pomysł na życie samego młodego człowieka. On najczęściej znajduje się w epicentrum, na proscenium, jest aktorem pierwszoplanowym.

Jeśli zatem przyjmiemy, że podmiotem naszych rozważań czynimy młodego człowieka, to umiejscawiamy go w sekwencji Eriksonowskiego diagramu epigenetycznego, na etapie adolescencji, od 12 roku do 19 roku życia. Jest to okres kształtowania własnej tożsamości psychospołecznej i formułowania odpowiedzi na pytania o wartości, wzorce postępowania, cele życiowe, autorytety, kształtowania postaw, ekspresywnych zachowań i specyfiki uwarunkowania tychże.

Portretowanie młodego człowieka (w oczywistym tu kontekście XXI wieku) obarczone z reguły jest nieprzekładalnością perspektyw tych, którzy podejmu-

²² J. Kurzępa, 2007, *Zagrożona niewinność. Zakłócenia rozwoju seksualności współczesnej młodzieży*, OW Impuls, Kraków.

ją ten trud, a swoją młodość doświadczali w zupełnie innych warunkach, a tym co faktycznie (w sensie obiektywnym) dzieje się w świadomości współczesnej młodzieży. Nie jest to zawołowana krytyka znanych mi licznych opracowań socjologicznych, psychologicznych, czy pedagogicznych, które dotyczą młodego pokolenia. Zwracam (także autorefleksyjnie) uwagę na to, że nawet, wykorzystując wysublimowane procedury badawczo-analityczne, w czasie badań nad fenomenem młodości i młodzieży niechybnie włącza się rada M. Mead – nieporównywania swojej młodości z tą, której się przyglądam. Z reguły bowiem idealizujemy własną, koloryzujemy ją i/lub rozpuszczamy w subiektywnych resentymentach i nadmiernej cikliwości. Towarzyszy temu (niekiedy) nadmierny radykalizm, surowość lub paternalizm w ocenie tego/tych, którzy dziś doświadczają młodości. Nawet gdy piszę te słowa, a Czytelnik je odbiera, wzbudza się oburzenie, zżyma się na mnie: „no, przecież mnie to nie dotyczy, wszak jestem profesjonalistą i nie mam takich słabości”. I dobrze. Młodość moja (autora) miała swój czas, ale była ona także mocno kontekstowa – mimo uniwersalnych faz okresu młodości – zarówno w sensie jej akceleracji biopsychicznej, burzy hormonalnej – odczytywania ról matki/ojca, instytucji szkoły, kościoła, poczucia bycia Polakiem – wszystko to co uniwersalne także i dziś – miała zupełnie odmienny kontekst historyczny, kulturowy, cywilizacyjny, polityczny. W sensie przestrzennym będę trzymał się tej samej wspólnoty Państwa – Polski, tej samej „ziemi ojczyściej” wobec czego w refleksji tej koncentrujemy się na młodych Polakach A.D. 2020.

Odmienność czasów w jakich doznawaliśmy młodości, wobec tego jakie są one dzisiaj, wymusza na badaczach, interpretatorach, podobnie jak i na rodzicach, wychowawcach, przede wszystkim zrozumienie czasów i jego cech przez współczesnych młodych, tu naszych wychowanków, podopiecznych, dzieci własne. Nawet jeśli uznamy, że zarówno sama adolescencja ma podobną trójetapową sekwencję rozwoju (Obuchowska, Żebrowska, Marcia, McWritter, Madras i inni i uszczegółowione w Eriksonowskiej sekwencji antynomie rozwojowe i możliwe jej ścieżki, to z pewnością nasze czasy i ich czasy (współczesnych młodych) różnią się znacznie. Nieuwzględnianie tej różnicy w procesie analizy jacy są, dlaczego tacy są współcześni młodzi ludzie, byłoby niefrasobliwością poznawczą.

Dla potrzeb tej analizy współczesne doświadczanie młodości osnuję wokół Ritzerowskiego świata konsumpcji (Ritzer, 2008) oraz B. Barbera konstatacji o byciu zarówno konsumentem, jak i przedmiotem skonsumowania (Barber, 2008). W tle tej narracji stale pojawia się refleksja o infantylizacji współczesnego świata, kultury, stylów życia, skryptów pojęciowych czy też postaw wzorotwórczych.

Ze względu na wielki wpływ jaki na naszą świadomość mają media, zarówno tradycyjne: radio, telewizja, prasa, jak i te wynikające z technologii informatycznych, niezbędne jest równoczesne przyglądanie się dwóm światom obecności jednostki: świata realnego i tego alternatywnego i/lub uzupełniającego, czasem dominującego w cyberspace (Castells, Santorii, Burszta.).

Punktem wyjścia opisu współczesnego doświadczania młodości jest uzmysłowienie tego, że jesteśmy w swoistym imadle czasu i przestrzeni (wg Ritzera „kompresji czasu i przestrzeni” (Ritze, 2008, s. 184). Wszystko, co się dzieje, ma jednoczesność w tu i teraz, jak i teraz i wszędzie, przy czym perspektywa „teraz” gwałtownie ulega zmianie, gdyż dynamika zdarzeń, dostępności do nich, jak i krążenie zdarzeń, informacji, falsyfikatów zdarzeń i/lub ich symulacja versus imaginacja dokonuje się w pętli czasu. Tę pętlę czasu najlepiej uwidaczniają stacje telewizyjne lub przekazy internetowe, które podają informację przez 24 godziny na dobę. Zapełnianie czasu antenowego wymusza nakładanie na siebie informacji na bieżąco z tymi, które świeższe newsy spychają na dalszą pozycję, po czym niepostrzeżenie dla odbiorcy „powracają jak piłeczka raz na górze, raz na dole”. Podobne są doświadczenia z Internetu, w którym krąży wiele informacji podawanych w zawrotnym tempie, zdarza się, że te sprzed trzech dni wracają w pętli czasu jako newsy, mimo że nimi już nie są. Odnosi się w efekcie wrażenie, że jesteśmy i teraz, i wczoraj jednocześnie, natomiast to, co ma nastąpić, dokonuje się niespodziewanie szybko na tyle, że nie jesteśmy w stanie przeanalizować tego, co dotarło teraz, zrozumieć, przemyśleć, zapamiętać. To „teraz” jest wypierane przez jeszcze wcześniejsze „teraz”, które sposobi się, by zwolnić miejsce temu, co już nadchodzi, i mimo że jeszcze nie jest teraz, jest z gorączką kolejnych kliknięć antycypowane. To

z kolei powoduje mniejsze znaczenie aktualnego „teraz”! Skoro za chwilę takim nie będzie, lepiej się do niego nie przywiązywać!

Stan ten dotyka każdego z nas, niemniej z uwagi na częstotliwość kontaktu z mediami, światem cyfrowym, który skutecznie został skolonizowany przez młode pokolenie, problem kompresji czasu i przestrzeni staje się ich udziałem. Jest to zarazem świat wykreowany, imaginacji (Ritzer, 2008, s. 195). Rozumieć to należy w ten sposób, że w związku z przywołaną kompresją czasu i koniecznością „nastarczenia” z nową informacją – wytwarza się je, czy to na bazie kalki pierwowzoru, nadziei na to, że oczekiwany fakt, zdarzenie zaistnieje i/lub oczywistego „tworzenia”, który z prawdą nie musi mieć nic wspólnego, gdyż jego nachalna ekspozycja dokonana w multikomunikatorach na tyle doklei się do świadomości, że wreszcie ją zdominuje i uzna za oryginał lub prawdę. Znajdujemy się w strefie zmasowanego oddziaływania megabajtów informacji, obrazów, komunikatów. Żeby sobie z nimi poradzić, mamy piloty do telewizorów lub filtry dostępności w swoich narzędziach mobilnych. Kłopot polega na tym, że stale ochrony, filtry są naruszane, a nasze uzależnienie i/lub uwarunkowanie wynikające z przesytu stymulacji powoduje, że w sposób toksyczny dla samych siebie posługujemy się pilotem telewizyjnym (Jędrzejko, 2012, 2019).

W tym posagu myśli zakłopotaniem napawa nas fakt, że Baudrillardowska wymiana symboliczna uległa rozchwianiu, absolutnie stała się nierównomierna, nieekwiwalentna! Wynika to między innymi z faktu, że to, co stanowić mogło źródło intelektualnej głębi, wrażliwości, świadomości jest dewastowane i wypierane falsyfikatami pseudowiedzy, wiedzą naskórkową, wprowadzaniem na piedestał, jako autorytetów, hochsztaplerów wiedzy, influencerów, youtuberów, celebrytów, którym nadaje się status ekspercko-wiarygodnościowy. Zaburzona ekwiwalentność relacji wymiany symbolicznej doprowadza do sytuacji, w której jedna ze stron wdrażana jest do pasywności, stanu biernego, ograniczając się zaledwie do konsumowania tego, co wynika z oferty drugiej strony. Wygasa naturalną kreatywność, twórczość własną, żądzę interakcji i współtworzenia. Najczęściej owa ekspozycja „nowych Autorytetów” dokonuje się w przestrzeni multimedialnej, która tym samym potęguje efekt tej ekspozycji poprzez wielość powtórzeń, replikacji, wyświetleń. Zatem często nie to jest

istotne, co mówi „nowy Autorytet”, ile ważne jak często to się dokonuje. Wagę słów, przekazu osiąga się nie wartością treści, ale wielokrotnością odsłoneń. Multimedia tworzą szczególne okienka ekspozycji treści, osób, wartości – wytwarzają spektakl, w którym występuje nadmiar ról – kłopot jednak głównie związany jest z tym, że każdy może wcielić się w dowolną rolę – jest to miejsce dowolnej kreacji samego siebie – o tyle możliwej, o ile pozbawionej szansy dla realnego zweryfikowania jej certyfikowania²³.

²³ Uczestnicząc w wielu różnych konferencjach, ostatnio najmłodniejszy ich styl związany jest z dwumodalną obecnością, część audytorium i uczestników obecnych jest na sali konferencyjnej, pozostali (zdarza się, że większość) zasiada przed swoimi komputerami i łączy się z salą konferencyjną z dowolnego miejsca. Zakładam, że części z Czytelników ani to nie dziwi, ani nie wzniesie jakiegos oporu, gdyż tak już jest. I łatwiej i oszczędniej – efektywniej. Oprócz wyraźnej zmiany w sferze organizacyjnej, nastąpiło także zminimalizowanie szansy na kontakty face-to-face, w realu, o ich wartości i unikalności nie muszę chyba nikogo przekonywać. Zgubiliśmy to, daliśmy ponieść się przekonaniu, że nowoczesność nie idzie w parze z relacyjnością, rozumianą tradycyjnie, poprzez realny kontakt człowieka z człowiekiem. Kontakt, który wielokrotnie powoduje, że przez swoją wyjątkowość, indywidualność i nieuchwytność wnosi w gościnu spotkania dwóch osób, ich wrażliwości, intelektów, sposobów postrzegania świata i spraw, coś wyjątkowego, ad hock, nieuchwytnego jak mgnienie myśli, które zrodzone z tego spotkania będzie już dalej rozkwitać samodzielnie. Zatem zdarzyło mi się uczestniczyć w konferencji pod zgrabnym tytułem „Szkoła Przyszłości” – jej specyfiką był oryginalny dobór prelegentów – określonych przez organizatora – EKSPERTAMI, z tym że w talii mówców znalazły się osoby z tytułami profesorskimi i pokaznym dorobkiem naukowo-piarskim oraz influencerzy i youtuberzy. Ci drudzy wypowiadający się na temat współczesnej szkoły, sposobów zdobywania wiedzy w oparciu o coś co „wypróbowali na sobie” z tzw. własnego doświadczenia, nawet jeśli miało ono polegać na tym, że będąc dzieckiem dyplomaty pobierał/a nauki w różnych szkołach, w różnych krajach i/lub jest w dialogu internetowym z kilkoma koleżankami influencerkami zza granicy i „teraz już wie... jak jest gdzie indziej i „że może być inaczej”. Poziom prezentacji był zróżnicowany, zacytował Profesorowie (w tym belwederscy) posługiwali się słowem, rzadziej obrazkiem, slajdem, prezentacją. Zdecydowanie młodszy współuczestnicy debaty – określ ich „pedagogicznymi naturszczykami” – byli multimedialni, zarówno w „tu – na sali”, jak i w sieci, z której czerpali głównie obrazki i kalki pojęciowe, okraszone nowomodnymi hasłami, deklaracjami, postulatami. Efekt porównania atrakcyjności przekazu i zjednywania sobie aplauzu sali był przewidywalny. Uzyskali ją młodszy, bardziej cybernetyczni. Widownia składała się z młodzieży (300 osób na sali, uczniowie szkół średnich, studenci), mimo że tezy prezentowane przez „pedagogicznych naturszczyków” nie miały żadnej podbudowy dowodowej, nie popierały je żadne badania, a jednak pozyskiwały aplauz widowni, padały na podatny grunt ich akceptacji, choćby z tego powodu, że poziom ich oglądalności w sieci waha się na około 500 tysięcy wyświetleń. Efektywność dotarcia do szerokiej widowni robi swoje, zresztą już na początku konferencji miałem wyraźne preludium tego, co się tu dokona. W czasie prezentowania Ekspertów i zapraszania ich do stołu prezydiального, wielkie nazwiska polskiej pedagogiki nie robiły ŻADNEGO wrażenia na publiczności, chyba że na Paniach z Kuratorium i kilkunastu nauczycielach zgromadzonych w sali, podczas gdy wyjście na prosenium influencerów i youtuberów witane było oszałamiającą owacją! Pikanterii sytuacji dodaje fakt, że i obecne na konferencji media i dziennikarze spieszyli, by uzyskać wywiad od „pedagogicznych naturszczyków”, ignorując obecność tuzów polskiej pedagogiki. Wiecie, że konferencja nigdy nie kończy się z chwilą jej zamknięcia przez organizatorów. Jest jeszcze czas pokonferencyjny, tzw. efekt medialny i/lub publikacyjny. Dopowiem tylko o tym pierwszym, który pokazuje współczesność „kultury dialogu” – podczas debaty tezy influencerów spotykały się z oczywistą reakcją Profesorów, którzy chcieli podjąć merytoryczny dialog na poziomie definicyjnym, pojęciowym, wskaźnikowym i co... totalna klapa. Nie było z kim rozmawiać, gdyż „pedagogiczni naturszczyki” nie posiadali podstaw wiedzy pedagogicznej, badawczej, interpretacyjnej. Próba wymiany zdań i kulturalnego kwestionowania „ożywych tez” influencerów spotkały się z buczeniem sali, która odbierała to jako atak na swoich... idoli? Dowody bezkrytyczności wobec nich odnalazłem w radykalnej, krytykanckiej debacie o konferencji i ekspertach wypowiadających się na niej, w sieci. Kłopot polegał na tym, że bez pardonu poddano hejtowi poglądy Profesury (tu w tym znaczeniu legitymizujących się niekwestionowanym, faktycznym dorobkiem naukowym, potwierdzonym także stosownymi stopniami naukowymi – nadanymi za coś przecież), gloryfikując tezy głoszone przez „medialne wydmuszki” – celowo używam tak fatalnej zbitki, gdyż w ten sposób chcę uaoocnić poziom i styl wymiany komentarzy, jaki dokonywał się po konferencji. Konkluzja: nie rzeczywiste dokonania, wiedza, dorobek są w poważaniu, starczy kamera internetowa i wystarczające poczucie własnej kompetencji, przy towarzyszącej jej umiejętności wykorzystywania współczesnych nośników informacji, by stać się „KIMS”.

Dostrzegając ten brak ekwiwalentności w wymianie symbolicznej, widzimy także opresję z jaką spotykają się ci, którzy stają w szranki z falsyfikatami autorytetów: uczony contra pseudouczony; ekspert contra uzurpator roli eksperckiej; dziennikarz contra grafoman.

W czasie gdy falsyfikaty nabierają znaczenia, zappełniają przestrzeń narracji, dokonują skutecznego jej zawłaszczenia, pozyskują naśladowców i „wyznawców”, tym samym to ich „jest na wierzchu”, oni stają się osobami znaczącymi dla młodych odbiorców, za którymi są gotowi podążać. Kłopot polega na tym, że wchodzą w role kogoś kim nie są, a za kogo chcą uchodzić – biorąc na siebie konsekwencje tej podmiany ról i/lub ich zawłaszczania²⁴. Może być tak, że naturalność (oczywista potrzeba człowieka) znajduje wreszcie przestrzeń wolności i pełnej ekspresji, co znajduje par excellence odzwierciedlenie w zachowaniach symulowanych i/lub wyobrażonych jako naturalne, spontaniczne.

Niekiedy, patrząc na ekran telewizora, zadaję sobie pytanie – gdzie leży prawda o spontaniczności *vide* *Roztańczony Narodowy/Sylwester Jedynki* itd... i najazd kamery na twarze uczestników, odnoszę wrażenie, że na użytek tej kamery są pobudzani do odgrywania roli wyobrażonej – sztuczny śmiech, zez na telebim, na którym może się zobaczyć i obowiązkowy „wyluzowany gest”. W związku z tym, że współcześnie wszędzie mamy ze sobą/za sobą kamerę, mamy świadomość, że stale jesteśmy w oku jakiejś kamery, to symulujemy, gramy permanentnie. W okresie pandemii to poczucie bycia „w oku” jest nie tylko emocjonalne, ale realne. Rygory sanitarne i wspomaganie ich mechanizmami pełnej inwigilacji ludzi nie jest ani Orwellowskim wyobrażeniem, ani Lemowską fantazją, lecz realnym doświadczeniem ludzi w 2020 roku. Jest to bezsprzecznie kapitalny teren dla badań *in statu nascendi* dla różnych aspektów zachowań indywidualnych i zbiorowych, w tym roli autorytetów w mediach, wzorotwórczej roli celebrytów i/lub źródeł wiedzy pełnej, niekoncesjonowanej. Pytania, które

²⁴ Jeśli tak, to interesującym badawczo staje się projekt: jakie mogą być/są konsekwencje zajmowania pozycji autorytetów przez ich falsyfikaty, jak „widownia” ich oswaja i nobilituje, ale także jakie są motywacje i mechanizmy prowadzące do tego, że ludzie „porzucają” swój dotychczasowy uniform (rolę) i „chcą odgrywać kogoś innego” i jaki jest poziom ich samoświadomości odpowiedzialności za spektakl, w którym odgrywają przyjętą na siebie rolę?

w tej rzeczywistości pandemicznej ale i przed nią ludzie sobie zadają (vide protesty przeciwko ACTA i ACTA 2) dotyczą tego, czy jest gdzieś świat prawdziwy, izolatorium na tyle bezpieczne i prywatne, gdzie żadne kamery, czytniki, drony nie będą inwigilowały człowieka. Co prawda dokonuje się tego zawsze w trosce o niego samego, naruszając jednocześnie jego prawa do wolności i intymności. Jeśli konstatujemy, że wszystko zmierza ku temu, żeby wreszcie domknąć „żelazną klatkę” permanentnej inwigilacji, że ani dom, tym bardziej przestrzeń publiczna nie może być schronieniem, to jedynym rozwiązaniem jest opuszczenie rewirów prawdy i autentyzmu o sobie, z wprowadzeniem strategii „stałej gotowości bycia na scenie”. W takiej opcji naturalność wypiera „podróża”, ersatz, spektakl, show.

Sekwencja ta staje się doświadczeniem wielu z nas, przy czym dla młodego człowieka jest ona jedyną rozpoznawalną, gdyż nie ma żadnych innych doświadczeń i punktów odniesienia. Odnajduje się w niej, oswaja, gdyż w niej się socjalizuje – to jest ich (młodych) naturalny habitus. Dlatego tym trudniej ingerować w ten świat, podważać go lub krytykować, gdyż jest ich – jedyny, namacalny, w którym przyszło im żyć. Przyglądanie się przez wychowawców, rodziców, komentatorów zachowaniom i postawom młodego pokolenia znajduje swój kontrpunkt w czasach ich młodości.

A przecież tych światów (tak obiektywnie różnych) nie powinno się porównywać – bo są z natury swojej inne. Im większy dystans pokoleniowy, tym punktów stycznych coraz mniej. Rozważniej zatem jest gdy wychowawcy, rodzice, komentatorzy najpierw spróbują odnaleźć się w habitusie młodego człowieka, zrozumieć go, „zlinkować” się z nim niżli kontestować, krytykować, poprawiać. Wtedy, być może, łatwiej będzie o trafniejsze i bardziej adekwatne rekomendacje do zmiany zachowania (postawy, sposobu myślenia, kształtowania systemu aksjologicznego, wchodzenia w relacje społeczne, czy też autodefiniowanie siebie) adresowane do młodzieży. Proces rozpoznawania świata udomowionego przez młodzież łatwy nie jest, wymaga solidnej autorefleksyjności dorosłego i zdrowego dystansu/ostrożności we wcielanie się w rolę powiernika, doradcy, mentora. Zdarza się i tak, że nadmiernie niefrasobliwe utożsamianie się z ich światem grozi utratą dystansu do niego – nadmiernym zachłysnięciem się nim – co

może wynikać ze specyficznej psychologicznej otwartości na młodość, która zawsze jest uwodzicielska i na tyle urokliwa, że obiektywizm przegrywa z pożądlivością „bycia wiecznie młodym”. Wtedy łatwo jest popaść w infantyлизм i wejście w nieadekwatną do swojego wieku rolę i stylizację. Innym niebezpieczeństwem jest rejterada, abdykacja z pozycji rozumnego doradcy, w związku z tym, że albo:

- nie jesteśmy w stanie zrozumieć/zaakceptować świata oswojonego przez młodzież, opuszczamy go/ich, wytwarzamy wtedy SEN, czyli strefę etycznej/edukacyjnej nieobecności²⁵;
- stajemy się zagorzałymi krytykami młodzieży, co prowadzi do blokad komunikacyjnych – zakleszczenia się na swoich pozycjach ocennych, przy jednoczesnej łatwości podważania autorytetów, hejtowania ludzi i ich poglądów oraz brutalizacji sporów – szybko obie strony wznoszą mury niechęci, które z reguły są niezniszczalne i trwałe.

Dlatego też najbardziej pożądaną strategią jest otwieranie się na świat udomowiony przez młodych ludzi również w obawie zagrożenia, że zostaniemy pozbawieni prawa do obecności w nim, a więc także korygowania, subtelnego wpływania na jego charakterystykę. Zgodnie z zasadą „nieobecni nie mają racji”. Otwieranie się na ich świat nie jest tożsame z jego akceptacją, niemniej żeby umożliwić sobie szansę na oddziaływanie, konieczne jest abyśmy zostali dopuszczeni do konfidencji, a nie na samym starcie usłyszeli dźwięk „zatrzaskiwanych drzwi”. Niekiedy pojawiają się strategie polegające na tym, że dorośli „zamieniają się rolami z młodymi” i właściwie nie za bardzo jesteśmy w stanie rozróżnić kto jest kto. Bywa, że dorosły w dobrej wierze uważa, że „musi zdziecinnieć, żeby mieć lepszy kontakt z młodymi”. Jest to strategia „krótkoterminowa”, gdyż młodzi swoich naturalnych rówieśników mają, od dorosłych nie oczekują, że zastąpią ich miejsca, o ile nie odrzucając ich świata (młodzieży), pomogą w nim jej się poruszać, „ogarnąć jakoś” cały ten chaos, który ją otacza – z porządkiem normatywnym, hierarchią, lękami, nadziejami, a przede wszystkim relacjami z samym sobą i innymi. Niestety, zdziecinnienie znajduje także swoje wzmocnienie w przejawach

²⁵ J. Kurzępa, *Zagrożona niewinność...*, op. cit.

infantylizacji kultury, dlatego też czasami dokonuje się niedostrzegalnie, gdyż tło nam się infantyлізуje.

Etos infantylizmu (Barber, 2008, s. 13–16) zaprasza współczesnych do „sakralizacji młodości”, do wdrukowania w świadomość przekonania, że możliwa jest wieczna młodość, co z kolei wyhamowuje (unieważnia) dążenie do bycia dorosłym²⁶. Infantylizacja to nie drugie dzieciństwo, lecz utrzymująca się dziecinność. Ten kulturowy przekaz wzmacniany jest przez mechanizmy marketingu i reklamy, które przyjęły docelowo za główną niszą rynkową konsumentów młode pokolenie. Jest ona przez fakt swojej młodości, co wiąże się także z mniejszą wiedzą i doświadczeniem, bardziej podatną grupą na różnego typu oddziaływania marketingowe. Z uwagi na szczególną giętkość, modalność uwagi i szybkość podejmowania decyzji, przy jednoczesnym przebodźcowaniu, konsument taki potrzebuje stale nowych podnieć, gdyż proces zaspokajania potrzeb jest dynamiczny, oparty na kulturze natychmiastowości, bez żadnego odraczania. Tego typu konsument z punktu widzenia oferenta jest najbardziej pożądanym: szybko orientuje się na nowe bodźce, podniety – łatwo uwewnętrznia quasi-spersonifikowany przekaz marketingowy – szybko podejmuje decyzje zakupowe – konsumuje ofertę i tak samo szybko traci zainteresowanie zdobytym „trofeum”, co powoduje, że natychmiast rozgląda się za nowym „obiektem zainteresowania/pożądania”. Dlatego też podjęto starania aby i ludziom starszym zaszczerpić gusta młodych, żeby podobnie jak oni stali się nienasyconymi w swojej konsumpcji²⁷.

Młodość zajmuje i koncentruje uwagę niemalże wszystkich od rodziców, wychowawców, nauczycieli, poprzez badaczy, naukowców, jak i producentów zarówno dóbr konsumpcyjnych, jak i oddziaływania medialnego, w sferze kultury. Wielkie zainteresowanie młodością i młodzieżą jako beneficjentów tego okresu rozwojowego graniczy z jego sakralizacją i wielką

²⁶ New York Magazine, 24.01.2005.

²⁷ Wiele lat temu na tego typu tendencje zwracano już uwagę, zarówno w piśmiennictwie naukowym, jak i w prasie, np. „The Economist” z 21.12.2000 roku w artykule „The Kids Are Alle Right” wskazuje: „Kiedyś dorosły człowiek wyzywał się tego co dziecięce. Dziś 35-letni analityk z Wall Street [...] więcej ma wspólnego z 20-latką niż jego rówieśnik o pokolenie wcześniej [...] Trzydziestolatka jest nową dwudziestką, a czterdziestolatka nową trzydziestką”.

admiracją, nie tylko przez fakt jej obiektywnych atutów ale i stanu pożądanego. Nic więc dziwnego, że w sukurs temu pożądanemu wiecznej młodości podąża współczesna medycyna kosmetyczna, farmakologia (Bauman, *Razem – osobno*, 2009), które to marzenie chcą wspomagać i przybliżają. Jednocześnie „absmak” wywołuje nieestetyczną, źle konfigurującą się w przestrzeni wspólną starość. Dlatego też łatwiej ją „schować” w DPS-ach lub różnego typu luksusowych izolatoriach – zgodnie z maksymą „co z oczu, to i z serca”/„czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal”. „Konsekwencją takiej postawy jest kult tego, co nienaturalne i perwersyjne – osiągnięte za pomocą chirurgicznych czy farmakologicznych zabiegów – ku wykreowaniu fantomu wiecznej młodości oraz krionicznej maszynierii wiecznego życia” (Barber, 2008, s. 28).

Wyniesienie młodości do niespotykanego dotąd poziomu społecznego pożądanego wytwarza zaskakujący efekt kłopotu jaki tą pożądlivością sprawiamy samej młodzieży. Młodzież paradoksalnie jest spychana ze swojej pokoleniowej przestrzeni i obok niej pojawiają się „coraz młodszy dorośli”.

To powoduje z jednej strony konieczność odczytania na nowo tego, co jest uniwersalne jako cecha młodzieńczości, a co jest limitowane do samej młodości i jej kryteriów biologiczno-psycho-społecznych.

Jest ona w epicentrum zainteresowania zabiegów marketingowców, ludzi od reklamy, inżynierów społecznych, dla których młodzież staje się pożądanym odbiorcą ich komunikatów, starań, strategii. Młodzież jest podmiotem zainteresowania, ale przedmiotem użycia – pożądanym konsumentem wyznaczającym szlaki i standardy innym grupom społecznym. Dzieje się tak dlatego, że „coraz młodszy dorośli”, zaprzeczając biologicznej naturze przemijania, kurczowo trzymają się narracji marketingowej – „pozostań młody – bądź sobą”, co ma doprowadzić do utrwalenia zachowań typowych dla młodzieżowych konsumentów „ludzi-dzieci”. Dokonuje się to w społeczeństwie, które zamienia „małe i większe dzieci w dorosłych konsumentów” w coraz młodszym wieku, ale i „dorosłych i starych” w konsumentów zinfantylizowanych. A przecież aktywność jednych i drugich (młodych i dorosłych) odsłania wyraźną odmienną cech i postaw, które te grupy

różnicują. Mimo tego dorośli uznali, że „wolą być wiecznie młodymi” nawet za cenę pewnej sztuczności tego stanu, niżli wywołującymi irytację i dystans społeczny coraz bardziej bezradnymi starymi.

Wśród opozycyjnych cech charakteryzujących dziecko versus dorosły Neil Postman wymienia pary rywalizujących tendencji: dziecko najczęściej działa impulsywnie, reaktywnie podczas gdy dorosły rozważnie; dzieckiem kierują głównie emocje/uczucia, dorosłego zaś rozum/wiedza; dziecko poświęca swój czas zabawie, dorosły pracy; dziecko oczekuje natychmiastowej gratyfikacji, dorosły może ją odroczyć, działa w planie długofalowym; dziecko cechuje narcyzm, dorosłym – uspołecznienie. Postman wymienia jeszcze wiele innych przeciwieństw, wszystkie one prowadzą do trzech, archetypicznych dualizmów, celnie opisujących INFANTYLIZACJĘ, czyli:

- łatwe nad trudne,
- proste nad złożone,
- szybkie nad powolne (Postman, 1994, s. 99–101).

Na tym tle inaczej postrzegamy oddziaływanie multimediiów na młodzież, co prawda to oddziaływanie ma charakter powszechny, ale jego skuteczność (realny wpływ) na młodzież okazuje się najmocniejszy. Prawdopodobnie taka cecha jak szybkość i natychmiastowość pada na podatny grunt jej absorpcji w zdolnościach psychicznych młodszej widowni²⁸. I można by przyjąć, że cecha ta nie musi być przypadłością współczesności, wszak działanie szybkie, bez zbędnego odraczania go, nie zawsze jest mankamentem. Staje się nim wówczas, gdy nie pozwala na jakąkolwiek refleksyjność, gdy zdarzenie wypiera zdarzenie, czynność przysłania czynność, informacja zagłusza informację, obraz zacierza obraz. Najbardziej wyrazistym miejscem i przejawem tej „gonitwy” jest Internet i całodobowe kanały informacyjne w telewizji. M. Gladwell uzupełnia te spostrzeżenia, podkreślając, że szybki montaż i cięcia w filmach, a także wyskakujące reklamy (pop-up), które atakują Internet, są przejawem tej samej obsesji na punkcie prędkości. Kreatorzy mediów wyobrażają sobie, że młoda widownia, cierpiąca na deficyt uwagi wywołany przez media, pragnie właśnie takiej szybkości – jednocześnie sami wzmacniają te tendencje. Szybkość jak narkotyk uzależnia

²⁸ Patrz: Z. Melosik, T. Szlendak, K. Szafraniec, B. Fatyga

– jak każdy inny musi być przyjmowany w coraz większych dawkach, żeby oddziaływał na psychikę (Gladwell, 2005).

W rzeczy samej szybkość od zawsze stanowiła cechę konieczną w gospodarce. Jednakże znaczenie jakie nadano jej współcześnie stało się wyznacznikiem rozwoju lub stagnacji. Towarzyszy temu wielkie znaczenie jakie przywiązuje się do efektywności, kalkulacyjności, replikowalności – co oznacza po prostu niebywałą koncentrację na wydajności zatrudnienia. Świat poddał się mechanizmom mcdonaldyzacji, czego konsekwencje rozpoznajemy we wszystkich dziedzinach życia: gospodarce, ekonomii, edukacji, zdrowiu, kulturze itd. (Rizer, 2009).

Przywołując cechę współczesnego funkcjonowania ludzkości jaką jest precedensowa prędkość i tempo oraz zmienność w czasie, która została poddana szczególnej kompresji czynię to, by w tle tej cechy uchwycić predyspozycje młodych ku temu, żeby w tej płynności (Bauman, 1996) doskonale się poruszać. Szybkość w ujęciu Barbera (2008) stała się „współczesną formą młodzieńczej próżności, czas został pobity, opanowany, przyspieszony, przecięziony [...], to wszystko sprawia, że staliśmy się pędzącymi podróżnikami w czasie”. Doświadczenie to, co prawda uniwersalne, głównie odnosi się do młodzieży, gdyż to ona z ciekawością współczesnych odkrywców rozpoznaje świat za pomocą i pośrednictwem multimediiów. W nich szuka odpowiedzi na pytania poznawcze, wątpliwości egzystencjalne i drogowskazy do wykorzystania w praktyce. Bezgraniczne zasoby Internetu stają się encyklopedią wiedzy, jak i doradcą w życiowych wyborach, drogowskazem wtedy, kiedy trzeba i oknem na świat. W nich młodzi użytkownicy znajdują potrzebne informacje, zarówno sposobiąc się do aktywności pożądaných i czynów chwalebnych, jak i te, które prowadzą na manowce pseudowiedzy, bezdroża moralności i uwodzą ku obszarom ryzyka i zachowaniom dewiacyjnym. Jednocześnie jest to miejsce zagęszczonych kontaktów międzyludzkich o szczególnym charakterze, gdyż pozaosobowym – na dystans, za pośrednictwem obrazu, wizerunku i/lub jego awatara wytworzonego na użytek obecności w sieci, w określonym miejscu. Młodzież zatem doświadcza szczególnie uwodzicielskiej i kuszącej możliwości, którą nadaje nam Internet, a mianowicie wielobycia.

Młodym być w świecie równoległym

Młodzież jest zdecydowanie kolonizatorem sieci internetowej, zadomowiła się w cyberprzestrzeni, że można o niej mówić, że jest cybertubylcem. Owo cyberzagnieżdżenie ma zarówno konsekwencje pozytywne, jak i negatywne – może oddziaływać na użytkowników, zresztą ma to uniwersalne konsekwencje, gdyż dotyczy każdego użytkownika. Możemy oczywiście uznać, że osoby dorosłe, socjalizujące się i pobierające naukę w czasach przed dominacją cyberspace i coraz większą koniecznością bycia online, mają inne wyposażenie socjalizacyjne, inne nawyki relacyjne, inną świadomość społeczeństwa i jego wariantowości niżli cybertubylcy XXI wieku. Z wielu badań, które dotyczą tej kwestii (patrz Zybertowicz, 2022; Przybysz, 2022) warto przytoczyć wyniki ukazujące dodatkowe pandemiczne internowanie w sieci, którego konsekwencje z pewnością będziemy analizować i obserwować w najbliższym czasie, co wiąże z syndromem reaktywnego zamknięcia (Kurzępa, 2021). Jeśli kontrastujemy różnice pomiędzy socjalizacją tradycyjną a cybersocjalizacją, gdyż o takiej możemy dziś mówić, to różnice odnajdujemy na trzech jej poziomach:

1. habitusu społecznego versus technicznego;
2. identyfikacji narratora versus jego anonimowości;
3. osobowego, spersonifikowanego punktu odniesienia versus awatorów jako punkty odniesienia.

Cybersocjalizacja rozumiana jest przeze mnie zarówno jako miejsce, w którym się dokonuje – sieci społecznościowe i technologie informatyczne, całe cybers środowisko codziennej obecności jednostki; jak i kierunek do jakiego świata przygotowuje. Przygotowuje do świata bezalternatywnego – sieciowego, stechniczowanego. Miejsce cybersocjalizacji cechuje dominująca intensywność i moc jego oddziaływania na świadomość funkcjonującej w niej jednostki. Biorąc pod uwagę takie kryteria jak czas funkcjonowania w sieci, częstotliwość korzystania z niej w sytuacjach newralgicznych (jako bezpośrednie i główne źródło informacji, interpretacji, komunikacji) oraz jej bezalternatywność (skoro w sieci jest napisane, pokazane, potwierdzone wielotysięczną widownią i założoną akceptacją zjawiska, stanu, opinii), to uznaję, że współcześnie młodzież znalazła swój cyberhabitus i w nim

i przez jego oddziaływanie dokonuje się jej – młodzieży – cybersocjalizacja.

Tabela 19. Różnice pomiędzy socjalizacją a cybersocjalizacją

Kryterium	Socjalizacja tradycyjna	Cybersocjalizacja
Habitus	środowisko naturalne	środowisko technologiczne
Narrator	spersonifikowany/ identyfikowalny	bezosobowy bezimienny
Postaci wzorotwórcze	postaci autentyczne, autorytety, osoby znaczące; rodzina, najbliżsi	awatary; influencerzy; epizodycznie i chwilowo eksponowane; nietrwałe
Punkty odniesienia / społeczne potwierdzenie słuszności	transmisja pokoleń; symboliczne i realne doświadczenie spotkania z przeszłością, jej dorobkiem; przyczynowo-skutkowe analizowanie dziejów, kształtowanie własnej tożsamości	ilościowe wskaźniki udostępnień; lajków; tożsamość sieciowa
Relacje	realne, międzysobnicze, weryfikowalne; autentyczne; pogłębiające się	wirtualne, niepewne co do autentyczności; powierzchowne, za pośrednictwem technologii
Dynamika	procesualna, dojrzewająca, stabilizująca się	natychmiastowa, gwałtowna, burzliwa, zmienna
Kierunek działań	ku realnej umiejętności funkcjonowania w fizycznej współobecności innych ludzi	ku funkcjonalnej sprawności w sieciach społecznościowych i środowisku technologicznym, poza koniecznością realnego, fizycznego kontaktu z drugim człowiekiem

Przyjmując zróżnicowanie procesu socjalizacji, wydaje się, że w sposób pragmatyczny młodzi ludzie wykorzystują sposobność funkcjonowania w cyberhabitusie do kształtowania swoistego **WIELOBYCIA**. Wielobycie ma kilka wymiarów:

– **tożsamościowy** – **wielopostaciowość**, jako mimikra ale także jako dyfencjacja procesu kształtowania własnej tożsamości, co może wytwarzać stany schizofreniczne, co najmniej zaburzenia autopercepcji i samorozumienia; związane jest to z absolutną wolnością, swobodą, wchodzenia w różne role, postaci, cielesności, w zależności od okoliczności, sytuacji społecznościowej

charakterystyki – bycia w grupie o określonych preferencjach, zainteresowaniach, namiętnościach; objawia się to możliwością przyjęcia wizerunku (awatara), bądź wejścia w rolę kogoś, kim się nie jest i/lub chciałoby się nim być, spróbować, doświadczyć, epizodycznie odegrać jakąś rolę – jest to nie tylko możliwe, ale kuszące, gdyż wydaje się, że taka „sieciowa mimikra” nie przynosi negatywnych konsekwencji. Oczywiście założenie takie jest błędne, gdyż zarówno dorośli, jak i młodzi, mając przekonanie o nieszkodliwości „wchodzenia w fałszywe tożsamości”, ignorują choćby trzy ryzyka:

1. ryzyko psychologiczne, które może prowadzić do tożsamości rozproszonej²⁹;

²⁹ J. Jarczyńska, s. 364–65, [w:] *Tożsamość młodzieży w świecie mediów cyfrowych*, Bydgoszcz 2021, UKW; „status tożsamości rozproszonej, znany też jako rozproszone rozproszenie. Jest to rodzaj tożsamości nieuformowanej, która polega na niewielkim zaangażowaniu się badanych uczniów w eksplorację i niepodejmowaniu przez nich silnych zobowiązań. Osoby o tym statusie osiągnęły niskie wyniki na wszystkich pięciu wymiarach rozwoju tożsamości, co oznacza, że nie prowadzą one jeszcze poszukiwań, ani systematycznych działań, które pozwoliłyby im zebrać informacje dotyczące Ja i podejmować ważne decyzje dotyczące ich przyszłości. Badani ci znajdują się w fazie przedkryzysowej, co oznacza, że nie doświadczają jeszcze kryzysu tożsamości i związanych z nim wyzwań. Nie zaangażowali się w poszukiwanie i sprawdzanie alternatyw, samodzielnie nie podjęli zobowiązań (co 5). Tożsamość młodzieży i używanie przez nią mediów cyfrowych – 361. prezentacja wyników badań własnych do swojej osoby, ani nie przejęli ich od znaczących dla siebie osób. Tego typu zachowania świadczą o tym, że nie postavili oni sobie jeszcze pytania o to, kim są, kim chcą zostać, lub też nie podjęli próby uzyskania na nie” odpowiedzi; oraz: A.I. Brzezińska, 2017, *Tożsamość u progu dorosłości. Wizerunek uczniów szkół ponadgimnazjalnych*; Poznań 2007, UAM.

2. ryzyko prawne³⁰, które prowadzić może do kradzieży tożsamości; podszywania się pod inną osobę na szkodę dobrostanu użytkownika sieci – zjawisko pedofilii, cyberbullingu i wielu innych³¹;
 3. ryzyko funkcjonalne, które prowadzić może do dezorientacji kim jestem w ogóle, także w dynamice sieciowej, gdy mając otwarte 3–4 okienka konwersacyjne w każdym z nich jestem kim innym i/lub mam do zrealizowania inne zadania; poza tym w tej sekwencji istotne są pytania o tożsamość jednostkową versus tożsamość wspólnotową³²;
- **temporalny** – czas w sieci jest w nieustannej gonitwie, zapętla się i rozpręga, nabiera niebywałej dynamiki, to znów ma cechy bycia jednoczasowego tu i teraz, jednoczesnego wczoraj i nadchodzącego „za chwilę”, która dokonuje się w okamgnieniu. Ta kaskada czasów – przeszłego (który dokonuje się na naszych oczach, natychmiastowego, gwałtownego, nie posiadającego żadnego moratorium) – teraźniejszego (nabrzmiącego od pakujących się aktualnych, bieżących megabajtów informacji, które śpieszą jedna przed drugą, jakby bały się, że za moment będą przebrzmiałe i nic niewarte); galopują napiętymi infostradami na zatracenie, potracając się jedna o drugą, coraz krótsze, bo szybsze, bo bardziej zwarte, skonadensowane, jak kapsułki skompresowanych wi-

³⁰ Red. Joanna Lizut, https://akademia.nask.pl/pliki/4-zagrozenia_cyberprzestrzeni_produkcyjny_finalny.pdf; „Zagrożenia cyberprzestrzeni kompleksowy program dla pracowników służb społecznych”; Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Janusza Korczaka, Warszawa 2014.

³¹ <https://www.gov.pl/web/baza-wiedzy/cyberbullying--nekanie-w-sieci>Cyberbullying, to rodzaj przemocy z jakim mamy do czynienia w sieci. Etymologia tego pojęcia wywodzi się od ang. słowa bullying, które oznacza „terroryzowanie, nękanie”, oraz członu cyber, odnoszącego się do internetu i cyberprzestrzeni. Na czym polega cyberbullying? Cyberbullying to zjawisko, w którym ktoś wykorzystuje komunikację cyfrową – najczęściej posty, komentarze w mediach społecznościowych, wiadomości wysyłane przez komunikatory internetowe, a także e-maile i SMS-y – do poniżania, nękania lub zastraszania innej osoby. Do najczęstszych form cyberbullyingu zalicza się m.in. publikowanie fałszywych lub ośmieszających, często też agresywnych komentarzy, zdjęć i filmików w internecie, a nawet upublicznianie w mediach społecznościowych prywatnych fotografii, które nigdy nie powinny ujrzeć światła dziennego lub zostały w jakiś sposób przerobione. Cyfrowe nękanie bywa niezauważane przez otoczenie ofiary, ponieważ taka forma przemocy nie okazuje jednoznacznych śladów znęcania (jak np. siniaki czy inne fizyczne obrażenia). Pozostawia jednak równie głębokie rany w psychice, które często goją się zdecydowanie trudniej niż przemoc fizyczna.

³² M. Świątkiewicz-Mośny, *Konstruowanie nowych tożsamości w warunkach globalizacji*; Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego wyd. I, Kraków 2015.

tamin życiodajności na chwilę, bo za moment już są byłe, za stare, by je odświeżać, zasypane, zagubione w spamie internetowym. Niepotrzebne! Bo... ekran komputera, okienko smartfona rozjaśnia nowa iluminacja zwiastująca zorzę najbardziej aktualnego newsa, z ostatniej chwili, zapowiedzi na jutro, czy znaczy, że teraz ono już się staje!?

I on/a mając kilkanaście lat lub mniej, będąc wytworem cybersocjalizacji, płynie w tym wezbranym nurcie wieloczasu, nie mogąc, gdyż tych kompetencji przecież nie nabył/a, wyłowić jednolitego strumienia czasu z wezbranej toni. Mogłoby stać się to cenne dla uporządkowania wiedzy o świecie, o przyczynowości zdarzeń, konsekwencjach zaniechań i/lub pracowitości i systematyczności, o początkach i końcu. Stan ten „wieloczas”, koresponduje w synergii z możliwością „wielobycia”, gdyż doświadczenia każdego z nas pozwalają w ostatnim pandemicznym czasie wyłowić sekwencje, które dowodzą tej omnipotencji bycia równoczesnego i tu, i tam, na lekcji i poza nią; w biurze na telekonferencji jednej, drugiej, synchronicznej, oddzielnej ale przecież w tym samym czasie, z tego samego miejsca, w jednej i/lub kilku rolach. Dowodzi to także innej wielości – **przestrzennej** – co prawda zaledwie w wirtualnej obecności. Niemniej w konsekwencji cyberzagnieżdżenia coraz mniej odczuwa się potrzebę fizycznego przemieszczania się, gdyż zarówno zwiedzenie muzeum, uczestnictwo w koncercie, zakupy gdziekolwiek, czy e-podróżę mogą się dokonywać bez wychodzenia z domu, choć mentalnie wydaje się, że jestem w drodze... w innej przestrzeni. Dobre usprzętowanie, jak i nawyk cyberuczestnictwa, pozwala przez fakt dobrej jakości i komfortu wielorakiego na uczestnictwo bez wychodzenia z domu, wpływa na to także odzwyczajanie się od wychodzenia... i bywania wśród ludzi, których realna niezbędność wokół jest coraz mniej odczuwalna. Tym bardziej że to, co realne, jest zastąpione skutecznie i soczyście przez wirtualne, także w wymiarze wspólnoty;

- **wspólnotowy** – czas pandemii stał się papierkiem lakmusowym naszych atawistycznych potrzeb³³. Okazuje się, że wyjście z izolacji pandemicznej, mimo że zapowiadane przez badaczy jako pożądane, nie jest tak oczywiste; że zarówno wielu z nas oswoiło się z przestrzenią internowania sanitarnego i polubiło tę ograniczoną przestrzeń, inni znowu poprzez skumulowane lęki społeczne, zerwane więzi międzyludzkie, utracone relacje nie za bardzo mają do czego/kogo wracać; wreszcie jest część dla, której e-praca, e-nauka, e-życie stało się przyjazne, oswojone, polubione i nie zamierzają z tego nowego świata równoległego wychodzić. Poza tym odnaleźli w nim sobie podobnych, tak samo jak oni cyberstubylczonych i/lub osaczonych syndromem reaktywnego zamknięcia. Niemniej nie można kategoryzować pozostawania w cyberhabitusie jako stanu dysfunkcjonalnego, nie ma ono samo w sobie takich predykcji, może mieć potencjał stawania się obszarem dysfunkcjonalności, ale przecież może stać się także obszarem omnipotencjonalności jednostki czy grupy. Wszystko z pewnością zależy od czynników ryzyka i czynników ochronnych, które zasadniczo w każdej sekwencji socjalizacyjnej mają znaczenie. Ważnym wyróżnikiem wspólnotowości w sieci jest nieadekwatne do realnego stanu poczucie bycia w grupie. Wynika to głównie z faktu posługiwania się nieweryfikowalnymi (wystarczająco wiarygodnymi) wskaźnikami ilościowymi dotyczącymi danej społeczności – gdyż zdarzyć się może odnotowanie jako uczestnika grupy kogoś z konta pasywnego, a zarejestrowanego; z konta zdublowanego, czy konta zmutowanego itd. Poza tym efekt wspólnotowości nie musi być mierzony wskaźnikami ilościowymi, gdyż wynikającymi z innych kryteriów (tematycznych, wiekowych, poznawczych, religijnych itd.), kiedy to nie ilość ma znaczenie, co np. elitarność, poziom konfidencji czy terytorialna przynależność. Zasadniczo chodzi o to, żeby nie mieć

³³ Celowo radykalizuję ten passus, wprowadzając zapis o rudymenatnych, atawistycznych potrzebach człowieka, jakim jest realna, namacalna bliskość innych ludzi wokół mnie. Dopełnię go trzema kluczowymi dla istnienia i rozwoju gatunku ludzkiego potrzebami, które dają nam szansę przetrwać i rozwijać się: człowiek do rozwoju potrzebuje drugiego człowieka, poprzez potrzeby prokreacyjne (póki co nie znam przypadku zajścia w ciążę *via* światłowodów); potrzeby emocjonalne, w tym potrzeby bezpieczeństwa, samoidentyfikacji płciowej, identyfikacji wspólnotowej (poprzez obdarzenie wiedzą, komunikowania się w szerokim jej spectrum możliwości: poprzez wzrok, słuch, zapach, dotyk, mowę ciała, dystans, gesty, tembr głosu, język itd. oraz potrzeby duchowe i potrzeby kognitywne.

poczucia osamotnienia, żeby znaleźć (i to się dokonuje) kogoś, kto może wejść ze mną w sieciową relację. Zupełnie inną kwestią jest jakość tych relacji. To na jakich „postronkach”³⁴ się trzyma.

Tabela 20. Różnice pomiędzy relacjami w realu i online

Kryterium bliskości	Realna relacja na żywo face-to-face	Relacja wirtualna/online
Kontakt/ dystans	cielesny/maksymalnie bliski/wiarygodny	zawsze pozacielesny/nieemożliwy do zdefiniowania/w założeniu prawdziwy
Percepcja za pomocą zmysłów	wielość zmysłów: wzrok, węch, dotyk, słuch, smak, odległość	tylko to, co mi udostępni rozmówca (bez możliwości drugostronnej korekty czystości obrazu, dźwięku, tego czy tło wokół obiektu rozmowy jest realną rzeczywistością, czy jest tapetą; zawsze jestem odbiorcą emitowanego obrazu , bez szansy na inny punkt widzenia)
Komunikacja werbalna/ pozawerbalna	cała gama możliwości i dynamicznej interakcji, ze zmienną dynamiką, natężeniem głosu, jego tembrem, wzrokiem, intensywnością spojrzenia itd.	płaska, „kineskopowa”, czyli także uwarunkowania od technicznych możliwości po obu stronach, jak i uwarunkowana jakością sieci przesyłowych i ich bieżącej drożności; możliwe wielostronne artefakty i zaburzenia transmisji; trudność z weryfikacją, co wiralem, a co realem
Trwałość	jak każda relacja zmienna w czasie i intensywności, niemniej mająca mniejsze ryzyko natychmiastowego zakończenia – bez nadmiernego ryzyka jej gwałtownego zerwania (nie idealizując oczywiście)	duże ryzyko natychmiastowego zerwania, czy to świadomie, czy to ze względu na techniczne uwarunkowania – z dużą trudnością ich odtworzenia (vide rozmowy na czacie; spotkania grup tematycznych i uczestnictwo ad hock)
Intymność/ konfidenckość	realna/weryfikowalna i sprawdzalna	założona/nieweryfikowalna

- **funkcjonalno-czynnościowe** – wielobycie pozwala funkcjonować pod wieloma postaciami jednocześnie; odgrywać w krótkim dystansie czasowym różne role społeczne; co może sprzyjać nabywaniu nowych kompetencji i umiejętności przez jednostkę, a może je upośledzać przez взгляд na nieadekwatność zadań, ról, obowiązków, które ona na siebie przyjmuje. Mimo to nie oddziałują na nią progresywnie, gdyż zacho-

³⁴ <https://sjp.pwn.pl/sjp/postronek;2505935>; postronek «mocny, grubo skręcony sznur».

dążą za szybko, padają na nieprzygotowany merytorycznie grunt, dzieją się w oderwaniu od logiki, ciągłości rozwojowej jednostki. Wektor pozytywny występuje wówczas, gdy w drodze samorozwoju, korzystając z bogactwa źródeł wiedzy w sieci i możliwych doświadczeń, jednostka osiąga coraz to wyższy poziom kompetencji i praktyki. W tym przypadku sieć i obecność w niej bardziej uskrzydla jednostkę, wyprowadza ją z obszarów rozmaitych wykluczeń, czyniąc onnipotentną, dobrze funkcjonującą w sekwencji *WIELOBYCIA*. Jednocześnie zdarza się, że funkcjonalna obecność w sieci upośledza czynnościowo jednostkę. Najczęściej ujawnia się to w bezruchu fizycznym, wielogdzinnymi sesjami sieciowymi, związanymi niekiedy z obowiązkiem pracy, nauki, służby, z drugiej – z cyberuzależnieniem i znieruchomieniem przed ekranem. Najsprawniejsze są opuszki palców, które z maestrią pianisty suną po klawiaturze i/lub ekranie, smagając je czule z namiętnością zazdrosnego kochanka. Alegoria ta o tyleż zaskakująca, o ileż bliska emocjonalnemu zaangażowaniu użytkownika, który personifikuje swoje urządzenia – laptopa, smartfona – nadając im atrybuty swoiste dla istoty ludzkiej, dokonując ich humanizacji (czy antropomorfizacji)³⁵. Stan ten dla postronnego obserwatora może wydać się nadmiarowym przywiązaniem do przedmiotu, podczas gdy problem jest o wiele poważniejszy, gdyż jednostka koncentruje swoją uwagę na przedmiocie, nadaje mu cechy ludzkie, uznając, że jest wystarczającym substytutem realnej obecności ludzi; zadowolając się stałym byciem online, które staje się życiodajnym kroplomierzem zasilającym jej/jego egzystencję/życie. Starczy chwilowa przerwa w sieci, kłopot dostępności, drażniące bycie poza zasięgiem, by popaść w lęk, irytację, wreszcie stawać się tak pobudzonym, że gotowym do zachowań niekontrolowanych. W rzeczy samej stan ten upośledza funkcjonowanie społeczne wielu użytkowników, bez względu na wiek, najdrastyczniej dokonuje się u tych, którzy nie mieli innych źródeł socjalizacyjnych, którzy od zawsze byli online.

– edukacyjno–kulturowy.

³⁵ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Antropomorfizacja>

Młodym być w świecie zseksualizowanym

Zacznę od próby uchwycenia w perspektywie socjopsychologicznej fenomenu adolescencji i opisanie jej kolorytu. Wynika to oczywiście z faktu, że podmiotem naszej analizy są młodzi ludzie w wieku 12–13 lat do wieku lat 17, a przedmiotem naszego zaciekawienia to, czy weszli już w zachowania związane z inicjacją seksualną, jeśli tak, jak to interpretują, oceniają, czy jest to dla nich jakikolwiek moment przełomowy. Wiążę to zaciekawienie i te poszukiwania z pytaniem o to, czy wczesna inicjacja seksualna generuje problemy wtórne, które interpretuję jako wchodzenie w różne zachowania ryzykowne, przedwczesną inicjację seksualną, alternatywność poszukiwania własnej tożsamości psychoseksualnej, czasami komercjalizacja własnej cielesności i/lub jej wystawianie na widok publiczny (zachowania ekshibicjonistyczne) lub obcowania z pornografią. Jeśli przyjmiemy perspektywę psychologii rozwojowej, to (Przetacznikowa, Gałdowa, Erikson), to znajdujemy się w fazowym modelu rozwoju, który wskazuje, że osiągnąwszy etap wcześniejszy, dopiero wtedy można przejść na kolejny etap rozwojowy. Etapy charakteryzują się określoną specyfiką, której wyznacznikiem z jednej strony jest soma – ciało i zmiany w sferze somatyczno-biologicznej organizmu, z drugiej zaś psyche, czyli elementy związane z samoakceptacją, koncepcją na samego siebie i komunikowanie się z otoczeniem. Biorąc pod uwagę zmiany w sferze cielesnej, są one opisywane jako faza przedadolescencyjna, bądź wczesna adolescencja, ograniczona wiekiem 12–14 lat (Madras, McWitter, Jaczewski, Wolański). W okresie tym następuje skok pokwitaniowy, bądź druga burza hormonalna, której skutki jednostka odczuwa w indywidualny sposób. Znaczy to, że nie u każdej dziewczyny czy chłopaka fakt osiągnięcia pełnej prokreacyjnej gotowości, przejście przez pasaż zmian w zakresie 1-, 2-, 3-rzędowych cech płciowych, wyzwala jakieś szczególne napięcia czy szok asymilacyjny, dotyczący udomowienia samego siebie w sensie somatycznym. Zachowania związane z dokonującymi się zmianami mają charakter indywidualny, bywa, że na zasadzie wpływu grupy rówieśniczej na siebie jednostka na zasadzie samospełniającego się proroctwa stwierdza u siebie występowanie jakiegoś stanu. Skoro u innych coś takiego występuje, to i „ja powinienem/powinnam tak mieć”.

W repertuarze rówieśniczej konfrontacji tego co masz ty, a czego nie mam ja – w sensie zmian cielesnych – jest porównywanie swoich atrybutów płci, zarostu, tembru głosu, podejmowania i/lub unikania zachowań autoerotycznych, wreszcie bycie lub nie po inicjacji seksualnej. Wydaje się, że współczesność przynosi w ofercie akceptacji wiele zachowań, których do niedawna – my dorośli – nie odczytywaliśmy jako te, na które dajemy przyzwolenie. Wynika to ze zmian kulturowo-cywilizacyjnych, opisywanych soczyście i plastycznie choćby przez B. McNaira, B. Barbera czy A. Giddensa, szczególnie w odniesieniu do zmian w sferze intymności, relacji cielesnych człowieka i sfery intymności, prywatności versus upublicznienia tego, co do niedawna skrywane było za woalem dyskrecji i intymności prywatnej. Obszar pornosfery czy pornochi q przeniknął do kultury masowej, elementy przemysłu pornograficznego w sposób nieinwazyjny, a bardzo skuteczny weszły na ekrany masowego odbiorcy, najpierw w formie prowokacji artystycznych, eksperymentów tzw. sztuki alternatywnej czy wyzwolonej. Ikona tego stylu jest Madonna, z twórczością której wiąże się wiele ekscesów sceniczno-obyczajowych i momentów przekraczania obyczajowych granic, prowokacji celnie wymierzonych w „stary kanon kulturowo-obyczajowy”. McNair w opisie kultury obnażania odnosił się do przykładów amerykańskich, jak się okazuje naśladowców (nawet jeśli w pewnej perspektywie odroczenia w czasie, ujawniających się później) znalazła wielu. W Polsce takimi momentami przełomowymi była pierwsza edycja programu Big Brother czy też oszołamiąca kariera Dody (Doroty Rabczewskiej).

- Kim jestem, kim się staję? Jakim mam być mężczyzną/kobietą? Jakim mam być ojcem/matką? Jak mam funkcjonować w sensie zagospodarowania uświadamianej seksualności? – Co mam robić w przyszłości, kim być, czemu warto się poświęcić i jak to osiągnąć? – Komu zaufać w tej wędrówce ku dorosłości, jak ujarzmić sprawy i kłopoty, które spotykam na swojej drodze?

Pytań namnaża się wiele, w sensie osobniczym ich treść, jak i znaczenie są zindywidualizowane. Niemniej każdy z młodych osobników stanie przed nimi. Z tym wiąże się stan radarowej tożsamości, kształtującej się na podstawie najmocniejszych bodźców docierających do świadomości odbiorcy.

Współcześnie przejawy pornosfery czy pornochii zdominowały kulturę masową. Jednocześnie cybertubylca lub uzależniony od współczesnych technologii młody człowiek, z wiecznie „wlepionym wzrokiem” w jakikolwiek ekran, widzi na nim stale obrazy pochodzące z obszaru pornosfery. Oswaja się z nią, uznaje za równocenną do innych ofert kulturowych, wreszcie zdominuje ona jego/jej świadomość i zajmuje całe pasmo nadawcze! Komputer staje się głównym okiem ukazującym tajemnice otaczającej rzeczywistości, natomiast młodzieńcza namiętność i ciekawość wykorzystuje go jako narzędzie wprowadzające za kurtynę dorosłej seksualności. Kłopot polega na tym, że tymi nadawcami nie są ani rodzice, ani zaufany dorosły, jest to „zwielokrotniony bezimienny” (no name). Co do jego intencji ale i prawomocności monopolizowania procesu nadawczego nie mamy przekonania, wręcz bylibyśmy skłonni sprawdzić kto za tym stoi i z jakich pobudek to robi. Kłopot polega na tym, że rodzice nie mają kompetencji, by to sprawdzić, specjaliści w zakresie globalnego przekazu nie dają sobie także z tym rady. Jako społeczeństwo jesteśmy (w tym także w sensie wspólnotowym: rodziny/rodzice i ich dzieci) w dyskomfortowym stanie klinczu jaki sami sobie stworzyliśmy, tzn. technologie masowej komunikacji uwolniły się spod wpływu człowieka (jednostkowego), stały się „technicyzowanymi kreatorami dominującej narracji”, odbiorcami stają się coraz bardziej gnuśni intelektualnie i pasywni poznawczo ludzie. Proces krytycznej analizy dostarczanych im treści ograniczają do minimum, w końcu zwalniają się z tego. W przypadku młodego pokolenia, ani w szkole, ani w domu nikt ich nie uwrażliwia na pytanie o prawdę, kompletność i logiczność pokazywanych treści, komunikatów, newsów. Nikt nie mobilizuje ich ciekawości, by poznać kto i dlaczego nadaje to, co nadaje, kto za tym stoi, w jakim interesie to robi i w końcu, co się dzieje z odbiorcami (czyli co mi to robi, że stale obcuję z takimi treściami, takimi portalami, sieciami społecznościowymi, komunikatorami itd.).

Jeśli uznamy, że mam rację, to zauważmy w jakiej sytuacji stają najmłodsi, którzy są zupełnie bezradni wobec inwazji humbuku treści i informacji. Nieprzygotowani na dokonywanie selekcji, oddzielania się od treści niepożądanych (gdyż po prostu nie wiedzą co jest, a co nie jest pożądane),

poszukiwania czynników ochronnych wobec ryzyk na jakie codziennie są narażeni. W fazie właściwej adolescencji budzi się także (za L. Witkowskim) konstytutywny krytycyzm, rozumiany bardziej w sensie buntowania się wobec woli dorosłych, niżli wcześniej przywoływanego pożądanego stanu intelektualnego krytycyzmu wobec bezmiennego obcego.

Ten konstytutywny krytycyzm odgradza młodych od tych, którzy z natury rzeczy powinni być ich „zausznikami”, rodziców, do których jeszcze tak niedawno zwracali się z wieloma sprawami, innymi członkami rodziny (starszej siostry, brata), którzy mogli doradzić, podpowiedzieć jak wyjść z określonej sytuacji.

Teraz oni stracili legitymację zaufania, młody osobnik oddala się od nich. Jest to proces bolesny dla rodziców, którzy nie ze złej woli i wścibstwa chcieliby wiedzieć, co się z ich dorastającym dzieckiem dzieje. Zbyt wiele dociera do nich informacji o śmierci po zażyciu dopalaczy, gwałtach na młodzieżowych imprezach, wypadkach z brawury i nonszalancji młodych.

Na tym tle zmian społeczno-cywilizacyjnych i faz rozwoju socjokulturowego adolescentów konieczne jest odniesienie się do podstawowego obszaru problemowego z jakim musi się młody człowiek skonfrontować. To właśnie jej/jego cielesność i seksualność. Opierając się na analizach M. Beisert (2006) uznajemy, że rozwój seksualny dzieci i młodzieży dokonuje się także w sekwencji fazowej. Znaczy to, że po osiągnięciu stanu satysfakcjonującego ujarzmenienia stanu wcześniejszego jednostka może przejść do kolejnej fazy. W tej perspektywie autorka proponuje ciekawe podejście analityczne, gdyż sugeruje przyjęcie zestawu kryteriów normy seksuologicznej. O tyleż jest to istotne, że obiektywizuje i opisuje rozwój seksualny, uwzględniając to, co oczywiste i wynikające z natury biologicznego rozwoju i wychodzi poza dyskurs i spór ideologiczny, co do tego obszaru aktywności człowieka. Sekundujemy refleksji M. Beisert, uznając ją za wiążącą dla rozumienia zmian cielesno-emocjonalnych w kontekście budzenia się seksualności jednostki. Cenne jest przywołanie konstatacji autorki, która dostrzega, że „Uznając z perspektywy człowieka dorosłego zachowania seksualne dzieci za niedojrzałe, a przez to i podlegające hamowaniu, ocenia

się je jako niedojrzałe wobec zachowań dorosłych, zapominając, że są one adekwatne, a więc dojrzałe w stosunku do okresu rozwojowego z którego pochodzą” (2006, s. 3). M. Beisert (2006, s. 4–5) proponuje, by uznać, że aktywność seksualna dziecka i dorastającego nastolatka mieści się w granicach normy, jeśli:

- nie utrudnia realizacji zadań rozwojowych przewidzianych w tym czasie;
- mieści się w repertuarze zachowań seksualnych charakterystycznych dla danego wieku;
- dokonuje się między osobami będącymi w zbliżonym wieku;
- oparta jest na zasadzie dobrowolności;
- prowadzi do realizacji celów seksualnych;
- nie narusza zdrowia;
- nie narusza rażąco przyjętego porządku społecznego.

I jakkolwiek jako dorośli (niekoniecznie specjaliści, ale subiektywnie nastawieni do rozwoju własnego dziecka rodzice) możemy mieć trudności z akceptacją propozycji Beisert, które opiera ona na logicznych i naukowych, badawczo weryfikowalnych przesłankach.

W tej perspektywie zmian normatywnych, kulturowych ale i kryteriów ocennych dla akceptowalnych zachowań seksualnych należy zwrócić uwagę na ekspresję seksualną młodzieży w okresie dorastania. W literaturze przedmiotu najczęściej przywołuje się kilka typowych aktywności, do których zalicza się: masturbację, petting, inicjację seksualną. Unikając zideologizowania narracji o tym czy masturbacja to zło, czy naturalna biologiczna sekwencja osvajania własnego ciała i jego popędliwości, uznajemy, że akt autoerotyzmu jest zjawiskiem rozwojowo uzasadnionym i z reguły ma charakter fluktuacyjny, przemijający. Inną kwestią są konteksty podejmowania tej aktywności, co może prowadzić jednostkę do niepożądanych dewiacyjnych sekwencji zachowań. Autorzy opisujący sferę życia seksualnego (Beisert, Izdebski, Ostrowska, Laquer) uznają, że w tej formie zachowań autoerotycznych częściej oddają się chłopcy niż dziewczęta. Wiązało to z większym społecznym przyzwoleniem dla takich zachowań i/lub potocznym przekonaniem, że większość chłopców miewa takie epizody. Z dostępnych badań (1991, 2000, 2003, 2009, 2012) wynika, że do zachowań

masturbacyjnych przyznaje się od 60% do przeszło 90% chłopców i od 1% do 40% dziewcząt. Tak jak wcześniej stwierdziłem, norma regulująca dopuszczalność tej formy autoerotyzmu wynika z kontekstu jej podejmowania (Laquer, 2006). Być może ten aspekt powoduje, że przeszło 40% dorosłych (próba reprezentatywna) jest przekonanych, że masturbacja prowadzi do zachowań dysfunkcyjnych w sferze psychicznej – do zaburzeń psychicznych (Izdebski, 2000). Zagrożenia wynikają bardziej z innych przesłanek, a mianowicie siły potrzeby samozaspokojenia się, potrzeby poznawczej (sprawdzenia jak to jest); podwyższonej tendencji do podejmowania ryzyka w okresie dorastania.

Inną formą aktywności seksualnej w tym okresie jest petting, który dokonuje się w parze i polega na wzajemnym stymulowaniu seksualnym w celu doprowadzenia się do orgazmu, z wyłączeniem pełnego stosunku seksualnego. Zasadniczo petting odnosi się do stymulacji genitaliów, natomiast pieszczenie innych części ciała, np. piersi, określa się mianem necking. Z przywoływanych badań wynika, że pettingowi oddawało się około 33% uczniów w wieku 17–19 lat, a neckingowi 51%. Powszechne przekonanie wiąże petting w wykonaniu chłopców jako uprzedmiotowienie dziewcząt, które z kolei mają większy problem z osiągnięciem orgazmu, co wynika z zachowań zaspokojonych chłopców, nieznanomości własnego ciała i jego reakcji na podniecenie seksualne, w efekcie wyraźna jest pełna dysharmonia w oczekiwaniu partnerów i ich zachowań po fazie osiągnięcia satysfakcji. Chłopcy, wykorzystując gotowość dziewcząt do podjęcia takich zachowań, są bardziej cyniczni i wyrachowani, chodzi im głównie o własną satysfakcję, podczas gdy dziewczęta sądzą, że będąc spolegliwą wobec potrzeb chłopca, zatrzymają go na dłużej, stworzą z nim szczególny poziom więzi. Poza tym występuje tu także inna różnica, gdyż dziewczęta częściej traktują go jako oddzielną i równoprawną (w stosunku do kontaktu intragenitalnego) formę aktywności seksualnej (Beisert, 2006, s. 12). Najbardziej problematyczną kwestią zarówno dla samej młodzieży, jak i dorosłych jest inicjacja seksualna, zresztą dyskusja na ten temat trwa „od zawsze”. Zawsze bowiem dorosłych niepokoi fakt, że młodzi podejmują inicjację seksualną, uważając, że aktowi temu oddają się przedwcześnie i zasadniczo najłepiej

by było, gdyby poczekali z tym co najmniej do pełnoletniości. Z historii badań antropologicznych, przywołując Malinowskiego, Benedict czy Mead, wiemy, że wśród ludów pierwotnych zjawisko to odgrywało inną rolę socjalizacyjno-stratyfikacyjną niż to jest współcześnie. Szereg procesów kulturowych, społecznych, jak i biologicznych przyspieszył i zbanalizował ten proces. Tezą, którą uważam za uzasadnioną, jest ta, która mówi o tym, że spospolitowanie i zbanalizowanie inicjacyjnego aktu seksualnego doprowadziło do odarcia go z przynależnej sakralności (darowania siebie wzajemnie, najlepiej jako mąż i żona), ale i odpowiedzialności za losy drugiego człowieka. W tym przypadku analizie poddaję to, co dzieje się ze stronami tego aktu – partnerką/partnerem, jak i owocem ich zbliżenia (czasami ciąży, częściej wdrukowania skojarzeń sekwencyjnych dotyczących zbliżenia fizycznego, co może fatalnie skutkować na przyszłą aktywność w tej sferze życia zarówno kobiety, jak i mężczyzny).

Ze zmieniającymi się kryteriami krytycyzmu wobec inicjacji seksualnej, jak i całej sekwencji przekazów przyzwalających i pobudzających do podjęcia aktywności seksualnej, zmienia się także postrzeganie, interpretacja tego, co jest, a co nie jest ryzykowne i problematyczne przy przedwczesnej inicjacji. W Polsce średni wiek inicjacji seksualnej (próba reprezentatywna) wynosił 19 lat i miał tendencję spadkową. Dla kobiet był wyższy (19,4), a dla mężczyzn niższy – 18,6 roku (Izdebski, 2000). „Zestawienie danych z 1997 roku i z 2001 roku potwierdza i koryguje tę tendencję. Dla Polek porównanie daje następujący wynik – 19,34 i 19,12 roku, a dla mężczyzn odpowiednio – 18,34 i 18,32 roku. Do czynników, które przyspieszają inicjację, należą: zażywanie narkotyków, picie alkoholu, palenie papierosów. Zmienne te wiążą się z określonym stylem życia młodzieży” (Beisert, 2006, s. 13). Czynnikiem chroniącym w tym przypadku są dobre relacje rodzinne, dobra sytuacja szkolna ucznia, status społeczny rodziny i wykształcenie rodziców, aspiracje i plany życiowe młodzieży.

Analizując wczesną inicjację seksualną adolescentów Jankowiak i Gulczyńska (2014), opierając się na raporcie Światowej Organizacji Zdrowia, podkreślają, że dynamika zjawiska jest spora, gdyż w 1990 roku pierwszy kontakt seksualny w wieku 15–16 lat miało 17,7% badanych chłopców,

w 2010 roku skala zjawiska wzrosła do 20%. Dla grupy chłopców w wieku 17–18 lat było to 36% w 1990 roku i 45,3% w 2010 roku. Jak się okazuje, większą dynamikę wchodzenia w zachowania inicjacyjne wykazują dziewczęta, gdyż w 1990 roku po inicjacji seksualnej było 5,5%, a w 2010 roku – 13,7%. W odniesieniu do dziewcząt w wieku 17–18 lat było to odpowiednio: 18% i 38%! W Raporcie Z. Izdebskiego (2011) mówi się o tym, że w grupie 15–17-latków więcej dziewcząt ma za sobą liczniejsze i bardziej rozmaite doświadczenia seksualne. Między innymi dotyczy to stosunku dopochwowego, który odbyło 28% dziewcząt i 22% chłopców, seks analny miało za sobą 10% dziewcząt i 2% chłopców, a stosunek oralny – 12% dziewcząt i nieliczni chłopcy³⁶.

Autorki dokonały także cennej analizy literatury i badań anglosaskich dotyczących między innymi psychologicznych i społecznych determinantów inicjacji seksualnej 15-, 16-latków. Okazało się, że zarówno wyższe wykształcenie ojca wyhamowywało skłonności do przedwczesnej inicjacji seksualnej chłopców, jak i w przypadku dziewcząt im wyższe wykształcenie matki, tym większa wstrzemięźliwość dziewcząt do podejmowania aktywności seksualnej (Ann-Karin, 2009). Powołując się na badania Collins (2004) oraz Pardun, Brown (2005) dotyczące między innymi wpływu mediów elektronicznych, telewizji i Internetu wskazują jednoznaczny wprost proporcjonalny ich wpływ na przyspieszenie inicjacji seksualnej przez adolescentów.

Przywoływani autorzy wskazują, że na podstawie analizy regresji czynnikowej okazuje się, że nastolatkom, którzy oglądali więcej treści seksualnych, byli bardziej skłonni do inicjowania współżycia i podejmowania bardziej zaawansowanych czynności seksualnych w kolejnym roku. I analogicznie, im mniej treści erotycznych, pornograficznych w obszarze dostępności młodzieży, tym bardziej powściągliwa młodzież w tym zakresie. Steinberg oraz Monahan (2010) dokonali analizy ilościowej różnych form ekspresji seksualnej w przekazach medialnych dostępnych dla młodzieży.

³⁶ http://www.euro.who.int_data/assets/pdf_file/0003/163857/Social-determinants-of-health-and-well-being-among-young-people.pdf <http://www.termidia.pl/-Badanie-Zbigniewa-IZdebskiego-i-Poplpharmy-Seksualnosc-Polakow-2011-,5152.html>;

Z badań wynika, że:

- w 70% programów telewizyjnych występują nawiązania do seksu i seksualności, między innymi rozmowy o seksie, żarty seksistowskie, namiętne pocałunki (kogoż to jeszcze porusza?), dotykanie sfer intymnych, wyraźny stosunek seksualny;
- w 68% emitowanych koncertów, sceny jak powyżej występują w tempie przekraczającym cztery sceny na godzinę; obecność treści seksualnych w czasie najwyższej oglądalności, to sześć scen na godzinę;
- w młodym odbiorcy tak zmasowanej kumulacji treści seksualnych, erotycznych wytwarza się przekonanie o tym, że wszyscy ludzie zaczynają współżyć w bardzo młodym wieku oraz podejmują rozmaite techniki seksualne, niczego także nie odraczają na później, wszystko jest do skonsumowania natychmiast (Weber, Quiring, Daschmann, 2012).

Okazało się, że w sytuacji jaką analizujemy, czyli spotkania się w różnych okolicznościach przez adolescenta z sytuacją zachęty do podjęcia działań aktywności w sferze seksualnej, jest on z reguły skazany na samego siebie, czerpie z zasobów własnego doświadczenia i posiadanej wiedzy o zjawisku, sytuacji. Gra zatem w tym przypadku idzie o wzmocnienie zasobów własnych, utwierdzenie młodego człowieka w tym, że jej/jego decyzja o wstrzemięźliwości, niewchodzenie w sytuację ryzykowną jest słuszna. Okazuje się (to wynika z badań), że „prowadzi ślepy niewidomego”, jakkolwiek okrutne to powiedzenie, to w rzeczy samej odpowiada sytuacji, kiedy to młoda osoba, mająca jeszcze mnóstwo własnych wątpliwości, staje się „znaczącym zaufanym rówieśnikiem”, w oparciu na doradztwie drugiej osoby podejmuje decyzje. Biorąc pod uwagę opinie psychologiczne, pedagogiczne, rozliczne autorytety naukowe w tym zakresie wiemy, że sfera niepewności, braku dobrego rozeznania sytuacji oraz obiektywizm oceny sytuacji są młodym z reguły niedostępne. Wobec powyższego on – niepewny – szuka doradztwa u drugiego – niepewnego. Wzmacniają się w tej niepewności hardą miną i powtarzaniem potocznych, standardowych zwrotów, nakręcając poziom wzajemnego wsparcia i motywowania się. *I mimo że jest to sytuacja paradoksalna – obaj/obie są na tym samym poziomie naiwności i niewinności, a mimo to są wobec siebie pomocni i stymulujący.*

Stabilność tego przekonania, że rówieśnicy mają magnetyczny wpływ na adolescentów, potwierdza kolejny wynik, skojarzony z czynnikami natury społecznej, czyli wsparcie ze strony rówieśników (w ogóle) – u kobiet 33%, zaś u mężczyzn 41% potwierdzeń. Jak się za chwilę okaże, zobaczywszy relacje respondentów z rodzicami, rodzeństwem czy zaufanymi dorosłymi, plasują się oni daleko poza sferą oddziaływania na młodych, którzy bardziej skorzy są wchodzić w relacje z rówieśnikami i w nich poszukiwać wsparcia, niż w członkach własnej rodziny. Współczesna młodzież dość szczerze strzeże swoich tajemnic przed bliskimi, dorosłymi w relacjach face-to-face. Powierza je najczęściej swoim rówieśnikom. Paradoksem współczesności jest, że sieć internetowa, portale społecznościowe są wystarczająco, według respondentów, godne zaufania, by im (bezimiennemu obcemu) powierzać sprawy, kłopoty, troski adolescentów.

Wrzucają do sieci wszystko o sobie, dokonują daleko idącego ekshibicjonizmu, podczas gdy w rodzinnych rozmowach zachowują milczenie. Wsparcie płynące z sieci oszacowano u kobiet na 36%, u mężczyzn na 34%. W kategorii czynników społecznych znalazło się wsparcie ze strony rodziców, co z punktu widzenia zdrowej rodziny wydaje się oczywiste, niemniej wyniki są zastanawiające, gdyż 17% respondentek wskazuje takie wsparcie za dokonujące się, w przypadku respondentów wynik potwierdzający, to 10% odpowiedzi. Jednocześnie z badań wynika, że zaufany dorosły jest wskazywany przez 10% kobiet i 7% mężczyzn. Wiążąc ze sobą te dwa wskazania (rodzice; znaczący dorośli), wyniki świadczą o dużym deficycie obecności tych dorosłych, którzy czy to z naturalnego biologiczno-społecznego względu mają obowiązek czuwać nad swoim potomstwem, dziećmi, jak też jako dorośli – godni zaufania, powinni taką posługę wobec młodych czynić. Zarówno jedni, jak i drudzy są współcześnie na cenzurowanym, odgradzeni od młodych czy to zaporą żywych ciał rówieśników adolescentów, którzy pełnią rolę doradców, czy też mgławicową smugą padającą z ekranu komputerów, które zawłaszczają przestrzeń bliskości i okupują czas adolescentów. W tej grupie czynników o charakterze społecznym znajduje się także wsparcie ze strony rodzeństwa, a wyniki pozwalają mieć nadzieję, że „nie wszystko stracone” w przestrzeni rodzinnej, gdyż w przypadku męż-

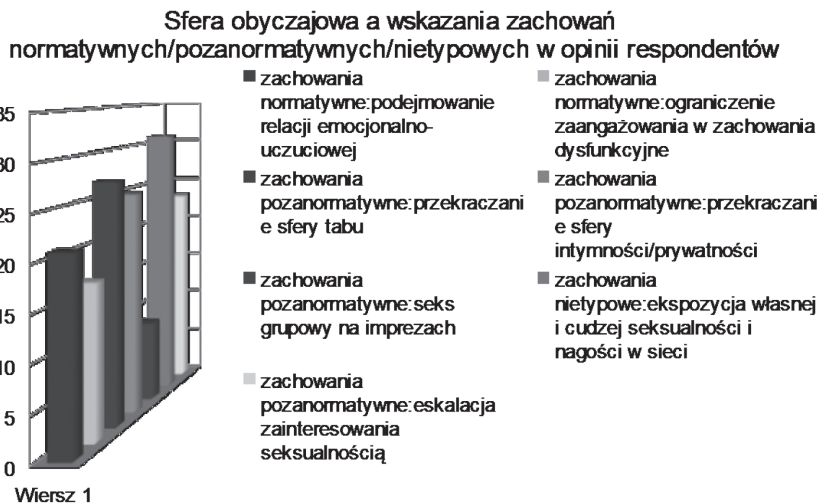
czyzn deklaracje o takim wsparciu składa 20%, zaś w przypadku kobiet 22% respondentek. To dobra informacja, bo okazuje się, że w przestrzeni najbliższej adolescentowi jest ktoś, z kim jest w stanie komunikować się, rozmawiać o swoich sprawach, powierzać różne problemy. Oczywiście, kwestią niewiadomą pozostaje, co z wiedzą o problemach swojego rodzeństwa robimy? To znaczy, czy kompetentnie i fachowo ją zagospodarujemy, dzieląc się nią w razie konieczności z rodzicami, zaufanymi dorosłymi, czy też zachowujemy daleko idącą wstrzemięźliwość w dzieleniu się tymi informacjami. Przypominam, że nie chodzi o denuncjacje brata czy siostry, tylko o taką rozsądną reakcję, która pozwoli skutecznie jej/mu pomóc, tak żeby uszła z życiem i uniknęła najgorszych konsekwencji swoich czynów. W działaniach profilaktyczno-prewencyjnych mamy przyczółek, który warto zagospodarować i traktować jako sprzymierzeńców we wspieraniu problemowej jednostki. Odnosi się to do oddziaływania zarówno w perspektywie rodzinnej, szkolnej, jak i środowiskowej.

Badania, które realizowałem w ostatnich latach³⁷, dotyczyły między innymi analizy czynników ryzyka które wpływają na to, że młodzież wchodzi w obszar dysfunkcji, czasami o groźnych dla niej samej konsekwencjach. Młodzież, opisując swoje doświadczenia, miała do wyboru kafeterię możliwości wyboru wielokrotnego. Wskazywała na czynniki ryzyka. Okazuje się, że rzadko się zdarza, że to jeden czynnik ma wystarczająco mocny wpływ, by spychać respondentów w obszar ryzykownych zachowań. Najczęściej jest to sprzężenie kilku czynników. Porównując wyniki dziewcząt i chłopców, wskazują one na to, że o ile w przypadku czynników ochronnych rówieśnicy badanych mieli znaczący wpływ na nich (respondentów), o tyle w sytuacji pokusy wpływ rówieśników jest znacząco słabszy! Wynik jest porównywalny dla dziewcząt i chłopców. Co prawda w przypadku chłopców jest o 7 punktów procentowych wyższy, jednak ani w jednym, ani w drugim przypadku nie przekracza 20%. Wyraźną różnicę oddziaływania ukazują wyniki dotyczące wpływu kogoś starszego na młodzież, jako stymulującego ku zachowaniom ryzykownym. W przypadku dziewcząt ten wskaźnik osiągnął 21%, natomiast w przypadku chłopców trzykrotnie

³⁷ J. Kurzępa, *Zachowania ryzykowne...*, op. cit.

mniej, gdyż zaledwie 7% wskazań. Z pewnością wynik ten jest zastanawiający, wymagałby głębszej eksploracji, by zrozumieć dlaczego dziewczęta wykazują tak daleko idącą skłonność do przyjęcia propozycji, które mają dyskusyjny, niejasny charakter. Rekomendujemy ten trop badawczy naszym Czytelnikom, recenzentom. Ponownie (jak w przypadku czynników ochronnych) respondenci wykazują przekonanie, że to, co znajdują w sieci internetowej, ma atrakcyjny charakter. Co prawda w tym przypadku analizujemy czynniki ryzyka i okazuje się, że stymulacje płynące z sieci są atrakcyjne i przekonujące na tyle, że respondenci (zarówno dziewczęta 61%, jak i chłopcy 72% wskazań) potwierdzają to swoimi deklaracjami. Prawdopodobnie ma to także związek z przekonaniem o powszechności przyzwolenia na zachowania ryzykowne, które to przypuszczenie wykazuje 80% kobiet i 85% mężczyzn. Nadmiar stymulacji ku zachowaniom kontrowersyjnym moralnie, obyczajowo, prawnie, które sący się permanentnie do świadomości młodego odbiorcy, kształtuje w nich przekonanie o powszechności takich zachowań, stanu gotowości podjęcia ich także, skoro są tak powszechne, a więc dozwolone.

Tradycyjnie także znajdujemy potwierdzenie dla stwierdzenia, że media tradycyjne, typu telewizja, prasa, straciły pozycję hegemonu w komunikacji masowej, w której prymat dziś wiedzie przekaz internetowy w globalnej sieci. Paradoksalnie wzmocnieniu uległ przekaz obrazkowy, nawet w studiach radiowych włącza się przekaz wideo, co zupełnie zmienia charakterystykę i specyfikę dawnego „teatru wyobraźni”. Coraz częściej budzi się także w nas dorosłych przekonanie, że tego czego nie ma w sieci, nie istnieje i/lub nie uzyskuje „prawa obecności”. Młody użytkownik jest użytkownikiem online stale. Zatem oddziaływanie ryzyka nie tylko jest związane z epizodycznym spotkaniem z nim, ale dokonuje się stale, w oparciu na kulturowej, wiecznie pulsującej infostradzie, gdzie po drugiej stronie bezimiennego nadawcy treści świeci się młodzieńcze, zielone światełko stałej gotowości odbioru przekazu. Wracając w tym wątku do czynników ochronnych, wskazywałem na słabnącą pozycję rodziców i zaufanych dorosłych. Obrazowo tę słabość charakteryzuje zamknięty przed dorosłymi pokój adolescenta i zgoda (?), rezygnacja (?) absurdalnie pojmowana prywatność



nieletniego (?), które powstrzymują matkę/ojca do wejścia w przestrzeń prywatności własnego dziecka. Przestrzeń pokoju, który rozjarzony jest ciekawskim okiem kamerki internetowej, która bezczelnie lustruje wnętrze tego pokoju i hipnotyzuje twoje dziecko. To dziecko, które w badaniu wskazuje, że istotnym czynnikiem ryzyka jest wzrastające, mocne napięcie psychoseksualne, którego doznaje. Napięcie to jest o tyle kłopotliwe, że pobudzone jest nagminnym przekazem pornosfery i pornochiq, przy jednocześnie ignorancji samej młodej osoby, co z tym zrobić, jak to zmniejszyć, ewentualnie oswoić? W badaniu wskazuje na to 35% kobiet i 49% mężczyzn. W tej sekwencji warto wskazać także na czynnik, który określono jako „przymuszenie sytuacyjne”, rozumiane jako okoliczności, w których jednostka nie widzi, nie znajduje innego rozwiązania dla swoich zachowań, niżli to, którego od niej/niego oczekuje „załoga/skład. Najbliżej tej sekwencji oddziaływania znajduje się ekipa „Warszawa”, czyli swoisty pierwowzór dla wielu młodych odbiorców, którzy z reguły deklarują, że „ten program jest sztuczny, a bohaterowie tak głupi, że nie można od niego się oderwać”/ „oglądałem kolejny odcinek, bo chcę sprawdzić do jakich głupot są w stanie się posunąć” i tym samym odbiorca tego i podobnych programów wpada w sidła przekonania, że „nie ma takiej głupoty, której nie można by zrobić i jeszcze na niej się wylansować”. Ten swoisty pragmatyzm udrażniający

ścieżkę do popularności rówieśniczej, czy medialnej jest dziś wykorzystywany przez wielu. Jest to casus modnych blogerów, youtuberów itd..., których jedynym atutem jest przekraczanie granic obyczajności, normalności, zasad współżycia społecznego.

Być młodym skazanym na siebie

Jesteśmy w czasie szczególnym zarówno w sensie kulturowym, wchodząc w próbę opisaną rzeczywistości społecznej w sposób adekwatny zarówno do świadomości społecznej, zasobów wiedzy i racjonalności człowieka XXI wieku, jak i wrażliwości na świat w sensie ekologicznym i troski o dobrostan Ziemi i żyjących na niej różnych ludzi. Owa różnorodność koncepcji na człowieczeństwo, męskość, kobiecość, więzi i relacje międzyludzkie, społeczne, prywatne i zinstytucjonalizowane sprawiają dziś poważny problem akceptacji/dezakceptacji dla odmienności i wariantowości koncepcji między innymi seksualności, tożsamości seksualnej i związków intymnych (Giddens, 20012; Bauman, 2009). Jednocześnie żyjemy w świecie nadmiarowym, nadmiaru bodźców, dziękiów, informacji, wielości kontaktów z ludźmi – wszędzie oni są – co doprowadza do potrzeby alienacji, wycofania się, poszukiwania samotności. Świat zglobalizowany i stechnicyzowany dehumanizuje nasze relacje, spłyca je, czyni naskórkowymi i epizodycznymi, gdyż na głębsze ani nie mamy gotowości, ani czasu. Zjawiska te dotyczą zarówno dorosłych (rodziców), jak i dzieci oraz młodzież. Istotna różnica objawia się w sposobie reakcji na ten nadmiar, strategii przyjmowanych przez skrajne pokolenia.

Chcąc dokonać egzemplifikacji tej odmienności doświadczenia współczesności, przywołam trzy sekwencje, z wielu możliwych do uchwycenia badawczego, zarówno w perspektywie badań socjologii zaangażowanej, która stara się odpowiedzieć na pytanie „co z tym deputatem współczesnej aktywności młodego pokolenia można zrobić?” i/lub nurtach badań psychologii społecznej, której dociekliwe oko badawcze mierzy kierunki, natężenie, wektory zmian zachowań i postaw ludzkich (Sztompka, 2021; Malitowski, 2007).

Obraz 1: zasadniczo dotyczy przestrzeni i czasu zamkniętych w granicach domu rodzinnego. Zastanawiając się nad zadaniem pytaniem o słabnącej roli ochronnej rodziny, konieczne jest zidentyfikowanie miejsc wspólnych, miejsc prywatnych (intymnych), miejsc relaksacji i miejsc rodzinnych mediacji. Słowem chcę przyjrzeć się domowi jako przestrzeni, w której chcąc nie chcąc, ale codziennie wchodzi ze sobą w relacje domownicy. Jednocześnie do analizy przestrzeni domu (oswojonej, obcej, nieutożsamianej, wrogiej, awersyjnej) konieczne jest dodanie analizy czasu, jaki sobie wzajemnie poświęcamy i/lub spędzamy go w tym samym miejscu. Gdyż nadmiernie często bywa, że jesteśmy razem – osobno (Bauman, 2007). Fakt zajmowania tej samej przestrzeni nie jest tożsamy z byciem w relacji z drugim domownikiem i komunikowania się z nim. W tym obrazie pomocne będą kolejne sekwencje:

- poranek i przygotowanie do wyjścia, do aktywności szkolnych, zawodowych domowników: z reguły chciałoby się tę sekwencję zacząć od cytatu z piosenki „Dzień dobry – kocham Cię!”³⁸ – ta idylliczna poetycka impresja zbyt często nie jest naszym udziałem. Z badań realizowanych

³⁸ Tekst piosenki Strachy Na Lachy:

*to chodzi o to by od siebie/nie upaść za daleko/jak te dwa tyse kamienie nad rzeką
chodzi o to/by pierwsze chciało słuchać/co by to drugie/powiedzieć chce do ucha
że po mej głowie/czasem się ich boję:/chodzą słowa nie do powiedzenia..
nie do powiedzenia/Dzień dobry kocham cię./już posmarowałem tobą chleb.*

Dzień dobry kocham Cię./nie chcę cię z oczu stracić./więc, jeszcze więcej.

Dzień dobry kocham cię./podzielimy dziś ten ogień na dwoje,

Dzień dobry kocham cię, to zapyziałe miasto niech o tym wie.

Tu chodzi o to by od siebie/nie upaść za daleko

kiedy długo drugie nie widzi pierwszego/ bo gdy siedzi człek sam

z czarnymi myślami/człowiek rzuca słuchawkami./rzuca słuchawkami.

Bo chodzi o to, by od siebie/nie upaść za daleko/nawet jeśli czasem

między nami wykipi mleko/choć byś nawet i wieczorem/zasypiała zdołowana

chciałbym ci zaśpiewać/z rana/móc ci zaśpiewać z rana.

Kochana:/Dzień dobry kocham cię./już posmarowałem tobą chleb.

Dzień dobry kocham Cię./nie chcę cię z oczu stracić,

więc, jeszcze więcej./Dzień dobry kocham cię./podzielimy dziś ten ogień na dwoje,

Dzień dobry kocham cię./to zapyziałe miasto niech o tym wie./Dzień dobry kocham cię, już posmarowałem tobą chleb.

Dzień dobry kocham Cię, nie chcę cię z oczu stracić, więc, jeszcze więcej, jeszcze więcej jeszcze więcej/Dzień dobry kocham cię./ podzielimy dziś ten ogień na dwoje,

paranoje para-twoje/ omanatopeiczne/ paranormalne paranoje we dwoje...

Autor tekstu: Krzysztof "Grabież" Grabowski

zarówno obecnie³⁹, w czasie pandemii (co zdawałoby się jest sprzyjające zagęszczeniu relacji), jak i w 2019 roku z Zespołem Łódzkim⁴⁰ pod tym samym kierownictwem, wnioski wskazują, że domownicy mają poczucie, że są w domu jak w odizolowanych od siebie bąblach przestrzeni, gdyż nawet jeśli dzielą pokój z siostrą/bratem to oddzielają się od nich słuchawkami swojego smartfona, którego ekran zajmuje także całą widoczność interesujących obiektów. Są zatem w jednym pokoju, niemniej ich komunikacja jest epizodyczna i interesowana, to znaczy, że dokonuje się pod pręgierzem sprawy, kwestii do załatwienia, a nie dzielenia się wzajemnie swoją obecnością. Absolutnie nie chcę demonizować, niemniej nawet jeśli SzP Czytelnik chciałby eksperymentalnie poobserwować znany sobie dom, sądzę, że dostrzeże tą zaskakującą okoliczność „**bycia vs niebycia obecnym**”. Dom bowiem stał się miejscem koniecznym, a nie upragnionym. Miejscem, które wykorzystuje się pragmatycznie, póki nie wypłynie się na wody wolności, wszędzie tam, gdzie nie będzie krępujących zasad i rytuałów, tak mocno irytujących młodych. Ale dom to także (przynajmniej w tradycyjnym rozumieniu) miejsce szczególne, owiane rodzinną estymą, czułością i troską, by ich nie niszczyć, by je pielęgnować... stół rodzinny, ewentualnie piec/kominek, przy którym seniorzy pospołu z młodymi nie tylko pożywiali się jadłem, ale i wzmacniali ducha mądrością starszego pokolenia w dokonującej się transmisji kultury. I w wielu domach takich miejsc po prostu nie ma, nie tylko z uwagi na fakt, że dorośli ignorują to, ale często sami tego nie doświadczyli. Poza tym narratorem rzeczywistości stały się wszechobecne media i przeróżne urządzenia zawłaszczające miejsce i skupiające widzów.

Jeśli zdarza się, że siadamy razem do stołu, to w towarzystwie włączonego telewizora i nieodłącznymi atrybutami dominacji – pilotami. Kto ma je w zasięgu faktycznie i symbolicznie, narzuca narrację. Niestety, nie jest

³⁹ Badania realizowane przez zespół prof. Kurzępy od marca 2020 roku pod tytułem „Interdyscyplinarna i komparatystyczna diagnoza problemów wtórnych wyłaniających się w postawach i zachowaniach współczesnej młodzieży w konsekwencji pandemii koronawirusa Covid-19, w perspektywie indywidualnej i wspólnotowej”. Badania w ramach projektu umowy nr MNiSW/2020/BPM/ZPM/3.

⁴⁰ Red. J. Kurzępa, *Diagnoza problemu używania narkotyków i nowych substancji psychoaktywnych na terenie województwa łódzkiego*, OW Von Velke Milanówek 2019.

to myśl, refleksja wydobywająca się z gotowych do dyskusji, dzielenia się życiowymi mądrościami domowników – jest to kto inny (pytanie kto i dlaczego wpuszczamy go do naszej prywatności i pozwalamy ją zawłaszczyć, zagłuszyć?). Jesteśmy niby przy jednym stole, który osacza dźwięk wydobywający się z odbiornika, ten z kolei zagrożony jest leżącymi nieopodal smartfonami i pomrukującymi lub pikającymi komórkami, które kuszą, są natarczywe i chcą znów wrócić do naszych rąk. Ta fraza mająca charakter personifikujący urządzenie, nie jest czyniona mimo woli – z pełną świadomością stawiam tezę o „nowej więzi” z nieodłącznym telefonem.

Problematyka cyberuzależnień oraz zagrożeń wynikających z pozostawania na „uwięzi sieci” jest dziś bogato opisana i zinterpretowana (Jędrzejko, 2012, 2019), tutaj przywołuję ten wątek dla porządku rzeczy. Wskazuję bardziej na demontaż przestrzeni oswojonej, dotychczasowego habitusu – domu rodzinnego właśnie – jako elementu kluczowego dla zrozumienia zjawiska „bycia vs niebycia obecnym”. **„Co nam z tego, że jesteśmy pod jednym dachem skoro ze sobą nie rozmawiamy”** – wystarczająco często w badawczych wywiadach wyrzucają z siebie zirytowani rodzice. Właśnie dla nich sytuacja ta zdaje się nienormalna, niestety, bardzo często po pierwszych nieśmiałych próbach „wejścia w ekran, wejścia na wizję” zgodnie z przekonaniem, „że może wtedy mnie dostrzeże”, odnosząc porażkę braku zainteresowania i/lub zganienia impertynencką odzywką: „Zejdź z ekranu” porzucają te próby i coraz bardziej oddalają się od siebie⁴¹.

Dom rodzinny traci więc swoje dotychczasowe funkcje, a właściwie tracą je rodzina i rodzice. Odbija się to na zerwaniu więzi komunikacyjnych i relacyjnych domowników, przerwana zostaje transmisja pokoleń, proces socjalizacji staje się szczątkowy, epizodyczny, a wychowanie naskórkowe i niekonsekwentne. Dom z miejsca bezpiecznego i przyjaznego przeobraża się w „przechowalnię”.

⁴¹ Wywiady narracyjne z rodzicami młodzieży łódzkiej (Raport Łódzki o Dopalaczach 2019 rok) skoncentrowane na poszukiwaniu „momentu kluczowego” dla utraty relacji, więzi, kontaktu z własnym dzieckiem.

W przywołanych badaniach respondenci na pytanie czym jest dla nich dom rodzinny odpowiadają:

- dom jako miejsce bezpieczne – 40%;
- dom jako miejsce oswojone – 25%,
- dom jako miejsce przejściowe – 18%,
- dom jako miejsce przyjazne – 17%.

Natomiast odpowiadając na pytanie o swoje miejsce przyjazne, oswojone, ulubione we własnym domu, wskazują:

- własny pokój – 46%,
- łazienkę – 17%,
- pokój rodziców – 11%,
- balkon – 9%,
- klatkę schodową – 6%,
- garaż – 5%,
- ogród – 4%.

Jeśli rzeczywiście tak jest, że własny pokój dziecka stanowi to miejsce, to oczywiście jeszcze tragedii nie ma – pozostaje tylko pytanie – jak się do niego dostać? Pytanie może wydać się nieuzasadnione, a przecież właśnie z badań łódzkich oraz teraz covidowych wynika, że rodzice mają często embargo, trudności w tym, żeby wkroczyć do pokoju dziecka. Albo narzucone przez samego młodego człowieka żądanie – „chcę mieć miejsce prywatne”; „jak chcesz wejść do mnie, to pukaj”; „muszę mieć zamek w moich drzwiach, żebyście mi tu nie grzebali”. Jakkolwiek to oczekiwanie miejsca intymnego, prywatnego jest oczywiste, niemniej warunki osiągnięcia tego stanu stawiane przez dzieci często są nie do przyjęcia – niestety, rodzice z reguły ulegają. W konsekwencji doprowadzają do sytuacji, w której to nie dorosły (rodzic) jest taksatorem znaczeń i zasad w domu rodzinnym, a niedojrzały, będący w okresie burzy i naporu nastolatka. Ta zamiana ról i bezwolne, a może bezradne abdykowanie rodziców z dotychczasowych miejsc swojej jurysdykcji w domu może doprowadzać do całkowitego zerwania więzi i autorytetu rodziców w oczach dzieci.

W tym wątku anonsowałem na jego początku drugie kryterium, a mia-

nowicie czas jaki sobie wzajemnie poświęcamy w domu. Współczesność zaprzęгла nas wszystkich i dorosłych, i młodych do niebywałej dynamiki i przyspieszonego rytmu życia. W przypadku dorosłych związane jest to z wymogami miejsca pracy, nowymi standardami obowiązującymi między pracodawcą a pracownikiem, nowymi technologiami, które wykorzystujemy w pracy i one zmieniają nie tylko jakość samej pracy, ale i jej charakter. Poza tym dorośli, będąc głównie odpowiedzialni za dobrostan ekonomiczny własnego domu i korzystne warunki rozwojowe potomstwa, zmuszani są i/lub sami dokonują takich decyzji do podejmowania pracy w kilku miejscach.

Owocuje to zgoła odmiennym budżetem czasu jaki mogą poświęcić swojemu domowi i domownikom, a nawet jeśli już spędzają czas razem, to są tak zmęczeni i „poobijani codziennością”, że pobyt w domu dość często ogranicza się do „nicnierobienia”. Oczywiście jest ono bardziej deklaratywne, gdyż w domu zawsze jest coś do zrobienia, niemniej stan emocjonalny kieruje dorosłych ku minimalizowaniu wysiłków i ograniczaniu nadmiernego aktywizowania się. Po całym dniu pracy chcą mieć po prostu święty spokój... naprzeciw tej nie wyartykułowanej potrzeby (a jednak odczuwanej) wychodzi nowy styl bycia vs niebycia obecnym wśród własnych dzieci. Rozumiem to tak, że młodzi zamykają się w kokonie własnych spraw, nakładając słuchawki na uszy i wpatrując w ekrany (rozmaite), alienują się. Na początku robią tak, bo przenoszą ten styl z ulicy, szkoły, metra, autobusu i „bo tak wyszło” – w sytuacji nieadekwatnej reakcji dorosłych: złości, awantury „znów mnie nie słuchasz”, „popatrz na mnie” albo „wyciągnij te cholerne słuchawki jak do ciebie mówię” – wzbudza to w nich bunt i reakcję odwrotną od pożądaną, czyli zapalczywość w takim zachowaniu. Jest to jeden z pierwszych momentów wskazujących na braki w porozumieniu i zrozumieniu się wzajemnym. Konsekwencją takiej synergii – dorośli „chcę mieć święty spokój”; młody – „nie da się z nimi dogadać” – obie strony utwierdzają się w przekonaniu, że to one są pokrzywdzone, i to one mają rację. W sytuacji, gdy żadna ze stron nie zmityguje się i nie przełamie tej kaskady „samospełniającego się proroctwa”, dystans międzypokoleniowy wśród domowników wzrasta. Dowodem na ten rozwarstwiający się problem są odpowiedzi ankietowanych z badań, które po wielokroć już

przywoływałem, na pytania: „Ile czasu dziennie spędzasz z rodzicami” oraz „Jak najczęściej spędzacie ten czas – co robicie?”

Tabela 21. Budżet czasu rodzinnego w perspektywie dzieci

Ile czasu dziennie spędzasz z rodzicami? [%]	Jak najczęściej spędzacie ten czas – co robicie? (wielokrotność wyboru) [%]
Do godziny 53	Rozmawiamy o mijającym dniu 44
Okolo 2 godzin 29	Rozmawiamy o ważnych sprawach 19
Więcej niż 3 godziny 9	Razem oglądamy TV 40
Zdarza się, że wcale 9	Wspólnie uprawiamy hobby (sport, gotowanie...) 17
	Zasadniczo to jesteśmy razem, po prostu 15

Zwracam tym samym uwagę na ilość, jak i na jakość bycia razem – to badawcze zestawienie (populacja badawcza 870 respondentów w wieku 13–19 lat) wskazuje, że zarówno nikła jest ilość czasu, który domownicy spędzają wspólnie, a także JAKOŚĆ tej wspólnej chwili bywa wątpliwa – samo przebywanie w jednym miejscu (salonie) przed telewizorem i „gapienie się w ekran” zbyt twórcze i więziotwórcze nie jest. I nie zamierzam ratować się stwierdzeniem: „dobre i to”, bo wcale ta bylejałość bycia razem nie jest dobra. Oczywiście pozostaje pytanie – od kogo ona zależy? Czy to tylko rodzice (wiadomo, że przede wszystkim) mają ją kształtować? Z pewnością konieczna jest tu współpraca, gotowość do nadania tej chwili szczególnego smaku, kolorytu, intensywności po obu stronach tak dorosłych, jak i młodych.

Obraz 2: odnosi się do środowiska rówieśniczego współczesnej młodzieży i tego na ile jest ono rozpoznane i akceptowane przez rodziców, a na ile pojawiają się tu wątpliwości i niejasności. Młodzieżowe wspólnoty dziś mają zupełnie inny charakter niż te, które opisywali socjologowie przed laty (Kurzępa, 2009, 2012; Fotyga, 2000, Szlendak, 2015), te obecne się „zagnieżdżają w sieciach społecznościowych, oflagowane współczesnymi banderiami znamionującymi bycie w grupie: FB, Twitter, Insta, Tik-Tok czy wiele innych. Tam przeniosła się spontaniczna aktywność młodzieży, tam szuka się osób o podobnych pasjach, zainteresowaniach, tam szuka

odpowiedzi na dręczące ja/ich pytania, tam szuka wolności – rozumianej przez nich jako nielimitowaną przestrzeń wolności od wszystkiego! Jest to także miejsce, w którym szuka się bliskości, konfidencji i powierzania sobie wzajemnie całej gamy informacji ze sfery prywatności, ocierających się o eksibicjonizm. Miejsce to pozostaje poza jakąkolwiek jurysdykcją dorosłych, jest dla nich niedostępne, ba!, niedostrzegane przez rodziców. Nawet jeśli wiedzą, że coś takiego jest, to nie mają sposobów/narzędzi, by ten świat poznać. Jeśli w okresie szczególnym – adolescencji, jak i wczesnym okresie rozwojowym – dzieci pozostają pod wpływem obcych agend narracyjnych, nieznanych rodzicom, to wielki obszar możliwych oddziaływań z ich strony zostaje wyhamowany i/lub podważony. Najpewniej w takiej sytuacji dochodzi do rozejścia się potoków narracyjnych, potoków wychowania, z których jeden rodzicielski (pozostaje z taką nadzieją) jest świadomy i celowy, podczas gdy ten drugi – impulsywny, chaotyczny, indyferentny wychowawczo. Im więcej czasu zawłaszcza w świecie dziecka ten drugi narrator, tym trudniej będzie znaleźć porozumienie z dzieckiem, choćby z powodu braku wspólnoty doświadczeń, punktów odniesienia. Przykładem niech będzie sytuacja, w której mama/tata roztkiliwiała się nad zaletami płynącymi z uprawiania sportu, podczas gdy dziecko zafascynowane jest e-sportem i nie w głowie mu/jej „wyłożenie na dwór”. Inną okolicznością niech będzie ta, gdy dziecko pod wpływem youtoubera, influencera czy patostremera koncentruje swoją uwagę na wskazywanych przez nich celach, aspiracjach, stylu bycia, podczas gdy rodzic oczekuje czegoś zgoła odmiennego.

Jest to codzienne „rozjeżdżanie się” wyobrażeń rodziców o swoim dziecku, a tym jakim się ono staje poprzez kontakt i intensywne przebywanie w świecie poza jurysdykcją dorosłych. Inną okolicznością, która przed laty była częsta, jest „oswajanie kolegów vs oswajanie rodziców”. Związane to było z pewną oczywistością wychowawczą, że rodzice ciekawi byli kolegów swoich dzieci (zakładam, że nadal tak jest) dlatego też jedną z przyjmowanych strategii było zapraszanie ich do własnego domu. Podobnie rzecz się miała z sytuacją, gdy dziecko chciało zachęcić koleżankę/kolegę do odwiedzin i konieczne było ich oswojenie się z rodzicami, tego do któ-

rego szli. Sądzę, że z uwagi na to, że nie jest to dległa przeszłość, to pamiętamy, gdy dzieciaki szły do siebie i zostawały na noc. Matka podawała kolację... ojciec co pewien czas podglądał (niby przypadkiem) „Co wy tam robicie...?”. Rodzice (z obu domów) mieli pewność z kim przebywają ich dzieci i gdzie są. I takich skojarzeń, co do wspólnotowych, grupowych uroczystości, imprez przygotowywanych z udziałem dorosłych i co najmniej z ich „błogosławieństwem”, każdy z nas ma w pamięci – z rozczeniem – bez liku. Współczesność przynosi inną dynamikę i specyfikę. Oto starczy skrzyknąć się na FB, wysłać „messege”, by w określonym miejscu i czasie spotkać się z innymi, niekoniecznie sobie znanymi bezpośrednio; jest to znajomość pośrednia – internetowa. O tyle złudna, o ile może być wygenerowana przez awatara i/lub wykreowaną tożsamość. Nie zmienia to ochoty i gotowości młodych, by spieszyć na spotkanie, by doznać ekscytacji bycia razem, już nie via komputer, ale w realnym kontakcie. Takie namiastki „bandowania się” – grupowania młodych mają często miejsce, czy związane jest to z hasłem „wbijamy na beforek do Szwejka”, czy „Patriotyczna Polska Wyklętym”. Wskazuję na to, że nie jest ta specyfika zawarowana dla jakiejś określonej kulturowo czy środowiskowo młodzieży, staje się to udziałem powszechnym, standardem bycia. Kłopot polega na tym, że często po przybyciu na miejsce spontanicznego, zwołanego w sieci zgromadzenia, nie ma ani żadnego programu, ani animatora, wodzireja, gospodarza imprezy, bo zasadniczo wszyscy startowali z tego samego pułapu: „idziemy, będzie się działo”. W takich sytuacjach pozostaje „szwendanie się”, krążenie wśród zgromadzonych, zdawkowe wymiany nie nieznaczących słów i obowiązkowa transmisja on line! Wszystko na żywo musi w tej samej chwili znaleźć się w sieci. A tam wszystko inaczej wygląda, jest jakieś takie światowe, takie ekscytujące, takie na wyciągnięcie ręki – a przecież to ja tu jestem! Jednostka wpada w stan ekscytacji samą sobą, przy jednoczesnym popadnięciu w pułapkę samomanipulacji i manipulowania innymi. Gdyż ani nas tu tysięcy nie ma, ani nie wiemy, co robić, no po prostu... Pułapka złudnej rzeczywistości nie znika w momencie, gdy wracam do domu, jestem jej zakładnikiem dalej. Gdyż moja historia na blogu czy też wpis na FB żyje już własnym życiem, czasami stawia narratora w zupełnie innym świetle niż tego oczekiwał, albo też wymusza na nim zachowanie wierności narracji,

choćby była na wyrost. Jest to dość szczególna scena. Oto wielu ludzi obok siebie, zwabionych intrygującym hasłem, odezwą, pokusą dostrzegają siebie wzajemnie dopiero kiedy włączą kamerki w swoich smartfonach. Póki nie ma ciebie i wydarzenia w Internecie, to nie istniejesz. Jakże inaczej doświadcza się młodości dzisiaj i kiedyś, to oczywiste, niemniej ta odmienność wynika także z dehumanizacji relacji międzyludzkich, z konieczności posługiwania się technologiami cyfrowymi, by dostrzec kogoś obok (z ryzykiem, że jest to awatar). Maniera ta wdziera się wszędzie, dotyka także dorosłych. Jej humorystycznym, żeby nie powiedzieć karykaturalnym, wyrazem jest sekwencja z kamerki wyławiających zbliżenia wśród zebranych na koncercie, na meczu, na zgromadzeniu publicznym uczestników. Jakże szybko zmienia się ich wyraz twarzy, jak mocno swoją mimiką chcą udowodnić, że jest w „siódmym niebie”, nieodmiennie także widownia rozżarzona jest błękitną poświatą bijącą z rejestrujących imprezę telefonów – bo przecież „jak cię nie ma w necie, to nie istniejesz”. Zatem przypadłość ta, a może nieodwracalna tendencja do zastępowania realnych odczuć ich rejestrowaniem, stanie się erzatem dla emocji prawdziwych, a może je po prostu wyprze i do czasu, gdy nie zobaczymy tego w sieci, za pośrednictwem mediów (w szerokim rozumieniu), to ignorujemy to. W tym ciągu skojarzeń przywołam na koniec inną sekwencję – oto wypadek komunikacyjny, gromadzący się wokół tłum gapiów nie jest bezczynny, szybko wyciąga swoje telefony i rejestruje zdarzenie. Ofiara pozbawiona jest przywileju anonimowości i dyskrecji w sytuacji szczególnej, może powolnego jej konania, a ludzie... rejestrują.

Pokazując ten obraz rzeczywistości młodych ludzi, przełamuję go z upowszechniającymi się także w świecie ludzi dorosłych zmianami. Okazuje się, że nie tylko młodzi dostosowują się do wyzwań współczesnego świata, a może lepiej, to młodzi te kierunki wyznaczają, a my dorośli – czasami zupełnie bezwiednie za nimi podążamy. Oczywiście, że zawsze korzystne jest gdy dorosły chce poznać świat swoich dzieci, by rozsądniej im w nim towarzyszyć. Kłopot dziś mamy z tym, że dorośli zagubili rozsądek – chcąc za wszelką cenę być na czasie z młodymi; a niekiedy wpadli tak jak młodzi w obezwładniające macki wszechogarniającej sieci i możliwości z tego

wynikających. Sieć i życie online nie ma tylko mrocznego oblicza, często także jest przyjazne, pomocne i rozwijające. Problem w tym, że oddala nas od siebie, nawet w domu.

Zachowania problemowe młodzieży można wyjaśniać i opisywać poprzez czynniki ryzyka i czynniki chroniące. Czynniki ryzyka zwiększają prawdopodobieństwo wystąpienia takich zachowań, natomiast czynniki chroniące – zabezpieczają przed nimi. Teoria Zachowań Problemowych zakłada, że jeśli powyższe czynniki wystąpią w życiu młodego człowieka, to ryzyko zachowań problemowych wzrasta (jeśli przeważają czynniki ryzyka) lub maleje (jeśli przeważają czynniki chroniące).

Czynniki chroniące i czynniki ryzyka zostały podzielone na następujące grupy:

1. uwarunkowania biologiczno-genetyczne:
 - a. czynniki ryzyka: alkoholizm rodziców,
 - b. czynniki chroniące: wyższy niż przeciętny poziom inteligencji;
2. wpływ szerszego otoczenia społecznego:
 - a. czynniki ryzyka: ubóstwo, anomia (osłabienie norm społecznych), wysoki poziom przestępczości, wysoka dostępność substancji psychoaktywnych,
 - b. czynniki chroniące: dobra szkoła, organizacje społecznościowe, dostępność zajęć pozaszkolnych, brak społecznej akceptacji dla zachowań odbiegających od norm;
3. wpływ bliższego otoczenia społecznego:
 - a. czynniki ryzyka: nadużywanie alkoholu w rodzinie, niespójne praktyki wychowawcze rodziców; rówieśnicy, którzy demonstrują zachowania problemowe, konflikt między normami rodziców i kolegów,
 - b. czynniki chroniące: wzory zachowań konwencjonalnych w rodzinie, pozytywne wzory zachowań bliskich kolegów i rówieśników, monitorowanie zachowań dzieci przez rodziców;
4. uwarunkowania osobowościowe:
 - a. czynniki ryzyka: niska motywacja do osiągnięć, buntowniczność, wyso-

kie zapotrzebowanie na stymulację, skłonność do podejmowania ryzyka, deficyt uwagi, nadpobudliwość,

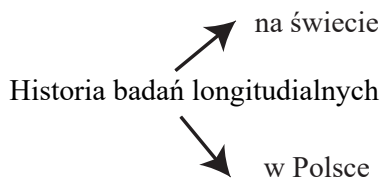
- b. czynniki chroniące: wysoka wartość osiągnięć, pozytywny stosunek do nauki w szkole, nietolerancja dla zachowań odbiegających od norm społecznych.*

Część II

Koncepcja badań

Zadanie badawcze realizowane w Wyższej Szkole Humanistycznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Szczecinie, pod kierunkiem dra hab. Jacka Kurzepy, polega na zdiagnozowaniu aktualnych tendencji w zachowaniach i wyborach aksjonormatywnych oraz społeczno-polityczno-kulturowych (czyli ich postawach) młodych Polaków, osób w wieku 13–25 lat, a więc młodzieży i młodych dorosłych. Projekt nosił będzie tytuł: **„Determinanty zachowań i zakotwiczenie postaw młodego pokolenia Polaków wobec stref ryzyka społeczno-kulturowego w perspektywie komparatystycznej w świetle teorii resilience (projekt badań podłużnych – 3-letnich na wybranej kohorcie młodych Polaków w wieku 13/14 lat, 17/19 lat, 21/25 lat) pod wspólną nazwą MŁODZIEŻ 4.0”**

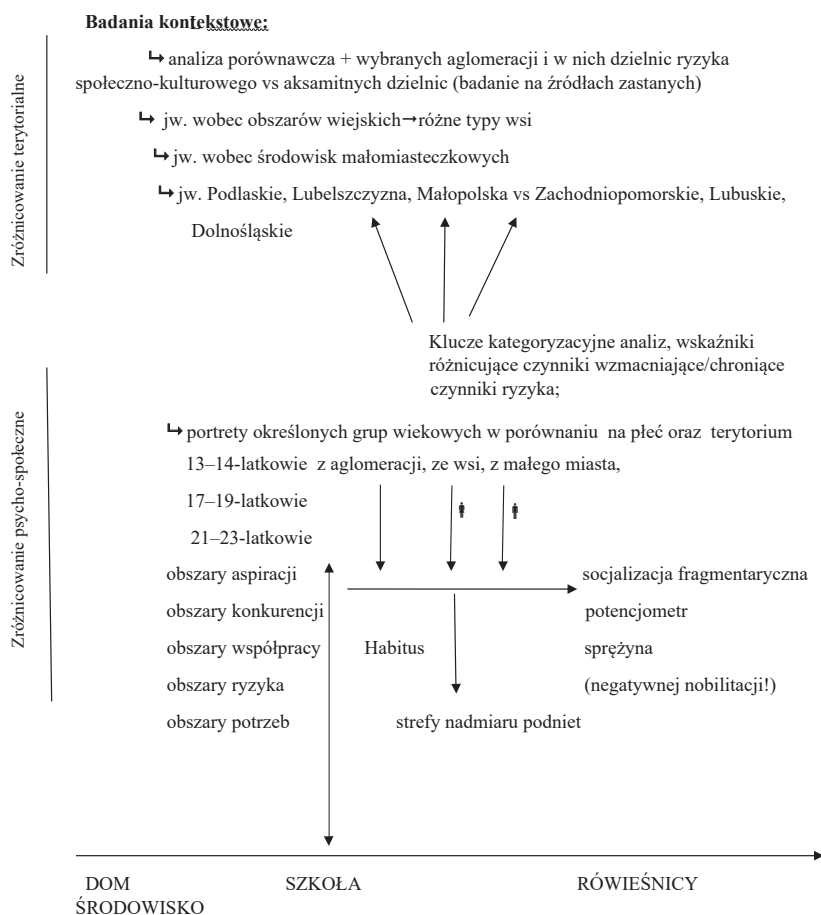
Część teoretyczna wynika ze świadomości realizacji badań podłużnych zarówno w Polsce, jak i w świecie. Docelowo intencją naszą jest podjęcie badań z nadzieją na to, że ich efekty spowodują, że możliwa będzie ich kontynuacja także po 2023 roku, tak by towarzyszyć wybranej kohorcie młodzieży w przejściu z dzieciństwa ku młodości, z młodości ku wczesnej dorosłości, z wczesnej dorosłości w dorosłość. Dlatego też punktem odniesienia jest:



Poza tym poniżej wymienione elementy teoretycznych rozważań stanowią podstawę dla naszego projektu badawczego, czyniąc go jak najbardziej adekwatnym do współczesnej specyfiki procesu wychowania i socjalizacji w szerokim kontekście czynników lokalnych, jak i globalnych. Zasadne zatem jest osadzenie ich (badań) w założeniach teorii resilience, znajomości teorii postawy i jej znaczenie w rozumieniu mechanizmów warunkujących zachowania człowieka oraz charakterystyki adolescencji i okresu nazwanego „młodzi dorośli”, młode pokolenie Polaków. Osadzone one są w koncepcji społeczeństwa ryzyka versus społeczeństwa nadmiaru wrażeń oraz socjalizacji fragmentarycznej (Kurzepa, 2012). Natomiast dla celów

tego projektu badawczego dokonano komparatystyki światów społecznych i obszarów terytorialnych, takich jak: aglomeracja śląska, warszawska, trójmiejska oraz obszary wiejskie oraz małomiasteczkowe: Podlasie, Lubelszczyzna, Małopolska, Zachodniopomorskie, Lubuskie, Dolny Śląsk.

Założenia metodologiczne i operacjonalizacja badań:



Celem zadania jest sportretowanie pod kątem wyborów indywidualnych, jak i wspólnotowych postaw i codziennych aktywności młodych osób. W ramach realizacji zadania zostanie zbudowany zespół przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych, którego celem będzie realizacja szeroko zakrojonych badań społecznych, przeprowadzenie kampanii popularyzującej projekt, przygotowanie narzędzi badawczych. W czasie trwania

projektu zostaną zorganizowane konferencje naukowe związane z tematem oraz zostaną wydane publikacje książkowe zawierające prace dotyczące opisywanego problemu na podstawie przeprowadzonych badań.

Cele główne i szczegółowe

Cel ogólny

Zdefiniowanie czynników ochronnych, od których zależy trwałość postaw normatywnych i zachowań obyczajowych młodych Polaków oraz zdefiniowanie czynników ryzyka dezorganizujących strefę postaw i zachowań u nich, w procesie przejścia z młodości ku dorosłości. Przedstawienie rekomendacji postulatów wykonawczych do systemu wychowawczo-socjalizującego, tj. rodziny, szkoły, instytucji wychowania, akulturacji, socjalizacji.

Cele szczegółowe

1. Czy w porównaniu na płeć, wiek, środowisko socjalizacyjno-wychowawcze oraz zróżnicowanie terytorialne (miejsca zamieszkania) można wskazać na wyraźne determinanty zachowań normatywnych versus pozanormatywnych;
2. Zakotwiczenie postaw w respekcie versus relatywizowanie vs ignorowanie zasad prawa stanowionego i/lub uznanego;
3. Jakie znaczenie funkcjonalne dla tego mechanizmu ma proces socjalizacji fragmentarycznej?
4. Jakie znaczenie dla tego procesu ma występowanie stref nadmiaru podniet?
5. Czy wprowadzając eksperymentalny czynnik zmiany:
 - a. stabilny wzorzec osobowy męzczyzny;
 - b. zrównoważony model rodziny;
 - c. usystematyzowany model kaskady wychowawczej (dom – szkoła – środowisko – parafia);
 - d. stymulujący pozytywny wpływ grupy rówieśniczej osiągany zamierzoną normatywność funkcjonalną czy nie?

Hipotezy badawcze:

Hipoteza główna: Obszar nadmiaru podniet oraz socjalizacja fragmentaryczna skutecznie dezorganizują postawy normatywne młodzieży, ze szczególnym ich nasyceniem w środowisku rówieśniczo-sieciowym. Dokonuje się

to przy kontroli społecznej oraz reakcji na epizodyczne zachowanie pozanormatywne oraz paradoksie negatywnej nobilitacji. Zarówno częstotliwości negatywnych wzorców, jak ich funkcjonalna przydatność prowadzą rozwój adolescenta alternatywną normatywnie i obyczajowo ścieżką samorealizacji i karier życiowych. Pasaż ten jest tak samo drożny w przypadku dziewcząt, jak i chłopców, bardziej funkcjonalny na obszarach metropolitarnych (aglomeracyjnych) oraz indyferentnych kulturowo (o krótkim trwaniu).

1. Czynniki determinującymi zachowania i zakotwiczącymi postawy w pożądaną społecznie normatywność są:
 - zawarta stabilna rodzinna tradycja – silny wzorzec osobowy mężczyzny,
 - magnetyzm grupy rówieśniczej,
 - synergiczne i komplementarne oddziaływania środowiska wychowawczo-socjalizacyjnego (D-Szk-Koś-Mi).

Hipotezy szczegółowe

1. Obszar nadmiaru podnieć jest bardziej przypisany środowisku metropolitarnemu niżli wiejskiemu czy małomiasteczkowemu.
2. Socjalizacja fragmentaryczna ma charakter powszechny.
3. Paradoks negatywnej nobilitacji bardziej oddziałuje na mężczyzn niż kobiety, na młodszych niż starszych, tych ze wsi i małych miasteczek niżli aglomeracji.
4. Magnetyzm grupy rówieśniczej ma znaczenie uniwersalne i funkcjonalne, bardziej działa w kierunku zła niżli dobra.
5. Proces przejścia z młodości do dorosłości współcześnie cechuje się przedwczesnym wchodzeniem w repertuar zachowań osób dorosłych przy jednoczesnym infantylnym, niedojrzałym przewidywaniu konsekwencji tych zachowań.
6. Zanik mechanizmów kontroli społecznej – strefy etycznej nieobecności (SEN) – jest powszechny w świecie wirtualnych aktywności młodzieży, co unieważnia ich prawomocność w świecie realnym.

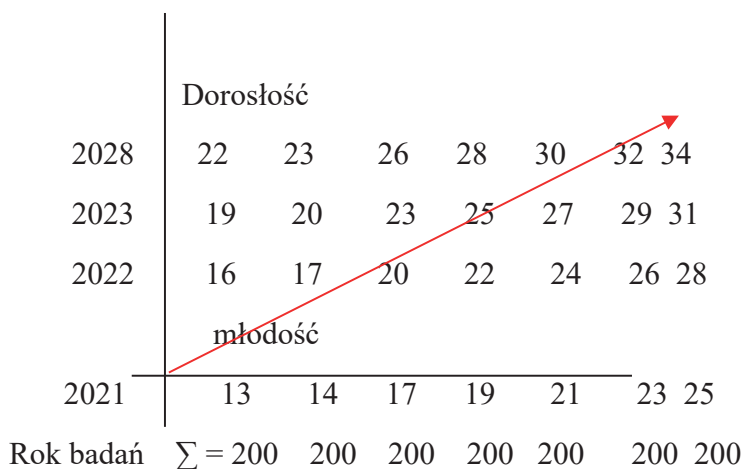
7. Zanik realnej relacyjności interpersonalnej prowadzi do szczególnych dysfunkcji komunikacji społecznej jednostki oraz przerostu lęków społecznych młodzieży.
8. Brak naturalnych pól rywalizowania z rówieśnikami wytwarza złudne przekonanie o swojej wyjątkowości i onnipotencji, co skutecznie wzmacniają możliwości „wielobycia”.
9. Brak doświadczenia konfrontowania się z trudnościami (aksamitne wychowanie) prowadzi do funkcjonalnej bezradności jednostki, szczególnie ze względu na brak asertywności i samosterowności.
10. Im bardziej iluzoryczna wspólnota rodzinna, tym słabsza konstrukcja psycho-społeczna adolescenta.
11. Im mniej ojca, tym więcej kłopotów.
12. Im mniejsza spójność społeczna środowiska lokalnego, tym większa skłonność do ignorowania jego zasad, tradycji, norm.
13. Im bardziej stechnicyzowane kontakty międzyludzkie, tym większa alienacja jednostki i możliwe zachowania demonstracyjno-sygnalne o charakterze presuicydalnym.
14. Im więcej możliwości dla zachowań ekstremalnych, tym szybsza ścieżka do autodestrukcji.
15. Im większe koncentrowanie uwagi publiczności na dysfunkcji, złu i dewiacji, tym mniejszy szacunek dla dobra pomocniczości i bezinteresowności.

Grupa docelowa

Grupą docelową projektu jest ogólna populacja młodzieży oraz młodych dorosłych w Rzeczypospolitej Polskiej, tj. osób w wieku 13–25 lat.

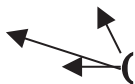
II. Część metodologiczna – konceptualizacja i operacjonalizacja badań

Interwały kwerendy badawczej



Do wykonania:

- mapa problemowa projektu badawczego (terytorialno-społeczna);
 - kwestionariusz obserwacji środowiska socjalizacyjno-wychowawczego badanych;
 - kwestionariusz wywiadu narracyjnego z adolescentem;
 - kwestionariusz wywiadu z jego rodzicami;
 - kwestionariusz wywiadu z jego rodzeństwem;
 - kwestionariusz wywiadu z jego wychowawcą;
 - kwestionariusz wywiadu z jego trzema najbliższymi kolegami;
 - arkusz obserwacyjny dotyczący zdarzeń kluczowych w życiu respondentów, na tle zdarzeń środowiskowych;
 - arkusz osiągnięć vs porażek respondentów.
-
- test kompetencji społecznych
 - test rozwoju osobowości
 - test zachowań wspólnotowych
 - test wewnątrz (zewnątrzsterowności) (LOK)
 - test zachowań, ocen normatywnych (wobec prawa)



} diagnoza psycho-społeczna



Mapowanie problematyki badawczej

- 1. Silne/ słabe strony
- 2. Czynniki obronne vs. Czynniki ryzyka
- 3. Świat realny vs. świat wirtualny

Grupa badawcza:
Młodsi Polacy w wieku:

- 15-25 lat
- 7-8 kl. S.P.
- Szkoła Średnia
- Studenci
- młodsi dorośli na rynku pracy



JA- równieźnicy - znaczenie grupy równieźniczej

JA- DOM- relacje, więzi, znaczenie

JA- JA- Self conception



JA- Szkoła- Uczelnia- Praca

JA- porządek społeczny- Państwo-Naród

JA- Świat - przyroda - ludzkość

STREFA PRYWATNA

STREFA PUBLICZNA

Strefa prywatności

JA-JA: self conception

- A w tym:
- autopercepcja ;
- poczucie własnej wartości ;
- system aksjonormatywny ;
- autorytety;
- plany życiowe;
- czynniki ochronne;
- czynniki ryzyka;
- Postawy wobec;
- Styl życia (zdrowie, sport, higiena);
- Czas wolny (pasje, zainteresowania)
- Cyberspace – e-tubylcy...e-habitus;
- Cieleśność (seksualność/ intymność)

Postawa wobec

- Polityki;
- Religii;
- Życia społecznego ;
- Ekologii ;
- Imigrantów ;
- Mniejszości seksualnych ;
- Seniorów ;
- Dobroczynności i wolontariatu ;
- Aktywności obywatelskiej

JA- Społeczność lokalna (Państwo - Naród)

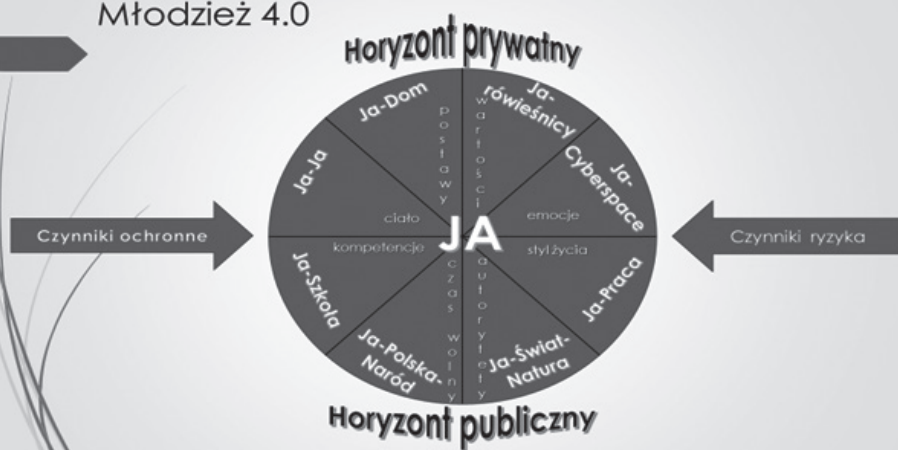
- Zakresy uświadomionej tożsamości;
- Typy więzi w skali lokalnej/ makrospołecznej;
- Znaczenie pojęcia Mała Ojczyzna/ Ojczyzna;
- Poczucie zobowiązania wobec:
- 1. Świata;
- 2. Przyrody;
- 3. Narodu;
- Kwestie ekologii (źródło i konsekwencje; dlaczego to właśnie tak ich zajmuje?);
- Stosunek do polityki i polityków;
- Preferencje polityczne
- Ścieżki planowanych karier politycznych (jak/nie dlaczego? Na jakim poziomie ?!)

- Preferencje polityczne w zakresie:
- a) Sprawy socjalne;
- b) Sprawy obywatelskie;
- c) Sprawy gospodarcze;
- d) Sprawy podatkowe;
- e) Sprawy ustrojowe; (np.: Konstytucja, JOW-y, referenda itd.);
- f) Sprawy systemu sprawiedliwości;
- g) Sprawy polityki historycznej;
- h) Sprawy Niepodległości /Niezależności;
- i) Autorytety w polityce;

JA – grupa rówieśnicza

- „Magnetyzm” grupy rówieśniczej, w czym się uzewnętrznia?
- Typy grup rówieśniczych;
- Trwałość grup rówieśniczych;
- Kierunki stymulacji rówieśniczej i ich uwarunkowania;
- Aktywność sformalizowana – NGO i niesformalizowana w grupie rówieśniczej;
- Identyfikacja ciał przedstawicielskich:
 1. Samorząd Uczniowski/Studentcki;
 2. MRM;
 3. RDIMRPpMEN;
 4. RD z M.Pokoleniem;
 5. Kto ich reprezentuje – moc reprezentacji;
- Spontaniczna aktywność rówieśnicza wokół czego się koncentruje;
- Życie klubowo-towarzyskie;
- Zachowania ryzykowne – typologia, przyzwolenie, refleksyjność;
- Zachowania intymne – postawy wobec refleksyjność;
- Sound live – napięcie, znaczenie, specyfika (co, gdzie, ile, jak, po co, z kim, bilans czasu, analiza sensu?)

Młodość 4.0



Część III

Uwarunkowania badań nad młodzieżą

W doświadczeniu społecznym bywają okresy spokoju, pewnej spowolnionej dynamiki zjawisk i procesów, bywają zgoła odmienne, pełne zaskoczeń, zmienności – stawiając przed każdym z nas w perspektywie prywatnej (ale i zawodowej) przyjęcia określonej strategii, zachowania się, przyjęcia postawy. Dla badaczy społecznych: socjologów, psychologów, pedagogów, politologów – taki czas „burzliwy i zmienny” wydaje się szczególnie pojętny intelektualnie i poznawczo. Upraszczając: „mają co robić”, świat się zmienia na ich oczach, wobec czego zawodowa świadomość, ale i ochota poznawczego sprostania wymogom czasu mocno uaktywnia to środowisko.

Czas pandemii, nieznanej wcześniej choroby SARS-CoV-2, która błyskawicznie rozprzestrzeniła się po świecie, zmienił życie społeczne, zawodowe, rodzinne, instytucjonalne i prywatne radykalnie. Doświadczenia jednostkowe – multiplikowane kolejnymi zachorowaniami i falami pandemii docierającej wszędzie, przekraczającej i nieuznającej jakichkolwiek granic – wzniecał lęk, chaos, coraz większy paraliż gospodarki, państw, instytucji. Każdy nowy dzień (także w Polsce, szczególnie z momentem pojawienia się w Polsce pacjenta „0”), od wielu miesięcy zaczynamy od rządowego raportu stanu zagrożenia epidemiologicznego, wiedzą podawaną z siłą medialnego tornada: liczba zagrożonych; liczba hospitalizowanych (w tym pod respiratorami); liczba zgonów. Ten codzienny, od wielu miesięcy powtarzający się w wielu miejscach: domach, instytucjach, miejscach publicznych, ale i w przestrzeni sieci społecznych, „rytuał” niepostrzeżenie stawał się czynnikiem potęgującym poczucie osaczenia, bezradności i nieuniknięcia tego, że „zaraza przyjdzie po każdego”. Oczywiście, sekwencję tę wywołujemy celowo, jako interesujący element innych badań, dotyczących roli mediów, komunikacji masowej w zglobalizowanym świecie. Dla naszej badawczej refleksji odnotowanie tego stanu „porannej dawki strachu” ma znaczenie kontekstowe, ukazujące tło i specyfikę okresu zarazy i porannego krztałenia się domowników, pracowników, ludzi między nadzieją a strachem, między poczuciem obowiązku (że trzeba iść do pracy; w sklepie na kasie, w autobusie jako kierowca, do szkoły jako nauczyciel czy lekarz do szpitala...) a obawą, że on (wirus) może być wszędzie!

Być może dziś, wiele miesięcy od tamtych dni pierwszych, nauczani doświadczeniem życia „z zarazą pod bokiem” nie tylko inaczej oswajamy codzienny strach o siebie, najbliższych. Prawdopodobnie nabyliśmy (niektórzy jako ozdrowieńcy) odporności, inni są zaszczepieni, inni skrupulatnie przestrzegają zasad reżimu sanitarnego. Niemniej poczucie pewności i bezpieczeństwa nadal jest wahliwe i reakcyjne wobec bieżących doniesień.

Naszym założeniem zasadniczym badań, adresowanych do uczniów w wieku 13–20 lat, jest opisanie w różnych aspektach młodego pokolenia Polaków. Tych, którzy stanęli w obliczu nieodgadnionego (zarazy), co z kolei implikuje możliwości diagnozowania ich w sytuacji zagrożenia pandemicznego i okresu postpandemicznego. Pojęcie „samopoczucia” obejmuje wątki związane z takimi aspektami jak: poczucie bezpieczeństwa; poczucie wspólnoty vs poczucie osamotnienia; poczucie zaradności vs zagubienia i bezradności; poczucie zaufania vs poczucie niepewności. W szerokim wachlarzu zagadnień, które nas interesowały, znalazły się także te skoncentrowane na procesie zdalnego nauczania i nadmiarze obecności w sieci, w kontakście cyberhabitusu i syndromu reaktywnego zamknięcia. Rozpatrywaliśmy go przez pryzmat funkcjonalności vs dysfunkcjonalności systemu zdalnego nauczania; przygotowania uczniów do takiej formy nauczania, bilansu zysków i strat uczniowskich z tego wynikających. Interesująca jest kwestia samozaradności uczniów w nowej dla nich sytuacji dydaktycznej, jak i kwestia mobilizacji vs demobilizacji do nauki. Okres zdalnego nauczania w tym tomie rozpatrywany jest głównie z punktu widzenia uczniów. Planując nasz projekt badawczy, korzystamy z doświadczenia autora, który objął swoim zainteresowaniem badawczym stan w jakim znajdują się młodzi, kiedy to zarówno zadania służbowe, wynikające z roli ucznia, jak i te będące codzienną, pozaszkolną ich aktywnością, dokonują się w Internecie, w sieci, za pomocą rozmaitych urządzeń elektronicznych. W tym, jak i w innych wątkach stawiamy prozaiczne pytanie: co się z nimi (młodymi) stanie, gdy tak wiele miesięcy znajdują się w nowej sytuacji szkolnej – jak się to odcisnie – czym – jakimi konsekwencjami w ich życiu osobistym, jednostkowym, jak i jakie będzie miało wpływ i znaczenie na jakość ich życia wspólnotowego: rodzinnego, rówieśniczego społecznego w ogóle? Wy-

chodząc od podzielanego naturalnego niepokoju cechującego człowieka, staramy się w tych analizach zachować trzy cechy: *dociekliwość badawczą*, czyli mieć otwarte oczy na wielość aspektów funkcjonowania młodzieży w „nowej normalności”, w tym zdalnego nauczania i nadmiaru stymulacji elektronicznej; *wrażliwość badawczą*, czyli nie uronić niczego, co cechuje bieżący czas „doświadczenia młodości” przez pryzmat obecności śmiertelnicznego wirusa w pobliżu i konsekwencji tego na procesy wychowania i socjalizacji; *obiektywizm badawczy*, czyli uzyskać maksymalny poziom neutralnego, rzetelnego i adekwatnego wobec faktów opisu sytuacji badanych i ich interpretacji. Jest to jeden z trudniejszych postulatów, zważywszy na polityzację problematyki zdalnego nauczania, brak równowagi w obiektywnym opisie sytuacji pandemicznej i zdalnego nauczania przez różne strony politycznego sporu w Polsce, przy jednoczesnej obecności mnogości doniesień badawczych, o bardzo różnym poziomie jakości, rzetelności i wiarygodności. Wymienione powyżej wyzwania kryteriów prowadzonych badań, z subiektywnego punktu widzenia zaangażowanego badacza, połączyliśmy z kryterium ich wysokiej naukowej jakości, a mianowicie:

- poprawności metodologicznej,
- reprezentatywności badań,
- interdyscyplinarności opisu.

Biorąc pod uwagę fakt, że planowane badania będą dokonywać się *in statu nascendi* (w toku dokonujących się zmian), zarówno podmiot badawczy, jak i realizatorzy badań poddawani są podobnym bodźcom kontekstowym dla toczącego się procesu badań⁴².

Dla potrzeb tego tematu zwracamy uwagę na kwestie, które z uwagi na Młodzież – główny podmiot naszej refleksji – są ważne i pozostają w świadomości poznawczej badaczy:

1. czas pandemii jako specyficzny kontekst procesu wychowania i socjalizacji młodego pokolenia,

⁴² O „Badaniach *in statu nascendi* czasu zaraz” piszę w pierwszym tomie prezentującym proces konceptualizacji i operacjonalizacji innego projektu badań. Także tam przedstawione są wyniki badań pilotażowych, dyskusje nad przyjętą metodologią, wyznaczonym szlakiem badań jakościowych i ilościowych wraz z krytyczną analizą przyjętych rozwiązań.

2. specyfika zmian w procesie rozwoju psycho-społecznego młodzieży,
3. „cyberzagnieżdżenie” młodzieży jako specyfika stechnizowania życia współczesnego człowieka.

Sięgając z dużym respektem i uznaniem do zacnych poprzedników i ich dorobku, związanego z opisem i interpretacją procesu wychowania i socjalizacji, próbujemy uchwycić je w perspektywie zmian kulturowo-cywilizacyjnych dokonujących się w ostatnich latach⁴³. Podtrzymując rudymen tarne założenie, że proces wychowania to świadome i celowe działanie zmierzające do wywołania pożądan ych wychowawczo cech w osobowości wychowanka, to przyjmujemy także, że w procesie tym dochodzi do klasycznej relacji kierownika procesu wychowania i podmiotu jego oddziaływania. To klasyczne odwołanie do nestorów polskiej pedagogiki (Suchodolski, 1967; Nawroczyński, 1956; Muszyński, 1976; Kamiński, 1971) oraz współczesnych (Śliwerski, 2009; Kwieciński, 2011; Nałaskowski, 2012; Melosik, 2019) ma podkreślić, że nasze postrzeganie relacji wychowawczej odnosi się zarówno do instytucjonalnych oddziaływań (instytucji szkoły) całego systemu edukacji i wychowania, jak i oddziaływań pozainstytucjonalnych mających miejsce w domu rodzinnym, stowarzyszeniach, wspólnotach i kręgach społecznych (w tym rówieśniczych). W każdym jednak przypadku to „kierownik procesu wychowania” podejmuje działania w pełni celowe i świadome, adresowane do wychowanka (podmiotu oddziaływań), by osiągnąć zamierzony efekt wychowawczy. Mocno podkreślamy tę nierównowagę procesu, gdyż jest ona warunkiem *sienne quo non* ISTOTY WYCHOWANIA: oto jest ktoś, kto ma intencję, oczywiście wynikającą z nabytej wiedzy i dobrych zamiarów, kto swoimi przemyśleniami, działaniami pragnie prowadzić ucznia ku pożądanym obiektywnie celom rozwojowym w ich szerokiej perspektywie: intelektualnej, duchowej, psychicznej, społecznej i wielu innych. Żeby móc taki proces prowadzić, konieczne jest spełnienie rozlicznych warunków – z szerokiej palety wielu, wybierzemy

⁴³ W bogatym piśmiennictwie socjo-pedagogicznym źródeł naszej refleksji poszukujemy w pracach: K.J. Tillman, *Teoria socjalizacji*, PWN Warszawa; H. Giriesa, *Teorie socjologiczne młodzieży*, Impuls, Kraków; D. Kowalska, 2019, Belfrzy, Wielka Litera; M. Milczyńska-Kowalska, 2012, *Socjalizacja w społeczeństwie ponowoczesnym*, KUL, Lublin; K. Leksy, 2020, *Młodzież we współczesnej przestrzeni społeczno-kulturowej*, Difin, Warszawa; A. Domagała-Kręcioch, 2020, *Pedagog szkolny Homo viator w labiryncie życia*, Impuls, Kraków.

te, które z punktu widzenia kontekstu naszej refleksji, a mianowicie pandemii i czasu powszechnego ryzyka bycia ofiarą zarazy, odciskają się wyrazicie na jego przebiegu – do których należą:

1. konieczność akceptacji celów wychowania,
2. konieczność akceptacji metod wychowania,
3. konieczność współsprawstwa w tym procesie domu rodzinnego wychowanków i instytucji szkoły,
4. konieczność przewidywalności i dynamiki procesu oraz warunków jego realizacji,
5. umiejętność i konieczność stosowania naturalnego procesu uzupełniania i przenikania się wychowania i socjalizacji,
6. dbałość o względnie bezpieczne i pozytywnie stymulujące kierunki socjalizacji.

W odniesieniu do postulatów określenia celów i metod wychowania w XXI wieku i ich koniecznej (najlepiej) powszechnej akceptacji, to postulat ten absolutnie jest nieosiągalny. Współcześnie zarówno różnorodność systemów edukacyjnych, systemów wychowania, jak i wynikających z tego celów wychowania, cechuje się pluralizmem, często zaangażowaniem uniwersalnych postulatów wychowania i kształtowania sylwetki wychowanka, co jest konsekwencją procesu ogólnej dekompozycji porządkowania świata i funkcjonowania jednostki ludzkiej w zglobalizowanym, zmediatyzowanym świecie. Porządku, który kwestionuje dotychczasowe agendy wychowania i socjalizacji, utracając i uniemożliwiając dotychczasowe definicje i pojęcia, a co za tym idzie desygnaty ich tożsamości. Do najbardziej spektakularnych dekompozycji w tym zakresie należą:

- zakwestionowanie prawa i roli instytucji szkoły, jako agendy państwa, społeczeństwa wykonującej misję wychowania przyszłych obywateli; podważanie to uwypuklają strategie masowego informowania o niewydolności szkoły, jej wszechnemu postrzeganiu świata, nienadążaniu w awangardzie nowoczesności, wreszcie jej opresyjnym, przemocowym charakterze, co w powiązaniu z *politic correct* narracją o „wyswobodzeniu się ze wszelkiego ucisku” trafia na podatny grunt populistycznych idei – odrzucenia wszelkich ideologii i rygorów edukacyjnych;

- zakwestionowanie praw rodzicielskich, przy równoczesnej dekompozycji tradycyjnej definicji rodziny i wypełnianie roli matki/roli ojca, proponując miejsce czysto rewolucyjne, radykalne warianty płciowości, wspólnotowości rodzinnej – rodzina patchworkowa; rodzina mozaikowa; homo rodzina; odgrywanie ról płciowych nieadekwatnych do biologicznego wyposażenia; z jednoczesnym atakiem (w sferze kultury, języka, prawa) na tradycyjne rodzicielstwo i charakterystykę jego spełnienia (procesy o pozbawienie praw rodzicielskich w efekcie narzuconej dominującej narracji kontrkulturowej grup mniejszościowych, marginalnych, do niedawna dewiacyjnych; przykłady inwazji homo rodzin na stereotyp rodziny⁴⁴!
- odrzucenie archetypicznych wzorców odgrywania ról płciowych i powiązanych z nimi wzorców osobowych mężczyzny/kobiety; pozbawiając ich dotychczasowych dominant i konturów wynikających z biologicznych atrybutów płci, a co za tym idzie wynikających z tego predyspozycji psycho-społeczno-zawodowych. Nie zatrzymując się w tej refleksji na poziomie determinizmu biologicznego, zdajemy sobie sprawę z procesów rozwojowo-cywilizacyjno-świadomościowych i zmiany postrzegania roli kobiety/żony/matki/pracownicy/członka społeczności, podobnie do zmian dotyczących mężczyzn – co jest zarówno pożądane, jak i nieuniknione. Niemniej uznać także należy, że czynności, predyspozycje, przynależne OKREŚLONEJ TEJ, a nie innej płci – i udawania, że tak nie jest – rzeczywistości nie zmieniają tylko ją zdeformują, może doprowadzą do stałego regresu, w efekcie zagrożą biologicznej ciągłości gatunku;
- niespójność i relatywizowanie podejścia do kwestii traktowania wychowania jako procesu społecznego vs prywatnej, za który odpowiada z jednej strony państwo (oraz jego agendy), a z drugiej – rodzina (lub jej substytut). W zależności od „interesu” określonej grupy relatywizuje się to postrzeganie instrumentalnie, wrzucając w obieg debaty publicznej

⁴⁴ W bogatym piśmiennictwie psycho-społecznym źródeł refleksji poszukujemy w pracach: H. Liberska, J. Trempała, 2020, *Psychologia wychowania wybrane problemy*; PWN, Warszawa; I. Heszen, 2021, *Psychologia stresu*, PWN, Warszawa; Z. Nalepa, M. Taraszkiewicz, 2020, *Jak wspierać dzieci w kryzysie*, Wydawnictwo Św. Wojciecha, Poznań; N. Kardovas, 2020, *Dzieci ekranu*, CeDeW, Warszawa.

raz jedną, raz drugą narrację, przyzwalając lub odrzucając je całkowicie. Kłopot w tym, że grupy te są skrajnie niespójne logicznie i funkcjonalnie, co nie pozbawia ich legitymacji do publicznego zabierania głosu ze względu na polityczną poprawność: wolność słowa i poglądów – niestety, nieuwzględniającej atrybutu logiczności wyводу! W konsekwencji „pleść głupoty na temat wychowania” może każdy, nie oglądając się na społeczne konsekwencje upowszechniania politycznie poprawnych bredni – a przecież odwraca się to grymasem na twarzy aktorów teatru szkolnego, którzy z jednej strony (uczniowie) oponują wobec instytucji opresji (szkoły); z drugiej – rzekomi „oprawcy” (nauczyciele) sparaliżowani są lękiem, gdyż cegokolwiek nie zrobią, może obrócić się przeciwko nim! Pozostaje wtedy nicnierobienie, ewentualnie teatr marionetek, gdzie jedna i druga strona nadaje, że jest między nimi jakaś relacja i toczy się jakiś proces!;

- niezabliźnione rany, które pozostały na społecznym odbiorze nauczycieli i szkoły ogólnie w konsekwencji strajku nauczycieli z 2019 roku, oraz ciągły spór polityczny wobec szkoły, edukacji, wychowania. Nie naszą (badaczy) sprawą jest rozstrzyganie po której stronie sporu wobec reformy edukacji leży racja – wskazujemy, że jakość, styl oraz gwałtowność tego sporu absolutnie nie sprzyjają budowaniu autorytetu instytucji (szkoły), jak i osób w niej pracujących. Doniesienia badawcze i opis sytuacji szkolnej w dobie tego gwałtownego sporu i strajku nauczycieli wskazują drastyczny upadek etosu zawodu nauczyciela, jego autorytetu oraz popadnięcie w „śmieszność”, która radykalnie obniża zaufanie do nauczycieli jako grupy zawodowej (vide: Konsekwencje Strajku Nauczycieli, 2019).

Wskazując te dwie tendencje redefiniowania pojęcia rodziny i jej delegitimizacji jako agendy wychowania i socjalizacji – zarzucając jej przeemoc i ograniczenie wolności; przy jednoczesnym kryzysie instytucji szkoły i upadku etosu zawodowego nauczyciela – zdajemy sobie sprawę, że życie społeczne nie znosi próżni i w miejsce zdewastowanych, skruszonych instytucji i autorytetów MUSZĄ pojawić się nowe. I to się dokonuje. Następuje **socjalizacja fragmentaryczna** (Kurzępa, 2012), która przebiega w ryt-

mie różnych wstrząsów socjalizujących, rozumianych jako wypiętrzanie się (nadawanie legitymizacji) nowych haseł, idei, koncepcji. Dokonuje się **cybersocjalizacja**, opisana wcześniej, a jej głównym atrybutem mocy jest siła z jaką wdzierają się do dyskursu publicznego, opierając się na zwielokrotnionym, masowym „uderzeniu” medialno-internetowym, gdzie jakość argumentów znaczy zdecydowanie mniej i/lub są one zupełnie zagłuszone przez humbug informacyjny i hekatombę informacyjną lansującą nową, pożądaną treść, historię, postać!

To współczesne, rozmaite ścieżki oddziałujące na świadomość odbiorców, którzy w mniejszym stopniu niż przed laty opierali własne decyzje na własnym osądzie, ocenie sytuacji, jej analizie i zrozumieniu. Współcześnie wielu zwalnia się z tego obowiązku, kierując swoją uwagę i słuch ku doradcom, ekspertom, specjalistom od określonych spraw. Jest to powszechna tendencja coraz wyższych specjalizacji, ale i wykształcone przez medialne formaty „okienka eksperckie” i stałe odwołanie się do autorytetów, których często jedyną legitymacją fachowości jest fakt, że pokazują go/ją w telewizji.

Warunkami pożądanymi w procesie wychowania i socjalizacji jest przyjęcie ich komplementarności, uzupełniania się i wzbogacania. Kierownik procesu wychowania (mama, tata, nauczyciel, wychowawca, instruktor, animator) potrafi łączyć w ciąg skojarzeniowo-funkcjonalny to, co dokonuje się w procesie wychowania, pogłębiane jest w procesie socjalizacji czy to pierwotnej, czy wtórnej. Jedno staje się oczywiste – oba nurty oddziaływań powinny być drożne, dynamiczne, synergiczne wobec siebie!

Pamiętając rzecz jasna o swobodnym, spontanicznym dokonywaniu się procesu socjalizacji, jako w pewnym sensie intuicyjnej reakcji podmiotu oddziaływania (dziecka) na sytuacje społeczne w jakich się znajduje, ludzi, którzy je otaczają, i są takimi, a nie innymi. Dziecko ani na jedne (sytuacje społeczne) interakcje i relacje z otoczeniem, ani na drugie – ludzi, którzy je otaczają, nie ma wyboru – po prostu to inni dorośli je stwarzają, powodują, że dziecko w nich się znajduje, oczywiście do czasu, gdy sprawczość faktyczna i poczucie sprawstwa budzi się i kształtuje w dziecku, określając je w późniejszym okresie rozwojowym jako wewnątrzsterowne lub zewnątrz-

sterowne. Oba dokonujące się procesy odgrywają fundamentalną rolę dla przyszłości wychowanka. Jakość procesu wychowania, jego klarowność, oparcie na jasnych i przejrzystych regułach kształtujących relacje osobnicze wychowawca – wychowanek stanowią (bądź stanowić powinny) rzetelny grunt dla samorozwoju dziecka, rozkwitania jej/jego w bogactwie talentów i predyspozycji jakie posiada, subtelnie i odpowiedzialnie wspierając ten rozwój, korygując wtedy, gdy należy, pozostawiając w wolności odkrywcy wtedy, gdy to pożądane i oczywiste. Wychowanie to jedna z najpiękniejszych powinności człowieka wobec człowieka, szczególnie rodzica wobec własnego dziecka, dobrze przygotowanego i świadomego odpowiedzialności za przyszłość dziecka dorosłego! Podobnie zresztą jak świadomość dorosłych, zarówno zaangażowanych instytucjonalnie, jak i pozainstytucjonalnie, za proces socjalizacji pierwotnej, jak i wtórnej. To, czego doświadcza dziecko, konteksty tego doświadczenia, obserwowanie wypełniania ról społecznych, zawodowych, rodzinnych ma istotne znaczenie jak w przeszłości ono samo będzie te role odgrywało. I być może w czasie odmiennym niż okres pandemii tak mocne akcentowanie rudymenatnych podstaw procesu wychowania i socjalizacji nie byłoby konieczne, gdyż otoczenie społeczne i środowisko wychowawcze były stabilne, uporządkowane, niepoddawane co rusz nowej fali pandemii i płynących wraz z nią konsekwencji w zachowaniach jednostkowych i wspólnotowych. Z uwagi na to, że w epicentrum naszych badań znajduje się Uczeń – młody człowiek w szczególnym okresie rozwojowym (adolescencji z jej wszystkimi fazami), dlatego wykazujemy maksymalną wrażliwość na niuanse, szczegóły, przy jednoczesnym wyrażnym zakotwiczeniu teoretyczno-aksjologicznym naszej refleksji.

Opieramy się na holistycznej wrażliwości na „zadanego nam człowieka” w perspektywie pedagogiki rozumiejącej, dialogu i upodmiotowienia drugiego człowieka w szerokim pejzażu dróg wychowania, wyznaczanych personalizacjami chrześcijańskimi. Z istotną dla nas perspektywą szukania *equilibrium* między tym, co immanentne i przypisane człowiekowi jako istocie duchowej, oraz tym, co znajduje się w dominacji racjonalności, rozumu, prakseologii. Nie narzucając Czytelnikowi tego toku myślenia, pozostajemy wobec was jednoznaczni i klarowni, co z punktu widzenia wchodzenia

w sytuację nowej normalności postpandemicznej, ma istotne znaczenie, gdyż czas, który nadciąga, stanie się czasem nowego początku! Właśnie nowej normalności, która stanie się naszym udziałem w konsekwencji globalnej zarazy, która odcisnęła wyraziste degenerujące, niszczycielskie piętno na wielu aspektach naszego życia. Sięgając po ambitne i oparte na autorytecie autorów analizy ukazujące świat postpandemiczny, warto przywołać refleksje⁴⁵. Dla nas, z uwagi na podmiot i przedmiot naszych badań, ważne jest postawienie w ich kontekście pytań bardziej uniwersalnych, które przywołujemy tutaj, zakładając, że odpowiedzi na nie będziemy udzielać kaskadowo, odkrywając kolejne segmenty naszych badań.

Pytania stanowiące dla nas szeroką kanwę intelektualnej refleksji nad stawianiem się nowej normalności po czasie wychodzenia z pandemii SARS-CoV-2:

1. Jakim stanie się człowiek po doświadczeniu pandemii roku 2019/2021? Pytanie na tyle uniwersalne, że można w nie wtłoczyć wiele wątków, jednak dla nas ważne są: jakim się stanę (jakimi się staniemy/staliśmy) wobec kontaktu z drugim człowiekiem: jak będę go postrzegał (jako potencjalne zagrożenie i źródło zarazy vs kogoś wspierającego i pomocnego?), w konsekwencji na ile będę do niego lgnął, a na ile unikał? Są to oczywiste przemyślenia nad tym, czy jako istoty społeczne (Aronson, 1999) będziemy ofensywni intelektualnie, czy też dokona się masowa „technoatomizacja” społeczna!

Mając świadomość tego, czym jest proces atomizacji życia społecznego (Marody, Szacki, Szafraniec, Śpiewak, Misiak, Borowicz, Kwieciński) ukazujemy okres pandemii, który stał się „językiem spustowym” dla ostrzeliwania się ludzi różnymi obawami, podejrzeniami, lękami, oporami, które skutkują zanikiem relacji face-to-face. Jest to wzmacniane w spotęgowanym wymiarze przez zasady reżimu sanitarnego (dystans, maseczki, dezynfekcja), który w bezpośrednim przekazie, od trzech już lat, komunikuje ludziom: „Strzeż się drugiego człowieka!” Jednocześnie był to czas, w którym wszystko, co było możliwe do zrealizowania zdalnie, miało prymat państwa, rządu, samorządów, instytucji, służb, urzędów i całą gamę odnośników „jak zała-

⁴⁵ Świat po pandemii w ocenie politologów, ekonomistów, socjologów, filozofów, psychologów.

twić sprawę, bez konieczności osobistego, realnego spotkania?”. Klasyczny, wręcz (z czasem będzie to coraz bardziej dostrzegalne) obłądny i zaprzeczający etosowi służby zdrowia był masowy, wielomiesięczny proces e-porad lekarskich (o specyfice, których nie warto pisać, gdyż każdy z nas tego doświadczył). Izolował lekarza i pacjenta, z pewnością w dobrej wierze, być może gdyby tego nie zastosowano wszyscy medycy by się pochorowali – nie zmienia to postaci rzeczy mocnego nadwątlenia zaufania do samego środowiska, gdy z jednej strony media relacjonowały bohaterskie, etosowe postawy lekarzy, pielęgniarek, ratowników medycznych, laborantów, pracowników sanepidu, a z drugiej – pomstowały na e-porady, których iluzoryczność każdy identyfikował. Byliśmy/jesteśmy więc w czasie skrajności, gdyż pandemia była również inhibitorem czynów chwalebnych vs czynów kunktatorskich, asekuracyjnych, tchórzowskich. Jest to kontrastowe tło: dobro vs zło; czyn pożądany vs czyn niegodny; odpowiedzialność vs lekceważenie itd... Zestawienie antynomii tego czasu można mnożyć, zatem jest to kontrastowe tło dla procesu stawania się nowej normalności i naszej predylekcji ku wyborowi określonych strategii dla niej. Czas pandemii pełen był zachęt: „zamknij się w domu – stań się zdalnym!” W naturalnym odruchu troski o samego siebie i najbliższych, dyscypliny społecznej i respektowania zaleceń władzy – dokonywały się samoograniczenia kontaktów międzyludzkich i systematyczne przechodzenie do świata technologii, by za jego pośrednictwem komunikować o sobie i komunikować się z innymi. Stawaliśmy się aktorami tego samego dramatu, w którym każdy z nas zaprzęgnięty został w proces samoizolacji, który podyktowany uwarunkowaniami sanitarnymi i troską o bezpieczeństwo jednostki/wspólnoty wytworzył nowe problemy wtórne, doprowadził do „technoatomizacji społecznej”, która z natury swojej dwoistości, a mianowicie oblicza pragmatyczno-użytkowego oraz wymiaru dehumanizacyjnego, jest ambiwalentnie oceniana! Prozelityczne i/lub kasandryczne opisy nowej normalności sugerują sytuację technoatomizacji jako stan permanentny i jeden z niewielu najbezpieczniejszych wobec ryzyk współczesnego świata (Beck, 2007; Bauman, 2009; Castells, 2012). Kłopot w tym, że ewidentnie odbiera on wspólnocie ludzkiej to, co stanowi o jej specyfice – bezpośredność osobistych relacji międzyosobniczych. One mają to, co w sieci jest iluzją: autentyzm, prawdę o obiekcie (nie awatarze), „czytanie” wzajemne poprzez

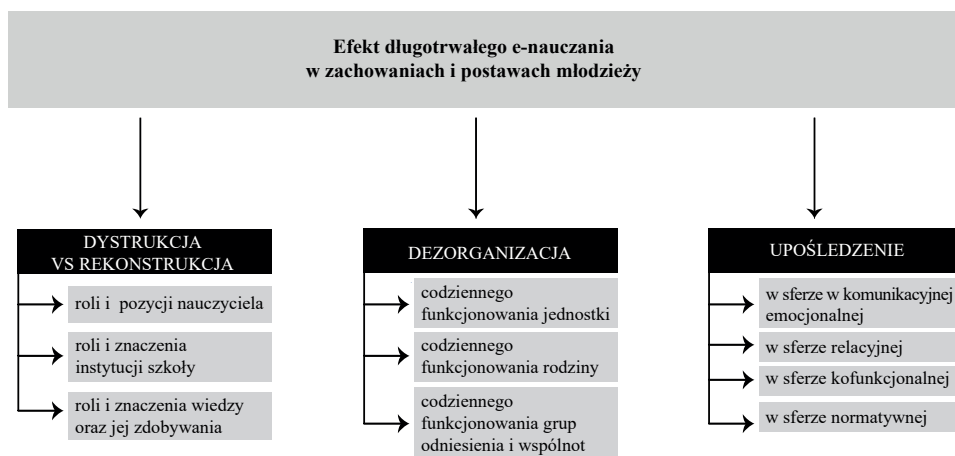
całą masę sygnałów osobniczych werbalnych, mimicznych, somatycznych, fizjologicznych, celowych i mimowolnych – będących rezonansem wobec impulsów wysyłanych z drugiej strony. Tak bowiem jest, że uniwersalizm pożądania drugiego człowieka obok siebie wynika choćby z oczywistej potrzeby obdarzenia kogoś uczuciem (albo także bycia obdarowanym, admwowanym, kochanym, wytęsknionym czy tęskniącym), zatem wywołujemy potrzeby emocjonalne, których intensywność, spektakularność, ekspresywność jest zawsze dorobkiem dwóch stron relacji, uwzględniając potencjały po każdej ze stron!

Drugi człowiek jest nam potrzebny (niektórzy relatywizują ten stan, wskazując „przydatny”) ze względu na ciągłość zachowania gatunku – to podstawowe biologiczne zadanie istoty fizycznej jaką jesteśmy – oczywiście nie każdy z uwagi na aspekt świadomościowy, rozumowy, duchowy czy inne uwarunkowania tę potrzebę realizuje. Szczęśliwie jednak dla nas samych, jako przedstawicieli gatunku *Homo sapiens*, zdecydowana większość ludzi kultywuje w sobie optymizm prokreacyjny. Te dwa elementy ludzkiego doświadczenia cielesność i emocjonalność wchodzi w dialog z dwiema innymi pożądanymi/potrzebami, a mianowicie potrzebami rozumowymi – zdobywania wiedzy, dzielenia się nią, pożytkowania jej i czynienia wspólnym dorobkiem społeczeństw/wspólnot; oraz potrzebami transcendentalnymi, duchowymi – odniesienia się do siły wyższej od nas samych, która porządkuje nasze bycie „tu i teraz” i prognozuje nasze jutro. Jak z tego lakonicznego przywołania wynika, niektóre z wymienionych elementów konstytutywnych dla człowieka i jego człowieczeństwa bez obecności innych ludzi się nie zrealizują, nawet jeśli stanowić mogą ersatz, ledwo co „udaną podróbkę” soczystego, pełnowymiarowego i świadomego spotkania istoty ludzkiej z drugim człowiekiem, twarzą w twarz, ze wzrokiem skoncentrowanym na spojrzeniu vice versa oraz w zasięgu gestu podanej przyjaźnie dłoni na powitanie. Staromodne? Trącające myszką? Czy do utrzymania i rewitalizowania w czasach nowej normalności?!

2. Jaka staje się/stanie się młodzież wychodząca z długotrwałego doświadczenia zdalnego nauczania, jak i przeniesienia jej świata doznań, relacji, zdobywania wiedzy, jak i głównie socjalizowania się do cyberspace?

Zakładam, że co do pierwszej kwestii, a mianowicie założenia, że zdalne nauczanie nie pozostanie bez wpływu na poziom przygotowania kontemplacyjnego, wiedzy, umiejętności uczniów. Rozpatruje te kwestie co najmniej dwusektorowo, czyli z jednej strony zdobyty zasób wiedzy, z drugiej – umiejętność i gotowość jej spożytkowania. W odniesieniu do pierwszej kwestii odpowiedź uzyskujemy poprzez analizę wyników egzaminów kompetencyjnych (zakończenia szkoły powszechnej, tzw. egzamin ósmoklasisty, egzaminy zawodowe w szkołach branżowych, egzamin maturalny). Analiza tegorocznych wyników (A.D. 2021) wskazuje na wyraźnie destrukcyjny, dezorganizacyjny i upośledzający efekt na możliwości zdobywania wiedzy w systemie zdalnym.

Wykres 1. Efekt długotrwałego e-nauczania w zachowaniach i postawach młodzieży



Efekt destrukcyjny rozpatrywać można w trzech obszarach:

- Destrukcja (czy może docelowo dekonstrukcja) roli i pozycji zawodowej, społecznej nauczyciela, z naturalną w sytuacji kryzysu „próbą czy sprawdzianem w boju”, rozumianym jako stanięcie nauczycieli na „wysokości zadania” w sensie trudu przeorientowania się z nauczania tradycyjnego na zdalne i/lub ich porażka. Nauczanie zdalne w samym sformułowaniu separuje inne czynności tradycyjnie przypisywane nauczycielowi, np. możliwe do podjęcia w tradycyjnym modelu nauczania – uważność

i koncentracja na jednostce, reaktywne „na bieżąco” korygowanie błędów ucznia; różne formy jego motywowania i mobilizowania nieuwzględniające szczególnie proszeniem jakim jest klasa szkolna i intymne (w sensie wyjątkowe, osobiste) relacje danego nauczyciela z każdym z uczniów. Dotychczasowa wiedza pedagogiczno-społeczna w aspekcie nauczania i wychowania mocno akcentowała prywatyzację relacji mistrz – uczeń, dokonując się zarówno na poziomie racjonalnym – wiedzy, której zasobami mistrz imponował uczniowi, której użyteczność i umiejętność racjonalnego wykorzystania demonstrował i powierzał swoim uczniom; jak i na poziomie emocjonalnym, gdyż często autorytet wiedzy jakim otoczony był mistrz/nauczyciel dawał mu szansę na oddziaływanie także na inne sfery życia ucznia, dla którego stawał się Osobą Znaczącą! Podejmując tę refleksję, w trakcie jej snucia czuję ambiwalentne emocje, z jednej strony budzi się we mnie pewność, że tak, to właśnie taki model jest pożądany i efektywny, radując się retrospektywnie z własnych doświadczeń i przekonania, że i ja takich Mistrzów miałem (i na złe mi to nie wyszło); z drugiej zaś poczucie, że nie tylko kryzys pandemiczny i konieczność masowego e-nauczania stoją w opozycji do tradycyjnego modelu, gdyż jest to także konsekwencja technicyzowania współczesnego świata oraz wejścia do edukacyjnej gry dziesiątek ofert, portali, nadawców oferujących indywidualny, wysoce wyspecjalizowany, wąsko profilowany model samuczenia się. Zatem e-nauczanie wyzwoliło aktorów teatru szkolnego z dotychczasowego gorsetu miejsca i ról – niepotrzebna jest tu tradycyjna przestrzeń szkolna (sic!) oraz nauczyciel w tradycyjnym ujęciu (sic!).

Jeśli niepotrzebna staje się szkoła (w rozumieniu miejsca), blisko jest do poszerzenia kontestowania szkoły jako instytucji. Wydaje mi się, że wkrótce staniemy się nie tylko świadkami takiej debaty⁴⁶, ale będziemy uczestnikami radykalnego przeobrażenia tej instytucji.

Wraz z wyrażonym zakwestionowaniem roli nauczyciela, trudniej będzie można odbudować etos tego zawodu (zakładając, że są grupy społeczne, dla których to pojęcie ma znaczenie). Etos, który rozpiął się na dyrektywie być pomocnym i służebnym w drodze rozwoju i samorozwoju jednostki

⁴⁶ Przypisy z netu: *Czy potrzebna nam jeszcze jest szkoła? Szkoła to przeżytek? Po co komu szkoła?*

ludzkiej, tak by doświadczała satysfakcjonującego życia i była użyteczna w perspektywie funkcjonowania wspólnoty (rodziny, środowiska, narodu, społeczeństwa). Sądę, że zdalność nauczania tak rozumianej etosowości nie zaprzecza, że i w tym modelu nauczania prymat pomocniczości i służebności dla Jednostki i Wspólnoty zdaje się realny! Pozostaje oczywiście pytanie, które w trakcie badań także staramy się rozwikłać, a mianowicie:

- Jak w tej rzeczywistości odnajdują się nauczyciele, wzięci jakby w dwa ognie, z jednej strony powątpiewanie, co do ich niezbędności ze strony uczniów i z drugiej, co jest mniej oczywiste, ze strony rodziców uczniów.

Jeśli w tym pasażu można by przywołać jedną z zarysowujących się cech, sposobów myślenia młodzieży z okresu e-zdalności, to jest przekonanie o deinstytucjonalizacji nauczania i poczucie, że tradycyjna szkoła to przeżytek? I/lub nieśmiało, bo rozumiany ich opór: bo jakiej szkoły („w ostateczności”) chcą?

Efekt dezorganizacyjny: dotyczy dezorganizacji zarówno codziennego funkcjonowania jednostki (rozregulowany zegar biologiczny; brak stabilnego i przewidywalnego początku dnia i zajęć; brak poczucia stabilności jutra – a będą nowe obostrzenia, nowy rygor sanitarny, szerszy zakres wykluczenia itd.); jak i dezorganizacji życia wspólnoty w ciągu liniowym: rodziny, szkoły, kręgu rówieśniczego, sąsiedztwa, społeczeństwa! Każdy z tych obszarów wypełniają kolejne szczeliny, pęknięcia, które powodują, że dotychczasowy przewidywalny i znany świat uległ dekompozycji. Doświadczamy tego wszyscy i młodzi, i starzy, pole rażenia jest jednak odmienne ze względu na punkty odniesienia i mądrość życiową będącą wynikiem doświadczenia życiowego. Dorosłym być może (warto to zbadać) łatwiej będzie wrócić do normalności (co to w tym kontekście znaczy?) i/lub „nowej normalności”, które to pojęcie jest ulubionym zwrotem młodzieży, której sprawność adaptacyjna do nowych warunków z natury rzeczy jest większa niżli starszych pokoleń. Być może uzasadniona jest teza, że efekt dezorganizacji mocniejszym piętnem odbija się na dorosłych, gdyż młodzi, ze swoją naturą „modalności” nie tylko łatwiej ten okres przechodzą, ale i wkrótce staną się „kreatorami” nowej normalności!

Tabela 23. Efekt dezorganizacyjny zdalnego nauczania

Obszar ingerencji	Egzemplifikacja czynności
Codzienne funkcjonowanie jednostki	zaburzenia funkcjonowania zegara biologicznego, nieprzestrzeganie godzin snu, zaniedbanie w sferze czynności higienicznych – dbałości o siebie; brak konieczności wysiłku fizycznego – apatia czynnościowa; brak rozróżnienia czasu pracy i czasu wolnego; wykorzystywanie różnych „sposobów” na zaliczenie zadania, przedmiotu, obecności
Codzienne funkcjonowanie rodziny	kumulowanie nierozwiązanych dotychczas problemów domowych; ujawnienie się siły i spójności rodziny; przyjmowanie, bądź nie, przez członków rodziny obciążeń wynikających z sytuacji kryzysowej; detronizacja, ewentualne wzmocnienie roli rodziców; samostereowność dzieci
Codzienne funkcjonowanie szkoły	zaburzenie rytmu życia szkoły, zmiana systemu dydaktycznego; ograniczenie fizycznych kontaktów i bezpośredniego oddziaływania na ucznia; deprecjacja statutowej roli szkoły i jej znaczenia w procesie wychowawczym
Grupa rówieśnicza	zanik relacji bezpośrednich, zwiększona rola komunikacji elektronicznej oraz obniżenie poziomu wrażliwości i empatii wobec innych, z jednoczesnym łatwym uleganiem sieciowym komentarzom, hejtowi, ciosom; zawężenie kontaktów, ograniczenie myślenia wspólnotowego w kategoriach „klasy”, „podwórka”, na rzecz sieci społecznościowych

Upośledzenie w efekcie zdalnego nauczania (pośrednio) a bezpośrednio jako konsekwencja czasu kryzysu pandemicznego uzewnętrznia się w następujących sferach życia jednostki:

- w sferze emocjonalnej wyraźna jest labilność emocjonalna, stałe poczucie napięcia psychicznego skorelowane z napięciem somatycznym, przy braku efektywnych możliwości „odblokowania ciała” vide internowanie sanitarne; a przez to rozładowanie napięcia emocjonalnego; wzrastające poczucie lęków egzystencjalnych, „a co, jeśli zachoruję?”; „a co, jeśli mama umrze?”; często myśl o śmierci, odchodzeniu, chorobie; selektywna koncentracja uwagi na „złych nowinach”, funkcjonowanie jakby w kokonie bezradności i braku nadziei, że wreszcie się to skończy; przejawów tego typu upośledzenia równowagi emocjonalnej są liczne, bardzo często wybitnie spersonalizowane, odnoszące się do dobrostanu określonej osoby;

- w sferze relacyjnej dotyka ona zarówno relacji z samym sobą – rozumienie samego siebie i stanów w jakie jednostka popada, w tym nierozpoznanym dotychczas okresie; relacji z innymi osobami, poczynając od najbliższego otoczenia rodzinnego, poprzez relacje rówieśnicze, w tym szkolne i społeczne; związane to jest między innymi z konsekwencjami: „DDM”, hasło samo w sobie powinno być „zbawienne, tzn. uchronić przed zakażeniem” owocuje dystansem do ludzi w ogóle, dezynfekcją, którą upowszechniamy w dobrej wierze na całość naszego życia, co zwrótnie wyzwała poczucie strachu, że jak „niedezynfekowane, to z pewnością śmiertelne” – wyznacza to nam limit czynności, kontaktów, nowe granice asertywności?⁴⁷;
- w sferze funkcjonalnej, co dotyczy między innymi rytuałów codziennych, koniecznego zasłaniania łóżka, umycia się przed wykonaniem konkretnych przedsięwzięć związanych z dotarciem i powrotem ze szkoły; w niej zaś (placówce) zachowaniem się zgodnie z zasadami i regulaminem szkoły, odnoszeniem się do siebie wzajemnie całej społeczności szkolnej; to także natarczywy dźwięk dzwonka; przestrzeń wspólna, korytarze, boiska, toalety, gdzie należy także adekwatnie się zachowywać. Czas e-nauczania wszystko to wygasił, nie ma takiej konieczności, w odniesieniu do niektórych z wymienionych okoliczności jest możliwość, ale brak konieczności.

Z tej możliwości często się rezygnuje, popadając najpierw w pułapkę „złudnego komfortu” i wchodząc w obszar „funkcjonalnego regresu”. Klasykami tego przejawami są choćby takie sytuacje jak:

1. Codzienny rytuał wyjścia do szkoły... ,którego konieczność w czasie zdalnego nauczania została zakwestionowana. Spotkanie z tą „dziwną” sytuacją napotkało dwie możliwe reakcje – ze strony uczniów – frajdę, że nie trzeba wychodzić z domu, a jednak być na lekcji; – ze strony rodziców przyjęcie założenia, że dziecko w tak komfortowej sytuacji sobie poradzi... w efekcie nie docenia zagrożeń z tego wynikających.

⁴⁷ Pojęcie asertywności odnosi się do zdroworozsądkowej dbałości o własną, intymną przestrzeń poczucia bezpieczeństwa i umiejętności efektywnego chronienia jej, właśnie poprzez zachowanie asertywne. Na ile DDM wymusi na nas inną interpretację asertywności i nowe jej granice oraz ekspresję w tym zakresie? Niech z tym pytaniem borykają się psycholodzy i psycholodzy społeczni.

Zagrożenia te sytuują się na poziomie:

- a. funkcjonowania w codziennym rytmie dnia: czasu pracy, czasu wolnego;
 - b. stałego mobilizowania się do przełamywania lenistwa; wygodnictwa;
 - c. obniżenia, aż do wygaszenia respektu wobec obowiązków szkolnych;
 - d. zapadanie się w stan znużenia, apatii, bezruchu;
 - e. osiągnięcie stanów depresyjnych; wyjątkowej wrażliwości na próby
 - f. wyprowadzenia z kokonu beczynności i buntu;
2. Zaniechanie stosowania form grzecznościowych, dobrych obyczajów (przyjęcie, że w obecnej sytuacji zostały „zamrożone”, są niepotrzebne); respektu i szacunku hierarchicznego wobec nauczycieli i instytucji szkoły (wszak mnie tam nie ma, bo jestem w swoim pokoju, a tu rządzą moje zasady); Kwestia ta mogłaby wydawać się błaha, niemniej taka nie jest, gdyż porzucenie (sytuacyjne) codziennego ćwiczenia się i podejmowania form grzecznościowych, praktykowanie dobrych manier w przedłużającym się reżimie sanitarnym i społecznej izolacji może upośledzić tę sferę funkcjonalności młodego (i nie tylko) człowieka bezpowrotnie. Wiąże się to także z niedostrzegalnymi elementami komunikacji zarówno werbalnej (nieczytelny głos, tembr głosu, intonacja i ukryta w niej intencja nadawcy komunikatu), jak i pozawerbalna, np. mimika twarzy, jej grymas, życzliwość, oporowanie wobec rozmówcy. Z uwagi na to, że obie ścieżki komunikowania się są niejasne, trudno jest ćwiczyć spójność słowa – modulacja głosu – wyrazu twarzy – w efekcie zatem rozumieć interlokutora i przypisać mu jej określone intencje i adekwatnie do nich reagować; Ograniczoność kontaktów interpersonalnych (głównie do domowników) blokuje alternatywne możliwości rozładowania skumulowanych stanów emocjonalnych. Stan ten jest o tyle znaczący, o ile uznamy, że i bez pandemii współczesne pokolenie młodzieży ma duże kłopoty związane z introspekcją i umiejętnością mówienia, nazywania tego, co przeżywa, co się z nią dzieje, przy jednoczesnej ich (młodych) dużej wrażliwości na komunikaty o nich samych (casus: co o mnie mówią – szczególnie w sieci – gromadzenie

laików, polubień, akceptacji społeczności sieciowej przy jednoczesnym lęku, paraliżu na myśl, że „mogę być zbanowanym”). Limitowanie kontaktów bezpośrednich – koncentrowanie się na relacji w sieci wyraźnie wpływa na charakter tych relacji, ich szczerość, użyteczność faktyczną a nie iluzoryczną, wyobrażoną! Jest więc kolejną rafą, którą powinien zrozumieć „ogarnąć” młody człowiek.

„Technoatomizacja społeczna” jest kusząca, głównie dlatego, że jest pragmatyczna, użytkowa i daje poczucie omnipotencji oraz samodzielności. Jest procesem „samoistnym”, ale i spotęgowanym czasem pandemii. Ta naturalna skłonność ludzi do „przenoszenia się” do sieci, wchodzenia w intensywne i wielokrotnione kontakty online, wreszcie spragmatyzowanie tej obecności w wymiarze zawodowym, służbowym, kulturowym, cywilizacyjnym stawały się w ostatnich dziesięcioleciach udziałem milionów ludzi. Nie było w tym nic dziwnego, bo wraz z rozwojem technologii, przemysłu, sposobów dystrybucji towarów każda ze stron tych zmian, np. producenci–klienci; twórcy–widzowie; nadawcy–odbiorcy wzmacniała tę formę interakcji, wytwarzając schematy funkcjonalne (ale i lojalnościowe) zatrzymujące „ludzi w sieci”. Życie w wielu wymiarach systematycznie dostawało alternatywną przestrzeń obecności w sieci informatycznej. O jej zaletach i zagrożeniach napisano wiele rozpraw, dla porządku przywołam kilka z nich, odsyłając po szczegóły⁴⁸.

Sądzę, że rozwój społeczny, przemysłowy, gospodarczy, technologiczny powinien dokonywać się w szczególnej trosce o jego zrównoważony charakter. Ta równowaga rozumiana jest jako wysublimowana dbałość i troska o to, że jedna gałąź przemysłu/gospodarki/produkcji nie dewastuje, niszczy, zagraża innemu systemowi. Dobitnym tego przykładem jest kwestia klimatu i globalnych problemów związanych z troską o środowisko naturalne i jego dobrostan. Radykalizm tego przykładu obnaża ekonomiczną żądzę, żarłoczność finansową i „kapitalistów”, którzy w słowach pełnych fałszu deklarują jedno, a czynią drugie. Ze względu na ewidentnie skrócony dystans odczuwania problemów przez ludzi, społeczeństwa, w ogóle ze względu na zalety masowego komunikowania się, dziś wiemy więcej niż

⁴⁸ „Zagrożenia i szanse wynikające z cybertechnologii”.

kiedyś, sprawy ongiś uznawane za marginalne (bo w odległej Amazonii, na Kaukazie czy Antarktydzie) dziś są na wyciągnięcie ręki, gest włączonego TV czy smartfona. Wiemy więcej, wiemy, że natychmiast wobec większości spraw musimy jakoś zareagować. Z tego gąszczu informacji sieciowych, medialnych wyłowić to, co dla nas interesujące, intrygujące, ważne, by spiesznie poprzez lajkowanie, udostępnianie „zająć stanowisko!”. Być może wydaje się to prozaiczne, ot, muśnięcie opuszką palca ekranu, a przecież za tym kryje się reakcja, emocja, przemyślanie wreszcie kolejnych elementów składowych postawy, np. chęć poszerzenia wiedzy, konfrontacji, szukania sobie podobnych. W sieci nigdy nie jesteś sam. Każdy użytkownik, nawet jeśli nie mówi o tym, to to wie, gdyż tego doświadcza i potrafi wykorzystać. Miejsce to (sieć) staje się coraz bardziej ułatwiające życie, komfortowe (bo pozwala na dostępność i udział bez zbędnego osobistego trudu); przydatne (wywiadówki dzieci, zdalne prace, zdalne zakupy, zdalne e-porady itd...). Zamykam się w kapsule mojego domu/pokoju – poważny problem atomizacji życia rodzinnego i z tego centrum zarządzania moim życiem czynię to! Fantastyczne! Mamy sytuację, w której mimo pozostawania w przestrzeni własnej, ograniczonej przestrzeni domu/pokoju jednocześnie wzrasta u ludzi poczucie onnipotencji, bycia zwielokrotnionym zarówno przez fakt ilości megabajtów informacji, które niegasnącym strumieniem infostrady płyną do jednostkowego komputera czy innego urządzenia odbioru i przetwarzania informacji oraz komunikowania się. Jak i przez fakt, że uczestnik realnie posiadał możliwość bycia wszędzie, bycia każdym, bycia dysponentem mocy wygaszania, upowszechniania i polubień, które w naturze pozycjonowania stron, treści, materiałów odgrywają kluczową rolę. Paradoks technoatomizacji polega więc na przeciwstawności wektorów działania, może być hermetyzujące, izolujące, oddzielające człowieka od realnego doświadczania życia w przestrzeni otwartej, bezpośredniej komunikacji człowieka z człowiekiem, człowieka z otoczeniem – można powiedzieć, że „niewidoczna” pułapka technoatomizacji skutecznie i niepostrzeżenie doprowadza do dehumanizacji relacji międzyludzkich. Drugi wektor skierowany jest ku nieprzebranej, otwartej cyberspace, która jest w stanie zastąpić/wyprzeć/stechnicyzować wszystko, co dostępne i potrzebne było w życiu pędzonym tradycyjnie, z bezpośrednią bliskością

i kontaktowaniem się ludzi ze sobą. Stechnizowany habitus współczesnego człowieka, szczególnie młodego, który zagnieżdża się w nim „od zawsze” stwarza właśnie poczucie sprawczości, onnipotencji, wielobycia. Stan wielobycia rozumiany tu jako (Kurzępa, 2019, 2012) potencjalne i realne możliwości wchodzenia w rozmaite tożsamości, przymierzania ich, wykorzystywanie i porzucanie, przy jednoczesnym braku refleksyjności co do konsekwencji dla użytkownika, jak i braku poczucia autentyzmu i „modelowania, tunningowania” rzeczywistości i samego siebie. Jest tak, że zarówno wielobycie wypełnia się nadmiarową swobodą i dążnością do sięgnięcia wszędzie, skonsumowania maksymalnie wszystkich możliwości jakie wynikają z open spece w sieci, jak i multiplikuje patchworkowe tożsamości, mozaikowe tożsamości użytkowników. Zdaje się, że staję u progu przestrzeni totalnej wolności i prawdziwie wolnej od indoktrynacji, manipulacji, uzurpacji, dominacji itd... Nie w sensie braku świadomości, że te stany i przypadłości, ograniczając wolność tam w sieci, nie występują, bo są – tylko ja, użytkownik, mam przekonanie, że sobie z nim dam radę, najwyżej wykorzystam jedno z awatarowych wcieleń, by eksperymentować i sprawdzić jak z tymi zagrożeniami jest. Pokolenia tych, którzy są cyberzagnieżdżeni (cybrezakorzenieni) posiadają nabyte wprogramowane w ich funkcjonalność elektroniczną kompetencje i umiejętności definiowania i neutralizowania zagrożeń. Kłopot w tym, że zbiór tych zagrożeń nigdy nie jest skończony, że każdej minucie obecności w sieci i bycia osieciowanym towarzyszy pulsujące pole minowe zagrożeń. Mimo tych zagrożeń, poczucie onnipotencji – sprawczości i dostępności do wszystkiego jest ofertą cywilizacyjną nie do odrzucenia. Konsekwencją jest wielobycie – zwielokrotnione strumienie tożsamości, które można włączyć/wyłączyć, stać się kimś w ramach przymiarki, która jak w sklepach sieciowych, staje się chwilową ekscytacją, być może wystarczającym powodem, by nowej stylizacji pokazać się na FB, Instagramie czy Tik-Toku – porzucając ją spieszenie, zachłannie szukając nowych wcieleń, podmiotu identyfikacji.

Rzecz jasna, że stan *wielobycia* nie realizuje się li tylko w sekwencji chwilowych ekscytacji, eksperymentów, cybermimikry. Może także pozwalać osobnikowi dojrzewać do roli społecznej, którą chce (później, w realnym świecie)

podjąć, może dawać sposobność doświadczania rozmaitych okoliczności w sekwencji społecznej, zawodowej, szkolnej, wielokulturowej, interakcyjnej, oszczędzając rozczarowań w sytuacji, gdy jednostka nie jest w stanie im podołać. Słowem, zarówno minimalizuje się rozgoryczenie (straty) własne, jak i poczucie rozczarowania u innych. Przestrzeń Internetu jest doskonałym poligonem do doświadczania, uczenia się, eksperymentowania, odkrywania – wszystkie te atuty byłyby jeszcze mocniejsze, gdyby cybergniazdownicy zechcieli/byli gotowi i/lub przymuszeni do wykorzystania skomasowanego potencjału onnipotencji wielobycia w realnym życiu. By to wszystko, co stało się ich udziałem w zdublowanych obszarach funkcjonalności i wyobraźni (kreacji sytuacji), przymierzania i próbowania, mogło się uzewnętrznić realnie, dając kapitalny przykład komplementarności i użytkowej przydatności sąsiadujących ze sobą światów; świata realnego i świata wirtualnego!

Być może dotychczasowe refleksje mogą być unieważnione kolejnym współczesnym dylematem: który ze światów realny czy wirtualny jest światem do funkcjonalności, w którym należy aspirować, przygotowywać się lub być przygotowanym? Trawestując to pytanie, można je sformułować tak: gdzie współcześnie znajduje się prawdziwy świat, ten który dominuje świadomość i funkcjonalność dzisiejszego człowieka? Pozostawiamy te wątpliwości między Czytelnikami a nami – sami nie mając wystarczającej pewności, czy nie jesteśmy zbyt wsteczni – czy to może galopujący świat zbyt wiele roztrąca i kruszy w delikatnej naturze spotkania między ludźmi i doświadczania życia przez człowieka.

Wracając do refleksji związanej z wychowaniem i socjalizacją, a w tym kontekście różnicy między dotykiem ojcowskiej ręki czy matczynym pocałunkiem w policzek, dokonujących się realnie i faktycznie, a imaginacją tego stanu i/lub spłoszenie tych gestów podejrzeniem o akt pedofilski – wskazując na zmiany interpretacyjne i definicje tych zachowań i działań. Czas pandemii w tym rozstrzygnięciu może stać się przydatny, gdyż w wielu miejscach/obszarach/ideologiach obnaża ich słabość, bezużyteczność, ślepą ścieżkę wychowania. Jest to czas nowych szans na rekonstrukcję tego, co wychowawczo cenne i ugruntowane, zdemaskowanie pseudoteorii, obalenie pseudoautorytetów, skompromitowanych narracji.

Jednym z najbardziej spektakularnych efektów pandemii, wywierającym (do sprawdzenia badawczego) wpływ na młodzież, jest stygmat, którym ją naznaczono, w stale powtarzanej (szczególnie w początkach pandemii) informacji: „Dzieci i młodzież to nośnik zarazy!”. Doświadczenie, które staje się udziałem młodzieży, związane ze zdalnym nauczaniem i licznymi konsekwencjami okresu pandemii i koniecznego reżimu sanitarnego w sposób bezpośredni uderzają w omawiany proces wychowania, edukacji, socjalizacji. Ze względu na to, że wiele z tych konsekwencji stanie się przedmiotem analiz badawczych tego raportu, wrócimy do tego, który uznajemy za najbardziej spektakularny i póki co niewystarczająco poddany analizie badawczej i interpretacyjnej możliwych konsekwencji – wywołanego procesu stygmatyzacji pokoleniowej. Opieramy się w tej analizie na socjo-psychologicznej wykładni definiującej zjawisko stygmatyzacji, odnajdujemy przydatne tropy interpretacyjne zarówno w refleksjach Goffmana (2006), Caldiniego (2018), Zimbardo (2014) czy Lemerta (2006). Stygmat (piętno) jest atrybutem (cechą jednostkową lub zbiorową) w procesie obiektywnego oddalenia stanu rzeczy, jak i adekwatnego do rzeczywistego stanu rzeczy jego opisu. Określona cecha/stan rzeczy/sposób reakcji/zachowania uznawany jest za wystarczająco wyrazisty – identyfikujący, że można przypisać je osobnikom. Zdarza się, że stygmat wypływa z innych źródeł – uproszczonego, naskórkowego postrzegania osób i ich cech oraz stylów zachowań oraz nadania im wartościującej oceny i przypisując tę cechę jako konstytutywną. Zarówno w jednym, jak i drugim przypadku stygmat – przypisanie określonego opisu, identyfikacji, tożsamości – dochodzi do konieczności wejścia w zindywidualizowany dialog wewnętrzny osoby/grupy stygmatyzowanej z samym stygmatem. Rzecz w tym, że stygmat wymusza reakcję podmiotu; odrzucenie go (zanegowanie) i/lub przyswojenie na różnym poziomie i procesie uwewnętrzniania. Wiąże się to między innymi ze stanem samostygmatyzacji, czyli efektu stygmatyzacji zewnętrznej, która wywołuje (z różnych powodów) przyjęcie go przez podmiot, włączenie w autodefinowanie. Stan ten określa się jako samostygmatyzacja i, według Lemmerta, przechodzi kilka faz/poziomów. Uwzględniając to skrótowe z natury rzeczy przywołanie teoretyczne, budzimy refleksję w samych sobie, jak i Czytelnikach: co dzieje się/co staje się z młodzieżą, która została oskarżona o bycie

nośnikiem zarazy?! To jest jeden z istotnych motywów podjęcia przez nas tych badań. Rozumiemy bowiem, że stygmat „młodzież nośnikiem zarazy” ma swoją niebywałą moc, choćby ze względu na:

- masowość jego komunikowania (globalny przekaz!);
- źródło jego komunikowania (autorytety, naukowcy, ludzie władzy...);
- łatwość tego komunikatu (przez wiele miesięcy, póki co go nie unieważniono – nie odwołano!);
- bezradność samej młodzieży w odparciu zarzutów!

Ważnym badawczo, ale przede wszystkim wychowawczo, zadaniem będzie przeanalizowanie tego zjawiska i zneutralizowanie jego negatywnych konsekwencji, ale także uwzględnienie w kolejnych badaniach społecznych, które określamy nazwą Młodzież 4.0. Dlatego też, przystępując do badań Młodzież 4.0, wykorzystuję dorobek badań wcześniejszych, w których analizowałem jak tak obciążający stygmat może destrukcyjnie wpływać na funkcjonowanie młodzieży.

Podstawowym pytaniem stało się to, czy w ogóle oni (młodzi) słowa o nich jako źródle/nośniku zarazy percypują, jeśli tak, to w jakim zabarwieniu emocjonalno-funkcjonalnym. Ze względu na to, że nasze badania realizowane są od początku pandemii i towarzyszą naszym respondentom nadal, to mamy nadzieję, że uda się badawczo sprawdzić, jak trwały to jest stan stygmatyzacji, samostygmatyzacji i jakie poważne i jakiego typu możliwe są konsekwencje. Poza tym cennym poznawczo może być określenie strategii jaką przyjęli młodzi ludzie wobec zarzutów stawianych im – być może z szerszego wachlarza zachowań uda się wyprowadzić jakieś typologie: strategii wobec stygmatu. Wątek ten będzie także obecny w badaniach kierowanych do rodziców uczniów i nauczycieli. Uważamy, że ci pierwsi z tytułu bliskości rodzinnej, codziennej, szczególnie zacieśnionej reżimem sanitarnym i nie tylko, mają szansę dostrzec ten problem w zachowaniu młodych domowników, co także szczególnie cenne, rozmawiać z nimi na ten temat i/lub być świadkiem tego, jak młody człowiek konfrontuje się z tym stygmatem. Aspekt ten znajdzie także swoje miejsce w badaniach nad nauczycielami i w nurcie duszy nauczycielstwa, do której odnosił się w swoich dziełach J.W. Dawid, że kto jak kto, ale nauczyciele znają i rozumieją swoich uczniów. Dlatego też pozy-

tywnie założono, że kwestia omawianego stygmatu uwrażliwiła nauczycieli i posiadają oni wiedzę, co najmniej orientację, na ile to dotknęło młodzież. Przyjmujemy tę potrójną perspektywę, czyli autodefiniowanie i próbę samo-określenia przez młodego respondenta czy kwestia stygmatu jest dla niego istotna, problematyczna, w ogóle percypowana; z drugiej strony chcemy uzyskać relację z najbliższego domowego środowiska, gdzie możliwy jest proces dostrzegania symptomów i konsekwencji tego stanu – tym bardziej że na dobrą sprawę DOMOWNICY, to „nasi” główni „wizdowie” – szczególnie w realnym, bezpośrednim kontakcie; wreszcie trzecia perspektywa instytucjonalno-formalna, związana z przyjętym założeniem, że nauczyciele, wychowawcy są (bywają?) powiernikami młodzieży i/lub co najmniej jako fachowcy w procesie wychowania, edukacji, socjalizacji mogą dostrzec i opisać efekty stygmatu jaki został skierowany wobec uczniów – młodzieży.

Jeśli więc zastanawiamy się na początku naszej wspólnej wędrówki przez wyniki badań nad młodzieżą, to wywołujemy te kwestie jako mocno warunkujące proces badawczy! Ten kierunek badań może zmierzać na ślepy tor wtedy, gdy:

1. stygmat jako taki jawi się jako problem przewrażliwionym badaczom, a nie badanym (po prostu nie ma problemu);
2. badani nie posiadają wystarczającego wglądu w samych siebie i kompetencji komunikacyjnych, by zinterpretować swój stan;
3. „domownicy” wykażą się nadmiernym dystansem czy obojętnością na samych siebie, by o czymkolwiek komunikować;
4. zdalność procesu edukacji i komunikowania się z uczniem może skutecznie zdehumanizować te relacje i odebrać wrażliwość różnym receptorom i sposobom komunikowania się ucznia z nauczycielem, że po obu stronach zostaną „oślepieni i głusi”.

Trop badawczy z pewnością intrygujący, brzemienisty z punktu widzenia wychowania i socjalizacji, ale na ile możliwy do realizacji wykaże metodologiczna trafność i badawcza empatia, skrupulatność, rzetelność.

Pokłósiem tej naszej wrażliwości jest równoległa wrażliwość na drugą stronę doświadczania życia – tu głównym podmiotem jest młodzież – stygmat: „młodzież nośnikiem zarazy”, ale na przeciwnym biegunie

pokolenia zstępującego został wywołany zgoła odmienny stygmat: „to pokolenie seniorów jest najbardziej narażone na śmierć po covidzie”. Czy ma uzasadnienie psycho-społeczne i pedagogiczne łączenie tych dwóch stygmatów – według nas, jak najbardziej. Wynika to z kilku przesłanek, wśród których trzy uznajemy za szczególne:

1. Oto młode pokolenie rażone zarzutem (stygmatem) o jego śmiertelności: siła nie tylko, że musi jakoś to udźwignąć, ale i (to wynika z badań) przyjmując jakąś strategię, styl bycia, dyscyplinę, by nie być nośnikiem zarazy! Jeśli na to nakłada się przekonanie, że w ostatnim czasie z uwagi na intensywność pracy, brak czasu do gęstych, wychowawczych relacji rodzice–dzieci wiele zadań przejęło pokolenie seniorów, czyli babcie i dziadkowie. Badania społeczne (szukaj i przywołaj, np. M. Zdziarski, czasopismo *Senior*) wskazują, że do czasu pandemii mechanizm transmisji kultury głównie następował w oparciu na kontakcie i dialogu skrajnych pokoleń: wstępującego i zstępującego. Okres zarazy radykalnie SEPARUJE je od siebie – dokonuje się samoizolacja i przymus ograniczenia kontaktów, gdyż realnym niebezpieczeństwem jest to, że jedni zagrażają drugim. Ups! Nawet, gdy rozmyślamy nad tym, intensywność emocji i poczucie grozy nas nie opuszcza! To poczucie grozy to nie tylko tu i teraz, czyli oddzielenie jednych od drugich, w efekcie ewidentne zerwanie pasa transmisyjnego w wielu aspektach relacji wnucząt z dziadkami, pokolenia wstępującego z zstępującym, ale to także myślenie o przyszłości – czy da się jakoś odbudować i co (wybaczenie mroczność myśli) czy będzie z kim to uczynić (a jak wszyscy wymrą?!).
2. Oto oba pokolenia zostały mocno ograniczone w swojej ruchliwości (często fizycznej), jak i relacyjnej: młodzi w procesie socjalizacji rówieśniczej i nie tylko, bo i instytucjonalnej – seniorzy zaś w kontaktach międzyludzkich, codziennym byciu aktywnym fizycznie, zawężenia doświadczania życia w osamotnieniu i/lub pograżającym się regresie funkcjonalności fizycznej, zdrowotnej, psychicznej⁴⁹. Zwracam uwagę na paradoks izolacji domowej młodych i starych – niemniej, mimo że jest to podobny stan, to jego konsekwencje są zróżnicowane.

⁴⁹ Z pełną świadomością kategoryczności tej wątpliwości ją wywołuję. Jesteśmy w „oku pandemicznego cyklonu”, śmierć zbiera straszne żniwo – nawet w moim sąsiedztwie ostatnio doświadczyłem odejścia dwóch najbliższych sąsiadek (70, 75 lat) i źle mi z tym i widzę jak to nami wszystkimi wstrząsa!

Tabela 22. Niektóre konsekwencje izolacji domowej pokolenia wstępującego vs zstępującego

Obszar	Pokolenie wstępujące	Pokolenie zstępujące
Aktywność fizyczna	ograniczona, aczkolwiek z natury dynamiki młodości możliwa w różnych zastępczych formach; pozostaje kwestia mobilizacji (a jej nie ma), pomysłowości (i ta jakoś błędnie z brakiem energii)	ograniczona z uwagi na coraz więcej barier – nie można do przychodni, do kościoła, do sklepu, na cmentarz – regres funkcjonalny związany z bezruchem.
Aktywność intelektualna	siedzę na lekcjach, bo trzeba, wszystko można zdalnie, czyli też wyszukiwać w sieci – tragedii nie ma	telewizja/radio jedynym oknem na świat – gęstość katastroficznych informacji prowadzi do ograniczenia w nasłuchu – niestety mniej słucham, mniej rozmawiam, milczę...
Aktywność relacyjna (towarzyska)	czasami idę na miejscówkę na dzielną, inaczej bym zwariował, na telekamercę też cały czas gadamy ze sobą, inaczej bym „skisił”	nie mam do kogo ust otworzyć, wszyscy boją się tak samo, nie odwiedzamy się – pozostaje telefon, ale albo słabo słyszę, albo abonament szybko wygasa, dzieci i wnuczka dzwonią, pytają, ale spotkać się nie możemy...
Kondycja zdrowotna	ze zdrowiem, co ma się dziać, nie młody jestem, czego mam się bać! No, trochę przytyłem, to fakt, aha i jakby mi się oczy zamgliły, mniej wyraźnie widzę – czasami gorzej słyszę, ale jak podkręcę słuchawki jest dobrze i bym zapomniał – nikomu o tym nie mówię, ale coś mnie kręgosłup boli – nie wiem czemu, czasami leżę ileś godzin i robię lekcje z łóżka, to znów na fotelu przy biurku – już nie wiem jakie figury łapać, żeby ciało nie cierpiało!	czuję się zagrożona, nie mogę iść do przychodni, e-porady to fikcja, a nawet jak dostanę e-receptę to kto po nią pójdzie... czuję, że koniec coraz bliżej, tym bardziej że tak wielu już odeszło...
Stany emocjonalne	sam nie wiem co czuję, raz „wkurw” raz takiego doła mam, że szok! Nie chce mi się gadać, cokolwiek włączać – najlepiej bym wyszedł na dwór i szedł... szedł... szedł! Dom staje się klatką?Więzieniem? Raz tak, raz tak! Wszyscy się starają, wiedzą, że każdemu ciężko, ale prędzej czy później eksplodujemy kurde, ryczę jak jakaś baba – nigdy tak nie miałem. Bardzo rzadko się uśmiecham, prawie wcale!	najgorszy jest strach, że jak już Covid mnie złapie, to nie puści. Dlatego mocno ograniczam kontakty. Czuję się osamotniona i pozostawiona, co prawda mocno się modlę, ale do kościoła też już nie dam rady iść! Zdalność? – to nie jest normalne życie, być może coś można załatwić, ja tam nie wiem jak. A teraz to chyba i jakbym poszła do urzędu czy na pocztę, to nie umiałabym nic załatwić – tak się ze mną porobiło, że boję się wszystkiego i jakbym cofnęła się w rozwoju, pamięci, słownictwie, rozumieniu. Smutno mi z tym... jestem bezradna
Zdalność (e-świat)	bez problemu, wszystko zrobię, wszystko wiem, nie muszę się nigdzie ruszać; to łatwe i wygodne; tak sobie myślę, że jak będzie po covidzie, to przecież nadal można wszystko zdalnie załatwiać, po co się pchać do ludzi i szybsze to, i bez kolejek, i bezpieczne. Tak, to jest pragmatyczny świat i dobrze w nim funkcjonuję. Daję radę!	

Celowo w zestawieniu tabelarycznym zastosowaliśmy swoistą trawestację uwag, myśli, refleksji naszych rozmówców z dokonanych badań, żeby ukazać także swoisty ciąg logiczny i przyczynowo-skutkowy kaskady doświadczeń covidowych obu pokoleń. Rzecz jasna szczegółów, wątków być może ważniejszych, wyrazistszych można wskazać więcej lub inne – pozostawiamy to czytelniczemu namysłowi. Nam wydaje się, że sekwencją możliwą w przypadku pokolenia senioralnego staje się samosprawdzająca się przepowiednia i ewentualnie realne i naturalne wygaszanie aktywności życiowej. W sytuacji, gdy może nastąpić negatywna, niepożądana koincydencja poczucia zagrożenia z faktem zarażenia, z pewnością proces leczenia, rehabilitacji i w ogóle rokowania mogą być trudniejsze. W przypadku pokolenia wstępującego sama siła witalna, biologia pozwala na inne reakcje, mniejsze poczucie zagrożenia w sensie fizycznym przy jednoczesnej pełnej autonomii i szerokiej gamie kłopotliwych doznań, stanów w niektórych obszarach i pełnej funkcjonalności/dysfunkcjonalności jest oparta na jakiejś refleksyjności, świadomości czy jest intuicyjna i/lub wdrukowana.

1. Śmierć jako towarzysza młodości – nie demonizując sytuacji w jakiej znalazło się społeczeństwo okresu zarazy, skupiamy się na fakcie wielomiesięcznie dokonującej się medialnej narracji z linii frontu COVIDO-WEGO gdzie śmierć jest główną bohaterką. Przypuszczamy, że jest to nasze wspólne doznanie o roli i przekazie medialnym w tym czasie. Jednak fakt, że mając 10, 15, 19 lat codzienne serwisy informacyjne, najpopularniejsze witryny internetowe i przekazy społecznościowe odnotowywały statystyki śmiertelności. Interesujące jest pytanie o wpływ tego przekazu/doświadczenia młodych (to warto natychmiast spojrzeć także na pokolenie zstępujące) na ile i czy w ogóle wywiera to na nich jakies wrażenie? Jedynie pokolenia wojny mogą odnotować tak przejmujące doznania. W polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej tak traumatyczne przeżycia dotknęły pokolenia polskich dzieci wojny. Tego, co dokonuje się teraz, absolutnie w sensie źródeł hekatomb i mordów dokonywanych przez okupantów niemieckich i sowieckich na Polsce, nie mają doniesienia. Jedynie kwestia śmierci, jako faktu, zwielokrotniona jej ilość, dokonująca się w czasie życia określonego pokolenia, jest

punktem stycznym. Wtedy i teraz ta liczebność jest przejmująca. Zastanawiamy się nad tym, czy ten „żałobny pochód” wywiera/wywrze jakiś wpływ na młodzież? Czy ta śmierć pandemiczna stała się „obiektywną towarzyszką młodości”, czy ma jakieś konotacje i wywiera jakiś (jaki) wpływ? Uważamy to za bardzo ważny badawczo wątek.

No to jak to zrobić – zbadać tę bliskość doświadczanej młodości i śmierci? Zawsze badania takie obarczone są dużym ładunkiem subiektywności, reaktywności i emocjonalności. Związane to jest najczęściej z realną bliskością śmierci kogoś z rodziny, rówieśników, sąsiadów, znajomych czy osób znaczących. Gdyby wymieniał tu różne kategorie tych osób, od razu zrozumiemy trudy i zawiłości badań, np.:

- śmierć któregoś z rodziców;
- śmierć babci lub dziadka;
- śmierć nauczycielki;
- śmierć kogoś z rodziców naszej klasy;
- śmierć CELEBRYTY, osoby znanej.

Poza tym przewidujemy, że doświadczenie tego typu, które wystąpiło w czasie I/II fazy pandemii, może mieć inne wysycenie emocjonalne, gdy dokona się w III czy IV fazie. Podobnie może być, gdy odejście dotyczy kogoś z naszej klasy lub naszej szkoły itd... Każdorazowo jednak wywołuje to możliwy stan wrażliwości emocjonalnej, wymagający delikatności, taktu i rozsądku badawczego. W tej refleksji nie możemy pominąć aspektu etycznego, czy „rozdrapywania ran” – w imię badań jest uzasadnione – a jeśli tak, to rozmówca/respondent powinien mieć więcej niż 18 lat, czy może być młodszy? Pytań jest wiele ważnych. Chcielibyśmy zwrócić ponownie uwagę na jeszcze jeden ważny problem z punktu widzenia realizacji badań, dotarcie do respondentów, interpretacji wyników. Chodzi o świat cybergniazdowników, czyli tej młodzieży, tego pokolenia, które swoim habitusem uczyniło cyberspace, zdomowało się w nim, doskonale się w nim czuje i, co najważniejsze, bardzo dobrze funkcjonuje!

Część IV

Casus warunkowania badań ilościowych i jakościowych adresowanych do młodzieży w czasie pandemii

W rozdziale tym odnoszę się do doświadczeń badawczych związanych z analizowaniem nowej sytuacji w jakiej znaleźliśmy się wszyscy – czasu zarazy – ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji dzieci i młodzieży, która stała się podmiotem tej refleksji. Przywołując pandemię jako doświadczenie powszechne, czynię to z rozmysłem, gdyż powoduje to powszechny subiektywizm postrzegania tego zjawiska i jego konsekwencji: najpierw w perspektywie własnej (co ze mną się w tej sytuacji dzieje), perspektywy bliższej wspólnoty (np. rodziny własnej, przyjaciół), perspektywy dalszej (mojej grupy zawodowej; wsi; miasta; społeczności lokalnej; w ogóle świata).

Zatem zanim dostrzegę to, co oczywiste dla innych, muszę oswoić się najpierw ze swoim rozumieniem, ocenieniem, doświadczeniem zarazy. Najczęściej dokonuje się to w różnej dynamice i w efekcie także owocuje różnymi odpowiedziami na adresowane do samego siebie pytania: „Jak się zachować, co mam teraz zrobić?”.

Jeśli uwzględnimy prymat tego podstawowego rozstrzygnięcia sytuującego każdego indywidualnie w konfrontowaniu się z pandemią, łatwiej będzie zrozumieć, a dzięki temu zaakceptować, że na każdego „zaraza” wpłynęła inaczej i „każdy z nią inaczej się konfrontował”.

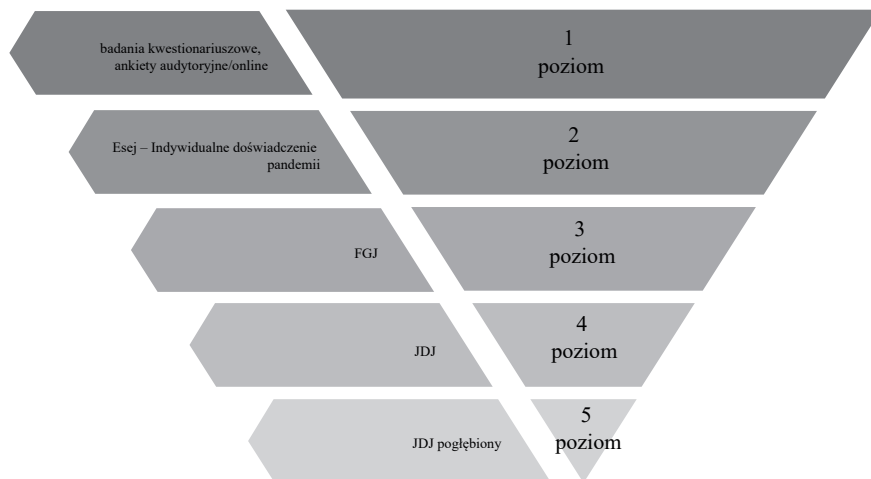
W przypadku osób dorosłych, będących w uprzywilejowanej sytuacji większej dyspozycyjności, co do swoich decyzji i wyborów, być może było łatwiej, a na pewno inaczej, niżli w sytuacji dzieci i młodzieży, którzy podlegają decyzji dorosłych i systemu.

Warto zwrócić uwagę bycia pod prężeniem podwójnej presji, która spadła na młode pokolenie, z jednej strony oczywista i funkcjonalnie uzasadniona dominacja dorosłych – rodziców, nauczycieli nad pokoleniem wstępującym i dominacja zjawiska pandemicznego. Rozważając różnicę między obszarami wolności decyzji i samostanowienia w „czasie zarazy”, każdy z nas musiał z czegoś zrezygnować, samoograniczyć swoje wolności, przy czym wydaje się, że w przypadku pokolenia wstępującego ofiara ta była relatywnie najdotkliwsza. Zwrot relatywności odnosi się do swoistej dla młodego człowieka bezgraniczności poczucia wolności, dynamiki funkcjonowania, apetytu na życie, eksplorację świata itd..., którą czas zarazy totalnie ograniczył i/lub

wyhamował. Elementem, który ma także wpływ na stosunek młodzieży do nowej sytuacji, jest jej bezkompromisowość i nieufność. Bezkompromisowość (wchodząca czasami w radykalizm) stymulował pierwotny opór młodych przed „ich zamknięciem”, „samoograniczaniem”, co także w początkowej fazie pandemii wiązało się, zazębiało z nieufnością wobec informacji nt. źródeł zarazy, jej zjadliwości i konieczności podejmowania samoograniczeń.

Elementy te w sposób wystarczająco istotny wpływały na zaangażowanie się młodych respondentów w proces badawczy. Wymusiły one w efekcie na badaczach zastosowanie szczególnie gęstej i zróżnicowanej pajęczyny badawczej, w którą, w dobrej wierze, wikłał badanych. Polegało to między innymi na kaskadowym, uzupełniającym się stopniowo procesie badawczym, adresowanym do konkretnego respondenta. Zastosowano odwróconą piramidę transgresyjnego podejścia do badań, wykorzystując rozmaite badawcze podejście ilościowo-jakościowe.

Rysunek 2. Odwrócona piramida procesu badawczego



Preselekcja i zaproszenie do indywidualnej ścieżki badawczej;

Poziom badań ilościowych – badania kwestionariuszowe audytoryjne i/ lub online

Poziom badań jakościowych	Esej: „Indywidualne doświadczenie pandemii”
	Wywiad grupowy FGJ (wyłanianie uczestników do dalszej procedury badawczej)
	Wywiad indywidualny skategoryzowany
	Wywiad indywidualny narracyjny

Założyłem, że w procesie badawczym wyłonię ekipę respondentów, którzy zechcą poddać się całemu ciągowi zdarzeń badawczych, co potwierdzone musiało być trybem osobistych deklaracji i gotowości świadomej do identyfikowania respondentów.

Proces ten możliwy był pod warunkiem trzech wyraźnie zakomunikowanych kryteriów:

1. Bezpieczeństwo danych respondentów, szczególnie w procesie prezentowania wyników badań;
2. Udostępnienia ostatecznych materiałów interpretacyjnych przed ich upublicznieniem (co mogło prowadzić do wycofania zgody na wykorzystanie jednostkowych przypadków do analizy końcowej – szczęśliwie nie zdarzyło się to ani razu);
3. Zobowiązanie do ewentualnego ciągu dalszej współpracy z respondentami, szczególnie w sytuacji, gdy proces badawczy otwierałby obszary obraźliwe, bolesne, trudne, z którymi respondent nie powinien pozostać sam⁵⁰.

⁵⁰ Opisane kryteria swego „kontraktu badawczego” w dwóch pierwszych punktach nie powinny budzić zastrzeżeń, trzeci jednak niesie ze sobą zobowiązanie do powiązania respondenta z siecią wsparcia, pomocy o różnym charakterze. Jest to w rzeczy samej sytuacja wymuszająca na badacza poszerzenie zakresu swojej odpowiedzialności nie tylko za sam proces badawczy, ale i za to, co stanie się z badanym i powierzoną badaczowi historią. Z uwagi na to, że w moim doświadczeniu badawczym miewałem już takie sytuacje, nauczyłem się już je znosić, mam w „zanadrzu” sieć instytucji i osób, które mogą być pomocne w tego typu sytuacjach, przypadkach. Być może dla badaczy o mniejszym doświadczeniu – radykalizm postawy – nieangażowania się i niewchodzenia w zobowiązania z badanymi wydaje się oczywisty i jedynym z możliwych. Nauczony wieloletnią praktyką badawczą wyłamuję się z tego rygoryzmu i mimo – czasami mocnego obciążenia dodatkowego niebadawczego – wchodzę w taką interakcję. Mogłaby ona być dyskwalifikująca badania i badacza wtedy, gdy w sposób oczywisty ingeruje w proces badawczy i sprawozdanie wyników, może prowadzić do ocenowania i/lub samocenzurowania zgromadzonych treści i faktografii „badawczej”.

Opisując proces badawczy, konkretyzując go w perspektywie przypadku A, przebiegł on w następujący sposób (wariantowo).

Epizod 1: Przystępując do badań ilościowych, realizowanych za pomocą kwestionariusza ankiety udostępnionej czy to w przypadku badań audytoryjnych uczniom/studentom, informowałem o moim zainteresowaniu zachowania ciągłości procesu badawczego w przypadku osób, które wyraziłyby na to gotowość i chęć, dlatego na egzemplarzu otrzymanego kwestionariusza mogę zostawić znaki/kody identyfikacyjne, które umożliwiłyby mi późniejsze nawiązanie kontaktu i narzędzi. Badani najczęściej zostawiali numery telefonów, adresy mailowe, często pełną identyfikację personalną, umożliwiając badaczowi późniejsze nawiązanie kontaktu. Po osiągnięciu tego przyczółka, badacz zapraszał te osoby do kontynuacji procesu badawczego według schematu „odwróconej piramidy”. W takim trybie uzyskano pełne relacje badawcze nawiązane z grupą 411 respondentów, z ogólnej wstępnej liczby 619. W toku dalszych badań z różnych powodów wielkość ta uległa zmniejszeniu. Respondenci – badani, którzy przeszli pełną ścieżkę założonej analizy jakościowej, to 411 osób według poniższych kryteriów różnicujących

$$\Sigma = 411$$

Kobieta = 206	Mężczyzna = 205	Wiek
25	25	14
25	25	15
30	25	16
30	25	17
28	25	18
20	15	19
20	15	20
20	10	21
18	20	22

Wiek							
14 lat		15–19 lat				20–22 lata	
SP		ZSO		SzBr		Studenci	
Kobieta	Mężczyzna	Kobieta	Mężczyzna	Kobieta	Mężczyzna	Kobieta	Mężczyzna
25	25	75	75	58	60	48	45

Proces badawczy, mimo że precyzyjnie przemyślany, stale był modyfikowany z uwagi na analizę treści pozyskanych w poszczególnych jego fazach. Analiza treści, wynikających z zapisów ujawnionych w kwestionariuszach wywiadu, stała się podstawą do zaproszenia do badań jakościowych, w których wzmacniano, bardziej szczegółowo, dociekliwie traktowano tropy wyłonięne we wcześniejszych badaniach. Tryb badań focusowych zmierzał do uzyskania jasności co do obszarów, w których interlokutorzy dają sobie radę lub też czują zagubienie ze względu na czas zarazy. W trakcie badań focusowych i późniejszych wywiadach kierowanych i biograficznych doprecyzowano ścieżki narracyjne wokół sześciu obszarów, które jednoznacznie sygnalizowały – ujawniały się we wstępnej procedurze badawczej, a były to kwestie dotyczące:

1. bezpieczeństwa zdrowotnego;
2. zdalnego nauczania;
3. współczulności i pomocniczości;
4. kondycji psycho-somatycznej badanych;
5. kompensowania odczuwanych strat;
6. wspólnotowości;
7. samorozwoju;
8. cyberhabitusa.

Wybór tych obszarów jest owocem tego, że sami badani poprzez swoje wypowiedzi poprowadzili badaczy tym tropem, wywołując konieczność modyfikacji/ważności poszczególnych problemów badawczych, jak i szczególnej staranności w trakcie realizowania badań.

Wyraźnym imperatywem w trakcie badań stawała się wrażliwość na dobrostan emocjonalny badanych. W toku badań często doświadczaliśmy epizodów nadekspresji tej emocjonalności, szczególnych momentów, gdy „otwieraliśmy dotychczasowe tamy” ekspresji wobec ciężającej, przytłaczającej sytuacji traumy, lęku, strachu, bólu, niepewności, które do tej pory były „trzymane w ryzach” z różnych powodów.

Badacz musiał uwzględnić sytuację nadmiaru emocjonalnego w procesie badań. Korzystną okolicznością była ta, że dużo wcześniej, bo od początku zaistnienia pandemii w Polsce, badacz (autor) natychmiast wszedł w proces badawczej analizy zachowań i postaw ludzi wobec zjawiska. Pozwoliło to osiągnąć nie tylko świadomość tego z czym badawczo trzeba się zmierzyć, ale wzbogaciło samego badacza poprzez proces autoanalizy, wystarczającym wglądem w samego siebie, swoje lęki i sposoby uporania się z nimi.

„Trzymanie w ryzach” własnych emocji w relacji badanych wynikało najczęściej z następujących przesłanek:

- „w domu wszyscy byli tak samo wystraszeni, to jak mogli sobie pomagać”;
- „rodzice byli tak rozdrażnieni, że nie dało się z nimi o moich problemach rozmawiać”;
- „sam nie potrafiłem opisać, co się ze mną dzieje...”;
- „nie chciałem dolewać oliwy do ognia, gdy widziałem, że wszyscy mają tak samo”;
- „po co martwić rodziców, skoro i tak mają dosyć na głowie”.

Konsekwencją takiego myślenia było zamykanie się w sobie, niechęć komunikowania na zewnątrz swego złego samopoczucia i komunikowanie zarówno obciążeń psychicznych, emocjonalnych, jak i narastających obciążeń somatycznych. Te drugie, objawiające się najpierw niezbyt jasno, później coraz wyraźniej kłopotami ze wzrokiem, ze słuchem, ze snem, z jedzeniem, z kręgosłupem, z bólem głowy, z rozdrażnieniem – także wzmagaly lęk – brak świadomości źródeł (etiologii) tych zaburzeń – brak odwagi mówienia o tym domownikom, rodzicom – bo „i tak do lekarza się nie dostaniemy, bo Covid” – prowadziło do samoizolacji, alienacji, „cierpienia w osamotnieniu”⁵¹.

⁵¹ „Cierpienie w osamotnieniu” było/jest stanem doświadczanym przez wielu z nas – bez względu na wiek! Dotyczyło wszak i opisywaną tu młodzież, jak i w sposób szczególnie spektakularny pokolenie senioralne. Mimo że temat jest dedykowany głównie młodzieży, przywołam tu kilka refleksji dotyczących pokolenia zstępującego, jak tego, którego doświadczenie czasu zarazy dotknęło nie tylko radykalnie (poprzez statystykę śmierci), jak i szerokoaspektowo.

Nasza powszechna wrażliwość na starość w tym szczególnym czasie zarazy uzmysławia nam z jakimi trudnościami musieli się skonfrontować seniorzy w tym czasie i jak doskwierające są konsekwencje tego czasu. Kluczową sprawą związaną z reżimem sanitarnym, który najdotkliwiej „internował” najstarsze pokolenie, był właśnie bezruch i izolacja przestrzenna. Konsekwencją była cała gama aktywności, które do tej pory podejmowane, zostały całkowicie zarzucone:

- codzienne rytuały (np.: wyjście na poranną Mszę św., czy szerzej praktyki religijne – nawiedzanie swojego „ulubionego kościółka, sklepu czy przychodni, apteki, na działkę”) i związane z tym aktywności towarzyszące – konieczność przygotowania się do wyjścia na zewnątrz, poczynając od czynności higienicznych, wyboru stroju, ubrania się, zaplanowania czynności i marszruty – co umożliwiało codzienny trening zarówno intelektualny, pamięci, planowania, komunikowania się z innymi, jak i uaktywniało ciało (powodując mimowolnie ćwiczenie organizmu). Izolacja domowa i strach wynikający z przekazu „najbardziej zagrożone koronawirusem są najstarsze osoby” skutecznie ich wyhamował;
- zanik aktywności fizycznej w wieku starszym w sposób nieunikniony negatywnie wpływa na wszystkie sfery czynnościowe organizmu, który z powodu braku jego aktywizowania wiotczeje, z czasem prowadzi to do regresu i uwsteczniania czynnościowego w ogóle. Słabość ciała często doprowadza do słabości ducha. W sytuacji, gdy senior jest izolowany w swoim domu (jeszcze trudniej, gdy jest samotny), obawia się wyjścia na zewnątrz, z czasem już po prostu nie daje rady zejść dwa piętra niżej, jeszcze trudniej wspiąć się z powrotem, zapomina (w emocjach) co musi, chce załatwić, popada w konsternację – napierająca kolejka w sklepie z oznakami zniecierpliwienia, deprymuje, co prowadzi do unikania sytuacji awersyjnych i albo nie wychodzi wcale, lub wychodzenia wtedy, gdy wydaje się, że będzie źle (tzn. nie będzie ludzi, których się coraz bardziej boję, bo Covid, albo komentują moją starość!) wyrusza więc raniutko i/lub wieczorem. Chcąc załatwić, co trzeba, będąc jakby niewidocznym. Zupełnie inną sprawą jest paraliż spowodowany dotkliwym brakiem dostępności do lekarzy, szerzej służby zdrowia, w tym do apteki;

- dbałości faktycznej i pozornej o własne zdrowie, co jest jedną z najmocniej eksponowanych aktywności seniorów. Wynika to zarówno z przyczyn obiektywnych (starości i konsekwencji wieku), jak i subiektywnych (przychodnie jako miejsce spotkań, miejsce kompensujące poczucie braku zainteresowania). Życie wielu z seniorów toczy się w kruchcie kościelnej i w poczekalniach przychodni – reżim sanitarny zamknął te przestrzenie. Jest to dotkliwe głównie z obiektywnego stanu rzeczy, chorób geriatrycznych i schorzeń chronicznych, ciągnących się latami, które to stany wymagają stałej kontroli lekarskiej. Brak dostępu do lekarza, utrudniony dostęp do apteki, brak komunikacji z otoczeniem – coraz szczelniejszy jest „kordon sanitarny” w epicentrum, którego pozostaje Staryk⁵², czyli Starowinka. Sądzę, że wśród Czytelników wielu jest tych, którzy obserwowali to mocowanie się z konsekwencjami stanu pandemii własnych dziadków czy babć, znanych wam seniorów;
- w odwodzie pozostawała rodzina – dzieci i wnuczeta, którzy, zdając sobie sprawę z trudności na jakie napotyka najstarsi członkowie rodziny, starają się ich wspierać! Dostrzegam i doceniam ten trud, wiem jakim poziomem empatii i cierpliwości bywał okupiony. Niemniej czas zarazy przedłużający się stale nadwyręzał także i poszarpał relacje rodzinne, utrudniał je, czy wreszcie uniemożliwiał.

Kwestie duchowe w badaniach jakościowych

Przystępując do badania w tak drażliwym okresie życia społecznego zakładam, że ludyczna przypowieść „jak trwoga, to do Boga” może mieć swoje odzwierciedlenie w postawach badanych. Co prawda od wielu już lat badacze odnotowują desakralizację życia codziennego, szczególnie w przypadku młodego pokolenia Polaków (Raport z badań prof. Grabowskiej; OBOP 2020; Mariański, 2021), wskazując między innymi, że⁵³ przywołane wnioski badawcze powodowały, że z pewną rezerwą planowałem wejście badawcze związane z tymi aspektami życia człowieka. Można było przy-

⁵² Staryk – osoba stara płci męskiej.

⁵³ Patrz tomy z serii *Co z nami zrobiła pandemia?*; *Badania in statu nascendi w czasie pandemii SARS-CoV 2*, 2021, t. 2, 2021 *Uczniowie a pandemia*; t. 3, 2022, *Szkoła a pandemia*; t. 4, 2022, *Rodzina a pandemia*; Academicon, Lublin.

puszczać, że skoro tenotencja wynikająca z dostępnych badań ukazuje porzucanie praktyk religijnych i odstępowanie od zasad wiary młodzieży, to być może stan ograniczeń w praktykach wynikających z reżimu sanitarnego tylko tę tendencję wzmocni; czy też wykorzystywania e-liturgii i obecność zdalną w przestrzeni sacrum w rzeczy samej tę przestrzeń unieważnia, po prostu zdesakralizuje. Poza tym istotną kwestią staje się zdalna posługa kapłana, co w wielotysięcznych wariantach obecności online można było zaobserwować. W tym wątku interesujące stawało się to, czy treść (słowo/Pismo Święte) nie zostanie przesłonięta formą przekazu i/lub stanie się „ofiara” technicznych niedoskonałości i/lub zbytnej „dociekliwości” kamery. Dociekliwość kamery to hasłowe wywołanie zarówno nadmiaru możliwych do wypatrzenia szczegółów, gestów, mimiki, wizerunku, „sceny” – ołtarza i jego tła, jak i spójności lub jej braku sekwencji dziejącej się w kościele (przy założeniu, że kadry obejmowały świętych i nielicznych wiernych). Kolejnym aspektem badawczo ważnym stała się kwestia domowych rytuałów związanych z przestrzenią wiary (np. tych, które wzmocnione były wielowiekową tradycją: modlitwa wspólna rodziny, najczęściej wieczorna i/lub przy posiłku; wspólne niedzielne wyjście do kościoła) – czy zmiana uczestnictwa w praktykach miała jakieś znaczenie, nie co wzmocniło zaangażowanie duchowe/religijne, a co je osłabiło? Czy ksiądz miał szansę stać się influencerem, czy nie? Jeśli tak, to czy jego wpływ docierał w głąb i poruszał (co wydaje się oczywiste) zasadnicze kwestie moralności, etyki powinności człowieka wierzącego i był sprawczy w kształtowaniu poglądów odbiorców, czy raczej jego wpływ był ograniczony – głównie do „godzinnego spektaklu wiary na ekranie” bez wyraźnego wpływu na odbiorcę? Jeśli tak, to co ten wpływ wzmacniało, a co niweczyło?⁵⁴.

Dostrzegając, że w wielu rodzinach nastąpiło pandemiczne zerwanie kontaktów fizycznych, zgodnie z maksymą DDM: dystans, dezynfekcja, maseczka, co prowadziło do nieobecności dotychczasowych taksatorów znaczeń, np. babci i dziadka, stawiam pytanie, kto ich zadania przejął? Ich role w wielopokoleniowej rodzinie (nawet są znaczące i przypisane do określonych tematów,

⁵⁴ Uwaga! Pozostaje ważne pytanie o autentyczność posługi kapłańskiej; czy świadomość kamery to wzmocnienie czy zniekształcenie – zamiast przezroczystości w posłudze duchownego widzimy nadekspresję jego samego i „polubienia się w roli”.

zagadnień, aktywności: np. babcie jako kustosze wiary, jako strażnicy tradycji i rytuałów rodzinnych; ekspertki w zakresie codziennych, kobiecych aktywności (3 x K: Kinder, Kichen, Kirsche – dzieci, kuchnia, kościół); dziadkowie zaś jako ostateczni narratorzy, pragmatyczni domowi robotnicy, eksperci w zakresie logistyki, techniki, wytwórstwa.

W okresie pandemii te miejsca zostały opuszczone. Nawet jeśli czasami w rodzinie zdarzyły się epizody ich (seniorów) nieobecności, to w przypadku czasu zarazy nieobecność ta jest permanentnie przedłużająca się, wzmocniona dużym niepokojem o dziadków, wreszcie koniecznością zagospodarowania opuszczonych przez nich miejsc. I jest to przypuszczenie – badania miały to zweryfikować i ukazać w praktyce – jeśli już nie babcia mobilizuje wszystkich do wyjścia na Mszę św., to kto teraz to czyni? A jeśli – co jest efektem reżimu sanitarnego – do świątyni nie możemy iść, to kto podtrzyma potrzebę praktyk religijnych, jak to wygląda w praktyce i czy jest trwałą postawą, czy też ulega ona jakimś modyfikacjom?⁵⁵.

Wydaje się, że w tym kontekście ważnymi kwestiami praktycznymi są te, które ukazują stabilność/zmienność przyjęcia naszych form dla aktywności religijnej i praktyki duchowej rodziny jako wspólnoty i każdego z jej członków, co szczególnie mocno modyfikowane jest miejscem i rolą pełnioną w rodzinie:

- W jaki sposób i pod czym „przywództwem” rodzina uczestniczy w niedzielnej Mszy św.? Jeśli zdalnie, to czy uczestnictwo dokonuje się z zachowaniem wszystkich obrzędów i rytuałów w podobnym układzie jak podczas obecności w świątyni?
- Jak wpływa na dzieci i młodzież (oczywiście na dorosłych też), czy dokonuje się jakiś dryf ku zmianie aktywności, w jaką stronę, pod wpływem czego/kogo?
- Jak jest odbierany fakt duchowego przyjmowania sakramentu komunii świętej, co z innymi sakramentami, np. sakramentem spowiedzi; czy w dalekim echu wydarzeń związanych ze „śmierciami covidowymi” i kłopotami z pochówkiem, absencją najbliższych przy hospitalizowanych i gwałtownością sekwencji ostatecznych pożegnań. Czy fakt

⁵⁵ Złogi emocjonalno-duchowe będą ich trapić w przyszłości?

śmierci i całkowitego zdepersonifikowania czynności po, mają jakiś wpływ na pogląd o naturę życia i śmierci, siłę wiary lub jej nieprzydatności, wreszcie poczucia trwałości versus tymczasowości w cyklu życia? W wielu dotychczasowych moich książkach dotyczących adolescentów, młodzieży (Kurzępa, 1996, 2009, 2011, 2015, 2021) zwracałem uwagę na delikatność i kruchość jej konstrukcji psychicznej i niebywałą wrażliwość na kwestie wiary, Boga, prawd objawionych. Czas zarazy w sposób mocno dotkliwy dla nich (młodych) rujnuje również tę kruchość. Pozostaje badawcze pytanie, czy sobie z tym radzą i jak?

W badaniach ilościowych (kwestionariusz ankiet zarówno w wersji audytoryjnej, jak i online) w Zespole Zielonogórskim, którym kierowałem, troskę nad sformułowaniem pytań dotyczących wiary i praktyk religijnych powierzono prof. Monice Marii Przybysz (patrz wspólny tom: *Uczniowie a pandemia*, 2021). Zestaw zaproponowanych pytań obarczony był, wśród powołanych do dyskusji nad koncepcją i operacjonalizacją procesu badawczego ekspertów (metoda delficka), zarzutem nadmiernej ingerencji w prywatność respondentów. Formułowano, skądinąd coraz częściej stawiane, postulaty radykalnych cięć, co do pytań, które jeszcze niedawno nie budziły kontrowersji, np.: o wyznania religijne; o uczestnictwo w praktykach religijnych czy tych, które stanowią wiedzę o kryteriach różnicujących respondentów w ich identyfikacji. Mimo nachalności tego typu oczekiwań, pozostając pod pręgierzem zarzutu o godzenie w dobrostan psychiczny respondenta – interlokutora pytania zachowano. Zarazem uruchomiono w trakcie badań otulinę narracyjną wprowadzającą respondentów do bezpiecznego i w pełni świadomego uczestnictwa w procesie badawczym. Jednocześnie z uzyskanych odpowiedzi w badaniach ilościowych sformułowano potok badawczy w badaniach jakościowych, wywiadach indywidualnych/pogłębionych i grupach fokusowych.

W sekwencji tej wykorzystano między innymi następujące rusztowanie dla przebiegu rozmowy – przykładowe kwestie w jakościowych badaniach nad duchowością i religijnością młodzieży:

Didaskalia 1 – rozmowy miały dwojaki przebieg, w warunkach realnej obecności rozmówców obok siebie lub wykorzystania sieci internetowej jako „rozmównicy badawczej”⁵⁶. Każdorazowo rozmowę otwierały pytania i sformułowanie dotyczące odbioru i rozumienia sytuacji pandemicznej w jakiej się znaleźliśmy (tu ważne uwspólnienie doświadczeń) oraz konieczności szukania podpórek (wsparcia) w sytuacjach, które bywają nadmiernie przytłaczające. I wcześniej przywołany zwrot „jak trwoga, to do Boga” staje się kluczem do tej tematyki, kwestii duchowości i religijności. Z tym że najczęściej w naszym doświadczeniu badawczym na początku kierowała się ku innym, np.: babci czy dziadka i ich odczuwania braku w tym zakresie, by później sformułować pytanie o to;

- Kto w tej sytuacji dba o kwestie duchowe, w tym wiary w waszym domu? Lub gdy babcia nie może iść na czele rodzinnej wyprawy do kościoła, to co w takiej sytuacji się dzieje? Wariantów rozprowadzania tego tematu na szczegółowe wątki jest wiele, między innymi taki: skoro babcia już nie pilnuje niedzielnych praktyk, to co? lub to dla babci szedłeś w niedzielę do kościoła, czy z własnej potrzeby (jakiej?)... lub, to w takim wypadku twoja wiara potrzebuje tradycyjnych praktyk czy przekaz telewizyjny jest też okey? Sekwencja rozmowy dotycząca posługiwania się nowoczesnymi technologiami w przekazie religijnym jest szczególnie, gdyż mamy do czynienia z cybertubylcami, dla których wszystko co możliwe jest dostępne w Internecie i poprzez Internet. W tym tematyka oglądu i doświadczenia świata i życia. Dlatego też możemy wpaść w tej fazie rozmowy na „minę nieprzekładalności perspektyw”, gdyż 40-letniemu (czy jak w moim przypadku 60-letniemu) badaczowi trudno sobie uzmysłwić odczuwanie pełnej satysfakcji w poznawaniu kolorytu świata, jego różnorodności inaczej niż za pośrednictwem wszelkich zmysłów i receptorów – podczas gdy dla wielu młodych respondentów/interlokutorów jest to ograniczone do globalnej cyberwitryny. Zdaję sobie sprawę ze sprzeczności zwrotu „ograniczona cyberwitryna”, opisuję ją tak głównie ze względu na związanie interakcyjne głównie wzroku i słuchu, które pośredniczą w cybernetycznym doświadczeniu – pod-

⁵⁶ O niuansach tego typu badań piszę w *Badania in statu nascendi...*, op. cit.

czas gdy realne obcowanie z czymkolwiek ma dużo więcej wymiarów! Jeśli przyjmiemy to za możliwy stan rzeczy, to może się zdarzyć, że obie strony prowadzonego wywiadu nie tylko nie znajdą linii porozumienia, ale będą mówić o rozdzielnosci swoich światów. Zwracam na to uwagę, gdyż elementy doprecyzowania myśli, interpretacji rozmowy, oddzielenia „tego, co moje od tego, co respondenta” stawało na forum seminariów projektowych naszego Zespołu, które często odbywaliśmy w celu natychmiastowej weryfikacji założeń i praktyki kodowniczej.

Didaskalia 2 – rozmowa, którą prowadziliśmy z respondentem (też młodym człowiekiem), niesie w sobie dwa możliwe zagrożenia: pełnej blokady versus słowotok lub „nieposkromiony strumień świadomości”. Moje doświadczenie badawcze silnie tą biegunowością jest naznaczone. W każdym z wariantów konieczne są słowa-klucze otwierające, a w drugim nienachalne strategie kanalizowania tego potoku. W przypadku rozmowy o Bogu, o wierze, o religii słowem-frazą otwierającą może być: „Ta pandemia tak wielu nam utrudniła życie, zbyt wielu je odebrała. Jestem ciekaw, co na to Pan Bóg – patrzy i co” lub „są w życiu takie chwile, momenty, że czujemy się zupełnie bezradni, bezsilni. Tak jak teraz, czy to, że trudno Ci cokolwiek powiedzieć jest objawem bezradności?” Przywołuję te doświadczenia badawcze gdyż, mimo że strony w dobrej wierze i pełnej gotowości umówiły się na wywiad badawczy, niekiedy on umyka! W przypadku słowotoku badanych rezonują ich własną spontanicznością, czasami śmiechem, innym razem naśladuję ich rytm i lecę jak katarynka, to jedno – jeśli chodzi o tempo wypowiedzi; w przypadku koncentrowania się na poszczególnych wątkach niekiedy wystarczy powtórzenie pytania i wyraźna modulacja własnego głosu. Powyższe rozważania stawały się badawczym wyzwaniem między innymi w pytaniach o księżach – influencerach oraz o Kościele jako instytucji.

- Czy wcześniej chodziłeś do kościoła? Jeśli tak, to jak odbierałeś księży – jak twój stosunek do wiary działali? A teraz, jak oglądasz transmisję Mszy św.?
- Czy określiłbyś księży z sieci influencerami? Dlaczego?

Wywiad indywidualny pogłębiony (z pewnym podobieństwem do standardowego) opiera się na klimacie swoistej konfidencji, wzajemnego nachylenia się ku sobie, gdyż z jednej strony jest rozmówca „ciekawym ciebie” (tu osoby badanej) i ze wszelkich miar i różnymi sposobami musi umiejętnie tę uważność na osobie bohatera wywiadu demonstrować, z drugiej strony zaś jest podmiot badawczy, który dobrze poinformowany o celu i przebiegu wywiadu oraz jego organizacyjnych (czasowych, technicznych, lokalowych) warunkach staje się dobrze zmotywowanym i współdziałającym. Ze względu zaś na tematykę w docieraniu do znaczeń wypowiedzianych przez badanego słów, to chodzi po prostu o precyzję myśli i o to, żeby obie strony, słysząc to, co do siebie mówią, były pewne, że rozumieją to samo.

Poza tym badacz musi być neutralny, powinien wkraczać w sytuację spotkania z badanym bez żadnych założeń emocjonalnych, interpretacyjnych – to może osiągnąć głównie dzięki pełnej znajomości tematyki badań, narzędzi badawczych, kontekstu badań oraz ich (jeśli są złożone) sekwencyjności. Badacz jest więc doskonale merytorycznie przygotowany do procesu badawczego, a także ma na wrywki opanowaną listę pytań badawczych i umiejętnie może (a zakładam, że potrafi) tak je sekwencjonować, by osiągnąć najlepszy efekt. Tym efektem jest uzyskanie badawczo założonej wiedzy, bez nadmiernego obciążenia emocjonalnego i komunikacyjnego rozmówcy, szanując jej/jego integralność, godność i prywatność.

Badania jakościowe zakładały także wykorzystanie metody wywiadu w sekwencji grupowej, czyli focus groups. W przypadku wielu uszczegółowionych wątków rozmowy (czy to o Bogu, wierze, doświadczeniach tematycznych, hejcie klasowym czy kwestiach seksualności, czy innych) możemy mieć do czynienia z efektem stadnym i/lub zasadą pierwszej wypowiedzi. W efekcie stadnym uczestnicy wywiadu grupowego szanują dynamikę grupy i definiują jej otwartość, po czym pozycjonują samych siebie na tym tle – w efekcie „podgrywiają” pod dynamikę grupy – porzucając swoją autonomiczną rolę. Podobnie jak w zdarzeniu z zasadą pierwszej wypowiedzi, co polega na tym, że pierwsza osoba wypowiadająca się z grupy focusowej stanowi pierwowzór dla pozostałych – przy słabszej gotowości kolejnych do wypowiedzi komunikowania o sobie, o swoich przekona-

niach, doświadczeniach, opiniach – mogą oni replikować pierwotny wzór; może być i tak, że to nie pierwsza z grupy osoba nadaje jej ton, tylko ta najbardziej ekspresyjna, wymowna, pewna siebie. Wszystkie podane powyżej warianty mogą fatalnie skutkować na jakość, wiarygodność i prawdę przekazu podczas wywiadu. Każdorazowo wymagają szybkiej reakcji prowadzącego badanie, ewentualnego monitorowania wprowadzonych modyfikacji (np. co do kolejności wypowiedzi; ewentualnego „rozbrajania” potencjalnych „min” (nomen omen także w sferze komunikacji pozawerbalnej) przy współpracy z kooprowadzącym focus lub pomocy ze strony tej osoby, którą definiujemy jako „żyranta zaufania grupowego”.

Badania, które prowadziliśmy w Zespole Zielonogórskim, nie miały charakteru konspiracyjnego, były poprzedzone zarówno pilotażem, jak i wystarczającą widocznością w sieci, że mieliśmy do czego się odnosić, zachęcając kolejnych ich uczestników do współpracy. Poza tym, rezon medialny, artykuły prasowe, czy relacje telewizyjne i przebieg badań, uwidocznionych na stronie internetowej, czynił nas transparentnymi i (bywało) oczekiwanymi przez podmioty badawcze. Poza tym żyrantem zaufania grupowego w sensie formalnym były dwie przesłanki, a mianowicie list przewodni do badań ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej i Nauki, adresowany do kuratorów oświaty i list pomysłodawcy badań do nauczycieli placówek wytypowanych do badań. Natomiast „na grupie focusowej” żyrantem zaufania grupowego stawała się osoba, która w sposób naturalny, niestymulowany, ot, sama z siebie, od samego początku badań (wywiadu) wykazywała duże nim zainteresowanie i zaangażowanie – w takim przypadku od badacza wymaga się, by tego kapitału pozytywnej energii nie zmarnował, a tym bardziej nie spacyfikował, wprost przeciwnie, wykorzystywał jako podpórkę w sytuacjach badawczych trudnych, przygasającej dynamiki rozmowy czy spięć między uczestnikami wywiadu grupowego; innym scenariuszem jest ten, kiedy badacz ma pewną świadomość kto na focus przybędzie (ja z reguły to wiem i w Zespole Zielonogórskim była to zasada wspólna), dokonuje swoistego antycypowania zdarzeń (przebiegu wywiadu, potencjalnych raf i sekwencji bezproblemowych) oraz identyfikacji roli w grupie

w oparciu o tradycyjny model Belbina⁵⁷ (2009; 2003) czy w oparciu o klasyczny model ról w klasie szkolnej, zakłada poszukiwanie wsparcia u wytypowanej osoby. Aspekty pytań drażliwych niosą w sobie dużą nieprzewidywalność, co wynika zarówno ze szczególnej tematyki, jak i faktu, że „skoro powszechnie się o tego typu tematach nie mówi”⁵⁸, to tym bardziej „nie muszę”/„nie chcę”/„nie potrafię” mówić podczas badania lub możemy mieć do czynienia z natychmiastową reakcją na wygłoszone opinie (mimo przyjętego protokołu realizacji badań – wywiadu) jako te, które uderzają w godność uczestnika. Sytuacje tego typu miały często miejsce, nawet w szalenie abstrakcyjnych momentach. Przywołam dwa przykłady dla zobrazowania z czym aktualnie w badaniach możemy mieć do czynienia:

Epizod 1 – grupa mieszana, licealiści 17–19 lat, aglomeracja wielkomiejska; wszyscy podpisali zgodę na badania, ich tematykę i przebieg. Następuje sekwencja dotycząca stwierdzenia „czy uczestnik jest wierzący, czy nie; jeśli tak, to którą z religii wyznaje i czy przynależy do jakiegoś Kościoła?”. Jeden z badanych reaguje z dużym impetem i pobudzeniem. „A co to Pana obchodzi, to moja sprawa – nie będę o tym rozmawiał”. Na stwierdzenie, że zadaję pytanie wynikające z przyjętego przez obie strony „Kontraktu badawczego” zarzuca badaczowi mobbing i działanie przemocowe. Na tak postawione zarzuty badacz przeprosza, wycofuje się z tego pytania wobec tej osoby i stwierdza, że „kontrakt, który podpisaliśmy, uznaję za nieważny, wobec czego dziękuję Panu/Pani za udział w badaniu”; na co uczestnik naburmuszony stwierdził, „a ja i tak nie wyjdę”.

Epizod 2 – grupa mieszana, licealiści 17–19 lat, aglomeracja wielkomiejska; „kontrakt badawczy” podpisali wszyscy; ze strony badacza pada wydawałoby się nieinwazyjne pytanie: „Kto z was uczęszcza na lekcje religii i dlaczego?”. Reakcja ze strony dwojga uczestników staje się impulsywna, według badacza nieadekwatna do impulsu – „A co Pan do bierzmowania

⁵⁷ R.M. Belbin, *Twoja rola w zespole*, Gdańska Wydawnictwo Bychal, Gdańsk 2003; idem, *Zespoły zarządzające. Sekrety ich sukcesów i porażek*, Wolters Kluwer Polska, Kraków-Warszawa 2009.

⁵⁸ Obecnie mamy często do czynienia z samoocenzurowaniem się uczestników różnych rozmów, debat, wystąpień, co niekiedy jest wynikiem kulturowej przemocy w myśl politycznej poprawności jakich słów można używać, o jakich tematach otwarcie rozmawiać i/lub co mocno ogranicza nauki humanistyczno-społeczne w badaniach, co jest, a co jeszcze nie jest objęte reżimem RODO!

będzie dopuszczał?” „Może jeszcze dzienniczek bierzmowanego mam pokazać?”, Bądź „mieliśmy rozmawiać o Bogu, a nie o religii – na takie coś ja się nie pisałem”. Pozostawiam Czytelnika z tym kolorytem badań i pełną gamą wyobrażeń o nich. Mimo tego trudu, nieprzewidywalności, kaskady wielu zmiennych i czynników kontekstowych (w tym zewnętrznych, np. rezonansie publicznych dyskusji, kontrowersji wokół duchownych, Kościoła, wiary) zostały one zadowalająco przeprowadzone – stanowiły bardzo „mięsiasty” materiał badawczy, pozwalający wnikliwie przeanalizować i interpretować wyniki badań ilościowych;

Kwestie natury emocjonalnej w badaniach jakościowych

Współczesna młodzież jest bardzo wiotka emocjonalnie i często niezaradna funkcjonalnie. Do obiegu masowego przenikają rozmaite „stories”, w których ich autorzy obojga płci komunikują sieciowemu odbiorcy – widzowi, że sobie z czymś nie radzą. Najczęściej ta bezradność wiąże się z różnymi emocjami, których czy to zdefiniować, nazwać i co najistotniejsze „ogarnąć” (czyli opanować) nie potrafią. Sieć zdominowana jest przez rozemocjonowane, kasandryczne lub samonapędzające się „ekspozycje” adolescentów na progu „sali samobójców”, „zesłanych do okrutnych, zdehumanizowanych szpitali psychiatrycznych”; walczących ze znieczulicą nauczycieli, a najbardziej psychologów czy pedagogów szkolnych, którzy „z reguły są beznadziejni”. W mnogości tego typu przekazów skutecznie „implantuje się cyberświadomość” o tym, że system pomocy psychologiczno-psychiatrycznej jest beznadziejny, a „my wszyscy” zasadniczo go potrzebujemy, bo gdy się rozglądam po sieci, „to i ten i tak ma i ten tak ma jak i ja” – nakręca się rówieśnicza egzaltacja, wpisywanie się w wizerunek „nadwrażliwca”, którego bezduszny system ignoruje. Poczynając od głośnego Raportu NIK z 2017 roku (źródło: KNO.410.008.00.2016, Informacja o wynikach kontroli Przeciwdziałania Zaburzeniom psychicznym u dzieci i młodzieży), który stał się inspiracją dla różnych inicjatyw społecznych, obywatelskich, badawczych, szczególnego znaczenia nabrało wystąpienie i komentarz – stanowisko Rady Dzieci i Młodzieży przy Ministrze Edukacji Narodowej – w którym sama młodzież opisuje sytuację ich potrzeb w zakresie wsparcia psychicznego.

Poza tym na różnych forach dyskusyjnych organizacji i stowarzyszeń młodzieżowych i/lub pracujących z młodzieżą rozgorzała gorąca, dynamiczna, trwająca nadal dyskusja na ten temat. Podczas kwerendy tych sieci społecznościowych można wysnuć kilka spostrzeżeń, które wzmocnione powszechnością ich wystąpienia wskazują na istotne cechy i potrzeby młodzieży w sferze emocjonalności, kondycji psychologicznej i psychiatrycznej.

Młodzież sama o sobie twierdzi, że:

- odczuwa wiele napięć emocjonalnych, z którymi sobie nie radzi;
- obszarami szczególnego napięcia jest szkoła – odbierana jako instytucja opresyjna, wymagająca, a nie wspierająca; rodzina – odbierana jako miejsce milczenia, niedomówień, mijania się wzajemnego, a nie tworząca wspólnotę oparcia i zaufania; państwo – w sensie uogólnionym jako przestrzeń opresji, indoktrynacji, odbierania wolności i godności ludziom;
- miejscami i grupami, które stanowią alternatywę dla obszarów napięcia, są strefy wolności, wśród których wymieniają: cyberspace – jako przestrzeń niczym nieskrępowanej wolności; „kręgi rówieśnicze” z mocnym akcentowaniem⁵⁹ lojalności w grupie i byciu zauważonym, zaakceptowanym; grupy elitarne, które mają bardzo precyzyjnie określone granice uczestnictwa – ekskluzywne, czy ograniczone przez cechę zamożności; środowiskowego snobizmu; rodzinnych koneksji; i/ lub poziomu wtajemniczenia i konfidencji w różnych aktywnościach (zarówno tych społecznie akceptowanych, jak i niepożądanych); mimo dużej liczebności grup ekskluzywnych, wyrażana jest wśród młodych potrzeba identyfikacji pokoleniowej, samookreślenia się jako „My” z wariantowym dookreśleniem – „My pokolenie covidowe”; „My ofiary reżimu...”; „My przegrane/stracone pokolenie”; „My pokolenie nowej

⁵⁹ Zachęcam do analizy między innymi fanpage’ów:

- Rady młodzieżowe;
- Polityka młodzieżowa;
- Młodzieżowe rady;
- Rada Dzieci i Młodzieży przy MEN;
- Parlament Dzieci i Młodzieży;
- Parlament Młodych;
- Młodzieżowy Strajk Klimatyczny.

odpowiedzialności – też w znaczeniu wrażliwości ekologicznej – odpowiedzialności za Matkę Ziemię (klimat); lub „nowej solidarności – tu w znaczeniu pomocy covidowej i postcovidowej pokoleniu seniorów; bądź (teraz) pomocy uchodźcom z Ukrainy! Nie zmienia to istotności poszukiwania owego „MY”!⁶⁰.

Jednocześnie młodzi informują o swoim zagubieniu, dezorientowaniu w aspekcie planów życiowych, strategii i potencjalnych karier, w tym decyzji emigracyjnych, częściej migracyjnych wewnątrz kraju z aspiracjami porzucenia obszarów Polski powiatowo-gminnej, jako swoistego cywilizacyjnego i kulturowego zaścianka oraz „dusznej atmosfery braku prywatności i ekspresji własnej osobowości”.

Szczególną cechą współczesnej młodzieży jest ambiwalentny stosunek do dorosłych (w ich perspektywie „Starych”, gdyż każdy trzydziestolatek jest już stary); Możemy wskazać na:

- szacunek i respekt vs unikanie i obrzydzenie wobec starości, wiek 60+;
- wychowanie i pragmatyka vs ignorowanie i lekceważenie pokolenia rodziców 40+;
- konkurowanie i naśladownictwo vs drwienie i dystansowanie młodych dorosłych 25+.

Koreluje to z dość wyraźnym poczuciem (to, że jest funkcjonalnie i logicznie niespójne, to nie jest dla samego młodego człowieka ani kłopotem, ani powodem do zażenowania czy korekty w myśleniu o samym sobie, gdyż salwuje się strategią obronną: „no cóż, ten model (typ) tak ma, jak ja”) samozadowolenia, pewności siebie, która niekiedy odbierana jest jako bezczelność i/lub nadmierna autopromocja; wielką dbałość o siebie i samoświadomością tego jak chcę się pokazać światu! W konsekwencji życia/funkcjonowania w zwielokrotnionym oku kamer (a świadomość tego mają perfekcyjną, sami przecież dzięki wszędziebylskim kamerkom mogą zajrzeć i/lub transmitować wszystko i wszędzie) są bardzo świadomi mechanizmów autopromocji, wizerunku, jego upublicznienia, lansowania się

⁶⁰ Najprawdopodobniej owo „My, ofiary reżimu...” znajdzie spektakularne odzwierciedlenie w postawach i decyzjach wyborczych młodego pokolenia, chyba że środowisko zjednoczonej prawicy podejmie wreszcie dialog z Młodym Pokoleniem Polaków!

i wchodzą w tę grę – obsadzają się w różnych rolach – i ta „cybermimika” jako umiejętność użytkowa i pragmatyczna w sposób niedostrzegalny dla nich samych dewastuje ich tożsamość i/lub doprowadza do coolagu tożsamościowego, który im samym sprawia kłopot, a co dopiero tym, którzy im towarzyszą w rozwoju!

Zasygnalizowałem te kwestie, gdyż ich świadomość jest przydatna dla zrozumienia procesu „doświadczania współcześnie młodości” i trudu stawania się młodym w światach równoległych: realnym, codziennym obcowaniem twarzą w twarz i tym drugim – środowisku cyberhabitusu i wchodzenia w „zwielokrotnioną osobowość”. Ewokuje to także rozmaite wyzwania badawcze tak w sensie ich konceptualizacji, jak i realizacji.

W wątku realizacyjnym posłużę się dwoma epizodami badawczymi jako egzemplifikacji tego kontekstowego wpływu.

Epizod 1 – wywiad indywidualny, pogłębiony, Karol l. 17, I klasa CKUiZ, miasto 50 tys. mieszkańców; oboje rodzice pracują, siostra l. 20, brat l. 14; Komunikacyjnie nadekspresyjny, ze słowotokiem nieposkromionym strumieniem świadomości. Zapis transkrypcyjny z badań: „Nie jestem wierzący, bo dla mnie to głupota...” i tu ciąg wypowiedzi trudnych do zaakceptowania dla samego badacza (jestem osobą wierzącą, katolikiem praktykującym i mimo że wiem, iż osobiste poglądy nie powinny mieć wpływu na przebieg badania, to wypowiedziane przez badanego słowa bardzo mocno godziły w moje uczucia i wartości), jak i dla pozostałych uczestników wywiadów grupowych (gdyż takie sytuacje badawcze i tam miały miejsce). Słowem, nieadekwatny do oferty badawczej poziom ekspresji samej/samego siebie – wielki „Ja” i tylko „Ja” jako epicentrum epizodu badawczego, którego cel niknie, zostaje zagłuszony, unieważniony, wyparty.

W czasie prowadzonych badań często z takimi sytuacjami mieliśmy do czynienia. Na tyle często, że wspominam o tym, gdyż jest to także pokłosie stałej ekspozycji w sieci, w okienku którym nasi respondenci często prezentują się, przedstawiają swoje poglądy, dyskutują, co samo w sobie nie jest złe. Dysfunkcje tego stanu pojawiają się wtedy, gdy autoprezentacja jednostki, lans, samopromocja nie spotkały się z wystarczająco docie-

rającą do nadawcy adekwatną, rzetelną, merytoryczną oceną jej obecności w sieci. Dzieje się tak z dwóch powodów, np. wyłączania opcji komentuj – wówczas nadawca może wszystko, bez ryzyka, że ktoś to skomentuje – psychologicznie buduje to przekonanie o tym, „że wszystko jest możliwe/wszystko wolno”, skoro nikt nie reaguje to znaczy, że wolno. Kłopot w tym, że z czasem użytkownik zapomina (ignoruje), nie dostrzega tego, że zablokował komentarze – w efekcie sam zastawił na siebie sidła poczucia, że nie ma krytyki. Im częściej z takiej strategii korzysta, tym trudniej znosić mu/jej jakąkolwiek krytykę wtedy, gdy (o zgrozo!) się ujawni! Po drugie, w dynamice komentarzy, czy też takich, które odnoszą się do faktów, bardziej oczekiwana jest ich forma uwspólniona cechami – krótka, prosta, natychmiastowa i emocjonalna! Nic zatem dziwnego, że częstym jej narzędziem są emotikony, które bardziej ukazują naskórkową reakcję na czyjś wpis, obecność w sieci, niżli wyjaśniają przesłanki opinii, oceny. Wobec gęstości takich doświadczeń w świecie równoległym – cyberhabitusie – jego uczestnicy w sposób naturalny przenoszą te mechanizmy, zwyczaje do świata realnego. Tam z kolei porażają swoją nieskontrolowaną wylewnością, czyli nieograniczonością w ferowaniu sądów, opinii, gotowości zabierania głosu. Z chwilą, gdy otrzymują wyhamowującą ich uzurpację, nie wiedzą jak zareagować, jak to przyjąć! W sytuacji realizowania badań jakościowych za pośrednictwem kamer – sieci zdalnej komunikacji – wiele z przytoczonych dotychczas uwag albo uzyskiwało technologiczne wzmocnienia, albo też ujawniło dodatkowe efekty „nadmiernego poczucia uczestniczenia w monodramie i/lub sztucznej sytuacji, której artefakty nie uzyskały 100% pewności, że nie są awatarami i/lub efektami wygenerowanymi dzięki sprawności techniczno-technologicznej interlokutora. Mimo to badania jakościowe w sieci stanowiły ważny i z czasem jedyny możliwy sposób zrealizowania. Wyłączając więc nadmierne skupienie się na przeszkodach i wątpliwościach co do natury kontaktu, jego autentyzmu, właściwego widzenia/dosłyszenia/do zobaczenia niuansów i szczegółów, uznano je za cenne i po szczegółowej analizie przydatności interpretacyjnej przekazane do materiałów wytworzonych w procesie badawczym. Pozostawiam Czytelników i samego siebie z konfuzją niejasności, tego co w tych badaniach (za pośrednictwem sieci) było prawdą, a co prawdą ekranu? (wykorzystując kla-

syczną uwagę redaktora Stanisława Janickiego z kultowego programu „Na małym ekranie”).

Epizod 2 – focus groups – miejsce Zespół Szkół Podstawowych nr 3 im. Ignacego Łukasiewicza, grupa 9-osobowa, uczennice i uczniowie klas 7–8, maj 2021. Badani dobrze współpracujący, z życzliwością i otwartością komunikacyjną, rezolutni, wymowni, reaktywni wobec pytań i pytającego oraz szanujący siebie nawzajem. Sekwencja pytań toczy się wartko, odpowiedzi także. Jesteśmy przy finale rozmowy, pada ważne pytanie badawcze, dobrze osadzone w odczuwaniu nastroju i emocjonalności grupy (to naprawdę nie są pierwsze moje badania ludzi z mojego zespołu, jakieś doświadczenie posiadamy) wobec czego, że pytanie nie wywoła jakichś drastycznych reakcji. Niestety, moje/nasze intuicje były błędne, na zadane pytanie: „Czy identyfikujecie się ze stwierdzeniem, że jesteście straconym pokoleniem” jedna z uczestniczek najpierw niedostrzegalnie dla grupy i badacza, a później już bardzo wyraziście zaniósł się szlochom i niepohamowanym płaczem. Nie opisuję całości reakcji, które wtedy nastąpiły, ważne jest, by wskazać, że zarówno badacz, jak i inni uczestnicy tego nie zignorowali. Badanie samo w sobie wypadło z założeń i stało się w tej sekwencji otuliną emocjonalną dla dziewczyny, którą pięknie i skrupulatnie tkali dla niej koleżanki i koledzy. W momencie, gdy już mieliśmy poczucie, że sytuacja emocjonalna została opanowana, a grupa i ona sama gotowi byli przyjąć moje dalsze kierownictwo nad procesem – zwróciłem się do niej: „Aśka, wyjaśnij, co się stało, coś w sobie tak gromadziła?”. Wówczas badana zaczęła swoją opowieść o doświadczeniu smutku, lęku, osamotnieniu, utraty relacji i więzi d., itd. Reakcją zebranych uczestników było jak echo powtarzane słowo: „a wiesz, ja też tak mam” rzucane na wydechu, śpiesznie, jakby z koniecznością wypłucia z siebie toksyn!

Nie jest to ta sama okoliczność, jak wcześniej opisywany efekt stadny. Tutaj dokonało się spontaniczne odblokowanie emocjonalne jednej z uczestniczek, po prostu porzuciła ona przyjętą na czas badań rolę – pewno nałożył się na to splot rozmaitych czynników, z których ani ona, ani badacz nie muszą zdawać sobie sprawy. Po prostu stało się, eksplodowała prawda, autentyzmem, szczerością. Być może poprzez pozytywną, współczulną, wspierającą reakcję grupy uzyskaliśmy efekt nabrania odwagi in-

nych do prawdziwych opowieści o sobie. Ten epizod badawczy trwał nieprofesjonalnie długo. Zresztą było tego typu zdarzeń kilkanaście. Puryści metodologiczni mogą mi zarzucić łamanie zasad i nieingerowanie w proces emocjonalny, niewychodzenie z roli badacza, mieszania porządków, co jest badaniem, a co procesem quasipomocowym? Odpowiem, że mimo tego typu zastrzeżeń po pierwsze uważam, że wtedy to było ważne dla tych młodych ludzi, po drugie – zdaję sobie sprawę z gęstości możliwych „naruszeń protokołu badawczego”. Ważną rolę odegrały zarówno nagrania z ich przebiegu, jak i (co było szalenie obiektywizujące) transkrypcja tych wywiadów, lity tekst spisany z żywołowej rozmowy, odbarczony z dźwięków pobocznych, komentarzy czy jasności, czy też braku tembru głosu, jego modulacji, załamania czy wzrastającej głośności. Po trzecie – interpretacje wyników były krzyżowe, dokonywane poprzez prowadzącego/kooprowadzącego/osobę spoza procesu badawczego.

Kwestie związane z „nadmierną obecnością w sieci” badanych

W trakcie analiz badawczych związanych z obecnością młodzieży w okresie zdalnego nauczania w przestrzeni przesyconej nadmiarem technologii, zdefiniowaliśmy stan, który opisujemy jako SYNDROM REAKTYWNEGO ZAMKNIĘCIA, polegający na tym, że z jednej strony jednostka poddana jest przebudźcowaniu, co do treści komunikatów, jakie do niej docierają, z drugiej zaś – co do formy, z którą nie może sobie poradzić, gdyż występuje tutaj:

1. przebudźcowanie co do treści – docierają do niej trudne do zrozumienia (aspekt poznawczy) informacje; trudne do zaakceptowania (aspekt zaufania społecznego); trudne do zinterioryzowania (aspekt wiarygodności źródła treści); trudne do udźwignięcia (aspekt emocjonalny), trudne do ogarnięcia (aspekt możliwości absorpcji treści);
2. przebudźcowanie co do formy:
 - a. tryb nakazowy (reżim sanitarny – wyższe racje);
 - b. pozbawienie wolności (szok poznawczy i funkcjonalny);
 - c. szokujące obrazy i histeryczna narracja, wzmożenie lęku, strachu, niepewności, wycofanie społeczne;

- d. kaskada funeralnych historii; poczucie bezradności i osaczenia; izolacja wydaje się wtedy sensownym wyjściem; realne doświadczenie historii covidowych z sąsiedztwa, domu własnego, narracji rówieśniczej;
- e. nadmiar demonizujących sytuację pandemii i jej skutków w narracjach medialnych;
- f. paradoks zagnieżdżenia w sieci i „beztlenowego” cyberhabitusu.

Zagnieżdżenie w sieci to uznanie, że jest ona im przyjaznym habitusem (udomowienie sieci, potraktowanie jej jako bezpiecznej niszy, w której znajdują względnie wolne od nadmiaru złych informacji, emocji, bodźców miejsce, w którym mogą znaleźć sobie podobnych, nawiązać znajomości i po prostu normalnie funkcjonować). Jednocześnie młodzież nie dostrzega tego, że sieć i ów habitus wysysają z nich siły wolicjonalne, gotowość realnego konfrontowania się ze światem, spotkania z drugim człowiekiem w naturalnym tête-à-tête (twarzą w twarz) przy jednoczesnym regresie funkcjonalności fizycznej, wchodzeniu w uzależnienia behawioralne, zaniku społecznienia.

W efekcie można by powiedzieć, że ten cyberhabitus zabiera jednostce konieczny dla niej do życia tlen. Stosując przenośnię, można stwierdzić, że to tak, jakby ona czy on pozostawała/pozostawał w swoim pokoju bez potrzeby otwierania okna, wpuszczenia odrobiny świeżego powietrza; dusi się..., powoli obumiera społecznie, niedostrzegalnie dla samej/samego siebie więdnie, jak wcześniej doświadczyły tego kwiaty świadczące o tym, że kiedyś było tu życie.

Kolejne wskazania związane z emocjami, które towarzyszą młodym w czasie pandemii, pokazują, że mimo wszystko spora część (29,53%) daje sobie z nimi radę. Towarzyszą temu podobnej popularności odpowiedzi, w których respondenci wskazują, że „nie mają powodów do smucenia się” (28,70%) oraz „dużo rozmawiam z najbliższymi, w nich mam oparcie, nic złego się nie dzieje” (21,72%). W dalszej części analizy wybranych aspektów tych badań odniesiemy się ponownie do wskazania, z czego ta pozytywna tendencja wynika. Natomiast wzmacniającymi dla syndromu reak-

tywnego zamknięcia są te, które informują o tym, że respondenci „rzadziej kontaktują się z własnej inicjatywy z innymi ludźmi” (26,84%) lub twierdzą, że „nic ich nie obchodzi” (27,91%). Obraz ten uzupełniany jest informacjami, które badani przekazują, wybierając określenia swojego stanu jako takiego, w którym postrzegają się (autodiagnostują się) jako bardziej nerwowych, kłótliwych, milczących, czujących potrzebę rozmowy z innymi, ale nieumiejących przełamać blokad utrudniających to. Wszystkie te elementy składają się na zdefiniowany syndrom reaktywnego zamknięcia.

Bibliografia

- Brzezińska A., *Psychologiczne portrety człowieka*, Gdańskie Wydawnictwo Naukowe, Gdańsk 2005.
- Brzeziński J., *Metodologie badań psychologicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Babbie E., *Badania społeczne w praktyce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- Encyklopedia PWN, Warszawa 2006.
- Encyklopedia pedagogiczna XXI wiek, t. II, Wydawnictwo Akademickie „Żak,” Warszawa 2004.
- Encyklopedia Socjologii, t. III, Oficyna Naukowa, Warszawa 1999.
- Fatyga B., *Dzicy naszej ulicy, antropologia kultury młodzieży*, Ośrodek Badań Młodzieży, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1999.
- Filipiak M., *Od subkultury do kultury alternatywnej*, Wydawnictwo Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003.
- Jędrzejewski M., *Młodzież a subkultury*, Wydawnictwo Akademickie „Żak,” Warszawa 1999.
- Kozak S., *Patologie wśród dzieci i młodzieży*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2003.
- Kurzępa J., *Zagrożona niewinność*, Oficyna Wydawnicza Implus, Kraków 2007.
- Leppart R., Melosika Z., Wójtasik B., *Młodzież wobec niegościnniej przyszłości*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2005.
- Nachmias-Frankfurt Ch., Nachmias D., *Metody badawcze w naukach społecznych*, Wydawnictwo Zysk i s-ka, Poznań 2001.
- Olechnicki K., Załacki P., *Słownik Socjologiczny*, Wydawnictwo Graffiti BC, Toruń 2004.
- Piotrowski P., *Subkultury młodzieżowe*, Wydawnictwo Akademickie „Żak,” Warszawa 2003.
- Pilch T., *Zasady badań pedagogicznych*, Wydawnictwo Akademickie „Żak,” Warszawa 1995.
- Sztumski J., *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1995.
- Tillmann K.J., *Teorie socjalizacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

Wikipedia – Wolna Encyklopedia

Strony internetowe

www.duszpasterze.pl

www.ddm.pl

www.opokamłodych.pl

www.blog.pl

www.wosp.pl

www.przystanekjesus.pl

www.tymoteusz.org.pl

www.huby.seo.pl

www.młodzijesusa.pl

www.celebrystka.pl

www.JEZUS.waw.pl

www.chat.wiara.pl

www.nastolatka.pl

www.woodstock.com

www.mcps.mazovia.pl